

M

MEMORABILIA ZOOLOGICA

NS 2, 2017

Z dziejów Gabinetu Zoologicznego Materiały z wyprawy do Algierii (1866-1867)



MUW
Museum
Uniwersytetu
Warszawskiego


1819
MUW

P. Daszkiewicz, D. Iwan, H. Kowalski,
D. Mierzwa-Szymkowiak, R. Zaborowski

MEMORABILIA ZOOLOGICA

Nowa Seria 2, 2017



Z dziejów Gabinetu Zoologicznego w Warszawie
Materiały z wyprawy do Algierii (1866–1867)

Memorabilia Zoologica

Nowa Seria

Redakcja

Piotr Daszkiewicz, Dariusz Iwan (redaktor naczelny), Hubert Kowalski,
Dominika Mierzwa-Szymkowiak, Robert Zaborowski

Rada Redakcyjna

Roland Dobosz, Szymon Konwerski, Daniel Kubisz,
Tomasz Pyrcz, Tomasz Samojlik, Marek Wanat

Dtp

Andrzej Bartha

Okladka

Tomasz Samojlik

Strony internetowe

<http://www.miiz.waw.pl>
<http://kolekcje-miz.ksib.pl>
<http://www.muzeum.uw.edu.pl>
<http://zbiory.uw.edu.pl>
<http://muzeauczelniane.pl>

Wydawca

Muzeum i Instytut Zoologii PAN
ul. Wilcza 64, 00-679 Warszawa
e-mail: darek@miiz.waw.pl

© Copyright by Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

© Copyright by Muzeum i Instytut Zoologii PAN

Warszawa 2017

PL ISSN 0076-6372

ISBN 978-83-88147-18-0

Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna i Reklamowo-Handlowa „ADAM”

SPIS TREŚCI

Streszczenie	V
Résumé	VII
Abstract	IX
Materiały z wyprawy do Algierii (1866–67)	3



<i>Wspomnienia z podróży odbytej do Algierii w zimie roku 1866. Przez W. Taczanowskiego</i>	13
<i>Dziennik z podróży Antoniego Wagi</i>	103
<i>Wyprawa do Algierii w korespondencji Władysława Taczanowskiego z Konstantym Jelskim</i>	151



Indeks nazw łacińskich zwierząt	163
Indeks nazw łacińskich roślin	167
Załączniki	171
1. Dziennik Antoniego Wagi, wybrane strony	172
2. Artykuły Władysława Taczanowskiego na temat podróży do Al- gierii (1866–67)	178
3. List Adama Branickiego	243
4. List Witolda Doroszewskiego	244
5. Wykaz nazw gatunków zwierząt zebranych podczas wyprawy do Algierii przechowywanych w zbiorach MiIZ PAN	245
Spis ilustracji	247
Ilustracje	249

STRESZCZENIE

Na przełomie 2016 i 2017 roku upłynęło 150 lat od wyprawy do Algierii. Wyprawa naukowa do Algierii była przedsięwzięciem całkowicie prywatnym, możliwym dzięki mecenasowi rodziny Branickich, a zwłaszcza Konstantego Branickiego (1824–1884). Ten hojny mecenas nauki umożliwił udział w podróży dwóm wybitnym przyrodnikom: Władysławowi Taczanowskiemu (1819–1890) i Antoniemu Wadze (1799–1890). Wyprawa okazała się ważnym dla historii nauki wydarzeniem. Okazy zoologiczne zebrane w trakcie ekspedycji wzbogaciły warszawski Gabinet Zoologiczny i wraz ze zbiorami przesłanymi przez Konstantego Jelskiego (1837–1896) z Ameryki Południowej oraz okazami dostarczanymi przez polskich zesłańców z Syberii, a zwłaszcza Benedykta Dybowskiego (1833–1930), zapoczątkowały złoty wiek ornitologii polskiej i rozwój muzeografii zoologicznej w Warszawie, przekształcając prowincjalne muzeum w jedną z najważniejszych kolekcji zoologicznych na świecie. Obserwacje na Saharze algierskiej (210 gatunków ptaków) zostały opublikowane przez W. Taczanowskiego w *Journal für Ornithologie* i w *The Zoologist: A Popular Miscellany of Natural History* i stanowią ważny wkład dla poznania fauny Afryki Północnej.

W niniejszym tomie zebrane i opracowane zostały wszystkie znane, publikowne lub przechowywane w formie rękopisów i maszynopisów materiały dotyczące wyprawy do Algierii. Artykuły popularnonaukowe opublikowane przez tego przyrodnika w *Tygodniku Ilustrowanym*, *Bibliotece Warszawskiej*, *Kalendarzu Warszawskim* *Popularno-Naukowym Ilustrowanym* *Józefa Ungra* oraz w *Journal für Ornithologie* i *The Zoologist: A Popular Miscellany of Natural History* zostały zamieszczone w formie faksymiloidów. Opracowano i zamieszczono także trzy listy W. Taczanowskiego do K. Jelskiego dotyczące wyprawy algierskiej, przechowywane w Archiwum Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie. Rozdział „Dziennik z podróży Antoniego Wagi” zawiera notatki A. Wagi poświęcone wyprawie do Algierii. Jest to fragment oryginalnego dokumentu przechowywanego w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie.

Zgodnie z tendencjami panującymi w nowoczesnej metodologii historii nauk przyrodniczych autorzy nie ograniczyli pracy do źródeł piśmiennych, ale uwzględnili także okazy przywiezione z Algierii i ich oryginalne etykiety. Muzeum i Instytut Zoologii PAN w Warszawie przechowuje kolekcję zwierząt zebranych w trakcie tej wyprawy. Obecnie, pomimo strat jakie warszawskie zbiory poniosły w rezultacie pożaru oraz zniszczeń wojennych, kolekcja obejmuje: pająki – 174 okazy reprezentujące 16 taksonów, owady – 10 okazów z 8 gatunków, ryby – 7 okazów z 7 gatunków, gady – 8 okazów z 4 gatunków, ptaki – 154 okazy z 77 gatunków, ssaki – 20 okazów z 14 gatunków.

Wszystkie oryginalne materiały zostały opracowane i przeanalizowane pod względem przyrodniczym, muzeograficznym oraz z punktu widzenia historii nauki. Rezultaty naukowe wyprawy zostały przedstawione w kontekście historycznym, m.in. badań organizowanych przez francuską administrację kolonialną, ale także prac angielskich, niemieckich i rosyjskich zoologów. Podkreślono także, że opublikowne źródła stanowią interesujący materiał dla historii Algierii w XIX wieku. Są rzadkimi dokumentami dotyczącymi tego kraju, a niezwiązanymi z francuską administracją kolonialną. To także bardzo cenne świadectwo dla historii polskich instytucji naukowych w okresie zaborów i popowstaniowych represji.

RÉSUMÉ

En 2016/17, 150 ans se sont passés depuis l'expédition en Algérie. Cette expédition scientifique fut une entreprise entièrement privée, réalisée grâce au mécénat de la famille Branicki et plus particulièrement de Konstanty Branicki (1824–1884). Ce généreux mécène rendit possible la participation à l'expédition de deux éminents naturalistes: Władysław Taczanowski (1819–1890) et Antoni Waga (1799–1890). L'expédition s'avéra être un événement marquant pour l'histoire des sciences. Les spécimens zoologiques récoltés en Algérie enrichirent le Cabinet Zoologique de Varsovie et, avec les collections envoyées par Konstanty Jelski (1837–1896) de l'Amérique du Sud et les spécimens envoyés par les déportés polonais en Sibérie, plus particulièrement par Benedykt Dybowski (1833–1930), ils sont à l'origine de l'âge d'or d'ornithologie polonaise. Ces collections sont également à l'origine d'un remarquable développement de la muséographie zoologique à Varsovie qui transforma ce petit musée de province en une des plus importantes collections zoologiques dans le monde. W. Taczanowski publia les observations de 210 espèces d'oiseaux au Sahara algérienne dans *Journal für Ornithologie* et *The Zoologist: A Popular Miscellany of Natural History*. Ces publications constituent une contribution essentielle à la connaissance de la faune de l'Afrique du Nord.

Ce volume de *Memorabilia Zoologica* réunit tous les textes connus, publiés ou sous forme de manuscrits et tapuscrits, concernant l'expédition en Algérie. Les articles de vulgarisation scientifique, publiés par W. Taczanowski dans *Tygodnik ilustrowany*, *Biblioteka Warszawska*, *Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy Ilustrowany Józefa Ungra* et *Journal für Ornithologie*, *The Zoologist: A Popular Miscellany of Natural History* sont reproduits sous la forme de facsimilés. Les trois lettres de W. Taczanowski à K. Jelski, concernant cette expédition et conservées dans les Archives des Pères Missionnaires à Cracovie, furent également analysées et publiées. Le chapitre „Dziennik z podróży Antoniego Wagi” (Le journal du voyage d'Antoni Waga) contient les notes d'Antoni Waga au sujet de l'expédition en Algérie. C'est un fragment d'un document original, conservé dans les Archives de la Science de la PAU (Académie polonaise des arts et sciences) et de la PAN (Académie polonaise des sciences) à Cracovie.

Suivant les tendances de la méthodologie contemporaine de l'histoire des sciences de la vie, les auteurs ne se limitaient pas aux sources écrites mais ils ont aussi pris en compte les spécimens apportés d'Algérie ainsi que les étiquettes originales. Le musée et l'Institut de Zoologie de la PAN à Varsovie conserve la collection des animaux collectée durant cette expédition. Actuellement, malgré les pertes dues à une incendie et aux destructions de guerre, la collection compte: des araignées – 174 spécimens (16 taxons), des insectes – 10 spécimens (8 espèces), des poissons – 7 spécimens (7 espèces), des reptiles – 8 spécimens (4 espèces), des oiseaux – 154 spécimens (77 espèces) et des mammifères – 20 spécimens (14 espèces).

Tous les matériaux originaux ont été traités et analysés du point de vue naturaliste, muséographique et de l'histoire des sciences. Les résultats scientifiques sont présentés dans le contexte historique de recherches organisées par l'administration française coloniale mais aussi de celles des travaux des zoologistes anglais, allemands et russes. Les auteurs ont souligné que les sources publiées sont particulièrement précieuses pour l'histoire de l'Algérie au XIX^e siècle. Ce sont des rares documents sur ce pays qui ne sont pas produits par la seule administration coloniale. C'est aussi un important témoignage pour l'histoire des institutions scientifiques polonaises durant la période de l'occupation de la Pologne et des répressions après l'insurrection de 1863.

ABSTRACT

150 years have passed since the expedition to Algeria. This scientific expedition to Algeria was a fully private initiative and was made possible thanks to the sponsorship of the Branicki family, more particularly the one of Konstanty Branicki (1824–1884). This generous sponsorship enabled two remarkable naturalists, Władysław Taczanowski (1819–1890) and Antoni Waga (1799–1890), to take part in the expedition. The expedition turned out to be an important event for the international scientific community. Zoological specimens collected during the expedition enriched the Warsaw Zoological Cabinet, along with collections sent by Konstanty Jelski (1837–1896) from South America and specimens sent from Siberia by Polish deportees, such as Benedykt Dybowski (1833–1930). This initiated a golden era in Polish ornithology. It also participated in the development of zoological museography in Warsaw, transforming a provincial museum into one of the most important zoological collections in the world. Observations on 210 different species of birds were published by W. Taczanowski in the *Journal für Ornithologie* and in *The Zoologist: A Popular Miscellany of Natural History*. They constitute a considerable contribution to the recognition of the North African fauna.

This volume includes all known materials in relation to the expedition to Algeria, which were published or stored in the form of manuscripts and typescripts. Popular science articles published by W. Taczanowski in the *Illustrated Weekly*, *Warsaw Library*, *Józef Unger Illustrated Popular Science Warsaw Calendar*, *Journal für Ornithologie* and *The Zoologist: A Popular Miscellany of Natural History* were included as a facsimilé. Also analysed and included are three letters from W. Taczanowski to K. Jelski, on the Algerian Expedition, stored in the Archives of Congregation of the Missionary Priests in Cracow. In addition, a chapter entitled “Diary from the journey of Antoni Waga” includes Waga’s notes concerning the expedition to Algeria. It is a part of the original document archived in the PAS (Polish Academy of Sciences) and PAAS (Polish Academy of Arts and Sciences) Scientific Archive in Cracow.

In accordance with tendencies prevailing in modern natural sciences, the authors did not limit their research to written sources, but also considered specimens from Algeria and their original labels. The Museum and Institute of Zoology PAS in Warsaw owns a collection of animals collected during this expedition. Despite losses due to fire and war damages, the Warsaw collection currently includes: 174 spider specimens representing 16 species, 10 insect specimens from 8 species, 7 fish specimens from 7 species, 8 reptile specimens from 4 species, 154 bird specimens from 77 species, and 20 mammal specimens from 14 species.

All the original material is analyzed in terms of natural features, museography and history of science. Scientific results of the expedition are presented in their historical context, including analyses carried by the French colonial administration or results of English, German and Russian zoologists. These publication of original materials constitute an interesting material for the History of Algeria in 19th century, as they are rare documents about this country, which are not related to the French colonial administration. They are also a valuable testimony for the history of Polish scientific institution during times of annexation and post-upraising repression.

Z dziejów Gabinetu Zoologicznego
w Warszawie

Materiały z wyprawy do Algierii
(1866–1867)

Piotr Daszkiewicz, Dariusz Iwan, Hubert Kowalski,
Dominika Mierzwa-Szymkowiak, Robert Zaborowski

MATERIAŁY Z WYPRAWY DO ALGIERII (1866–67)

Od rozpoczęcia wyprawy do Algierii upłynęło 150 lat. Przełom 2016 i 2017 roku oznaczył rocznicę tego niezwykle ważnego dla historii wydarzenia. Okazy zoologiczne zebrane w trakcie wyprawy wzbogaciły warszawski Gabinet Zoologiczny i wraz ze zbiorami przesłanymi przez Konstantego Jelskiego (1837–1896) z Ameryki Południowej oraz okazami dostarczonymi przez polskich zesłańców z Syberii, a zwłaszcza Benedykta Dybowskiego (1833–1930), umożliwiły złoty wiek ornitologii polskiej i rozwój muzeografii zoologicznej w Warszawie. Obserwacje na Saharze algierskiej (210 gatunków ptaków) zostały opublikowane przez Władysława Taczanowskiego w *Journal für Ornithologie* (zał. 2), jedno z najbardziej prestiżowych pism zoologicznych dziewiętnastego wieku. Artykuł został przetłumaczony na angielski i przedrukowany w *The Zoologist* (zał. 2). Publikacja ta jest cytowana po dzień dzisiejszy i możemy powiedzieć, iż odcisnęła ślad w historii badań zoologicznych Afryki Północnej.

Wyprawa do Algierii miała także przełomowe znaczenie dla drogi naukowej W. Taczanowskiego. W 1866 roku napisał on już *Ptaki krajowe*, choć praca ta została wydana dopiero kilkanaście lat później, w 1882 roku. W okresie tym do warszawskiego gabinetu zaczęły także napływać okazy fauny neotropikalnej i azjatyckiej. To właśnie wtedy rozpoczęła się zmiana profilu pracy naukowej W. Taczanowskiego, przekształca się on z badacza fauny krajowej w znawcę ornitofauny pozaeuropejskiej, przyszłego autora *Ornithologie du Pérou* i *Faune ornithologique de la Sibérie Orientale*. Wyprawa do Algierii, i należy to podkreślić, jest pierwszym egzotycznym doświadczeniem tego uczonego. Podróż, poprzez Paryż, do Algierii odegrała także znaczącą rolę w budowie międzynarodowej sieci kontaktów W. Taczanowskiego i warszawskiego Gabinetu Zoologicznego. To także początek drogi, która zmieniła mało znaczące, prowincjonalne muzeum w jedną z najważniejszych kolekcji zoologicznych na świecie.

Wyprawa naukowa do Algierii była przedsięwzięciem całkowicie prywatnym, możliwym dzięki mecenatowi rodziny Branickich, a zwłaszcza hojności

¹ Określenie Gabriela Brzęka (1908–2002), patrz G. Brzęk 1959, *Złoty wiek ornitologii polskiej*, Memorabilia Zoologica 3, 175 str.

Konstantego Branickiego (1824–1884). W tym ciężkim dla polskiego społeczeństwa okresie popowstaniowych represji instytucje naukowe były likwidowane, a te, którym udało się przetrwać, działały w bardzo trudnych warunkach. Jedynie prywatny mecenat mógł w tej sytuacji zapewnić bazę materialną dla działalności naukowej. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku, w zaborze rosyjskim, rodzina Branickich² wzięła na siebie ciężar finansowania polskich badań zoologicznych. Trafnie sytuację tę opisał Jan Sztolcman:

W 1857 roku Uniwersytet wysłał naszego ornitologa z misją naukową do Paryża. Skorzystał on z tej okazji, aby nawiązać kontakty z wieloma przyrodnikami, a pomiędzy nimi z dwoma braćmi Verreaux, z którymi korespondował aż do śmierci tych dwóch francuskich uczonych. Przyjaźń ta wywarła wielki wpływ na problematykę prac Taczanowskiego, kierując go ku ornitologii światowej. Niestety, nasze muzeum dysponowało bardzo skromnymi środkami, mając zaledwie 600 rubli rocznie na koszty utrzymania laboratorium zoologicznego i niezbędne nabytki. Także jego biblioteka była niewystarczającą. Niespodziewana okoliczność przyszła z pomocą naszemu uczonemu. W 1863 roku poznał dwóch hrabiów Branickich, Aleksandra i Konstantego. Ci bardzo zamożni panowie, pasjonaci nauk przyrodniczych przywozili ze swoich podróży liczne skóry, które wzbogacały muzealne zbiory. Kolejno Egipt, Algieria, Tunezja, Palestyna, Kaukaz dostarczały zbiorów. Taczanowski osobiście przyłączył się do wyprawy do Algierii, skąd przywiózł bogate zbiory ptaków, owadów i pająków.

Pisząc o wyprawie o charakterze naukowym, nie możemy jednak zapominać, że była to w zasadzie wyprawa myśliwska Konstantego i Aleksandra (1821–1877) Branickich, w której dzięki ich hojności mogli uczestniczyć także i przyrodnicy, oprócz W. Taczanowskiego, Antoni Waga (1799–1890). Zbiory i badania były więc prowadzone na marginesie tej w gruncie rzeczy turystycznej wycieczki myśliwskiej. Wyprawa stanowi także interesujący epizod historii przyrodniczego badania Algierii. Była to przecież jedna z rzadkich naukowych inicjatyw niezwiązanych z francuskimi instytucjami kolonialnymi. W. Taczanowski wielokrotnie podkreślał, że prowadzone badania i uzyskane rezultaty są uzupełnieniem prac prowadzonych w ramach programu naukowej eksploracji Algierii i przygotowywania przez administrację kolonialną wydania monumentalnego dzieła *Exploration scientifique de l'Algérie pendant les années 1840, 1841, 1842, publié en cinq volumes sous les auspices du Ministère de la Marine et des Colonies*. Trasa wyprawy

² W archiwum MIZ PAN (sygn. 29) znajduje się list Adama Branickiego, z dnia 18 marca 1936 roku, do Janusza Domaniewskiego, ówczesnego Dyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie. Domaniewski prawdopodobnie z powodu pożaru stracił posiadę w maju 1936 roku; list ten zawiera informacje o członkach rodziny, najbliższych krewnych Konstantego i Aleksandra. Patrz załącznik 3.

była dość częstym szlakiem francuskich wypraw naukowych³, dzięki czemu polscy przyrodnicy dysponowali stosunkowo bogatym materiałem na temat eksplorowanego regionu. Pisząc o relacjach polskich uczonych z francuską administracją i środowiskiem naukowym w Algierii, należy wspomnieć o współpracy W. Taczanowskiego i A. Wagi z Akademią Hippońską (Académie de Hippone), naukowym towarzystwem, założonym w Bonne [Bône] (Anaba) w 1863 roku. Jak większość podobnych towarzystw w drugiej połowie dziewiętnastego wieku Akademia Hippońska skupiała miejscową inteligencję, francuskich wojskowych, lekarzy, urzędników zainteresowanych nauką. Niewiele wiemy na temat aktywności polskich uczonych w tym towarzystwie. Lista członków publikowana w *Bulletin de l'Académie d'Hippone*, jak i dziennik A. Wagi, potwierdzają członkostwo Taczanowskiego i Wagi. Taczanowski przez długie lata korespondował, otrzymywał Biuletyn i wysyłał swoje publikacje do Akademii Hippońskiej.

Dokumenty związane z wyprawą do Algierii stanowią także cenny materiał źródłowy dla polskiej historii okresu popowstaniowych represji i początków pozytywizmu. W Paryżu po raz pierwszy W. Taczanowski mógł pisać bez obawy cenzorskiej interwencji i carskich represji. Listy do Konstantego Jelskiego stanowią cenne świadectwo życia w Polsce pod rosyjską okupacją, funkcjonowania instytucji naukowych z anegdotycznymi wręcz faktami dotyczącymi konfiskat, rosyjskiej poczty na Syberii, strachu carskich urzędników przed podejmowaniem jakichkolwiek decyzji, życia zesłańców, powstania nad Bajkałem i polskich emigrantów we Francji. Jakże wymowne są słowa W. Taczanowskiego:

Tak jest źle, jak sobie kolega nie możesz wyobrazić, i naród da dowód wielkiej żywotności, jeśli wyjdzie jako tako z tego przesilenia.

Szczęśliwy jesteś kolega, że jesteś daleko i nie patrzysz na naszą biedę i upokorzenia – ale cóż robić, nie należy rąk opuszczać i trzeba, jak kto może i umie, służyć krajowi przyszłości w nadziei, że zawsze czegoś lepszego doczekać się możemy.

Pomimo dużego dla historii zoologii znaczenia wyprawa do Algierii pozostaje nadal stosunkowo mało znaną. Docenić należy publikację Léona Gastona Seurata, wydaną w ramach obchodów stulecia francuskiej kolonizacji Algierii *Exploration Zoologique de l'Algérie de 1830–1930*, w której autor zauważa:

*Taczanowski, kustosz Muzeum Zoologicznego w Warszawie, przebywał we wschodniej Algierii od końca listopada 1866 do końca kwietnia 1867. Obserwował 210 gatunków i starał się ustalić, jakie formy zimują w tym kraju. Obserwował m.in. *Lanius algeriensis* Lesson w okolicach jeziora Fetzara, pluszcza w górskim potoku,*

³ M.in. wypraw kierowanych przez Ernesta Cossona (1819–1889), patrz E. Cosson 1856, *Rapport sur un voyage botanique en Algérie, de Philippeville à Biskra et dans les Monts Aurès, entrepris en 1853 sous le patronage du Ministère de la guerre*, 153 str.

między *Guelmą* i szczytem *Mahuna* i *Porzana marginalis* Hartlaub w sequia w oazie w Biskrze.

Seurat, zapewne jako pierwszy, docenił rezultaty uzyskane przez Taczanowskiego w kontekście badań ornitologicznych w tamtej epoce, podkreślając, iż Taczanowski zdołał zaobserwować 210 gatunków, podczas gdy Osbert Salvin ustalił obecność 148, a Rodolphe Germain 162 gatunków.

Znaczenie wyprawy algierskiej dla historii dziewiętnastowiecznego przyrodnictwa i brak jakiegokolwiek szerszego jej opracowania przez historyków nauki skłoniły nas do opracowania i wydania dostępnych materiałów źródłowych. Przechowywany w bibliotece MiIZ PAN maszynopis wspomnień W. Taczanowskiego został opublikowany przez tego uczonego w formie serii artykułów pt. *Wspomnienia z podróży odbytej do Algierii w zimie 1866 w Tygodniku Ilustrowanym*. Nie wiadomo, w jaki sposób maszynopis trafił do instytutowej biblioteki ani co się stało z rękopisem tekstu. Nie wiadomo, czy W. Taczanowski przygotował zapowiadaną w *Tygodniku Ilustrowanym* drugą część tej pracy. Nie udało nam się natrafić na jakikolwiek ślad jej rękopisu. Przez długie lata maszynopis wspomnień błędnie uznawany był za tekst autorstwa A. Wagi⁴. Zdecydowaliśmy wydać opracowany tekst wspomnień, jak i dziennych zapisków W. Taczanowskiego, których maszynopis także przechowywany jest w bibliotece MiIZ PAN. Taczanowski opublikował również inne artykuły poświęcone wyprawie do Algierii, zarówno te popularnonaukowe publikowane w *Tygodniku Ilustrowanym*, *Bibliotece Warszawskiej*, *Kalendarzu Warszawskim Popularno-Naukowym Ilustrowanym Józefa Ungra*, jak i prace naukowe, drukowane w *Journal für Ornithologie* oraz *The Zoologist: A Popular Miscellany of Natural History* (zał. 2). Zapewne informacje uzyskane w trakcie pobytu w Algierii wykorzystywał także w innych pracach popularnonaukowych, m.in. w hasłach, które przygotował dla Encyklopedii Orgelbrandta (np. hasło „Wielbłąd”). Nie podawał jednakże źródeł informacji, dlatego też nie mogliśmy uznać ich za materiały źródłowe tej wyprawy. Listy W. Taczanowskiego do K. Jelskiego, jak i dokumenty odnalezione w archiwum A. Wagi w Krakowie także stanowią cenny materiał źródłowy dla historii wyprawy do Algierii, dlatego też zdecydowaliśmy się na ich opracowanie i publikację. Zgodnie z tendencjami panującymi w nowoczesnej metodologii historii nauk przyrodniczych pragnęliśmy nie ograniczać się do źródeł piśmiennych, ale i uwzględnić

⁴ Patrz W. Taczanowski, *Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybrowskiego*, (ed.) K. Kowalska, A. Mroczkowska, B. Zielińska w: *Memorabilia Zoologica* 12, 1964, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, błąd dotyczący autorstwa wspomnień został sprostowany dopiero w ostatnich latach patrz Daszkiewicz P. 2014. *Une expédition zoologique polonaise en Algérie – un important épisode des sciences naturelles au 19^e siècle*, *Annales de Centre Scientifique de l'Académie Polonaise des Sciences à Paris* 16, s. 191–204.

w niniejszym opracowaniu okazy przywiezione z Algierii i ich oryginalne etykiety. Mamy nadzieję, że niniejsze opracowanie pozwoli nie tylko na lepsze poznanie historii wyprawy i warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, ale przysłuży się także do docenienia polskich, historycznych kolekcji naukowych.

„Wspomnienia z podróży odbytej do Algierii w zimie roku 1866. Przez W. Taczanowskiego” zostały po raz pierwszy wydrukowane w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1869 roku (tom IV, seria II). Tekst ukazywał się najczęściej w niejednorodnych fragmentach w następujących numerach: 86 (strony 95–96), 87 (102–103), 89 (126–127), 91 (158–160), 92 (171–172), 93 (181–182), 95 (202–203), 96 (219–220), 98 (243–244), 99 (254–255), 101 (278–279), 103 (310–311). W drukowanym obecnie tekście zamieszczono w nawiasach klamrowych numery stron, na których oryginalnie wydrukowano poszczególne części „Wspomnień”. Był to trzeci z kolei artykuł autorstwa Władysława Taczanowskiego dotyczący podróży do Algierii.

Rok wcześniej wydawca Tygodnika, Józef Unger, wydrukował w swoim „Kalendarzu Ilustrowanym na rok przestępny 1868” tekst Taczanowskiego pt. „Oazy Sahary Algierskiej, ustęp z opisu podróży odbytej w roku 1866 i 1867”. Jest to stosunkowo krótki artykuł, liczący nieco ponad 3 strony, w którym autor rozprawia się z przeciętnym wyobrażeniem traktującym pustynię saharyjską „jako równinę zupełnie jednostajną, okrytą miążkim ruchomym piaskiem, poruszającym się od wiatru jak morskie bałwany i zasypującym karawany. Każdemu się zdaje, że jest to okolica bez ludzi, drzewa i wody”. Charakterystyka uprawy oraz roli, zarówno biologicznej, jak i ekonomicznej, jaką odgrywa w oazach palma daktylowa, pokazuje niezwykle umiejętności Taczanowskiego jako popularyzatora wiedzy przyrodniczej.

W tym samym roku Taczanowski opublikował w „Bibliotece Warszawskiej” (tom I, s. 277–288) artykuł „Polowania w Saharze Algierskiej. Wyjątek z podróży odbytej w ciągu zimy roku 1866/67” (zał. 2). Autor opisuje różne sposoby polowania, również te z wykorzystaniem sokołów. Relacje z konkretnych polowań ukazują często brak jakiegokolwiek organizacji i panujący najczęściej bałagan w pościgach za zwierzętami oraz drastyczne sceny bezsensownego cierpienia zwierząt. Jest to jednak bardzo cenny tekst źródłowy przydatny do analiz naukowych oraz łowieckich.

„Wspomnienia...” powstały na podstawie szczegółowych notatek, nie są jednak dziennikiem prowadzonym na bieżąco. Świadczy o tym m.in. poniższy fragment:

W parę godzin przybyło do Biskry i całe nasze towarzystwo. Komendant zaprowadził je na popas nad rzeczkę, gdzie po głębokich miejscach nałowiono na wędkę dosyć okazów osobliwego gatunku ryby cierniopromiennej, zwanej tam przez Francuzów błękitnym okoniem (Perche bleue)... Przywieziono mi znaczną liczbę okazów,

lecz **teraz dopiero opatruję** się, że tak samo jak wiele innych rzeczy, za mało ich wziąłem. Każdy naturalista w podróży nie powinien się nigdy ograniczać w ilości zbieranych przedmiotów, lecz owszem brać jak można najwięcej, inaczej bowiem pomija sposobności, które mu się już nigdy może w życiu nie zdarzyć.

Prawdopodobnie „Wspomnienia...” powstały jako pierwsze, a teksty „Oazy...” i „Polowania...” mogły zostać wyłączone i opublikowane wcześniej. Może o tym świadczyć niniejszy ustęp:

*Od zachodu, bezpośrednio za miastem, rozpoczyna się obszerna oaza bardzo ludna, ciągnąca się około sześciu kilometrów wzdłuż, a nieprzechodząca kilometra w najszerszych miejscach. Zupełnie ona podobna do wszystkich innych oaz pustyniowych, szczegółowo przeto nie opisuję jej tutaj, gdyż **opis oaz we właściwym podam miejscu.***

Czy Taczanowski, kończąc „Wspomnienia” przypisem „Koniec części pierwszej”, miał zamiar pisać następną? Czy istnieją notatki, na podstawie których miał zamiar to uczynić? W tej chwili nie można odpowiedzieć na te pytania.

Tekst obecnie drukowany zawiera przypisy oraz następujące zmiany redakcyjne: dodano kursywę dla nazw łacińskich, poprawiono błędy ortograficzne (np. Hôtel/Hotel, Bony/Bône), poprawiono interpunkcję, oznaczono nawiasem kwadratowym rozwinięcia oraz poprawione błędy rzeczowe. Uwspółcześiono pisownię (np. chruściane/chróściane), w tym nazwy zwierząt np. słonki/słomki, żurawie/żórawie, błotniaki/błotniki, gazela/gazella. Zamieszczono odnaleziony w zbiorze archiwalnym Janusza Domaniewskiego (Archiwum MiZ PAN, sygn. 30) list, w którym Witold Doroszewski⁵ przedstawia zasady zmian pisowni wprowadzone w 1936 roku przez Komitet Ortograficzny (zał. 4).

Oryginalne nazwy zwierząt zamieszczone w tekście „Wspomnień” zostały przedstawione jako indeks (strona 163), zamieszczono również wykaz okazów zwierząt obecnie przechowywanych w zbiorach MiZ PAN (zał. 5). Indeks oraz załączniki obejmują również nazwy zwierząt wymienionych w „Dzienniku” Wagi oraz listach Jelskiego.



Rozdział „**Dziennik z podróży Antoniego Wagi**” zawiera notatki poświęcone wyprawie do Algierii. Jest to fragment oryginalnego dokumentu przechowywanego w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie – nazwa zespołu: Antoni Waga; sygnatura: K III-141, Dziennik z podróży Antoniego Wagi, 1866–1868.

⁵ Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, językoznawca, późniejszy redaktor naczelny *Słownika języka polskiego* i *Słownika poprawnej polszczyzny*.

Antoni Waga zapisywał notatki w małym notesie o wymiarach 103 mm × 165 mm, w twardej oprawie, 238 stron zapisanych atramentem, paginacja ołówkiem dodana później: karty (prawy górny róg) i strony (dół strony lewy-prawy róg lub środek). Zapisy obejmują okres od 28 października 1866 do 11 listopada 1868. Doklejone zostały dodatkowe karty (3, 87, 92, 117, 121), natomiast karty 58–60, 63 pozostały puste. Dziennik nie posiada strony tytułowej ani podpisów autora. Wpisy na kolejnych kartach nie mają kolejności chronologicznej, Waga wprowadzał notatki według podziału tematycznego, który ma następujący układ, zgodny z kolejnością numerów stron:

- 1-2 – Zapiski dotyczące posiedzenia Towarzystwa Botanicznego Francuskiego, 13 maja 1859
- 3-62 – podróż do Algierii, 28 października 1866, wyjazd z Warszawy
- 62 – Marsylia, 9 listopada 1867
- 70 – Francja, 26 stycznia 1868
- 77 – Anglia, 29 kwietnia 1868
- 106-108 – Wyspa Rod
- 108-110 – Starożytne miasto Vaga w Afryce
- 111 – Porównanie długości wewnątrz znakomitszych kościołów, mierzonej krokami
- 112-115 – Objaśnienia co do geologii i mineralogii Algierii
- 116-129 – cd. Anglia, 9 maja 1868
- 130-145 – Wyjazd z Paryża, 27 maja 1868, Niemcy, Czechy (6 lipca 1868)
- 146 – Zapiski botaniczne
- 148-149 – Drzewa nadzwyczajnej starości
- 150-151 – Morwa i jedwabniki
- 152-157 – cd. Czechy, powrót do Warszawy 12 lipca 1868
- 157-160 – Druga podróż do Krymu, 25 lipca 1868
- 161-165 – Motyle w Algierii
- 166-169 – Myriapodes [Algierii]
- 170-181 – Modliszki (*Mantis*) [Algierii]
- 182-185 – Szarańcza w Algierii
- 185-189 – Wielki konik winnicowy (*Pamphagus numidicus* Lucas)
- 189-191 – Przeloty szarańczy w Afryce
- 192-193 – Myriapodes No 2 [Algierii]
- 194-195 – cd. Druga podróż do Krymu, 12 sierpnia 1868 do 11 listopada 1868, powrót do Warszawy
- 196-203 – Rośliny uprawiane w Algierii
- 204-217 – Rolnictwo w Algierii
- 217-227, 229 – Flora Algierii

228-229 – Kolokwint *Cucumis colocynthis*

230-234 – Luźne uwagi na temat roślin i owadów, wyciągi z publikacji [Algieria]

Przedstawiony w niniejszym tomie *Memorabilia Zoologica* fragment „Dziennika” zaczyna się wpisem „Podróż do Algierii, 28 października 1866, wyjazd z Warszawy”, a kończy „Marsylia, 9 listopada 1867” zapisanej na kartach 3–62; w nawiasach klamrowych {} umieszczono numer karty i numer strony z oryginalnego dokumentu, wyłuszczone daty oraz zachowano oryginalne podkreślenia. Podobnie jak w przypadku „Wspomnień” zamieszczono przypisy oraz następujące zmiany redakcyjne: dodano kursywę dla nazw łacińskich, uwspółcześiono pisownię, poprawiono błędy ortograficzne i interpunkcję, oznaczono nawiasem kwadratowym rozwinięcia oraz poprawione błędy rzeczowe.



Wyprawa do Algierii w korespondencji Władysława Taczanowskiego z Konstantym Jelskim (1837–1896) jest rozdziałem zawierającym transkrypcję trzech listów, pisanych tuż przed wyprawą (Paryż, 15 listopada 1866), w trakcie (Biskra, 16 lutego 1867) oraz po powrocie do Warszawy (10 maja 1867). Opracowanie powyższych listów ukazało się drukiem w 2009 roku w języku francuskim – P. Daszkiewicz, *L'expédition zoologique polonaise en Algérie d'après la correspondance de Władysław Taczanowski à Konstanty Jelski*, *Organon* 41: 109–120. W Archiwum Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie przechowywana jest korespondencja Konstantego Jelskiego, zawierająca bogaty zbiór listów Władysława Taczanowskiego. Po raz pierwszy korespondencja ta była badana w trakcie przygotowywania francuskojęzycznego wydania wspomnień Konstantego Jelskiego z Gujany Francuskiej, patrz P. Daszkiewicz, R. Tarkowski & J.-C. de Masary 2007, *Les histoires naturalistes populaires d'un séjour en Guyane française et en partie au Pérou (1865–1871)*. *Choix*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków, 201 str.



Muzeum i Instytut Zoologii PAN w Warszawie przechowuje kolekcję zwierząt zebranych przez Władysława Taczanowskiego oraz braci Aleksandra i Konstantego Branickich podczas podróży do Algierii w latach 1866–1867. Kolekcja obejmuje: pająki – 174 okazy reprezentujące 10 gatunków oraz materiały częściowo oznaczone należące do 6 rodzajów i jednej rodziny; owady – 10 okazów z 8 gatunków, ryby – 7 okazów z 7 gatunków, gady – 8 okazów z 4 gatunków, ptaki – 154 okazy z 77 gatunków, ssaki – 20 okazów z 14 gatunków. Liczbę gatunków określono na podstawie oznaczeń znajdujących się na etykietach muzealnych.

Przypuszcza się, że w trakcie dalszych badań nad kolekcjami MiIZ PAN mogą zostać zidentyfikowane dodatkowe okazy zebrane w Algierii.

Największą niespodzianką są owady, które zostały odnalezione w kolekcji Szymona Tenenbauma. Na przełomie 1935/36 roku entomolog ten, przyjaciel ówczesnego dyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego Janusza Domańskiego, porządkował kolekcję chrząszczy. Po pożarze, jesienią 1935 roku, był to trudny okres dla PMZ, związany z przeprowadzką do budynku przy ulicy Wilczej 64 w Warszawie. Tenenbaum, jako członek korespondent Muzeum i specjalista światowej klasy, zapewne pomagał kustoszom w ratowaniu kolekcji. Wymiana materiałów była regułą współpracy pomiędzy instytucjami i naukowcami, stąd wiele okazów z kolekcji najsłynniejszych polskich i światowych zoologów przechowywanych w PMZ można dzisiaj odnaleźć w zbiorach Tenenbauma zdeponowanych w MiIZ PAN. Są to jedyne zachowane egzemplarze naszego dziedzictwa narodowego, które przetrwały wiele kataklizmów⁶, w tym celowe podpalenie przez nazistów budynku przy ulicy Wilczej 64 po Powstaniu Warszawskim. W zbiorach Tenenbauma znajduje się ponad 150 okazów zebranych w Algierii, większość okazów została zaetykietowana przez tego entomologa – prawdopodobnie zostały przepisane z etykiety poprzedzającej serię okazów. Na podstawie wstępnych badań wyselekcjonowano 10 okazów należących do 8 gatunków, które pochodzą z wyprawy do Algierii, która odbyła się w latach 1866–67. Najcenniejsze z nich to 5 okazów posiadających następujące etykiety: *Rhizotrogus euphytus* „Taczano”, „Algier”, „Algeria 1867”; *Copris hispanus* „Philippeville 1866 Taczanow.”; *Lebia fulvicollis* „Oran 20.VI.67 W. Taczanowski”.



Redakcja pragnie podziękować panu dr Faridowi Bensettitiemu z Muséum National d’Histoire Naturelle w Paryżu za wszechstronną pomoc w interpretacji informacji dotyczących przyrody i historii Algierii, a także pracownikom Archiwum Historii PAN i PAU w Krakowie oraz pani Majce Głowce (Archiwum MiIZ PAN w Warszawie) za życzliwość i pomoc w trakcie realizacji niniejszej publikacji.

⁶ Historia zbiorów Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, w tym pożar w 1935 roku oraz straty spowodowane przez nazistów podczas II wojny światowej, a zostały opisane w poprzednim tomie *Memorabilia Zoologica*, patrz Daszkiewicz P., Iwan D., Kowalski H., Mierzwa-Szymkowiak D., Zaborowski R. *Zygmunt Fedorowicz, Stanisław Feliksiak. 150-lecie Gabinetu Zoologicznego w Warszawie (1818–1968)*. *Memorabilia Zoologica*, Nowa Seria 1, 2016, 202 str.



WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY
ODBYTEJ DO ALGIERII W ZIMIE ROKU 1866.
PRZEZ W. TACZANOWSKIEGO.

{95} Cel tej wycieczki był czysto zoologiczny, z zadaniem aby gabinetowi warszawskiemu dostarczyć jak największą liczbę okazów z różnych działów świata zwierzęcego; cała więc wyprawa musiała być stosownie do tego urządzona. Hr. Konstanty Branicki, znający kraj ten poprzednio i mający pod tym względem duże doświadczenie¹, postanowił, aby jak można najmniej czasu zużywać na przejazd, lecz zatrzymując się przez dłuższy czas w miejscowościach najbardziej obiecujących, najwięcej z nich wyciągnąć korzyści. Z tych to powodów prowincja Konstantyny wybraną została, jako przedstawiająca wszelkie po temu warunki, lecz i tej małą część tylko zdołaliśmy przejechać.

Zimowa pora w tym kraju jest najdogodniejsza do podróżowania, lecz z powodu nieobecności wielu gatunków ptactwa na zimę w głąb Afryki odlatującego i braku wielu w tej porze owadów, nie udało się zebrać wszystkich ciekawych przedmiotów, krajowi temu właściwych. Za to zastaliśmy dużo gatunków europejskich, owady zimowe i początkowi wiosny właściwe, bardzo ważne dla kompletowania zbiorów naszego gabinetu. Jak zaś wywiązaliśmy się z tego zadania, łatwo może osądzić każdy z przedmiotem obeznany, po obejrzeniu szczegółowym różnych działów gabinetowych.

W podróży w tym celu odbywanej mało można było zwracać uwagi na okoliczności związku z tym niemające, wspomnienia przeto tu przedstawione głównie się odnoszą do łowów i poszukiwań zoologicznych i najwięcej też

¹ Branicycy zainwestowali kapitał w spółkę mającą na celu budowę sieci linii kolejowych w Algierii. Umowa została opublikowana przez *L'Ami des Sciences* 6/1860, ss. 623–624. Wiązano z nią we Francji wielkie nadzieje. Przedsięwzięcie nigdy nie zostało jednak zrealizowane. Zarówno skarb państwa, jak i akcjonariusze ponieśli znaczne straty finansowe. Być może to właśnie w związku z tymi inwestycjami, a nie tylko wycieczkami myśliwskimi, Konstanty Branicki odwiedził już uprzednio Algierię. Konstanty Branicki odbywał myśliwskie wycieczki do Algierii także później, m. in. w 1877 roku, gdy udał się tam razem z zaprzyjaźnionym z Branickimi Armandem Davidem (1826–1900), misjonarzem, podróżnikiem i przyrodnikiem. Także z tej wyprawy dostarczył okazy do warszawskiego Gabinetu Zoologicznego.

obchodzić będą miłośników przyrody. Znajdą się jednak pewne ustępy mogące dać wyobrażenie o tym ciekawym kraju i jego mieszkańcach. Wiadomości zaś czysto specjalne w ciągu tej wycieczki zebrane, osobno będą publikowane.

I. Philippeville².

Podróż z Marsylii do Philippeville odbywa się statkiem parowym w 48 godzinach, podczas dobrej żeglugi, a nawet można zyskać godzin 4 lub 5, jeżeli pora jest zupełnie sprzyjająca. Komunikację tę utrzymuje kompania mająca znaczną liczbę statków, podróżujących regularnie w różne strony tak na Morzu Śródziemnym, jako też na oceanie. Dwa razy tygodniowo wychodzi taki statek pasażerski na tę linię, przewożąc także pocztę. Płyne prosto do Story, stamtąd po krótkim przystanku na wschód do Bone [Bône]³ i Tunisu, skąd wraca, zatrzymując się znowu w Bonie [Bône], Storze, Bougie⁴ i innych pomniejszych przystankach po drodze do Algieru; stamtąd wraca do Marsylii. Cała ta droga odbywa się w zwykłych okolicznościach w ciągu tygodnia.

Wyruszywszy o godzinie 1-iej z południa z Marsylii na jednym z tych statków zwanym Mercey, przebyliśmy tę drogę bardzo szczęśliwie i, zyskawszy kilka godzin czasu, zbliżyliśmy się jeszcze przed dniem do brzegu afrykańskiego. Zatrzymano więc statek i czekano dopóki się nie rozwidni. Chociaż to już było pod koniec listopada, pogoda była prześliczna. Skoro się rozwidniło, nie widać jeszcze było lądu, lecz gdyśmy się posunęli z miejsca, wkrótce zaczęły się pokazywać brzegi afrykańskie.

Pyszny jest na te brzegi widok, są one bowiem całkowicie w tej okolicy góryste. Kierując się prosto do wielkiej zatoki od zachodu zasłoniętej skalistymi górami, u podnóża których położona jest Stora, a od wschodu cyplem Cap de Fer⁵, mocno w morze wysuniętym i skierowanym ku zachodowi, postrzega się w głębi gmachy miasta Philippeville, malowniczo spiętrzone na spadzistościach dwóch wzgórz, wąwóz otaczających. Na zachodniej stronie ukazuje się w oddaleniu potężna grupa skalista Wielkiej Kabylji, prawie tuż do morza dotykająca, a w stronie przeciwnej między Cap de Fer i górami nadbrzeżnymi obszerna odnoga zatoki, jakby wielkie jezioro wewnętrzne. Góry nadbrzeżne są na kilkaset stóp wysokie, jedne zupełnie nagie, inne pokryte lasami i zaroślami, nadającymi

² Dzisiejsza nazwa miasta: Skikda.

³ Dzisiejsza nazwa miasta: Annaba, w starożytności Hippona.

⁴ Dzisiejsza nazwa miasta: Bėjaia.

⁵ Dzisiejsza nazwa przylądka to Ras El Hadid. Jest to skrajna, zachodnia część masywu górskiego Edough.

im z daleka barwę zielonawą. Statek zatrzymuje się w przystani Story, o paręset sążni od brzegu. Całe to pobrzeże jest dla ornitologii bardzo niesprzyjające, głębokie bowiem przytykają wprost do gór stromo się wznoszących, bez żadnych piaszkowych nasypów, na jakich się zwykle ptactwo wędrowne gromadzić. Po drugiej dopiero stronie miasta Philippeville są rozległe wyspy piaskowe, płasko dotykające do płytkiej wody, tam więc dopiero nierównie obfitsze pola przedstawiają się dla ornitologa. Dalej znowuż również sprzyjająca miejscowość znajduje się koło Bony [Bône]. W przystani Story widzieliśmy tylko pewną liczbę różnego gatunku mew, uwijających się w różnych kierunkach i zasiadających na wodzie w miejsca górami od fal zasłoniętych. Najwięcej tam było drobnych *Larus minutus*⁶, były także *L. ridibundus*⁷, *L. capistratus*⁸, *L. canus*⁹, a może i inne, których tak na oko nie można było rozpoznać. Przez całą drogę wśród morza spotykało się bardzo mało ptaków, przeminął już bowiem główny termin jesiennej wędrówki. Widzieliśmy tylko kilka mew i kilka par petreli¹⁰. Miałem tam sposobność przypatrywać się po raz pierwszy tym ostatnim na pełnym morzu. Zawsze one leciały w parze, trzymając się nisko nad powierzchnią wody, w pewnym regularnym od siebie odstępie, po czym je bardzo łatwo odróżnić od mew, zawsze wyżej latających.

Stora jest małą mięsciną, złożoną z kilkunastu piętrowych, dosyć porządných kamienic, prawie wszystkich nowych, postawionych jednym rządem pod samą skalistą ścianą góry stromo wzniesionej; szeroka piaszczysta ulica przedziela ją tylko od morza. Poza tymi domami znajdują się małe ogródki na wyżynkach, a w ogóle dosyć jest w różnych punktach góry drzew, krzaków i drobniejszych roślin. Miasto zamieszkałe głównie przez rybaków i kilku kupców ryby do handlu urządzających. Poławia się tam w zwykłym czasie znaczną ilość sardynek¹¹

⁶ *Hydrocoloeus minutus* (Pallas, 1776), mewa mała. W swojej liście ptaków obserwowanych w Algierii Taczanowski użył nazwy *Chroicocephalus minutus* Eyt. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien, Provinz Constantine, während der Reise von Ende November 1866 bis Ende April 1867 gesammelt und beobachtet wurden* in: *Journal für Ornithologie* 18, 1870, pp. 33–56, s. 55.

⁷ *Chroicocephalus ridibundus* (Linnaeus, 1766), mewa śmieszka. W swojej liście ptaków obserwowanych w Algierii Taczanowski użył nazwy *Gavia ridibunda* Briss. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 55.

⁸ Nazwa *Larus capistratus* Temminck, 1820. Synonim nazwy obowiązującej *Chroicocephalus ridibundus* (Linnaeus, 1766). Taczanowski prawdopodobnie zdał sobie sprawę w trakcie opracowywania materiałów z wyprawy, że jak to wykazał w 1847 roku W. Tompson, osobniki opisywane jako *Larus capistratus* Temminck, 1820, nie różnią się od mewy śmieszki i dlatego gatunku tego nie wymienił w spisie ptaków obserwowanych w Algierii.

⁹ *Larus canus canus* Linnaeus, 1758, mewa siwa lub zwyczajna.

¹⁰ Właściwe petrele (ptaki z rodzajów *Thalassoica*, *Pterodroma* czy *Fulmarus*) nie występują w Algierii. Taczanowski prawdopodobnie użył tej nazwy dla innego gatunku z rodziny burzykowatych, np. nawałnika burzowego *Hydrobates pelagicus* (Linnaeus, 1758).

¹¹ U wybrzeży Algierii poławiane są: sardynka europejska *Sardina pilchardus* (Walbaum, 1792) i sardynka atlantycka *Sardinella aurita* Valenciennes, 1847.

i sardeli¹², i całe miasteczko tak zwykle przejęte jest zapachem rybim, że to na jakiś czas wstręt do nich obudzić może, jak tego sam na sobie doświadczyłem. Mieszkańców liczy przeszło tysiąc, przeważnie Włochów południowych i Maltańczyków. Jest tam źródło rzymskie, zbudowane pod skałą z ciosowego kamienia, przechowany w bardzo dobrym stanie i dotąd dostarczający wody dla całej osady. Innych w starożytnej tej osadzie nie ma zabytków, prócz szczątków rzymskiej drogi ku Philippeville prowadzącej.

Do tego ostatniego miasta jest 5 kilometrów nowo zbudowaną drogą bitą ponad brzegiem morza. Droga ta przechodzi kręto kilka razy pod górę i z góry; morzem jest o wiele bliżej. Na każde przybycie statku pasażerskiego gotowe są karetki do przewiezienia osób i pakunków; woleliśmy jednak odbyć drogę pieszo. Chociaż tam pod względem przyrody wielkie zachodzi podobieństwo z okolicami południowej Europy, dla nas, mieszkańców północy, wszystko prawie było nowe. Pod Storą jest zaraz w pierwszej dolinie gaik korkowy¹³; wszystkie drzewa i krzewy nieznanne; ptaki z południowej Europy lub już afrykańskie i obce nam owady.

Nie było czasu zastanawiać się i rozpoczynać poszukiwań, trzeba było bowiem dążyć do miasta, dla umieszczenia się i przygotowań do przyszłych wycieczek. Nowa droga po większej części nie natrafia na rzymską, bo i rzeczywiście ta ostatnia mniej dogodnymi miejscami była prowadzona; ślady jej w kilku miejscach są widoczne na podmurowaniu ceglanym. Most został dotąd w całości; przerobiono go tylko powierzchownie i dano kamienne bariery, skierowawszy nań nową drogę.

Miasto Philippeville, nowo założone wkrótce po zajęciu kraju przez Francuzów, liczy obecnie około 16 tysięcy ludności i jest czysto europejskim. Zbudowane wzdłuż wąwozu prostopadłego prawie do brzegu zatoki, nad którą się nieco rozszerza, tworząc piękny plan tarasowy z widokiem na morze. Wzdłuż tego wąwozu jest główna prosta ulica; na pochyłościach zaś obu gór przyległych rozpostarło się całe miasto z ulicami równoległymi od pierwszej, coraz wyżej wyniesionymi nad poziom wąwozu, tak że po większej części prowadzą do nich poprzecznice schodowe. Przy wjeździe od strony Story i w końcu głównej długiej ulicy prowadzącej ku Konstantynie, są bramy obronne, a wierzchem gór okalających miasto wał murowany, zasłaniający od napadów, co było w początkach koniecznym. Na całej długości głównej ulicy wszystkie domy są z podsieniami, bardzo wygodnymi podczas upałów, a wszystkie prawie sklepy urządzone porządnie, na sposób francuski. Na górze od strony wschodniej wznoszą się wielkie koszary i szpital wojskowy; na przeciwległej piękne ogrody. Przy środku wielkiej ulicy kościół katolicki, niczym się nieodznaczający od wszystkich innych w tym

¹² *Engraulis encrasicolus* Linnaeus, 1758, sardela europejska.

¹³ Chodzi o dęby korkowe *Quercus suber* Linnaeus, 1758.

kraju, postawiony w pewnym odstępie od ulicy naprzeciw ogródkowego placu. W końcu miasta pod górą dosyć wysoko porządnym murywanym meczetem, świeżo kosztem rządu wystawiony. W ogóle miasto jest schludne i dosyć ożywione ciągłą komunikacją z metropolią. Posiada i pewną liczbę okazałych gmachów.

Chociaż jest to miasto europejskie, spotyka się tam już krajowców przybywających z produktami na targ i na ręczny zarobek. Dostaje się Neapolitańczyków, Maltańczyków, Hiszpanów i ludzi innych narodowości. Wszyscy w swoich właściwych ubiorach tworzą różnobarwną mieszaninę, na placu portowym głównie się gromadzą.

Chociaż przystań Story jest bardzo bliska i mogłaby wystarczyć na potrzeby miejscowe (mianowicie gdyby była zamieniona na port wygodny i dobrze zasłonięty, co przyszkodziłoby bardzo łatwo, mając już doskonałą zasłonę od zachodu), urządzają port pod miastem na wprost tarasu, w miejscu zupełnie od morza otwartym. Złożono trzy groble kamienne zamykające wnętrze portu, wystawione na całą gwałtowność bałwanów z otwartego morza. Roboty te nieukończone ciągle są nadwerężane, a po {96} kosztownym wykończeniu zawsze tu pozostanie port niewygodny i stojące w nim statki narażone będą na silne kołysania.

Przez parę dni pobytu w Philippeville odbyliśmy małe wycieczki po okolicy, w wąwozy lesiste od strony Story i po drodze konstantyńskiej. Ptactwo tam drobne, po większej części europejskie, a mianowicie różne gatunki południowych pokrzewek; najpospolitszą wszędzie była *Pyroptalma melanocephala*¹⁴, którą się potem wszędzie obficie znajdowało; często ona w tej porze śpiewa, lecz po większej części kryje się po gąszczach. Widywaliśmy także *Melizophilus provincialis*¹⁵, nasz *Regulus ignicapillus [ignicapilla]*¹⁶, tam nierzadki, z ptaków zaś czysto afrykańskich jedyną tylko była tam sikora, *Parus ultramarinus*¹⁷, podobna bardzo do naszej sikorki błękitnej, lecz znacznie mniejsza i jeszcze piękniejsza. Zauważyłem także, iż prócz różnic powierzchownych, ma także głos od naszej odmienny.

¹⁴ *Sylvia melanocephala* (Gmelin, 1789), pokrzewka aksamitna. W swojej liście ptaków obserwowanych w Algierii Taczanowski użył nazwy *Pyroptalma melanocephala* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel, die in Algerien...*, s. 46.

¹⁵ Nazwa *Melizophilus provincialis* Leach. Synonim *Sylvia undata toni* Hartert, 1909, pokrzewka kasztanowata.

¹⁶ *Regulus ignicapilla* (Temminck, 1820), zniczek zwyczajny.

¹⁷ Podgatunek *Cyanistes teneriffae* (Bonaparte, 1841), modraszka maghrebska. Patrz P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, s. 276: Bonaparte w 1841 roku nazwał sikorki modre pochodzące z Tunezji *Parus ultramarinus*. Zedlitz (1914) uznał sikorki modre pochodzące z Algierii za gatunek różniący się od europejskiego. Vaurie (1959) nazwał grupę utworzoną przez te ptaki pochodzące z Afryki północnej i Wysp Kanaryjskich *teneriffae*. Zapewne Taczanowski porównywał tę sikorę z blisko spokrewnioną i występującą w Polsce modraszką zwyczajną, czyli sikorą modrą, *Cyanistes caeruleus* (Linnaeus, 1758).

Entomologia lepsze nam dała plony, zebraliśmy bowiem niemało owadów i pajaków, a między nimi niektóre bardzo dla naszych zbiorów pożądane¹⁸. Na jednej z tych wycieczek zwróciło moją uwagę osobliwe, przeraźliwe skrzeczenie z krzewów wychodzące, lecz gdy się tylko zbliżyłem, zawsze ten głos ustawał. Mocno mnie to zaciekawiło i zaraz się domyśliłem, że jakiś płaz je wydaje. Tegoż samego jeszcze dnia profesor Waga rozwiązał tę wątpliwość i doszedł, że to żabka do naszej bardzo podobna. Później dużo ich spotykaliśmy koło Ajmokry¹⁹ i zawsze tak samo skrzeczały. Najczęściej siadają one na cebuli nadmorskiej (*Scilla maritima*²⁰), między jej szerokimi liśćmi ukryte, i wrzeszczą od czasu do czasu; gdy się tylko jedna odezwie, zaraz jej inne wkoło wtórują, a gdy się człowiek zbliży naraz wszystkie ustają. Z tego też powodu niełatwe są do odszukania, bo z daleka trudno bardzo wydziarować, skąd rzeczywiście głos wychodzi. Znajdowaliśmy je także za odstającą korą dębów korkowych, często po kilka razem zgromadzonych, a rzadko pod kamieniami.

Dotąd ta żabka uważana jest za jedno z naszą; tak ją podał p. [Antoine-Alphonse] Guichenot [1809–1876] w „Exploration scientifique de l’Algérie”²¹, a za nim poszedł [André Marie Constant] Dumeril²²; następnie p. [Alexander] Strauch w pracy swej o gadach²³ znalezionych w Algierii²⁴ i ostatecznie

¹⁸ Taczanowski nie opublikował żadnej pracy poświęconej pająkom Algierii podobnej do tych, jakie napisał na temat pajaków Gujany Francuskiej czy Peru. Być może wynikało to z kłopotów technicznych. W liście do Antoniego Wagi z 22 II 1868 pisał: *Pająki jednak, które pragnąłbym najprędzej zdeterminować, muszę odkładać dla braku koniecznego do tego dzieła. Udaję się więc do Wpana Dobrodzieja, abym mi raczył dopomóc. Chciałem zaraz po powrocie sprowadzić część entomologiczną dzieła Exploration scientifique de l’Algérie Lucasa, lecz napotkałem trudności; postanowiłem więc tak zrobić, jak Simon, to jest postarać się o nabycie samych tylko pajaków. Otóż więc upraszam Szanownego Profesora o wiadomość od księgarzy paryskich, co by ta część kosztowała, przysłałbym pieniądze z prośbą o nabycie. Spodziewam się dość między nimi nowości i wolalbym sam opisać, aniżeli dawać komu innemu materiał przez nas gromadzony.* Patrz L. Taczanowski, *Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego*, (red.) K. Kowalska, A. Mroczkowska & B. Zielińska in: *Memorabilia Zoologica* 12, 1964, Zakład Narodowy im. Ossolińskich & Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, s. 81.

¹⁹ Ain Mokra to dawna nazwa miejscowości Berrahal, obecnie jedna z gmin tworzących region (wilaya) Annaba.

²⁰ *Scilla maritima* L., 1753, aktualna nazwa *Charybdis maritima* (L.) Speta, 1998.

²¹ A.-A. Guichenot, *Exploration scientifique de l’Algérie pendant les années 1840, 1841, 1842. Sciences physiques. Zoologie*, Paris 1850, vol. 3: *Zoologie. Histoire naturelle des reptiles et des poissons*, 148 s.

²² Chodzi zapewne o dziesięciotomową *Erpétologie générale ou Histoire naturelle complète des reptiles* autorstwa Georges’a Bibrona (1806–1848), Augusta Henri André Dumerila (1812–1870) i André Marie Constanta Dumerila (1774–1860).

²³ Żaby są płazami (gromada Amphibia), a gady stanowią odrębną gromadę (Reptilia). W drugiej połowie XIX w. płazy klasyfikowano często wewnątrz gromady gadów.

²⁴ Chodzi o pracę Aleksandra Straucha (1832–1893) *Essai d’une erpétologie d’Algérie*. Mémoires de l’Académie Impériale des Sciences de St.-Petersbourg, VIIe série, tome IV, N° 7, St.-Petersbourg 1862, 86 s. Strauch, dyrektor Petersburskiego muzeum zoologicznego, był korespondentem Taczanowskiego, odwiedzał także warszawski Gabinet Zoologiczny, pomagał w oznaczaniu gadów i płazów.

p. Lallemant w opisie rozumowanym gadów algierskich, drukowanym w Gazecie Medycznej algierskiej na r. 1866²⁵.

Nie porównywałem jej jeszcze szczegółowo z naszą, ale skłonny jestem uważać ją za formę odmienną, pominąwszy bowiem wielką różnicę w głosie, zdaje mi się mieć członki o wiele dłuższe i szczuplejsze, a prócz tego przedstawia wielką zmienność w ubarwieniu, czego się wcale na naszej nie postrzega. Najczęściej są podobnie zielone jak nasze, ze spodem nie czysto białym, lecz brudniejszym, więcej cielistym; bywają jednak z wierzchem popielatym lub ciemno-szarym. Z gadów złowiliśmy tam także trytona, *Euproctus Rusconii*²⁶, jedyny okaz z całej podróży.

II. Ajmokra [Aïn Mokra] – Jezioro Fezzara [Fetzara].

Pobyt w Philippeville mało był znaczącym dla naszych celów, dlatego też staraliśmy się wydaleć jak najprędzej w korzystniejsze okolice. Jezioro Fezzara [Fetzara] miało być pierwszym punktem naszych poszukiwań. Udaliśmy się tam dwoma umyślnie najętymi dyliżansami, z zamiarem zatrzymywania się po drodze w miejscach obiecujących i dojechania przed wieczorem następnego dnia. Pierwszy dzień podróży był bardzo gorący. Jechaliśmy szosą prowadzącą przez szerokie doliny, przedstawiające na każdym kroku piękne i coraz nowe widoki, do naszych niepodobne z powodu odmiennej zupełnie roślinności. Wkrótce za miastem zaczęliśmy spotykać namioty Beduinów, niskie i szeroko rozpięte, z ciemnej wełnianej tkaniny; przed nimi pełno brudnych dzieci, kobiet i psów, nieznośnie na wszystko szczekających.

Pierwszy ptak, który zwrócił naszą uwagę, był *Elanus melanopterus*²⁷, z rodziny sokołów, z ubarwienia bardzo zbliżony do samców naszego białego błotniaka²⁸ i, podobnie jak te ostatnie, przelatujący ponad miejscami otwartymi, lecz nieco wyżej; łatwy jednak do odróżnienia z daleka po krótszych skrzydłach. Spotykaliśmy je ciągle po wszystkich odosobnionych drzewach. Łatwo je tam podchodzić zza bardzo gęstych krzaków, lecz z powodu ciągłego pośpiechu w tej przejażdżce

²⁵ Chodzi o pracę, farmaceuty i przyrodnika, Charlesa Lallemanta *Erpétologie de l'Algérie ou Catalogue synoptique et analytique des reptiles et amphibiens de la colonie* publikowaną najpierw w odcinkach w *Gazette Médicale de l'Algérie*, a następnie wydaną w 1867 roku w Paryżu przez wydawnictwo F. Savy.

²⁶ Plaz ogoniasty z rodziny salamandrowatych, nazwa *Euproctus rusconii* Gené, 1838. Synonim *Euproctus platycephalus* (Gravenhorst, 1829), traszka sardyńska. Jest to endemit z Sardynii. Gatunkiem obserwowanym przez Taczanowskiego jest *Pleurodeles poireti* (Gervais, 1835). Błąd pochodzi z cytowania pracy Guichenota, który tak oznaczył plaza pochodzącego z okolic Oranu w Algierii jako *Euproctus rusconii* Gené, 1838. Błąd został sprostowany przez Aleksandra Straucha.

²⁷ Aktualna nazwa *Elanus caeruleus* (Desfontaines, 1789), kaniuk zwyczajny.

²⁸ *Circus macrourus* (Gmelin, 1770), błotniak stepowy.

jednego tylko dało mi się upolować. Gdybyśmy jednak byli przewidzieli, że już tych ptaków w głębi kraju nie spotkamy, niezawodnie dołożylibyśmy większych starań i więcej by się ich nam dostało. Ubiłem także południową drobną pokrzewkę, *Cisticola schoenicola*²⁹, siadającą po wierzchołkach chwastów zarastających równinki lub obnażone miejsca pagórkowate. Dużo się ich wszędzie dalej widywało, tak między górami, jak i w pustyni; wydają one właściwe sobie, skwierczące kląskanie, po którym zawsze je poznać można.

W miejscach otwartych często się spotykało śmieciuszki, a po ich głosie zaraz poznałem, że muszą być odmienne od naszych; rzeczywiście są mniejsze, z dziobem krótszym i prostszym, ciemniejsze na wierzchu i wybitniej upstrzone na piersi³⁰. Podobne są do śmieciuchy hiszpańskiej, *Galerita* [*Galerida*] *striata* Brehma³¹, lecz od niej ciemniejsze i grubiej plamkowane na przedzie ciała. Śmieciuszki te tak samo jak u nas trzymają się parami lub po kilka, z dala od mieszkań ludzkich, nigdy bowiem nie widziałem, aby się tak zbliżały do budynków jak u nas. Głos dużo odmienny od naszej, a czasami tak się odzywa podobnie do dziwonii *Carpodacus erythreus*³², że mnie w początkach łudziła, mniemałem bowiem, że to może pochodzić od podobnego jej ptaszka *Erythrospiza githaginea*³³. [Victor-Jean-François] Loche [1806-1863] podaje ją w katalogu ptaków algierskich³⁴ jako europejską, tymczasem jest to forma odmienna, przynajmniej od naszej, bardzo tam pospolita i nierównie obfitsza jak u nas.

²⁹ Synonim *Cisticola juncidis* (Rafinesque, 1810).

³⁰ Na swojej liście ptaków Algierii Taczanowski wymienia śmieciuszkę *Galerida cristata* (Linnaeus, 1758) wraz z jej trzema podgatunkami: *Galerida cristata arenicola* Tristram, 1859, *Galerida cristata macrorhyncha* Tristram, 1859, *Galerida cristata isabellina* Bonaparte, 1850. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, ss. 42–44. Oprócz cytowanych podgatunków w Algierii występują także *Galerida cristata carthaginis* Kleinschmidt & Hilgert, 1905, *Galerida cristata randonii* (Loche, 1860) i *Galerida cristata helenae* Lavauden, 1926. Patrz P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, ss. 211–212.

³¹ Prawdopodobnie chodzi o *Galerida theklae* (C. L. Brehm, 1858), dzierlatkę iberyjską.

³² Prawdopodobnie chodzi o *Carpodacus erythrinus* (Pallas, 1770), dziwonia zwyczajna. Gatunku tego, który zresztą nie występuje w tym kraju, Taczanowski nie wymienia na swojej liście ptaków obserwowanych w Algierii.

³³ Na swojej liście ptaków obserwowanych w Algierii Taczanowski wymienia jednak *Erythrospiza githaginea* Bp., obecna nazwa *Bucanetes githagineus* (Lichtenstein, 1823), gilak pustynny. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 51. W Algierii występuje podgatunek *Bucanetes githagineus zedlitzii* (Neumann, 1907), może stąd się wzięły uwagi Taczanowskiego o odrębności od form obserwowanych w Europie.

³⁴ Victor Jean-François Loche, *Catalogue des mammifères et des oiseaux observés en Algérie*, A. Bertrand, Paris 1858, XI-158 p. Loche wydał również *Histoire naturelle des oiseaux de l'Algérie; exploration scientifique de l'Algérie pendant les années 1840, 1841, 1842*, A. Bertrand, Paris 1867, 2 vol., 309–444 p., 13 pl.

Z naszych ziarnojadów zwróciły zaraz moją uwagę obfitością potrzaszce, *Emberiza miliaria*³⁵, których wszędzie tu jest mnóstwo, tak w okolicach nadmorskich, jak i w głębi kraju górzystego i w pustyni przy oazach; niczym się one nie różnią od naszych. W okolicach nadmorskich szczygły są bardzo obfite; później się przekonałem, że głębiej ku Batnie i Elkantarze³⁶ są coraz rzadsze, a w pustyni zaledwie je parę razy widziałem. Kulczyki, *Fringilla serinus*³⁷, wszędzie bardzo obfite. Dostyc jest także dzwońców³⁸, lecz na samcach barwy są o wiele żywsze jak na naszych. Makolągwa³⁹ jest dość pospolita; szkoda, że jej nie widziałem wśród lata, bo mniemam, że samiec jest także żywiej ozdobiony.

Takie robiąc postrzeżenia, pojechaliśmy kilka mil między pięknymi górzystymi położeniami; często między górami widać było dzikie, głębokie parowy, zarośnięte krzewiastymi, bardzo zwartymi gąszczami. Hr. Konstanty Branicki, znający już kraj z poprzednich swoich wycieczek, pokazywał nam miejsca między nimi najgęstsze, w których lwy i pantery⁴⁰ mogą przebywać.

Na noc ściągaliśmy do Jemmappes⁴¹, miasteczka francuskiego, po zdobyciu już kraju założonego. Leży ono między lesistymi górami. Powiadano nam, że są lwy w okolicy, że często słysząc ich ryk nocami i że czasem tuż pod miasto za łupem zachodzą.

Droga od Jemmappes do Ajmory [Aïn Mokry] daleko piękniejsza i więcej zajmująca, szczególnie naturalistę. W pierwszej połowie przejeżdża się kilka większych lasów i zarośli, gdzie się postrzega coś nowego na każdym kroku. *Elanus*⁴² dość tam pospolity. W jednym miejscu nad rzeczką jest łączka otoczona wysokimi drzewami, bardzo przypominająca nasze krajobrazy, pomimo że drzewa

³⁵ W swojej liście ptaków obserwowanych w Algierii Taczanowski użył nazwy *Cynchramus miliaria* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 50. Jest to synonim *Emberiza calandra* Linnaeus, 1758, potrzaszcz.

³⁶ El Kantara, miejscowość i gmina w okręgu Biskra.

³⁷ *Serinus serinus* (Linnaeus, 1766), kulczyk zwyczajny. W swojej liście ptaków obserwowanych w Algierii Taczanowski używa nazwy *Dryospiza serinus* Cab. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 51.

³⁸ *Chloris chloris* (Linnaeus, 1758). W swojej liście ptaków obserwowanych w Algierii Taczanowski używa nazwy *Chlorospiza chloris* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 50.

³⁹ *Linaria cannabina* (Linnaeus, 1758). W swojej liście ptaków obserwowanych w Algierii Taczanowski używa nazwy *Linota cannabina* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 51.

⁴⁰ Chodzi o leoparda *Panthera pardus* (Linnaeus, 1758), ewentualnie o geparda *Acinonyx jubatus* (Schreber, 1776).

⁴¹ Dzisiejsza nazwa miasta Azzaba.

⁴² *Elanus caeruleus* (Desfontaines, 1789). Jedyny gatunek z tego rodzaju cytowany pod nazwą *Elanus melanopterus* Bp. przez Taczanowskiego w spisie ptaków obserwowanych w Algierii. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 37.

są odmienne. Szczególnie mnie zaciekała pod względem ornitologicznym. Ruch tam ptactwa drobnego był niepospolity, widziałem nawet kilka rzadkich sokolików *Falco concolor*⁴³; ale musieliśmy to ustronie zaraz opuścić w celu szukania p. Konstantego, który nam zginął, zapuściwszy się w zarośla. W innym znowu miejscu, nad strumieniem płynącym parowem, zarośniętym wysokimi drzewami, pośród okolicy więcej otwartej, mnóstwo było rozmaitych ptaków. Uderzył mnie zaraz śpiew nieznan, donośny i bardzo wesoły; przekonaliśmy się niebawem, że to były drożdżiki, *Ixos obscurus*⁴⁴, znajdujące się także w Hiszpanii. Nie były zbyt ostrożne; zaraz też zabiliśmy kilka. Francuzi tamtejsi nazywają je najniewłaściwiej Fauvette du Canada⁴⁵. Spotykało się je w wielu miejscach dalej w kraju górzystym, po zaroślach nadrzecznych. Pod względem śpiewu dają mu pierwszeństwo po pustynnym skowronku długodziobym, *Certhilauda deserti*⁴⁶, i dzierzbie krótkoskrzydłej, *Lanius cucullatus*⁴⁷. Były tam także kosy i szpaki, między którymi kilka włoskich *Sturnus unicolor*⁴⁸ i mnóstwo rozmaitych drobiazgów. Wszystkie były nader ożywione i wyśpiewywały jakby w czasie wiosennym. Szkoda, żeśmy się tam dłużej nie mogli zatrzymać.

Przy drodze spotykało się po krzakach dosyć zwierzyny skrzydlatej, a mianowicie wszędzie się trafiało na słonki⁴⁹ i tamtejsze kuropatwy skalne, *Perdix petrosa*⁵⁰.

Druga połowa drogi od Jammappes do Ajmokry [Aïn Mokry] zupełnie jest odmienna od pierwszej, idzie bowiem przez równiny pastwiskowe bardzo szerokie, w tej porze dobrze zamurawione. W różnych punktach tego pastwiska błyszczą

⁴³ Taczanowski nie cytuje tego gatunku w spisie ptaków obserwowanych w Algierii. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...* Gatunek prawdopodobnie nie występuje w Algierii, choć stwierdzano jego obecność w Libii, niedaleko granicy algierskiej. Informacje podawane przez Locha, a które znał Taczanowski, uznawane są dzisiaj za mylne oznaczenia bardzo podobnego *Falco eleonorae* Géné, 1839. Patrz P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, s. 131.

⁴⁴ W XIX wieku nazwę tę stosowano dla *Turdus pallidus* Gmelin, 1789 lub *Turdus obscurus* Gmelin, 1789. Oba gatunki są nieobecne w faunie Algierii. Obserwacja prawdopodobnie dotyczy *Turdus philomelos* Brehm, 1831, drozda śpiewaka.

⁴⁵ Pokrzewka kanadyjska.

⁴⁶ Taczanowski cytuje *Certhilauda desertorum* Bp., synonim nazwy obowiązującej *Alaemon alaudipes* (Desfontaines, 1789), skowron pustynny. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 44.

⁴⁷ Taczanowski cytuje *Telephonus cucullatus* Gray, synonim *Tchagra senegalus* (Linnaeus, 1766). Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 48. W Algierii występuje podgatunek *Tchagra senegalus cucullata* (Temminck, 1840).

⁴⁸ *Sturnus unicolor* Temminck, 1820. Taczanowski cytuje *Sturnus unicolor* Marmorata. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 50.

⁴⁹ *Scolopax rusticola* Linnaeus, 1758.

⁵⁰ *Alectoris barbara* (Reichenow, 1896). Taczanowski cytuje ten gatunek pod nazwą *Caccabis petrosa* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 51.

zalewy wodne, przy których widać z daleka stada żurawi⁵¹, gęsi, kulonów⁵² i inne ptaki błotne i wodne; mnóstwo wszędzie czajek⁵³ przy drodze, w powietrzu uwijają się błotniaki⁵⁴, kanie⁵⁵ i inne ptaki drapieżne, zwykle w podobnych miejscowościach przebywające. W rowach przy drodze woda, na całej zaś równinie, prócz murawy, asfodele, cebula nadmorska⁵⁶ i kilka gatunków irysów w tej porze kwitnących; w miejscach więcej wzniesionych i suchszych ostatnie te rośliny są mniej więcej gęsto rozpostarte. W dolinkach częste smugi trzciny i bujnego sitowia, i skrzypów; w wielu miejscach trzody pasącego się bydła, owiec i kóz. Obraz ten byłby z powierzchowności bardzo podobnym do naszych okolic błotnistych, gdyby nie widok wspaniałych gór, po obu stronach tę płaszczyznę ograniczających i grupy namiotów arabskich w różnych punktach tego ogromnego pastwiska rozrzucone.

Postrzeżenia nad przyrodą przerwała zabawna scena, gdy na widok dwóch naszych omnibusów razem jadących, wysypała się z pobliskich namiotów gromada dziatwy na pół nagiej, lub nawet bez żadnego odzienia i dopędziwszy nas, ścigała po drugiej stronie rowów, wołając i pokazując rękami, aby im coś rzucić. Bawili się tym obaj furmani i służący August, ciskając im sztuczki drobnej monety, kawałki chleba i inne przysmaki. Rzucaly się one za każdym razem na porzucony przedmiot, tworzyła się na chwilę grupa przewracających się w najrozmaitszy sposób, z towarzyszeniem wzajemnych szturchańców i wydzierania, po czym znowu nas dopędzaly i biegły dalej. Liczba ich ciągle rosła, od koczowisk nawet dosyć odległych dzieci na przelaj nas doganiały; inne ustawały i wracały. Były nawet między nimi i podrostki, a mianowicie odznaczała się wytrzymałością, zapalczywością i energią sążnista dziewczucha, na cienkich, wysokich nogach, już zaręczona, jak to furmani po pewnych znakach na ogromnych kolczykach poznali. Ona to wpadła na oryginalny pomysł i wskazała ręką, aby jej co rzucić w rów wodą napełniony; tym fortelem zachęciła znowu do ciskania, co nawet poruszyło

⁵¹ *Grus grus* (Linnaeus, 1758). Taczanowski cytuje ten gatunek pod nazwą *Grus cinerea* L. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 52.

⁵² *Burhinus oedicnemus* (Linnaeus, 1758). Taczanowski cytuje ten gatunek pod nazwą *Oedicnemus crepitans* Temm. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 52.

⁵³ *Vanellus vanellus* (Linnaeus, 1758). Taczanowski cytuje ten gatunek pod nazwą *Vanellus cristatus* Bechst. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 54.

⁵⁴ Błotniak *Circus aeruginosus* (Linnaeus, 1758) cytowany przez Taczanowskiego jako *Circus aeruginosus* Bp., *Circus cyaneus* (Linnaeus, 1766) cytowany jako *Strigiceps cyaneus* Bp. Trzeci gatunek *Circaetus cinerascens* von Müller, 1851, cytowany jako *Strigiceps cinerascens* Bp., nie występuje w Algierii. Patrz L. Taczanowski *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 38.

⁵⁵ *Milvus milvus* (Linnaeus, 1758) cytowany przez Taczanowskiego jako *Milvus regalis* Briss. i *Milvus migrans* (Boddaert, 1783) cytowany jako *Milvus niger* Briss. Patrz L. Taczanowski *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 37.

⁵⁶ *Charybdis maritima* (L.) Speta, 1998.

poważnego, Arabów nielubiącego Vermy'ego. Za każdą sztuką rzuconą w wodę wskakiwała cała gromada, bez względu na głębokość, ale sążnista dziewczucha wszystkich rozpychała i najczęściej porwała zdobycz lub drugim ją wyrwała. Potem, nie tracąc czasu, pieniążek w zęby i dalej w pogoń. Tak nas eskortowano ze siedem kilometrów, a niektóre, jak uważałem, po pięć bez wytknięcia ubiegły, pomimo że furmani od czasu do czasu dla większego rozweselenia zacinali konie i przyspieszali biegu. Nie mogłem się wstrzymać od podziwienia i zazdrośczenia wytrzymałości tej rasy, którą i później miałem sposobność w wielu zdarzeniach innego rodzaju postrzegać. Lenistwo jednak i niedbalstwo nie pozwala im z tych naturalnych darów należycie korzystać.

Drugą godną podziwu rzeczą u tych dzieci jest wytrzymałość głowy, często się bowiem widzi kilkuletnich chłopaków, biegających po kilka godzin podczas upału bez żadnych złych skutków, z wygoloną głową, prócz kosmyka zostawionego na wierzchołku. Dorośli starannie głowy okrywają, przynajmniej nie zdejmują nigdy czerwonego feza, a wychodząc na dwór, zawsze się jeszcze kapturem przykrywają. Kobiety noszą głowę grubo owiązaną; najmniejsze nawet dziewczynki bez tego się nie pokazują.

{102} Dalsza droga dla ominięcia nizin zakręca się w górę i po przebyciu kilku pagórków i pięknego lasu korkowego zajeżdża się do Ajmokry [Aïn Mokry] przed karawanseraj, gdzie pomieszczono nas wygodnie na cały czas pobytu w tym ze wszech miar interesującym miejscu.

Karawanseraje pospolite i bardzo pożyteczne w tym kraju są dawnymi blokhausami, stawianymi wszędzie przy drogach w punktach strategicznych, w odległości wojskowych marszów. Wszystkie prawie na jeden sposób są urządzone, z bardzo małymi odmianami, spowodowanymi przez okoliczności. Budowane są bardzo porządnie z kamienia w czworobok, z wielkim wewnątrz brukowanym dziedzińcem. Zwykle dwa bloki tego czworoboku zajmują wygodne mieszkania z oknami na dziedziniec, a strzelnicami zamykanymi drewnianymi drzwiczkami na zewnątrz; do każdej prawie stacji są osobne drzwi na podwórze. Trzeci blok zajmują stajnie ze ścianą od dziedzińca, albo częściej bez tego. W czwartym boku mur pojedynczy, a przy nim często komórki w rogach na różne schowania. Jedyne wejście do tego budynku jest przez bramę, od strony drogi. W niektórych wieżkach po rogach, a w bardzo ważnych punktach piętrowa wieżyca ponad bramę wchodową.

W początkach, po zajęciu kraju, blokhausy te były obsadzone stałymi garnizonami, a kolumny wojenne w marszach tam na noclegi i dłuższy pobyt stawały. Później, gdy minęła potrzeba tych ostrożności, zamieniono te budowle na bardzo pożyteczne zakłady, oddano je bowiem w nieograniczone posiadanie Francuzom osiadłym w tym kraju, z przeznaczeniem na użytek publiczny, w ten sposób, że każdy europejski podróżny ma prawo tam zajeżdżać, zając tyle mieszkania, ile

potrzebuje, mieścić swoje konie i sprzęty bez żadnej opłaty i zostawać tam dopóki mu się podoba. Arabi tego prawa nie mają, nawet posiadacz nie ma obowiązku pomieszczenia koni i mułów arabskich przebywających z bagażami podróżnych, i o to osobno traktować z nim wypada.

Podróżny jednak potrzebuje pewnych wygód, i to właśnie stanowi dochód posiadacza. Stancje publiczne oddawane bywają bez żadnych sprzętów; wynagradza się więc za nie, a mianowicie za łóżka i pościel. Posiadacz utrzymuje restaurację, ta więc główny mu dochód przynosi, wraz z dostarczaniem wszystkiego, czego podróżny potrzebować może. Doskonale to urządzenie, można bowiem mieć wszelkie wygody niewielkim kosztem. Żywność prawie wszędzie przyzwoita, pomieszczenie dość porządne i wygodne.

Prócz tej wygody dla podróżnych, wszelkie także małe wojskowe konwoje zajeżdżają tam na noclegi z końmi i bagażami.

Karawanseraaj Ajmokry [Ain Mokry] jest bardzo korzystnie położony, jezioro bowiem Fezzara [Fetzara] ściąga wielu podróżnych, a mianowicie myśliwych, przez czas dłuższy zwykle tam goszczących. Prócz tego jest punktem środkowym na trasie między Philippeville i Boną [Bône], łądem przeto tę drogę odbywający tam się zwykle zatrzymują. Kopalnia żelaza i kolej dla niej zbudowana wielce się do tej ważności przyczyniają.

Ajmokra [Ain Mokra] nie jest żadną stałą osadą, główne znaczenie temu miejscu nadaje źródło doskonałe i obfite, porządnie ocembrowane, leżący na wprost karawanseraaju, po drugiej stronie drogi. Źródło ten sprowadza zwykle Arabów, na pewien czas namioty swe obok rozstawiających, wszyscy zaś krajowcy podróżni tam się na popasy zatrzymują. O paręset kroków od tego miejsca jest przy drodze kawiarnia arabska w murowanym budynku, na sposób krajowy. Oto cała osada tego miejsca.

Raz tygodniowo odbywają się tam targi, na które krajowcy sprowadzają z całej okolicy rozmaite produkty surowe, jako to zwierzynę, zboże, owoce, jarzyny, bydło, skóry, itp. W całym kraju co do mięsa jest taki zwyczaj, że się na targ spędza żywe bydło i tam dopiero odbywa się rzeź i sprzedaż mięsa i świeżych skór. W wielu miejscach na takie targi zlatują się zaraz sępy i inne ptaki drapieżne i skoro tylko plac zostanie opróżniony, oczyszczają go ze wszystkich pozostałości. Tam jednak wcale ich nie widziałem, psy tylko funkcję tę spełniały.

O parę kilometrów od karawanseraaju, po stronie Jammapes, jest wielka kopalnia rudy żelaznej bardzo bogatej, bo około 75% czystego żelaza zawierającej. Tam są budowle tego zakładu i mieszkania robotników. Kampania rudę tę eksploatująca zbudowała drogę żelazną do Bony [Bône], dla przewożenia rudy do portu, a następnie odstawiania jej do Francji do przetopienia. W okolicy bowiem materiał opałowy jest za drogi i niedostateczny, lasy po większej części korkowe, daleko zatem taniej wypada transport anizeli przetopienie na miejscu.

Ajmokra [Aïn Mokra] położona jest na brzegu obszernej równiny, zasłonięta od strony północnej pasmem gór od morza się rozciągających i podchodzących bardzo blisko pod tę miejscowość. Góry te porośnięte są dość gęstymi krzakami, a mianowicie w parowach. Z drugiej strony otwarty jest widok na wielką równinę, około 10 kilometrów szeroką, i daleko dalej się rozciągającą na obie strony. Na przodzie błyszczą się cząstka jeziora Fezzara [Fetzara], oddalonego o dwa kilometry karawanseraju rozciągającego się więcej ku wschodowi. Poza równiną widać pasmo gór coraz wyższych i już ciągnących się daleko. Od wyżej wspomnianego źródła płynie kręty strumyk ku jeziorowi. Ogół równiny, jak się wyżej powiedziało, jest pastwiskowy; w niektórych tylko wyższych miejscach są odosobnione kępy bardzo gęstych, kojących krzaków, a przy brzegach pewna ilość obsianych poletek. Znaczne przestrzenie między jeziorem i karawanserajem gęstym porosły sitowiem.

Jezioro jest podługowate, nieforemnego kształtu, z kilkoma zatokami, głęboko w brzegi wchodzącymi. Brzegi po większej części szeroko zarośnięte bardzo gęstymi i bujnymi trzcinami; nagich zaś pobrzeży stosunkowo mało; pośrodku w różnych miejscach kępy trzciny rozmaitych wymiarów. Woda słona i płytka; dno muliste, grząskie. Podczas naszego tam pobytu woda tak była niska na jeziorze, że usunęła się daleko z brzegów, pozostawiając grząskie i bardzo śliskie błoto, utrudniające przejście do wody, mianowicie przez bardzo gęste trzcinę. Błoto to, napojone solą, niszczy prędko obuwie.

W porze zimowej mnóstwo się tam zlatuje ptaków europejskich wodnych i brodzących, lecz w ogóle są one tak ostrożne, jak śród Europy, w miejscu, gdzie największego prześladowania doznają. Uważałem nawet, że niektóre gatunki, nie odznaczające się u nas zbyt ostrożnością, jak drobne biegusy, a mianowicie *Tringa variabilis*⁵⁷, [*T.*] *minuta*⁵⁸, [*T.*] *temminckii*⁵⁹, i świergotki, *Anthus pratensis*⁶⁰ i [*A.*] *rufogularis*⁶¹, są tam tak płochliwe, że z wielką trudnością zbliżyć się do nich na strzał przychodzi; chyba z zasadzki polować na nie można. Ptaki te, jako europejskie, tyle tylko dla naszych zbiorów przedstawiały interesu, że były w zupełnej zimowej odzieży, w jakiej nie napotykają się w naszych stronach,

⁵⁷ *Tringa variabilis* Mey., synonim *Calidris alpina* (Linnaeus, 1758). Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

⁵⁸ *Tringa minuta* Leisl., aktualna nazwa *Calidris minuta* (Leisler, 1812). Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

⁵⁹ *Tringa temminckii* Leisl., aktualna nazwa *Calidris temminckii* (Leisler, 1812). Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

⁶⁰ *Anthus pratensis* Bechst, aktualna nazwa *Anthus pratensis* (Linnaeus, 1758). Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 44.

⁶¹ Synonim *Anthus cervinus rufogularis* Brehm, C. L., 1824. Taczanowski w spisie ptaków obserwowanych w Algierii cytuje *Anthus cervinus* (Pallas, 1811) jako *Anthus cervinus* Keys. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 44.

dolożyliśmy przeto starań, aby je podostawać i zebraliśmy prawie wszystkie nam potrzebne, jak: *Totanus calidris*⁶², [*T.*] *fuscus*⁶³, [*T.*] *stagnatilis*⁶⁴, ten ostatni u nas bardzo rzadki, i wyżej wymienione biegusy. Z ptaków zaś południowych pospolitym tam jest ozdobny modrzyk, *Porphyrio hyacinthinus*⁶⁵, podobnie jak nasze łyski po trzcinach przebywający; pływa i nurza się jako łyska, po zaroślach jak kurka wycieka; ma także zwyczaj wylazić na pędy trzciny i dosyć wysoko nad wodą przesiadywać.

W gęstych trzcinakach nabrzeżnych zwrócił moją uwagę śpiew małego ptaszka, ukrywającego się po gąszczach i ciągle się tam kręcącego; zaraz poznałem, że był to gatunek trzcionki i domyśliłem się, że nie inny jak *Cettia sericea*⁶⁶. Gdym siadywał w trzcinie, tuż do mnie podchodził, tak samo jak nasze wołowe oczko⁶⁷, lecz zaraz się cofał i skrywał; z powodu ruchliwości jego i bliskości, niepodobna było strzelać. Gdzie indziej dopiero w parę miesięcy potem ubiłem okaz i przekonałem się, że się nie omyliłem. Śpiew tej *Cetti* jest donośny i dosyć przyjemny, lecz chrapliwy, przypominający naszą *Sylvia svecica*⁶⁸. Obfite są tam dwa gatunki łysek, nasza pospolita i południowa, *Fulica cristata*⁶⁹. Mewy i rybołówki⁷⁰ nie trzymają się stale, lecz tylko czasami nalecą, pokrażą i oddalają się.

Główny przedmiot polowania stanowią na tym jeziorze perkozy, bite na srebrzyste, wielce poszukiwane futerka, i w tym celu wydzierzawione jest polowanie na jeziorze. Podróźni zaś chcący tam polować wynajmują łódź od dzierżawcy, lecz z tym zastrzeżeniem, że perkozów strzelać nie będą. Inne polowanie nie opłaci się, bo ptactwo, jak się powiedziało, ostrożne, a żegluga bardzo trudna. Jedyna tamtejsza łódź jest niegodziwa, zbyt krótka i za szeroka, zatapia się dosyć głęboko, niepodobna przeto po niskiej wodzie dostać się do żadnej kępy. Raz tylko spróbowaliśmy na niej szansy, za złożeniem 5 franków zwykłej tam opłaty; lecz

⁶² *Tringa totanus* (Linnaeus, 1758) cytowany przez Taczanowskiego jako *Totanus calidris* Bechst. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

⁶³ *Tringa erythropus* (Pallas, 1764) cytowany przez Taczanowskiego jako *Totanus fuscus* Leisl. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

⁶⁴ *Tringa stagnatilis* (Bechstein, 1803) cytowany przez Taczanowskiego jako *Totanus stagnatilis* Bechst. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

⁶⁵ *Porphyrio porphyrio* (Linnaeus, 1758) cytowany przez Taczanowskiego jako *Porphyrio hyacinthinus* Temm. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 54.

⁶⁶ *Cettia cetti* (Temminck, 1820) cytowany przez Taczanowskiego jako *Cettia sericea* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 46. Podgatunkiem lęgowym jest *Cettia cetti cetti*, a nie *Cettia cetti sericea* (Temminck, 1820). Patrz P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, s. 251.

⁶⁷ Dawna nazwa strzyżyka *Troglodytes troglodytes* (Linnaeus, 1758).

⁶⁸ *Luscinia svecica* (Linnaeus, 1758).

⁶⁹ *Fulica cristata* Gmelin, 1789 cytowany przez Taczanowskiego jako *Fulica cristata* Lath. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 54.

⁷⁰ Rybitwy.

namordowawszy się parę godzin i nie dawszy żadnego wystrzału, wróciliśmy z trudnością do brzegu, poleciwszy powożącemu Arabowi ubicie modrzyków, które nam nazajutrz dostarczył.

Nad jeziorem kręci się dużo ptaków drapieżnych, a mianowicie błotniaków, kań i orzelków włochatych⁷¹; siadają one na środku po kępach trzciny. W ogóle są ostrożne i tylko przy dłuższym pobycie można by co upolować.

W porze zimowej klimat tam tak zdrowy jak i gdzie indziej, lecz podczas letnich upałów zabójcze są wyziewy z jeziora i błót okolicznych. Powodują one śmiertelne febry, czego ofiarą padł kilka lat temu komendant Loche, gorliwy eksplorator Algierii pod względem tamtejszej mammologii i ornitologii i założyciel gabinetu zoologicznego w Algierze⁷².

Istnieje projekt spuszczenia wody z jeziora do morza i osuszenia równin pastwiskowych, przez co zmieniałaby się całkowicie postać okolicy. Straciłaby ona tym sposobem wiele na ważności pod względem dzikiej przyrody; Arabi zostaliby pozbawieni rozległych i bardzo żyznych pastwisk, gdzie znajdują obfitość paszy w porach, w których brak jej gdzie indziej; lecz za to cała ta wielka równina zostałaby zmieniona na urodzajną przestrzeń, mogącą pomieścić mnóstwo kolonii, które by prawdziwe bogactwo na okolicę sprowadziły. Powszechnie utrzymują, że przez lat kilka po spuszczeniu wód i rozpoczęciu uprawy, zwiększyłyby się szkodliwe skutki wyziewów, lecz następnie stanowczo okolica od nich zostałaby ochroniona. Wykonanie tych projektów będzie kosztowne i pracowite; spodziewać się jednak należy, że rząd francuski urzeczywistni to w sposób jak można najpraktyczniejszy i ze wszelką względnością dla ludności, która dotąd tej przestrzeni użytkuje.

Postrzegłszy wkrótce, że poszukiwania nad jezioro- {103} rem niewiele nam mogą przynieść korzyści, skierowaliśmy się głównie w okolice leśne, niedaleko od karawanseraju położone, gdzie się dosyć rozmaitych przedmiotów nazdobywało.

Sąsiedni las korkowy najwięcej obiecywał korzyści. Tam pierwszy raz spotkaliśmy sójki afrykańskie, *Garrulus cervicalis*⁷³, podobne do naszej, lecz odznaczające się całkowicie czarnym wierzchem głowy i białymi bokami twarzy, prócz innych niewielkich różnic w ogólnym kolorycie; mniejsza jest nieco od

⁷¹ *Hieraaetus pennatus* (Gmelin, 1788) cytowany przez Taczanowskiego jako *Aquila pennata* Cuv. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 37.

⁷² Victor Loche (1806–1863), wojskowy i przyrodnik. Uczestniczył, a od 1853 roku kierował Misją badań naukowych Algierii (Mission d'exploration scientifique de l'Algérie). W wydanym w 1857 roku katalogu *Catalogue des mammifères et des oiseaux observés en Algérie* opisał 357 gatunków ptaków, a także kota pustynnego *Felis margarita* Loche, 1858. Dyrektor stałej wystawy zasobów Algierii i ogrodu zoologicznego w Algierze.

⁷³ *Garrulus glandarius cervicalis* Bonaparte, 1853 cytowany przez Taczanowskiego jako *Garrulus cervicalis* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 48.

naszej, mniej krzykliwa i mniej towarzyska, najczęściej bowiem spotyka się ją w parach. Zresztą odzywa się podobnie jak nasza i równie jest ostrożna. Tam się także znalazło afrykańską dzierzbę, *Telephonus cucullatus*⁷⁴, odróżniającą się głównie od wszystkich naszych gatunków krótkością skrzydeł i dziobem szczuplejszym. Odmiennie ma też i obyczaje, kryje się bowiem w gąszczach krzaków i drzew, gdzie się często zdradza krzykiem przeraźliwym; dosyć jest ostrożna, ulatuje przed człowiekiem w inne gąszcze, lecz ciągle za sobą głosem prowadzi. Przekonałem się z wiosny, że jest jednym z najlepszych tamtejszych śpiewaków. Po krzakach na równinie pospolite znowu były srokosze afrykańskie, *Lanius algirus*⁷⁵, ciemniejsze od naszego wielkiego srokosza, z ogonem mocniej klinowatym. Podobnych są obyczajów, siadają po wierzchołkach krzaków wśród miejsc otwartych i mają zwyczaj, podobnie jak nasze gatunki, osadzania owadów na cierniach. Mniej są ostrożne od naszego ptaka, lecz często po strzale dostać ich nie można, z powodu gęstości kolących krzaków, a mianowicie gdy ptak zbaczony ucieka bowiem po krzaku, krzyczy, a wypędzić się na zewnątrz nie daje.

W innych porach dosyć bywa ponad wodą czapli. Najpospolitszą jest tam *Bubulcus ibis*⁷⁶, zwana przez Francuzów *Garde-bœuf*⁷⁷, od ciągłego zwyczaju przebywania między trzodami bydła. W tej porze były rzadkie, jedną tylko zabiłem i więcej nie widziałem. Panowie Branicy, jadąc do Bony [Bône], spotkali kilka w drugim końcu jeziora. Wybrali się tam z profesorem Wagą dla kupienia mułów wierzchowych, siodeł i rozmaitych sprawunków na dalszą podróż, jako też porozumienia się z władzami i zamówienia mułów pod nasze pakunki.

Po lesie i zaroślach niewiele się znajdowało kuropatw, lecz za to słonki były dosyć obfite; chodząc za nimi, spotykało się mnóstwo żółwi lądowych, *Testudo mauritanica*⁷⁸. Młody, niedoświadczony wyżeł ciągle je wystawiał, a po zbliżeniu się ze strachem odskakiwał. W jeziorze obfite są dwa gatunki wodnych *Emys caspica*⁷⁹ i *Emys europea*⁸⁰; między drugimi trafiają się okazy o wiele większe od naszego gatunku. Żółwie te często wychodzą w strumienie daleko od jeziora, widywaliśmy je bowiem pod samym karawanserajem, po kilka dni prawie na jednym

⁷⁴ Taczanowski cytuje *Telephonus cucullatus* Gray, synonim *Tchagra senegalus* (Linnaeus, 1766).

⁷⁵ *Lanius meridionalis algeriensis* Lesson, 1839 cytowany przez Taczanowskiego jako *Lanius algeriensis* Less. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 48.

⁷⁶ *Bubulcus ibis* (Linnaeus, 1758) cytowany przez Taczanowskiego jako *Bubulcus ibis* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 52.

⁷⁷ Strażnik bydła.

⁷⁸ *Testudo mauritanica* Duméril & Bibron, 1835. Synonim *Testudo graeca graeca* Linnaeus, 1758.

⁷⁹ *Emys caspica* (Gmelin, 1774), aktualna nazwa *Mauremys caspica* (Gmelin, 1774). Gatunek nie występuje w Algierii. Taczanowski obserwował najprawdopodobniej *Mauremys leprosa* (Schweigger, 1812).

⁸⁰ *Emys europea* (Schneider, 1785). Synonim *Emys orbicularis* (Linnaeus, 1758).

miejscu przesiadujące. Po błocie koło jeziora dużo leżało zdechłych, dawnych i świeżych. W źródle przebywały kraby lądowe, dosyć okazałe i mocno szczypiące, gdy się je nieostrożnie chwyciło. Z węży *Tropidonotus viperianus*⁸¹ dosyć tam pospolity; znajdowaliśmy go pod kamieniami, pod korą dębów korkowych, nawet dosyć wysoko, i po kałużach wśród niziny. Podczas upału wychodziły na wierzch i szybko do wody uciekały, gdzie już trudne były do złapania. Jaszczurki nieliczne w okolicy, prócz bowiem wielkiej *Lacerta ocellata*⁸², w całym kraju pospolitej, nie znajdowaliśmy żadnej innej.

Poszukiwania entomologiczne niewiele nam przyniosły korzyści, w tej bowiem porze ta miejscowość mniej jest obfita w owady jak inne. Ze szczy pawek dosyć się często znajdował *Carabus numida*⁸³, bardzo rzadko *C. morbillosus*⁸⁴. Pod korą dębów korkowych niewiele było owadów, zebrało się jednak kilka dosyć ważnych gatunków. Pod względem pajaków korzystniejsze porobiłem zdobycze.

Arabi okoliczni dużo się oddają polowaniu; na wszystkie strony ciągle padają strzały i często chodząc po okolicy, spotykało się ich ze strzelbami. Jednego nawet razu, słysząc ciągle z lasu gęste strzały na równinie, skierowałem się tam dla przekonania się, jaką zwierzynę polowano i postrzegłem z wielkim zdziwieniem, że Arab chodzący po smugach strzelał w lot kszuki⁸⁵. Miałem także sposobność podziwiania w tych spotkaniach, jak ci ludzie są wytrzymali, chodzą bowiem po lesie i zaroślach pełnych kolących krzewów, w trzewikach, z obnażonymi poza kolana nogami; opalona skóra na tej części ciała całkowicie bywa zrysowana białymi kresami, pokrzyżowanymi na wszystkie strony, tak wyraźnymi jak kresy na tabliczce szyfrowej. Wcale im to jednak nie sprawia przykrości, gdy tymczasem nam przez grube okrycie dotkliwie częstokroć kolce te dokuczały. Wprawdzie często się widuje na ich nogach obszerne blizny, zapewne po ranach, skutkiem podobnych zakuć powodowanych.

Arabi nie są wcale ograniczeni pod względem posiadania broni palnej i siecznej, lecz nie wolno nosić jej przy sobie bez celu, prócz noża, który zwykle mają za pasem. Każdemu krajowcowi wolno polować i w tym celu chodzić ze strzelbą; w dalekich także podróżach wszyscy prawie ludzie przy karawanach uzbrojeni są w długie strzelby przez plecy przewieszane i noże lub pałasze za pasem. Ograniczeni są w nabywaniu prochu, wolno im bowiem tylko kupować w handlach

⁸¹ *Natrix maura* (Linnaeus, 1758).

⁸² *Lacerta ocellata* Forskål, 1775, aktualna nazwa *Chalcides ocellatus* (Forskål, 1775).

⁸³ Obecnie podgatunek *Carabus (Eurycarabus) famini numidus* Castelnau, 1835, chrząszcz z rodziny biegaczowatych (Carabidae).

⁸⁴ Obecnie podgatunek *Carabus (Macrothorax) morbillosus morbillosus* Fabricius, 1792.

⁸⁵ *Gallinago gallinago* (Linnaeus, 1758) cytowany przez Taczanowskiego jako *Gallinago scolopacinus* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 54.

za upoważnieniem biur arabskich, w skutku czego odbywa się wielka defraudacja prochu, dostarczanego przez Anglików w punktach nadmorskich, z Tunisu i Maroka, a przez ludzi trudniących się tym ryzykownym przedsiębiorstwem po kraju roznoszonego, władze bowiem miejscowe gorliwie śledzą i w razie ujęcia, winnych pod sąd oddają.

Okoliczni myśliwi dostarczają obficie rozmaitej zwierzyny na targ miejscowy, po którą przebywają przekupnie z Bony [Bône] i Philippeville. Podróżni naturaliści mogą z tego korzystać i dostawać gatunki, których by samym trudno było upolować. Podczas naszego tam pobytu raz się tylko targ taki odbywał. Nie wiedząc o tym, poniosłem niepowetowaną szkodę. Arab bowiem miał do sprzedania świeżo ubitego marabuta, za którego żądał 3 franki. Vermey nie kupił, sądząc, że go nie potrzebuję. Gdy wróciłem do mieszkania i powiedziano mi o tym, poszliśmy natychmiast odszukać owego Araba, lecz go już nie było i nikt nie umiał objaśnić, skąd był i gdzie się udał, tyle tylko dowiedzieliśmy się, że ponieważ nikt ptaka nie chciał nabyć, zniechęcony właściciel za wcześniej targ opuścił. Strata tym większa, że dotąd nikt żadnego marabuta w całej Algierii nie postrzegął, a przeto niewiadomo, który to gatunek mógł w tę stronę zawędrować⁸⁶.

Na trzy noce Vermey stawiał żelaza w sąsiednim wąwozie; pierwszej nocy złowił szakalą, drugiej zającą⁸⁷, a na trzecią okazałego serwala⁸⁸. Wszystkie te sztuki urządziłem na skóry do użytku gabinetowego.

Podczas nieobecności hrabiów Branickich przybył nam na towarzysza do dalszej podróży książę Jan Sapieha, którego gorliwości w zoologicznych poszukiwaniach zawdzięczam posiadanie wielu bardzo ważnych przedmiotów. Powrócili też po kilku dniach nieobecności nasi panowie z Bony [Bône]; nie tracąc przeto czasu, puściliśmy się w dalszą podróż.

⁸⁶ Taczanowski opisuje tę historię w *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53. Podaje tam jedynie nazwę rodzajową cytując gatunek jako *Leptoptilus* sp. Gatunek w Algierii nie występuje i trudno ustalić, czy chodzi o przypadkowo zabłąkanego osobnika czy też może Vermey pomylił gatunek np. z ibisem grzywiastym *Geronticus eremita* (Linnaeus, 1758).

⁸⁷ *Lepus capensis* Linnaeus, 1758. Systematyka afrykańskich zajęcy nie jest do końca wyjaśniona. Pomimo dużego zróżnicowania morfologicznego, populacje północnej Afryki zalicza się najczęściej do jednego gatunku zająca płowego *Lepus capensis* Linnaeus, 1758. Z terenów Algierii sygnalizowano także (tylko jedna obserwacja) obecność zająca zaroślowego *Lepus saxatilis* F. Cuvier, 1823 (synonim *Lepus crawshayi* De Winton, 1899). Patrz K. Kowalski & B. Rzebiak-Kowalska, *Mammals of Algeria*, ss. 289–294.

⁸⁸ *Felis serval* Schreber, 1776.

III. Mahuna.

Widzieliśmy ciągle tę miejscowość z Ajmokry [Aïn Mokry], w oddaleniu, po drugiej stronie jeziora i doliny. Góra ta, wyższa od szczytów sąsiednich, tak samo jak Babia Góra w Karpatach odróżnia się odmiennym kształtem od wszystkich innych, ukazujących się w tej samej grupie, a mieliśmy sposobność przekonania się później, że ze wszystkich stron rozróżnić się daje. Mahuna była ciągłym przedmiotem marzeń chciwych spotkania się ze lwem podróżników, słynna jest bowiem od dawnych czasów posiadaniem w obfitości tego króla zwierząt i innej grubej zwierzyny. Wszyscy miejscowi ludzie zapewniali nas, że je tam znajdziemy i Bóg wie, co nie obiecywali. Wyruszyliśmy przeto z wielką radością i nadziejami.

Ponieważ nie byliśmy jeszcze zupełnie uekwipowani na całą podróż, przeto dwaj tylko panowie Branicy i profesor Waga mieli już swoje muły wierzchowe, reszta zaś towarzystwa odbywała tę drogę na wierzchowcach arabskich, lecz już na własnych siodłach, z Bony [Bône] sprowadzonych. Bagaże nasze upakowano na 15 mułów, dostawionych przez biuro arabskie z Bony [Bône], za opłatą 3 franków dziennie za muła z człowiekiem, wedle miejscowego zwyczaju. Zamiast spahisa⁸⁹ dano nam na dowódcę karawany czausa, to jest kata, bo ci już obecnie obowiązków zawodu swego nie sprawiają. Wybrałem sobie konia, w nadziei lepszej i wygodniejszej jazdy, lecz się mocno zawiodłem. Arabi bowiem nędźnie je żywią i dlatego konie ich są słabe i nie mogą wyrównać w wytrzymałości mułom. Raz jednak wybrawszy, nie chciałem zmieniać; ale za tę stałość większą połowę drogi pieszo odbyłem, żal mi bowiem było biednego schudzonego bydlęcia, słabnącego w drodze i oblewającego się potem na skwarze dziennym. Mowa tu jednak tylko o koniach ubogich Arabów, użytkowanych do pracy, a głównie do noszenia pakunków; konie te, tak samo jak u naszego ludu, są w ogóle nierosłe, spracowane i tym nędźniejsze, im okolica w pastwiska uboższa. Zamożni krajowcy posiadają konie rasowe, starannie wychowane i utrzymane, zupełnie do tamtych niepodobne.

Jechaliśmy z początku w poprzek równiny, kierując się na prawo, dla okrążenia jeziora. Chociaż góry poza doliną wydają się być dość blisko Ajmokry [Aïn Mokry], odległość jednak jest niemała i potrzebowaliśmy przeszło dwóch godzin do jej przebycia. Za drogę służyła ścieżka arabska, dość wygodna w tej suchej porze. Spotykaliśmy dużo ptactwa błotnego, a mianowicie żurawi i dwóch gatunków kulonów, *Numenius arquata*⁹⁰ i [*N.*] *tenuirostris*⁹¹, różnych gatunków gęsi, czajek i innych, wszystkie jednak były nader ostrożne. Często przelatwały

⁸⁹ Żołnierz oddziałów kawalerii jednostek afrykańskich armii francuskiej.

⁹⁰ *Numenius arquata* (Linnaeus, 1758) cytowany przez Taczanowskiego jako *Numenius arquata* Lath. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

⁹¹ *Numenius tenuirostris* Vieillot, 1817.

nad nami różne ptaki drapieżne, lecz zawsze w niepodobnej do strzału odległości. Wszystko nas żywo zajmowało i podróż upłynęła wesoło.

Po wjechaniu w góry zmieniła się postać rzeczy, droga miejscami przykra, spotkanie ptaka rzadkie. Mając dość długą drogę przed sobą, przebywaliśmy ją, nie zatrzymując się wcale. Za przebyciem kilku coraz wyższych pagórków, ciągle arabskimi ścieżkami, dostaliśmy się w wąwóz na drogę urządzoną dla jazdy wozowej i ta już nas doprowadziła do noclegu. Miejscowości często się zmieniały: to gęste zarośla, to miejsca więcej otwarte, gdzieniegdzie zamożne kolonie, koczowiska arabskie, słowem rozmaitość widoków częstokroć bardzo powabnych. Widzieliśmy tam także gromadę Cyganów, których by na pozór trudno było od Arabów odróżnić; ulokowani byli pod namiotami i ubrani w taką samą odzież jak Arabi, lecz o wiele jeszcze brudniejszą i poszarpaną. Przed koczowiskiem był mieszek i kowadło, a przy nim kilku Cyganów zajmowało się robotą, do której wszędzie, jak się pokazuje, największy mają pociąg.

Późno wieczorem dojechaliśmy do karawanseraju położonego przy drodze bitej od Philippeville do Ghelmy [Guelmy], w bardzo malowniczej okolicy. Z obu stron wysokie góry skaliste lub krzakami porośłe, poza karwanserajem piękny strumyk z wysokimi brzegami, zarostymi drzewami i krzewiną. Miejscowość bardzo obiecująca, lecz z powodu spóźnionej godziny niepodobna było myśleć o żadnych poszukiwaniach. Zmęczeni i głodni, bośmy się nawet, pogubiwszy w drodze, nie wszyscy mogli posilić na popasie, udaliśmy się zaraz pod dach, z niepospolitą żądzą wypoczynku i apetytu.

Powitał nas gospodarz, bardzo gładki, dorzeczny i uprzejmy. W jego mieszkaniu zwróciły zaraz naszą uwagę staroświeckie piękne mebelki, szafki z książkami porządnie oprawnymi, familijne portrety i różne oznaki dawnej zamożności. Gospodyni o wiele była starsza i z powierzchownością niższego pochodzenia. Udaliśmy się do niej z prośbą o posiłek. Zdawała się być zaambarasowana, lecz się zaraz zaczęła krzątać koło kuchni. Gospodarz zabawiał nas przez ten czas rozmową, opowiadając o panterach i hienach⁹², często tam zachodzących, i oddalał się ciągle, dla przyspieszenia przyjęcia. {126} Długo nas wytrzymano; nareszcie nakryto stół, bardzo czysto i porządnie, lecz nie zaraz podano jedzenie. Na koniec, gdy wniesiono wazę i rozlano na talerze zupełną mającą pozór doskonałego rosółu z drobnym makaronem, rzuciliśmy się na nią z niezrównaną zapalczywością. Ale zaledwiem łyżkę do ust posunął, postrzegłem coś tak odrażliwego, jak mi się nigdy w życiu nie zdarzyło; był to jakiś stary tłuszcz, zapewne barani lub kozi, mocno zaprawiony korzeniami. Położyłem więc łyżkę i spoglądałem na drugich, każdy to samo robi, sam tylko profesor Waga dotrzymuje placu, lecz po kilku łykach i on ustaje. I na tym koniec: wstaliśmy tak głodni, jakeśmy usiedli. Za późno było

⁹² *Hyaena hyaena* (Linnaeus, 1758), hiena pręgowana.

myśleć o czym innym; woleliśmy więc snem się posilić, a owa zupa odstraszyła nas od wszelkiego jedzenia.

To przyjęcie jeszcze nas więcej zaciekało i staraliśmy się zbadać historię tego zagadkowego człowieka. Nocleg podobny był do wieczery, każdy spał, stosownie do tego, jak sobie urządził posłanie na podłodze. Wkrótce sen nadszedł i głód przytłumił. Rano jaja i mleko jako tako nas pokrzepiły i wyruszyliśmy w drogę, dowiedziawszy się jednak niektórych szczegółów z historii gospodarza. Był to wicehrabia de Saint-Clair, który odziedziczone resztki rodzinne straciwszy w Paryżu, puścił się w te dzikie ustronia, dla wyrobienia sobie stanowiska. Związaawszy swe losy ze starszą od siebie kobietą, dostał w posiadanie karawanseraj, nabył stado owiec i rozpoczął gospodarzkę.

Vermey zбочył do Ghelmy [Guelmy] po kucharza i różne sprawunki, a my prostą drogą dążyliśmy ku Mahunie. Cała droga prowadzi górami przez gaje i wąwozy arabskimi ścieżkami i musieliśmy w kilku miejscach przebierać się przez strumień dość szeroki, o wysokich brzegach. Jedna szczególnie z takich przepraw była niewygodna, bo muł objuczony padł w wodzie, i niemało mieliśmy kłopotu przy jego wydźwignięciu.

Tego właśnie dnia zwróciły moją uwagę spotykane w kilku miejscach przy drodze pojedyncze drzewa oliwne, z gałęzmi obwieszonymi drobnymi gałgankami; niektóre z nich tak gęsto pokrywały owe szmaty, że były niemal liczniejsze od liści. W każdym z tych miejsc zatrzymywali się nasi Arabi i każdy, pomodliwszy się tam przez chwilę, udzierał kawałek od swojej odzieży i zaczepiał go na gałęzi. Spytałem czausa, co by to znaczyło i otrzymałem objaśnienie, że tam marabut pochowany. Mnóstwo po całym kraju spotyka się takich grobowców ich świętych za życia i wszędzie jednaki sposób uczczenia pamięci, z tą jednak różnicą, że na grobach bogatych i sławnych marabutów wzniesione są spore kapliczki, kopułą zakończony, na pospolitych zaś drzewo lub krzak jedyną są oznaką. W ogóle ludzie ci są bardzo pobożni i modlą się z wielką skrupulatnością.

Na nocleg ściągaliśmy do miejscowości zwanej Bufar. Jest to znaczny folwark, odległy o kilka kilometrów od miasteczka Ghelmy [Guelmy]. Dom mieszkalny porządny, piętrowy, zabudowania gospodarskie dość liczne, ogród dobrze utrzymany, w okolicy widać staranną uprawę. Folwark ten był wydzierżawiony; dzierżawca przyjął nas bardzo uprzejmie i wygodnie rozmieścił. Zabrano się zaraz do przygotowywania wieczery, co nas mocno uradowało, bośmy rzeczywiście potrzebowali dobrego posiłku po głodzie dnia poprzedniego. Dowiedzieliśmy się, że tam produkują wyborną oliwę, w niczym nieustępującą najdoskonalszej prowanskiej⁹³.

⁹³ Obecnie „prowansalskiej”.

Że to było jeszcze dosyć wcześnie, szukaliśmy owadów tuż przy samym folwarku, i zebrano się niezłe rzeczy z chrząszczowatych. Tam to po raz pierwszy znaleźliśmy skorpiona o grubych kleszczach *Buthus testaceus*⁹⁴, jedyny gatunek z tego rodzaju w Algierii. Przesiaduje on pod kamieniami obok dość głębokiej dziury, w którą umyka, gdy się go zaraz nie schwyci. Arabi bardzo się tego skorpiona obawiają i utrzymują, że jest daleko niebezpieczniejszy od gatunku *Androctonus tunetanus*⁹⁵, pospolicie w kraju górzystym spotykanego. Nazajutrz przed wyjazdem jeszcześmy w tych samych miejscach zbierali i nowe się dla nas rzeczy znalazły.

Rano ruszyliśmy dalej ku Mahunie. Przebywszy zaraz za folwarkiem rzekę, dostaliśmy się na drogę bitą, którą się jechało przez kilka kilometrów ciągle prawie przy samej rzece. Spotykaliśmy tam cyranki, brodzie i bekasy, widziałem też jedyny raz w tym kraju pluszcza *Cinclus aquaticus*⁹⁶, spokojnie siedzącego na kamieniu pośród strumienia. Były także miejscami zimorodki⁹⁷.

Z szosy zbcoczywszy w góry, przebywało się coraz wyższe grzbiety, po ścieżkach mniej więcej przykrych. W kilku miejscach zatrzymywano się w celu szukania owadów pod kamieniami i znalazło się nieco dobrych rzeczy. Okolica przybierała coraz dzikszą postać; często ponad szczytami widzieliśmy krążące gryfy⁹⁸ i sępy⁹⁹, lecz zawsze w znacznej od nas odległości. Przejechawszy kilka gór coraz wyższych i po raz ostatni strumień, dostaliśmy się na najgorszy kawałek

⁹⁴ *Buthus testaceus* C. L. Koch, 1838. Synonim *Scorpio maurus maurus* Linnaeus, 1758. Czas zweryfikował panującą w tamtej epoce opinię, powtarzaną tu przez Taczanowskiego. Dzisiaj wiadomo, że w Algierii żyje kilka, przynajmniej pięć, gatunków skorpionów z rodzaju *Buthus* Leach, 1815. Patrz S. E. Sadine, S. Bissati & W. R. Lourenço, *The first true deserticolous species of Buthus Leach, 1815 from Algeria (Scorpiones: Buthidae); Ecological and biogeographic considerations in: Comptes Rendus Biologies* 359, 2016, ss. 44–49.

⁹⁵ *Androctonus tunetanus* Koch, 1845. Aktualna nazwa *Butus tunetanus* (Herbst, 1800), takson traktowany niekiedy jako podgatunek *Buthus occitanus tunetanus*. Systematyka rodzaju *Buthus* nie jest do końca wyjaśniona. *Buthus occitanus* traktowany jest jako zespół gatunków *Buthus occitanus complex*. Szereg gatunków uznawanych przez długi czas za podgatunki lub odmiany *Buthus occitanus* uznawanych jest obecnie za dobre gatunki. Patrz S. E. Sadine, S. Bissati & W. R. Lourenço, *The first true deserticolous species of Buthus Leach*, ss. 44–49.

⁹⁶ *Cinclus cinclus* (Linnaeus, 1758) cytowany przez Taczanowskiego jako *Cinclus aquaticus* Bechst. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 45.

⁹⁷ *Alcedo atthis* (Linnaeus, 1758) cytowany przez Taczanowskiego jako *Alcedo ispida* L. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 40. Podgatunkiem lęgowym jest w Algierii *Alcedo atthis atthis*, a nie *Alcedo atthis ispida* Linnaeus, 1758. Patrz P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, s. 198.

⁹⁸ Tak Taczanowski nazywa zapewne, za Buffonem i Cuvierem, sępa płowego, *Gyps fulvus* (Hablizl, 1783), którego cytuje jako *Gyps fulvus* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 36.

⁹⁹ Oprócz sępa płowego Taczanowski cytuje także ścierwnika *Neophron percnopterus* (Linnaeus, 1758), sępa kasztanowatego *Aegyptius monachus* (Linnaeus, 1766), którego cytuje jako *Vultur monachus* L. i orłosępa *Gypaetus barbatus* (Linnaeus, 1758), którego cytuje jako *Gypaetos occidentalis* Schleg., Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 36.

drogi, zwany przez Francuzów *pas d'âne*¹⁰⁰. Jest to wąska ścieżka prowadząca ukośnie pod górę, wśród gęstych zarośli, pozawalana wielkimi kamieniami, między którymi przejście jest bardzo przykre, tak dla mułów jak i dla ludzi pieszych, i w kilku punktach błotniste. Spadki na szczęście wszędzie tam łagodne, a w miejscach przykrzejszych kaktusami zasłonięte; dlatego też drogi te, choć przykre, nie są niebezpieczne. Nareszcie, przebywszy różne zakręty między gajami oliwnymi, dojechaliliśmy do Mahuny.

Vermey spotkał nas jeszcze na drodze z bardzo smutną nowiną; wszystkie bowiem lwie gąszcze zostały wypalone przez miejscowych mieszkańców i żadnego lwa nie było w okolicy. Cała więc wyprawa na nic, ogromny zawód, na próżno przebyte trudy. Raz tam jednak dojechawszy, postanowiliśmy dni kilka pozostać i poprobować szczęścia, choć na drobniejszą zwierzynę. Wszystkich to mocno zasmuciło, a Vermey był oburzony na Arabów i narzekał na niedołęstwo administracji, że pozwala im wypalać lasy. Trudno jednak brać tego za złe Arabom, żyjąc bowiem głównie z trzód swoich, starają się wszelkimi sposobami pozbywać tych uciążliwych sąsiadów, ogromną daninę z ich dobytku pobierających. Mimo wszakże podobnych uwag, smutniśmy do tak upragnionej Mahuny przybywali.

Ustronie to jest bardzo dzikie. Mała osada, z kilkunastu nędznych kamiennych chat kabylskich złożona, leży na szczupłej i małej wyżynie, zaledwie parę morgów powierzchni mającej, pod zasłoną od północy i wschodu wysokich i dość przykrych szczytów, bardzo mało zarośniętych. Cała wyżynka porośnięta jest drobną murawą i urozmaicona dwoma sadami kaktusowymi. Ku stronie południowej kilka niewielkich także wyżynek do uprawy zboża używanych i poprzegradzanych oliwnymi drzewami. Zaraz za nimi bardzo głęboki parów, z tak przykrymi spadkami, że nigdzie zejść na dół nie można było. Po drugiej stronie doliny znowu góry najrozmaitszych kształtów i widoki otwarte na znaczną odległość.

Przybył nam na kucharza młody Francuz, nazwiskiem Ego, wychowany w tym kraju, dziecko żołnierskie i sam wysłużony żołnierz. Jedyne do podróży, chętny, czynny, o wszystkim pamiętający, usłużny i sprytny, ale na swoje nieszczęście wielki zwolennik absentu [absyntu] i innych spirytualiów, doskonale mówił po arabsku i z tego powodu bardzo nam pożyteczny.

Zabrano się natychmiast do rozstawiania naszych namiotów tuż przy miejscowym duarze¹⁰¹; muły poumieszczano w pustej chacie. Rozeszliśmy się, nie tracąc czasu, na rozpoznanie miejscowości, lecz łatwo się było przekonać od razu, że byliśmy na bardzo ciasnej powierzchni, skąd nie znając trudnych przechodów,

¹⁰⁰ Dosłownie „ośli krok”, najczęściej określenie stromych schodów o niewysokich szerokich stopniach.

¹⁰¹ „Douar” oznacza w Afryce Północnej rodzinną osadę.

nigdzie nie będzie można dalszych odbywać wycieczek. Zebrawszy się na powrót w już urządzonym obozie, zastaliśmy miejscowego szejka, przybyłego na nasze powitanie z półmiską kuskusu. Jest to ich narodowa potrawa, bez której nikt się tam nie obchodzi, zarówno najbogatszy, jak najbiedniejszy krajowiec. Ofiarowanie podróżnemu kuskusu oznacza uszanowanie i uradowanie z odwiedzin. Kuskus jest pewnym rodzajem kaszy, wyrabianej przez miejscowe kobiety z najlepszej pszennej mąki lub sorgo. Ziarna tej kaszy są bardzo równe, gładkie i drobne, po ugotowaniu żółtawe i słabo przezroczyste. Gotuje się ją z baraniną i korzeniami, a następnie wyklada na specjalnie do tego służącą głęboką czarę w wysoką piramidę, z lejkowatą dziurą na wierzchu i otacza przy wierzchołku kawałkami baraniny. Rosół zwany margą, mocny i korzenny, podają osobno. Margę tę wlewa się wierzchołkową dziurą do środka, a do jedzenia wyrabia się otwór z boku i naczepuje się z głębi kuskus dobrze margą przesiąkły. Doskonała to potrawa i wszyscy ją chętnie jadają.

Szejk, około 50 lat mający, niewiele się różnił od swoich Kabyłów, chociaż był pochodzenia arabskiego i z arystokratycznej rodziny. Nie umiał po francusku, pomimo że lat kilka w spahisach przesłużył. Pysznił się z tego i zaraz się popisywał ze swoją dawną ksiązką służbową, w której, prócz spisu powierzonych mu efektów żołnierskich, żadnych świadectw wielkich czynów rycerskich nie było.

Podziwialiśmy piękność i dzikość tej miejscowości. Tuż za wioską wznoszące się szczyty panowały na kilkaset stóp nad naszą wyżyną, na jednym z nich pasące się owce i kozy miejscowe zdawały się nie większe od szczurów, chociaż nie były jeszcze na samym wierzchołku. Ponad tymi szczytami często krążyły gryfy i sępy.

Pierwszy to był nasz nocleg pod namiotami; postawiono ich trzy, każdy na dwie osoby. Wszystko było doskonale naprzód obmyślane i urządzone przez hrabiego Konstantego, niezrównanego kierownika tego rodzaju podróży. Każdy miał płócienne łóżko składane, ustawione po bokach namiotu, na środku był stolik, para składanych krzesełek i sporo miejsca do zawieszenia strzelb i innych sprzętów. Dla każdego była kołdra kauczukowa i futrzany worek. W jednym namiocie zamieszkali obaj panowie Braniccy, ja w środkowym z profesorem Wagą, ksiązę Sapieha z Vermeyem w trzecim, a służba z bagażami i końmi w chacie sąsiedniej. Pomimo, że dnie były pogodne i ciepłe, a nawet silny upał w godzinach południowych panował, noce były chłodne. {127} Bardzo mi się też futro przydało tak teraz, jak i w ciągu dalszej podróży.

Profesor Waga, do podobnego życia nieprzyzwyczajony, mocno od zimna ucierpiał i prawie całą noc z tego powodu bezsenne przepędził. Na noc następną zmusiłem go prawie do użycia mego futrzanego worka, mógł więc spać, lecz mimo to na brak ciepła narzekał. Ciągłe prawie ujadanie psów miejscowych przez całą noc nieustannie nas budziło, hałaśliwie bowiem czekały na włóczące się tam

szakale¹⁰² i hieny. Zaledwie się na chwilę uciszyły, rozpoczynały na nowo z większą jeszcze gwałtownością alarm, długo się rozlegający. Do tego trzeba się koniecznie przyzwyczać. Jednej nocy przebudził nas lament kobiety, bez wytchnienia, monotonnie powtarzany. Dowiedzieliśmy się rano, że to były narzekania matki po stracie syna. Wychodząc na wycieczkę, spotkałem Araba, niosącego na ramieniu zmarłego dzieciaka, owiniętego płótnem, na cmentarz w bliskości położony. Nikt mu nie towarzyszył; sam trupa pogrzebał i wrócił do duaru¹⁰³.

Nazajutrz po przybyciu wyszliśmy rano, dla lepszego rozpoznania miejscowości i przekonania się, jakie mogą być widoki dla naszych poszukiwań. Sprawdziło się to, cośmy zaraz po przybyciu przewidywali, że zmuszeni będziemy ograniczyć się na bardzo szczupłej przestrzeni samej wyżyny, skąd nigdzie nie podobna było dostać się na dół przez głębokie i zawalone przeszkodami wąwozy, ani też po bardzo stromych spadzistościach góry. Na wyższe otaczające nas szczyty nie warto się było drapać, bo tam żadne nie przedstawiały się widoki, należało więc ograniczyć się na entomologii i zbierać owady i pająki w różnych punktach wyżyny, pod kamieniami i pod korą drzew. Plony były z tego dość obfite, a mianowicie nabierało się wiele drobiazgów po zamurawionych dolinkach, między uprawnymi poletkami. Pierwszy raz znalazłem tam Pselaphów¹⁰⁴ z trzech gatunków, wszystkie pod kamieniami i łatwe do postrzeżenia, bo się zwykle po odwróceniu kamienia na jego dolnej powierzchni trzymały. Było tam dosyć i szczy-pawkowatych. Profesor Waga, w bliskości samego duaru zbierający najlepsze rzeczy poznajdował. Brało się wszystko, bo wszystko prawie było dla nas nowe.

Z ptaków nic się nie spotkało, co by nam mogło być przydatne prócz zięb, sikor i poświerek, wszędzie pospolitych, żadne inne nie nastroczały się, a i do tamtych przystęp był trudny. Ze zwierzyny były w niewielkiej liczbie kuropatwy, bardzo trudne do strzelania, z powodu niepodobieństwa chodzenia po stokach gór; parę razy spędziło się słonkę po zaroślach oliwnych, a nigdzie nie można było wynaleźć zajęcia. Hrabia Konstanty kilkakrotnie próbował polowania, lecz zawsze wracał zmęczony, z bardzo małymi rezultatami.

Miejscowi Kabyle, mało przedsiębiorczy, żadnej nam nie dali pomocy. Było wprawdzie kilku obiecujących starania o gryfa; brali na to naboje, lecz z niczym wracali, wystrzelawszy je bez skutku do dzików. Żaden nie umiał po francusku. Nie mogli też nigdzie nam przewodniczyć, i w ogóle nie byli tak chętni do pomocy jak gdzie indziej; chłopaki nawet nigdzie się nie nastroczali i nie okazywali ciekawości do naszych zajęć.

¹⁰² *Canis aureus* Linnaeus, 1758, szakal zlocisty.

¹⁰³ „Douar” – rodzinna osada.

¹⁰⁴ Chrząszcze z podrodziny marnikowatych (Pselaphinae), rodzina kusakowate (Staphylinidae).

Vermey, niemający już żadnej nadziei na lwy, chciał przynajmniej powetować to na panterze, włączając się po okolicy i przesiedział wszystkie noce w zasadzce. Jednej nocy narobił nam alarmu; gdyśmy się bowiem spać pokładli, usłyszeliśmy podwójny wystrzał. W duarze zrobił się rozruch, my zaś, powstawszy, dążyliśmy z latarniami na miejsce strzału i spotkaliśmy już po drodze miejscowych ludzi, którzy nas uprzedzili. Pokazało się jednak, że Vermey wypalił do hieny i mocno ją zranił, lecz nie można jej było nazajutrz odszukać w miejscowości zawałonej kamieniami.

Chcąc przynajmniej jako tako korzystać z naszego tam pobytu, zastawiałem na parę nocy pułapki po ogrodach kaktusowych, lecz złapałem tylko szczura afrykańskiego, *Mus tectorum*¹⁰⁵, i mysz domową¹⁰⁶. Gdyby się jednak dłużej tam pozostało i obeznało z miejscowością, można by było coś zdobyć z większych zwierząt ssących, są tam bowiem po skalach jeżozwierze (*Hystrix*)¹⁰⁷, serwale, ichneumony¹⁰⁸, lisy¹⁰⁹, a zapewne i inne zwierzęta; lecz doznawszy zupełnego zawodu ze lwami, nie warto było tracić czasu. Po pięciu też dniach pobytu wyruszyliśmy, udając się do Ghelmy [Guelmy]. Czaus dostawił mułów pod bagaże, a pod nas wierzchowców i odprowadził nas na miejsce. Wyjechaliśmy tąż samą drogą, którąśmy dojechali, bo tamtędy tylko wydostać się można, po owej sławnej ścieżce *pas d'âne*. Następnie zboczywszy na prawo w mniej górzystą okolicę, po pięciogodzinnej podróży dojechaliśmy do miasta, bez żadnych szczególniejszych zdarzeń.

Miasteczko Ghelma [Guelma], liczące około czterech tysięcy mieszkańców, leży nad rzeczką, wśród szerokiej, uprawnej doliny, otoczonej wysokimi, zarosłymi górami. Wkoło opasane murem obronnym, dość porządnie jest zabudowane i czysto utrzymane. Chociaż przeważnie krajowcami zaludnione, nie jest zatłoczone; ulice ma szerokie, regularne i schludne. Gmachów francuskich niewiele; jest jednak kilkanaście dość zamożnych sklepów, rozmaici rzemieślnicy i kilka zajazdów. Zamieszkaliśmy w jednym z nich na dni cztery, wygodnie pomieszczeni i niezgorzej żywieni.

¹⁰⁵ *Mus tectorum* Savi, 1825, synonim *Rattus rattus* (Linnaeus, 1758), szczur śniady.

¹⁰⁶ *Mus musculus* Linnaeus 1758, mysz domowa.

¹⁰⁷ *Hystrix cristata* Linnaeus, 1758, jeżozwierz afrykański.

¹⁰⁸ *Herpestes ichneumon* (Linnaeus, 1758), mangusta egipska.

¹⁰⁹ W Algierii oprócz fenka pustynnego *Vulpes zerda* (Zimmermann, 1780) występują dwa gatunki lisów: lis piaskowy *Vulpes rueppelli* (Schinz, 1825) i lis rudy *Vulpes vulpes* (Linnaeus 1758). Ze względu na różnicowanie morfologiczne względem populacji europejskiej lis rudy z Algierii był opisywany pod różnymi nazwami, m.in. *Vulpes algeriensis* Loche, 1858 i *Vulpes niloticus* Geoffroy Saint-Hilaire, 1803. Część zoologów po dzień dzisiejszy przyznaje tej populacji odrębny status podgatunkowy: *Vulpes vulpes atlantica* Wagner, 1841. Patrz K. Kowalski & B. Rzebik-Kowalska, *Mammals of Algeria*, ss. 133–135.

Nie była to jeszcze okolica dla naszych celów przyjazna, spotykało się bowiem na wycieczkach te tylko ptaki, któreśmy już wszędzie przedtem z łatwością dostawali. Zdobyliśmy jednak parę turnixów *Hemipodius andalusica*¹¹⁰, zwanych przez Francuzów *Caille bedouin*¹¹¹. Trzymają się one w podgórzach zarośniętymi krzaczkami i ziołami; jeszcze lepiej niż przepiórki wyciekają i bić je tak samo można sprzed wyżła. Chociaż nasz wyżeł był młody i niewprawny, pomógł jednak do upolowania tej pary. Vermey zapewniał, że je wszędzie dalej będziemy spotykać; lecz hr. Konstanty uwziął się, aby je tam ubić, i miał zupełną słuszość, bośmy ich nigdzie więcej nie widzieli, prócz jednej na targu w Konstantynie, dla nas niezdatnej. Z rzeczki dostaliśmy dwa gatunki ryb: *Alburnus callensis*¹¹² i *Barbus callensis*¹¹³, jedyne w wodach okolicznych białoryby. Owadów i pajaków znaleźliśmy niemało, mianowicie za placem targowym, gdzie był pospolicity *Licin[i]us brevicollis*, któregośmy tam po raz pierwszy zbierali.

W górach okolicznych zwierzyna i ptactwo myśliwskie bardzo przez Francuzów zostały wyniszczone, lecz drobne zwierzęta drapieżne są jeszcze w obfitości, jak nas zapewniał puszkarz miejscowy, wylawiający je w wielkiej ilości na żelaza. Mówił on nam, co inni potwierdzali, że w ciągu ostatniego roku złowił około trzechset sztuk szakali, serwalów, ichneumonów, lisów, rysiów¹¹⁴ i kotów dzikich¹¹⁵. W ogóle te zwierzęta bardzo łatwo łapią się tam bez witerunku ani wszelkich przynęt, dosyć bowiem zastawiać żelaza po ścieżkach i przesmykach między górami, w miejscach przez te zwierzęta uczęszczanych. Tamtejszy lis pod tym względem zupełnie niepodobny jest do naszego i tak łatwo wpada w żelaza, jak wszystkie inne zwierzęta. Puszkarz zrobić nam chciał przysługę i czegoś dobrego dostarczyć; ale mu się tylko udało złowić szakala, nad którym nie warto było rozpoczynać roboty przed samym wyjazdem w dalszą podróż.

Na targu dokupiono brakujące nam muły wierzchowce; od tego więc miejsca każdy miał swego wierzchowca i mógł wygodniej podróżować.

O kilka kilometrów od miasta pokazywano nam górę skalistą i nagą, gdzie corocznie gnieźdzą się gryfy, lecz nie był to jeszcze ich czas lęgowy.

¹¹⁰ Cytowany przez Taczanowskiego jako *Turnix andalusica* Brehm. Synonim *Turnix sylvaticus* (Desfontaines, 1789). Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 51.

¹¹¹ „Beduińska przepiórka”.

¹¹² *Alburnus callensis* (Guichenot, 1850), aktualna nazwa *Pseudophoxinus callensis* (Guichenot, 1850).

¹¹³ *Barbus callensis* Valenciennes, 1842, aktualna nazwa *Luciobarbus callensis* (Valenciennes, 1842).

¹¹⁴ Jedynym gatunkiem rysia występującym w Algierii jest karakal *Lynx caracal* (Schreber, 1776).

¹¹⁵ Oprócz serwala *Felis serval* Schreber, 1776, w Algierii występują także kot pustylny *Felis margarita* Loche, 1858 i żbik *Felis sylvestris* Schreber, 1777. W XIX w. używano nazwy gatunkowej *Felis libyca* i uznawano za gatunek odrębny od żbika. Później uznano, że jest to podgatunek żbika, choć niektórzy autorzy uznawali jego odrębność gatunkową, wyróżniając niekiedy nawet dwie formy podgatunkowe *Felis ocreata mauritana* Cabrera, 1906 z wybrzeża i *Felis ocreata ocreata* Gmelin 1791 z Sahary. Patrz K. Kowalski & B. Rzebik-Kowalska, *Mammals of Algeria*, ss. 156–159.

IV. Konstantyna.

Dwie są drogi z Ghelmy [Guelmy] do Konstantyny: trakt po większej części szosowy i krótsza cokolwiek droga arabska, ścieżkowa. Tę ostatnią obrali panowie Branicy, jako więcej dla nas obiecującą. Puściliśmy się najprzód ku Mahunie, drogą nam już znaną, koło pięknego folwarku Boufare; następnie okrążywszy z daleka Mahunę, przejeżdżaliśmy koło wielkich zabudowań, postawionych na koszary, a później oddanych zakonnikom, którzy tam czas jakiś przebywali. Miejscowość bardzo malownicza, wśród wielkich dolin, otoczonych zewsząd leśnymi górami, nad którymi Mahuna ciągle panowała i ukazywała nam się w różnych kierunkach podczas przeszło półdniewej jazdy. Dotąd jechaliśmy ciągle traktem, z którego zboczywszy na ścieżkę, wydostaliśmy się na rozległe, uprawne wyżyny. Właśnie podorywano je wtenczas pod pszenicę. Podziwialiśmy doskonałość gleby; czarnoziem podobny do ukraińskiego, lecz nie tak ciężki, bo go wszędzie w parę sprzężaju orano. Arabi dość zręcznie kierują, poganiając woły cienką, bardzo długą tyczką, lecz niedbale orzą w bardzo rzadkie skiby, a jeszcze gorzej bronują. Pomimo to urodzaje bywają obfite, lecz mogłyby być o wiele korzystniejsze, gdyby staranniejsza była uprawa na tych wielkich obszarach.

Podobnie jak w naszych stronach, zlatywały się kruki do pługów i żywiły się na świeżo zoranej roli z taką samą śmiałością, jak nasze wrony. Jednego z przelatujących nad nami kruków ubił na ogromną metę pan Konstanty Branicki, zeskoczywszy ze swej mulicy, gdyż strzelać z siebie nie dawała. Wziąwszy go w rękę, postrzegłem natychmiast, że jest odmienny od naszego, pomimo że dotąd za jedno był uważany; znacznie jest mniejszy i cokolwiek mocniej połyskujący. Później utwierdziłem się w tym przekonaniu, bo i obyczaje ma pod pewnymi względami odmienne. Więcej jest towarzyski, często bowiem spotyka się ich ogromne stada, jak u nas gawronów, z tą jednak różnicą, że się po większej części trzymają parami. Ostrożniejsze są od naszych wron, lecz nie tyle co kruki europejskie. Upewniano mnie prócz tego, że się gnieźdzą dopiero w maju, po niskich drzewach. Gniazd tych dużo widywałem po lasach w okolicach Batny, po większej części na sosnach i uważałem, że bywało ich po kilkanaście na niewielkiej przestrzeni, gdy przeciwnie nasze kruki gnieźdzą się samotnie, nie cierpiąc sąsiedztwa innych par. Nie będąc tam w porze lęgowej, nie mogłem sprawdzić epoki gnieźdzenia, to jednak mogę zapewnić, że do kwietnia wcale się jeszcze do lęgu nie zabierały¹¹⁶.

¹¹⁶ W spisie ptaków obserwowanych w Algierii Taczanowski podaje jedynie nazwę rodzajową *Corvus* sp. i podaje charakterystykę obserwowanego kruka. Jednocześnie informuje, że nie obserwował cytowanych przez Locha kruka zwyczajnego *Corvus corax* i wrony *Corvus corone*. W Algierii występuje podgatunek kruka pospolitego *Corvus corax tingitanus* Irby 1874, który zdaje się odpowiadać opisowi Taczanowskiego, choć nie można wykluczyć także, że obserwowanym gatunkiem był kruk pustyński *Corvus ruficollis* Lesson, 1851, charakterystyczniejszy jednak dla południowej części Algierii. Jeśli, co

Ściągnęliśmy na noc do małej wioski francuskiej, świeżo założonej w dolinie nad rzeczką, za ową wielką wyżyną tego dnia przebytą. Nie było tam jeszcze porządnego hotelu, musieliśmy się przeto rozdzielić na nocleg i stanąć w dwóch małych domkach dość od siebie odległych, gdzie nas po obozowemu pomieszczono. Tego dnia nabawiłem się febry, która mi się później mocno dała we znaki.

Rano wyruszywszy w dalszą podróż, jechaliśmy długo nad rzeczką. Spotykaliśmy tam wszędzie dużo krzyżówek, cyranek, czajek, brodzieńców i bekasów.

Często górą przelatywały myszołowy i bujały nad wyżynami, a z ich ruchów i głosu łatwo było poznać, że były odmienne od naszego gatunku; od czasu do czasu pojawił się nad rzeczką błotniak zbożowy¹¹⁷, w górze gdzieś sępy. Okolica zupełnie naga, żadnych drzew ani krzaków tak w dolinie, jak i po wzgórzach. Z doliny wyjechaliśmy znowu na nagą, uprawną wyżynę, taką samą, jak w dniu poprzednim przebyta. Gleba teje natury i podobnie rozległy obszar, z powodu jednak falistości gruntu nie można było objąć okiem przestrzeni. W wielu miejscach widzieliśmy pod okolicznymi wzgórzami grupy namiotów arabskich; były to resztki osad miejscowych właścicieli, którzy zajęci jeszcze uprawą roli, po dopełnieniu jej, wynoszą się na zimę w pustynię.

Długo jechaliśmy wśród tych żyznych pól, aż na koniec dostaliśmy się przed wieczorem do karawanseraju oddanego na mieszkanie miejscowemu kaidowi, do którego panowie Branicy mieli list od ich przyjaciela, kaida z Ghelmy [Guelmy]. Budowla ta położona jest w szerokiej, otwartej dolinie, przy rzece znacznie jeszcze niżej dnem wąwozu płynącej. Po obu stronach ogromne wyżyny i żadnych drzew ani zarośli; nad samą tylko wodą, o paręset kroków od zabudowań, ogródek, a w nim dwa drzewa, jedyne na całą okolicę. Kaid, gospodarz miejscowy, przybył tegoż samego co i my dnia na to nowe mieszkanie; zupełnie był jeszcze niezagospodarowany, przyjął nas jednak uprzejmie i gościnnie. Dał nam w wieżycze piętrowej obszerny i wygodny pokój, gdzieśmy się z naszymi rzeczami rozmieścili. Zmęczony podróżą i febrą złamany nie mogłem myśleć o żadnej dalszej wycieczce, wyszedłem tylko przed bramę dla przypatrzenia się okolicy i wkrótce postrzegłem osadę suwaków *Meriones Savii*¹¹⁸, mającą nory w bliskości karawanseraju; ciągle wychodziły one na wierzch, stawały słupka nad norą i za zbliżaniem się moim kryły się na powrót.

jest najbardziej prawdopodobne, chodziło o *Corvus corax tingitanus*, to można zauważyć, że obserwacje wraz z podaniem charakterystyki są o kilka lat wcześniejsze od pierwszego naukowego opisu tego podgatunku. Taczanowskiemu przypadłaby zatem zasługa jego odkrycia dla nauki. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, ss. 48–49.

¹¹⁷ *Circus cyaneus* (Linnaeus, 1766).

¹¹⁸ *Meriones shawi* (Duvernoy, 1842). Loche nazwał ten gatunek omyłkowo *Gerbillus savii*. Stąd zapewne omyłkowa nazwa podana przez Taczanowskiego.

{158} Uwiadomiłem o tym hr. Konstantego, który zasiadł ze strzelbą na wprost tych nor i w krótkim czasie ubił kilka suwaków. Zabrałem się zaraz do zdejmowania skórek. Nadciągnął wkrótce i książe Sapieha z pola z synowcem kaida, przynosząc kilka siewek górnych, *Charadrius morinellus*¹¹⁹, bardzo tam obfitych, i takiegoż samego suwaka, z wiadomością, że ich tam wszędzie mnóstwo po rolach. Nie tracąc czasu, poszedł jeszcze nad rzeczkę, gdzie były kaczki i dużo bekasów. Wracając o zachodzie słońca, postrzegł, że para myszółów usadowiła się na nocleg na drzewach ogródka; ubił więc jednego i zaraz go przyniósł. Był to *Buteo tachardus*¹²⁰, znajdujący się w całej prawie Afryce. Drugi wkrótce na drzewo powrócił, lecz go nie ubito z powodu pośpiechu.

Kaid przyjął nas porządnym obiadem, po czym wkrótce zabraliśmy się do spoczynku w owej stacji na piętrze. Panów Branickich zaprosił do swego sypialnego pokoju, nie śmieli mu więc tego odmawiać.

Miejscowość ta, chociaż obnażona i wcale nie malownicza, nadzwyczaj nam się podobała, bardzo bowiem była obiecująca dla naszych celów. Owa rzeczka wśród rozległych i jednostajnych uprawnych wyżyn ściągała mnóstwo ptactwa z całej okolicy, a ta para drzew w ogrodzie mogła być niepospolitej wartości, plony więc obiecywaliśmy sobie bardzo obfite. Warto było pozostać tam na parę dni; widząc jednak, że robimy kłopot nieurządzonemu jeszcze gospodarzowi, postanowiliśmy wyruszyć rano do Konstantyny. Z żalem opuszczaliśmy tę miejscowość, której by żaden naturalista nie powinien zaniedbywać, bo mu się nieczęsto podobnie korzystna nadarzy.

Wyszedłszy rano, zanim się jeszcze rozwidniło na dobre, postrzegłem znowu myszółowa siedzącego na drzewie w ogrodku. Schwyciwszy strzelbę, podszedłem go dość blisko, lecz na nieszczęście nabój był za słaby i ptak mocno ranny poleciał na pole. Vermey widział z góry, gdzie upadł, i wskazał mi miejsce. Zdawało się to blisko i rzeczywiście nie było daleko, lecz przebycie kilku głębokich wąwozów dosyć czasu zabrało, mianowicie mnie, febrą zmęczonemu. Nie mogłem trafić

¹¹⁹ *Eudromias morinellus* (Linnaeus, 1758), cytowany przez Taczanowskiego jako *Eudromias morinellus* Boie. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 54.

¹²⁰ *Buteo orephilus* Hartert & Neumann, 1914, cytowany przez Taczanowskiego jako *Buteo tachardus* Vieill. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 37. Jest to gatunek nieobecny w faunie Algierii. Taczanowski w spisie pisze, iż Loche cytuje *Buteo vulgaris*, synonim *Buteo buteo* (Linnaeus, 1758), którego sam nigdy nie odnalazł w czasie pobytu w Algierii, znajdując tam jedynie zawsze formy afrykańskie. W Algierii występuje kurhannik *Buteo rufinus* (Cretzschmar, 1827), podgatunek *Buteo rufinus cirtensis* (Levaillant, 1850) jest lęgowy. Możliwe jest także występowanie migrującego podgatunku nominatywnego *Buteo rufinus rufinus*. P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, s. 118, zwracają także uwagę na możliwość pomyłek z myszółowem wschodnim *Buteo buteo vulpinus* Gloger, 1833 i myszółowem włochatym *Buteo lagopus* (Pontoppidan, 1763), gatunkami okazjonalnie obserwowanymi w Afryce Północnej. Obserwowany przez Taczanowskiego myszółów to prawdopodobnie kurhannik *Buteo rufinus* (Cretzschmar, 1827).

w miejsce właściwe, zmyliwszy kierunek zboczeniem do dwóch sokołów siedzących na polu, wróciłem więc z niczym, bo się do jazydy spieszo.

Wyruszyliśmy niebawem. Rano wypadał mi zwykle paroksyzm febry, odziewałem się więc w płaszcz szopowy, co było powodem wielkiego podziwu dla spotykających nas po drodze Arabów. Stawali oni, pokazując mnie sobie wzajemnie, i zapewne mnie za wielkiego dygnitarza uważali, podobnego bowiem futra nigdy tam nie widzieli. Tegoż dnia przy drodze spotkaliśmy różne ptaki, jako to: siewki górne, mnóstwo skowronków i kalandr, czajki i inne. Ptaki drapieżne często przelatywały, lecz gdyśmy się bardziej od rzeczki oddalali, już więcej ich nie było. Droga, jak dnia poprzedniego, po wysokiej równinie uprawnej, obszernej i nagiej, nic ciekawego nie przedstawiała. Około południa dopiero wyprowadziła nas na drogę bitą od Konstantyny do Batny i zmienił się całkowicie krajobraz. Wyjechaliśmy na wprost obszernej łąki, wodą miejscami zalanej, przy której wiele drzew i zarośli znajdowało się w różnych punktach. Widok jej bardzo podobny był do naszych okolic łąkowych, rzędami drzew przegradzanych.

Postrzeżyliśmy tam zaraz kilkanaście ptaków drapieżnych; jedne siedziały po drzewach, inne krążyły lub przelatywały. Były tam dwoiste myszolowy *Buteo tachardus* i [*B.*] *cirtensis*¹²¹, błotniaki *Circus palustris*¹²² i [*C.*] *cyaneus*¹²³, kanie *Milvus ater*¹²⁴, sokoły *Falco barbarus*¹²⁵ {159} i [*F.*] *tinnunculus*¹²⁶. Na zalewach mnóstwo kaczek różnych gatunków, łyski, perkozy; po różnych punktach łąki kulony i brodzce; wszędzie odzywały się różne głosy i piski. Hrabia Konstanty i książę wyprawili się zaraz na łąkę, ja zaś zostałem, trzymając im muły na drodze. Był głównie zakrój na ptaki drapieżne, ale gdy te nie dały się na razie podchodzić, zaczęto strzelać do innego ptactwa. Wszystko było mocno przepłoszone i ostrożne, z powodu sąsiedztwa sporego miasta; polowanie przeto skończyło się na ubiciu kilku kszyków i kaczek. Pierwszych była tam obfitość; gdy je spędzano z łąki i krzaków zalanych, przylatywały i zapadały przy trakcie na mokrej roli i na

¹²¹ Taczanowski cytuje ten gatunek pod nazwami *Buteo rufinus* Kaup., *Butaetes leucurus* Naum., *Buteo cirtensis* Levaill. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 37. Są to synonimy *Buteo rufinus cirtensis* (Levaillant, 1850).

¹²² Nazwy tej nie ma w spisie ptaków obserwowanych przez Taczanowskiego w Algierii. Chodzi o błotniaka stawowego *Circus aeruginosus* (Linnaeus, 1758), cytowanego jako *Circus aeruginosus* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 38.

¹²³ *Circus cyaneus* (Linnaeus, 1766), cytowany przez Taczanowskiego jako *Strigiceps cyaneus* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 38.

¹²⁴ *Milvus ater*, nazwa nieobecna w spisie Taczanowskiego. Synonim *Milvus migrans* (Boddaert, 1783), cytowany przez Taczanowskiego jako *Milvus niger* Briss. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 37.

¹²⁵ Prawdopodobnie chodzi o *Falco pelegrinoides* Temminck 1829, sokola berberyjskiego.

¹²⁶ *Falco tinnunculus* Linnaeus, 1758, cytowany przez Taczanowskiego jako *Tinnunculus alaudarius* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 38.

wszystkie strony obok mnie biegały, nie zważając na moje muły; lecz gdy tylko myśliwi ukazali się z krzaków, zrywały się i na powrót na błota leciały. Skończywszy na tym, podążyliśmy do wsi, bo czas było ruszać do Konstantyny.

Wieś Khroup [El Khroub], o 12 kilometrów od miasta oddalona, duża, porządna, posiada parę hoteli, kilka sklepów i różnych rzemieślników. Kościół ma murowany na wzór podobny jak wszystkie w tym kraju. Za wsią wielki plac targowy, murem obwiedziony, służący pierwotnie za obóz obronny. Znalazłszy wolną furmankę wracającą do Konstantyny, wyprawiliśmy naprzód muły wierzchowe z bagażami, sami zaś przebyliśmy wygodnie tę drogę. Jedzie się ciągle dolinami, z których często otwarty bywa widok na Konstantynę, bielejącą na szczycie wysokiej odosobnionej skały. Cała droga bardzo piękna; porządnie i dobrze zagospodarowane kolonie; sady, ogrody, łączki przypominające europejskie widoki i europejską cywilizację. W miarę zbliżania się ku miastu, coraz gęstsze kolonie i coraz więcej drzew; nareszcie piękne przedmieście, zbudowane na stoku sąsiedniej góry, posiadające już rzędy wielkich dwupiętrowych kamienic. Wkrótce tam zapewne drugie miasto powstanie. Między tym przedmieściem i samym miastem urządzono obok drogi piękny plac spacerowy, ogrodzony sztachetami, z pomnikiem marszałka Valée¹²⁷ na środku. Wjeżdża się do miasta podwójną bramą, prosto na niewielki plac targowy, podłużnego kształtu.

Zajechaliśmy do Hotel [Hôtel] d'Orient, położonego w przeciwnym końcu placu targowego. Wejście do niego prowadzi przez długi bazar, to jest korytarz sklepiony, z rzędami sklepików po jego bokach. Minawszy parę ciemnych uliczek do arabskiego miasta prowadzących, wchodzi się do hotelu. Cały ten hotel, jak i wejście do niego, jest oryginalny, urządzony z wielkiego arabskiego domu. Ze schodów wchodzi się prosto na obszerną salę jadalną nieforemnego kształtu, z kolumnadą na środku i kilkoma bocznymi niszami. Z sali tej schody prowadzą na wyższe piętro do numerów gościnnych, w różnych wysokościach i przy różnych korytarzach urządzonych. Po kilku dniach dopiero pobytu można się z topografią tamtejszą obeznać, o tyle przynajmniej, by już do swego mieszkania nie błądzić. Numera są dosyć porządne i wygodne.

Całe miasto tak jest ciasne, że konie i pakunki gościnne nie mają nigdzie miejsca w samym mieście, lecz muszą być lokowane w zajazdach na wyżej wspomnianym przedmieściu, odległym o kilometr od bramy, co jest bardzo niedogodnym, a mianowicie gdy zajrzeć potrzeba do swoich bagażów.

Urządziwszy się naprędce w mieszkaniu, wyszedłem dla rozpatrzenia się w miejscowości i zaraz byłem świadkiem zabawnej sceny. Jedną z sąsiednich uliczek dążył do bazaru tłum różnorodnego ludu, z wielkim pospiechem i hałasem,

¹²⁷ Sylvain-Charles Valée (1773–1846), marszałek, jeden z dowódców armii francuskiej w okresie podboju Algierii przez Francję i jej gubernator w latach 1837–1840.

popędzany przez sążnistego Araba, okładającego nielitościwie porządnym kijem kogo tylko mógł dosięgnąć. Zaledwie zdążyłem usunąć się na stronę. Objasniono mnie następnie, że to był kupiec, któremu coś ze sklepu skradziono, i że tak sprawcę doraźnie karze. Niejeden przy tym niewinny mógł kijem w tłumie oberwać, a przynajmniej być porządnie przez drugich poszturchany. Po takiej scenie nastąpił ogólny śmiech i wesołość; nikt się nie obraził, i uważano to widocznie za bardzo naturalny i pospolity wypadek.

Przez bazar ten zawsze trzeba ostrożnie przechodzić, wąski ów bowiem korytarz jest jednym z najgłośniejszych punktów komunikacyjnych dzielnicy arabskiej z francuską i jedynym przejściem do bramy prowadzącej na zewnątrz miasta, ciągle przeto bywa masą przechodniów zatłoczony; tamtędy nawet przechodzą transporty drzewa i innych produktów, na mułach lub osłach niesione, a nikt tu żadnej nie zwraca uwagi na drugich i każdy sam o swoim bezpieczeństwie musi ciągle pamiętać, inaczej mógłby być w rozmaity sposób poturbowany.

Całe miasto jest mocno zacieśnione, mieści bowiem na bardzo ograniczonej przestrzeni 25000 krajowców i 6000 ludności europejskiej prócz garnizonu, wynoszącego zapewne w zwykłych okolicznościach około trzech tysięcy. Część europejska, zaczynająca się od bramy i placu targowego i zajmująca południową stronę, całkowicie jest przerobiona. Ulice są tam wprawdzie nieszerokie, lecz wyprostowane, brukowane, a chodnikami po bokach i wszędzie dla ruchu wozowego wygodne. Domy europejskiej powierzchowności ze sklepami na sposób francuski urządzonymi. Są w tej części miasta wielkie koszary, z kilku dużych budynków złożone, wzniesione na najwyższym punkcie panującym nad całym miastem, a zwane, jak wszędzie w tym kraju, kasba. Dom generała naczelnika prowincji, powstały z dawnego pałacu beja, nie odznacza się wcale piękną powierzchownością, jak w ogóle gmachy ludów wschodnich; dotyka do dość obszernego placu, wkoło otoczonego domami, po większej części przez władze wojskowe zajętymi. Blisko tego placu jest kościół katolicki, przerobiony z meczetu; wewnątrz jego nosi na sobie dużo śladów orientального pochodzenia, a na zewnątrz inne budowle całkowicie go zakrywają. W ogóle charakter tej dzielnicy podobny jest do prowincjonalnych miast francuskich. Część arabska bardzo zacieśniona między labiryntem wąskich i krętych uliczek; zajmuje ona większą połowę powierzchni i posiada meczet bogato i gustownie urządzony, według opowiadania profesora Wagi, który go szczegółowo zwiedził.

Dotąd jeden tylko był przystęp do miasta przez bramę wyżej wspomnianą, podwójną, to jest dla wchodzących jedną połową, a dla wychodzących drugą, zachowania czego przestrzegają stojący tam na warcie żołnierze. Cała ta przestrzeń przed bramą, na której znajduje się wygodna droga szosowa i plac spacerowy, została dopiero wyrównana przez Francuzów, dawniej bowiem przed zdobyciem miasta były tam parowy i różne nierówności, przez które prowadziła tylko ścieżka,

nie lepsza jak wszędzie po górach. Świeżo urządzono drugi przystęp na przeciwległym krańcu miasta, po zbudowaniu bardzo pięknego i trudnego do wykonania mostu na kamiennych filarach, ponad przepaścistym wąwozem, koryto rzeki stanowiącym. Spojrzawszy w dół z tego mostu, głowa się zawraca, a uwijające się w głębi kawki wydają się nie większe od jaskółek i po głosie je tylko rozpoznać można. Do tego mostu ma być doprowadzona kolej do Algieru i Philippeville. Za mostem leży piękna wyżyna, na której wzniesiono okazały gmach na założycię mającą akademię arabsko-francuską. Gmach ten podczas naszej bytności był prawie wykończony.

Prócz tych dwóch wejść, wszystkie brzegi całego obwodu miasta są przepaściste; zewnętrzne domy przytykają ścianami prawie do samej krawędzi i dają ze wszech stron bardzo malowniczy widok. Z dołu patrząc na skałę, widzi się wszędzie równoległe pokłady szarego wapienia, prostopadle spiętrzone; w miejscach tylko łagodniejszego spadku nagromadziło się nieco ziemi rodzajnej, na której zielenią się skąpo skalne rośliny.

Na zewnątrz dawnej bramy znajduje się dość obszerny plac półokrągły, miejsce widowisk ludowych. Tam to zawsze widzieć można psyłów¹²⁸ z węzami i skorpionami, improwizatorów, śpiewaków, muzykantów i kuglarzy, popisujących się wśród koła widzów, z kilku rzędów złożonego. Pierwszy rząd składa się z siedzących, po większej części niedorostków, inni widzowie stoją. Psyłe pokazują różne sztuczki z węzami, nawet jadowitymi; dają im się gryźć po rękach, po twarzy, nawet w język, bez żadnych złych następstw; w koszu skorpionami napełnionym przebierają rękami, mieszając je jakby najniewinniejsze istoty. Jest to tajemnica tych ludzi. Wszyscy widzą, że to zwierzęta jadowite, niepozabawione swych narzędzi zabójczych, lecz nikt nie może się dowiedzieć ani dociec, jakimi środkami ci ludzie od skutków jadu zabezpieczyć się umieją.

Improwizatorowie przygrywiają na instrumencie podobnym do bałabajki i deklamują w przerwach strofy, z towarzyszeniem rozmaitych gestów. Nie rozumiejąc języka, nie można żadnego zacerpnąć wrażenia, widzi się tylko niezłomowaną ich wytrzymałość. Muzykanci w kilku zwykle stanowią orkiestrę; zawsze jest piszczałka, przeraźliwy klarnet i bęben. W ich muzyce ciągle panuje jednostajność i żadnej nie można uchwycić melodii. Kuglarze, jak wszędzie, pokazują różne łamane sztuki, zwykle przybrani w stosowny kostium jaskrawy i różnokolorowy.

Dziwna jest także wytrzymałość widzów, często po całych dniach towarzyszących tym widowiskom z wielką obojętnością i spokojnością. Wcale nie znać na

¹²⁸ Nazwa pochodzi od franc. *psylle*, wywodzącej się z łac. *Psylli*, oznaczającego lud w Libii, który miał uprawiać czary z węzami i być odpornym na ich jad. W Algierii pokazywaczy węży nazywa się: Aissaona.

nich ani wrażeń, ani objawów wesołości lub niepokoju. Ma to pozór wypoczynku po ciągłej próżniaczym życiu.

Przebyliśmy tam kilka dni około Bożego Narodzenia, podczas których ciągle sprzyjała nam pogoda i ciepło. Tam się i z febry wyleczyłem. Poszukiwania ograniczyliśmy na owadach i pająkach, bo pod względem ptactwa okolica w tej porze nic nie obiecywała, prócz mnóstwa kawek, kruków i kilku drobnych gatunków, wszędzie pospolitych. Sępów nawet, tak tam w innym czasie obfitych, wcaleśmy nie postrzegali. Jedyną korzystną wycieczkę można było odbyć do Khroup [El Khroub], i mieliśmy to na myśli, ale obawiając się nawrotu febry, nie chciałem się narażać na błotne polowanie.

Nie zapomnę nigdy przeprawy odbytej jednego dnia z hrabią Aleksandrem na wycieczce entomologicznej. Wyszliśmy z miasta na dół, z zamiarem dostania się w wąwóz i przebrania na drugą stronę strumienia. Próbowaliśmy zejść w różnych punktach, lecz wszędzie trafialiśmy na przepaści niepodobne do przebycia. Wskazano nam następnie, że jedyne jest przejście przez młyn, i doradzono, aby się zgłosić o przepuszczenie. Idąc za tą radą, udaliśmy się tam i uprzejmy gospodarz polecił Arabowi, aby nas tamtędy przeprowadził. Po przebyciu kilku pięter młyna, na wielką skalę na tak małej wodzie urządzono, przewodnik wypuścił nas przez furtkę i zamknął ją na powrót. Tam znowu, idąc wygodną ścieżką, nigdzie nie mogliśmy upatrzeć przejścia; natrafiliśmy dopiero na dwóch żołnierzy piorących u źródła, którzy nam wskazali ścieżkę wysoko nad przepaścią na skale miejskiej i oznajmili, że to jedyne przejście, zapewniając zarazem, że jest bezpieczne i wygodne. Jeden z nich nawet ofiarował się nas przeprowadzić. Przyjąwszy tę jego uprzejmość, poszliśmy za nim. Gdyśmy doszli do ścieżki, pokazało się, że była rzeczywiście równa, gładko w skale wykuta, że dwa łokcie szeroka, lecz wyniesiona nad przepaścią o ścianie zupełnie prostopadłej, na kilkaset stóp wysokiej. Wstyd nam było powracać, poszliśmy więc za przewodnikiem, śmiało idącym środkiem ścieżki, trzymając się przy samej ścianie i wcale nie patrząc w przepaść. Sprowadziwszy nas na koryto rzeki skaliste i suche, wskazał Araba idącego na sąsiednią skalę, jeszcze wyższą od miejskiej, po naturalnej ścieżce między rzędami kaktusów wydeptanej. Zdawało się nam, że przejście to nie tak już straszne, jak przebyta droga; nie mając przy tym chęci powracania nad przepaścią, uprzejmie podziękowawszy przewodnikowi, ruszyliśmy za Arabem, który nam ginął za zakrętem góry. Wdrapaliśmy się na górę jako tako, ale po dostaniu się na nią, pokazała się taka sama przepaść jak pierwsza, z tą różnicą, że nie znaleźliśmy już wygodnej ścieżki, lecz trzeba się było drapać z kamienia na kamień, po niewyraźnych śladach stóp ludzkich. Szczęście nasze, że tam były rzędy kaktusów zasłaniające przepaść i dające tę nadzieję, że chociażby się gdzie spadło, między nimi można znaleźć punkt oparcia. Arab znikł, sami więc musieliśmy się orientować i posuwać na przód, najczęściej na czworaka.

Widoki stamtąd muszą być przepyszne, lecz przyznam się, żeśmy na to wcale nie zwracali uwagi i ani razu żadnemu z nas nie przyszło na myśl, aby się po okolicy obejrzeć. Po przebyciu wielu zawad i trudnych przejść, natrafiliśmy na płotek cierniowy. Zdawał się nam, że już tamtędy można się wydo- {160}stać na dolinę, lecz pokazało się, że był nad samą przepaścią. Gdyśmy się namyślali, jak sobie dalej radzić i przewidywali, na jakie to jeszcze trudności możemy natrafić, pan Branicki dostrzegł za zakrętem skały wierzchołek drzewa i wnosił z tego, że tam już będzie koniec naszej biedy. I tak też rzeczywiście było, bo gdyśmy się tylko na ten grzbiecik dostali, znaleźliśmy się na bardzo łagodnej pochyłości, prowadzącej w głąb doliny, poza którą były domy i dobra ścieżka do miasta.

Przeprawa ta sławna jest wycofaniem się załogi w czasie zdobycia Konstantyny przez Francuzów. Podczas rekonesansów poprzednio odbywanych, nikomu nie przyszło na myśl, aby tamtędy mogło być przejście nad przepaścią; nie pilnowano więc tej strony i gdy zdobywcy wchodzili wylomem, z przeciwnej strony cała załoga w biały dzień wyszła. Prawda, że w pośpiechu, po gorszym jeszcze jak obecnie przejściu, bo na miejskiej skale nie było tak wygodnej jak teraz ścieżki, kilkudziesięciu ludzi znalazło śmierć w przepaści, ale zawsze swego dopięli, i długo jeszcze dawali się we znaki zwycięzcom.

Wycieczka nasza na niczem się skończyła, bo żaden z nas nie miał czasu myśleć o szukaniu owadów na skale; przeprawa dużo czasu zajęła, a po jej przebyciu tak byliśmy zmęczeni, żeśmy co prędzej wracać do miasta postanowili. Upał był przy tym dość dokuczliwy, a odległość do przebycia niemała i pod wysoką górę. Oglądaliśmy za to roboty około plantunku pod drogę żelazną z Algieru do Konstantyny, na spadzistości tej skały pracowicie wykonywane, następnie wykończony gmach akademicki, a na koniec nowy most, sztucznie nad bardzo głęboką przepaścią zawieszony.

Byliśmy także na obu końcach koryta rzeki, w jej przejściu między dwiema skałami: miejską i sąsiednią, od pierwszej wyższą. Dziwne jest to przejście. W zwykłych okolicznościach koryto na całej tej przestrzeni stanowi próg skalisty, o wiele wyżej wzniesiony nad powierzchnię wody, głębokim wąwozem płynącej i kryjącej się pod skałę; z drugiej dopiero strony tejsze skały, całe miasto na sobie mieszczącej, wypływa ona kilkoma grubymi strumieniami i spada z wysokości w wąwóz, tworząc tyleż strumyków, łączących się w pewnej odległości we wspólne koryto. Na jednym to z tych strumieni zbudowany jest młyn wyżej wspomniany.

W czasach tylko wielkich wezbrań woda w rzece tak się wysoko podnosi, że część jej splywa wierzchem progu, a reszta, jak zwykle, bucha z otworów, lecz o wiele większymi masami.

Chociaż miasto to istnieje od czasów odległej starożytności i ważną odgrywało rolę za rzymskich podbojów w Afryce północnej, niewiele ma zabytków z tej epoki. Dwa są tam tylko ważne pomniki, zasługujące na wspomnienie. U dołu miejskiej

góry, niedaleko od głównej bramy, znajduje się grobowiec prokonsula rzymskiego Kossidiusza¹²⁹, w dobrym stanie przechowany oraz w skale wykuty marmurowy sarkofag, z napisami zupełnie czytelnymi. Drugim pomnikiem jest wspaniały wodociąg, prowadzący niegdyś wodę do starożytnej Cirty z okolicznej góry, ponad głębokim parowem. Kilka słupów połączonych łukami w całości jeszcze istnieje. Obecnie [w] Konstantynie często daje się odczuwać brak wody, mianowicie podczas letnich upałów, a w każdym czasie uciążliwe jest dostarczanie jej z dołu. Mieszkańcy zarzucają ciągle administracji obojętność pod tym względem, wskazując na dawne ślady większej o dobro ogółu troskliwości; wątpić jednak nie można, że wkrótce i ta trudność będzie pokonana, skoro już tyle innych ważnych przedsięwzięć uskutecznilo.

Przebywszy święta Bożego Narodzenia w tym mieście, udaliśmy się w drugie święto dyliżansem do Batny, wyprawivszy poprzednio muły i bagaże, a zgromadzone dotąd zbiory odesławszy do Philippeville, pod opiekę uprzejmego ziomka, pana Sierzputowskiego¹³⁰. Wyjeżdża się wieczorem, a staje w Batnie bardzo rano.

{ 171 } V. Pobyt w Batnie i Elkantarze [El Kantarze].

Batna wzniesiona jest o 1100 metrów nad powierzchnię morza, a o 300 wyżej od Konstantyny, widoczna przeto różnica klimatu zaraz nam się przy przybyciu czuć dała; gdyśmy bowiem wysiedli rano z dyliżansu, jeszcze o dobrym zmierzchu, postrześliśmy przymrozek, w skutku którego pościłała się woda w ściekach i rowach. Zamieszkaliśmy w porządnym hotelu, przy bramie Elkantarskiej.

Miasto założone zostało po zdobyciu kraju przez Francuzów, pośród rozległej równiny, zewsząd otoczonej wysokimi górami, dosyć daleko odsuniętymi. Widać stamtąd od strony wschodniej łańcuch Auresów¹³¹, ukazujących same wierzchołki ponad bliższymi lesistymi górami, po lewej zaś stronie równiny daleko się ciągnącej są góry Bouarifu, ku południowi inna dolina prowadząca do Elkantary [El Kantary], a po prawej jej stronie szeregi wysokich gór, między którymi najwyższa Tuggurt¹³², piramidalna, z ostrym szczytem, do samego wierzchu cedrami zarosła. Ku północy wąski wąwóz, którym idzie droga do Konstantyny. W tej stronie najbliższej podchodzą ku miastu góry niewysokie, bardzo mało zarosłe krzakami. Na konturnie góry Tuggurt, odległej o kilkanaście kilometrów od miasta, dojrzeć można

¹²⁹ El Kroub jest słynny z grobu króla Masynissy.

¹³⁰ Marcel Sierzputowski, lekarz armii francuskiej w Algierii.

¹³¹ Aurès lub Awras – region i łańcuch górski we wschodniej Algierii.

¹³² Djebel Touggourt.

wyraźnie pojedyncze cedry, wydające jakby małe drzewka, o szeroko rozpostartej w kształcie parasola koronie, co dowodzi wielkiej czystości atmosfery.

Całe miasto opasane jest wysokim murem, tworzącym podługowaty prostokąt, cztery są przeciwległe wyjścia przez bramy, ulice proste, szerokie, kilka placów. Domy dość porządne, wiele sklepów, lecz więcej jeszcze pustego miejsca. Przy bramie wschodniej wielkie koszary, mieszczące cały garnizon i szpital wojskowy. Jest to miejscowość dość ważna, bo stolica jednej z trzech poddywizji prowincji konstantyńskiej, a leżąc na trakcie z pustyni do okolic nadmorskich, dosyć jest ożywione. Na zewnątrz miasta, za bramą Elkantarską, jest wielki ogród spacerowy, porządnie utrzymany, pełen roslących i pięknych drzew, a po drugiej stronie gościńca liczne kolonie, otoczone sadami, dosyć starannie uprawianymi i zagajonymi drzewami owocowymi. Poza tymi koloniami ciągną się z jednej strony łąki dosyć wilgotne, z rzeczką środkiem przechodzącą, z drugiej rozległe pola uprawne, wcale dobrej gleby, lecz już o wiele późniejszej niż na wielkich wyżynach między Ghelmą [Gheumą] a Konstantyną. Po drugiej stronie miasta są także pola uprawne, lecz między nimi częściej trafiają się miejsca mniej żyzne i nieużytki. W różnych punktach w pewnej odległości od miasta porozrzucane są odosobnione kolonie, niektóre już wcale dobrze zagospodarowane.

Gdy się ocieplilo około godziny 9, rozeszliśmy się na łowy, podzieliwszy się na trzy partie: hrabia Konstanty z księciem Sapiehą w stronę Konstantyny, hr. Aleksander z profesorem Wagą na owady, ja osobno w góry ku Elkantarze [El Kantarze]. Przechodząc przez pola orne, spędzałem mnóstwo kalandr i skowronków rolnych¹³³, trzymających się w wielkich tłu- {172} mach; tak były ostrożne, że ani razu na strzał nie dopuściły. Widziałem także pięknych sokołów, *Falco barbarus*, siadających po roli, ale także ostrożnych. Ograniczywszy się na pierwszym zaraz pagórku, zarośniętym sośniną, spotkałem po raz pierwszy drugi gatunek sikory afrykańskiej, *Parus Ledouci*¹³⁴, zupełnie podobnej do naszej sosnówki¹³⁵, lecz żółtej we wszystkich miejscach, gdzie tamta jest białą i z zielonawym odcieniem na częściach wierzchnich. Takie same ma obyczaje jak nasza, tak samo czepia się ciągle po gałązkach sosnowych i podobnie się odzywa; zabiłem ich tyle, ile potrzebowałem. Prócz tego upolowałem pelzacza, *Certhia familiaris*¹³⁶, z barwą

¹³³ *Alauda arvensis* Linnaeus, 1758, cytowany przez Taczanowskiego jako *Alauda arvensis* L. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 41.

¹³⁴ *Periparus ater ledouci* (Malherbe, 1845), cytowany przez Taczanowskiego jako *Parus Ledouci* Malh. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 41.

¹³⁵ *Periparus ater* (Linnaeus, 1758).

¹³⁶ *Certhia familiaris* Linnaeus, 1758, cytowany, wraz z podaniem rozmiarów złowionych osobników, przez Taczanowskiego jako *Certhia familiaris* L. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 40. Gatunek nieobecny w Algierii, gdzie występuje jedynie *Certhia brachydactyla* Brehm, 1820. Podgatunkiem lęgowym jest *Certhia brachydactyla mauretanicus* Witherby, 1905. Patrz P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, s. 281.

mocniej rudawą na brzuchu niż na naszych ptakach i dłuższym dziobem; królika *Regulus ignicapillus*, niczym nieróżniącego się od naszego, i ładną pokrzeweczkę, *Melizophilus provincialis*. Tych ostatnich kilka spotkałem, lecz są niełatwe do upolowania, bo kryją się w gęstych krzakach, spod nóg wylatują i w inny gęsty krzaczek wpadają. Trzeba najczęściej w lot do nich strzelać, a jak się którą obarczy, ucieka w gąszcze i trudno ją wydobyć. Ubilem także zielonego dzięcioła, *Gecinus Vaillantii*¹³⁷, i przekonałem się, co następnie wielokrotnie miałem sposobność stwierdzić, że ptak ten obyczajowo więcej nierównie zbliża się do naszego siwego *Gecinus canus*¹³⁸ niż podobnego zupełnie do siebie zielonego *Gecinus viridis*¹³⁹. Prócz tego widziałem tylko zięby afrykańskie¹⁴⁰ i też same sokoły, co w równinie przelatujące i krążące nad wierzchołkową skałą.

Schodząc na powrót, natrafiłem na doskonale miejsce entomologiczne. Były to pod górą brzegi obsianych poletek, gdzie pod kamieniami kryło się mnóstwo żuczków. Nazbierałem dosyć pimelidów¹⁴¹, timarch¹⁴² i drobnych szczypawek¹⁴³; znalazła się także między nimi i owa piękna *Lebia fulvicollis*¹⁴⁴.

O zachodzie słońca ruszyłem do miasta. Tak się nagle ochłodziło po dziennym upale, że mając tylko na sobie kaftanik trykotowy, porządnie wyziąblem, pomimo że dobrym krokiem szedłem.

Pan Konstanty nastrzelał także kilka drobnych ptaszków, między którymi najlepszą była zdobyczą mała pokrzeweczka, *Pyrophthalma sarda*¹⁴⁵, jedyny zdobyty okaz z całej podróży, tym dla nas ciekawszy, że gatunek ten w katalogu Loche'a nie był objętym. Być może, iż się ich i więcej spotykało, lecz podobnie się kryje jak *Melizophilus*, a w locie, z powodu równie długiego ogona, niełatwa do rozpoznania. Entomologowie także wrócili zadowoleni z wycieczki.

Nazajutrz udałem się znowu w toż samo miejsce z księciem Sapiehą, lecz nic się nowego z ptaków nie znalazło; widzieliśmy znowu też same sokoły, ale się nie

¹³⁷ *Picus vaillanti* (Malherbe, 1847), cytowany przez Taczanowskiego jako *Gecinus Vaillanti* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 40.

¹³⁸ *Picus canus* Gmelin, 1788.

¹³⁹ *Picus viridis* Linnaeus, 1758.

¹⁴⁰ Prawdopodobnie chodzi o *Fringilla coelebs africana* Levaillant, 1850, cytowany przez Taczanowskiego jako *Fringilla spodiogenia* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 51.

¹⁴¹ Chrząszcze należące do rodziny czarnuchowatych (Tenebrionidae), prawdopodobnie rodzaj *Pimelia* lub pokrewne z podrodziny Pimelinae.

¹⁴² Chrząszcze należące do rodziny stonkowatych (Chrysomelidae), rodzaj *Timarcha*.

¹⁴³ Chrząszcze należące do rodziny biegaczowatych (Carabidae).

¹⁴⁴ W Algierii oraz w rejonie Morza Śródziemnego występuje podgatunek nominatywny *Lebia (Lamprias) fulvicollis fulvicollis* (Fabricius, 1792).

¹⁴⁵ *Sylvia sarda* Temminck, 1820, cytowany przez Taczanowskiego jako *Pyrophthalma sarda* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 46.

dały upolować. Towarzysz mój strzelał do gryfa za cienkim śrótem na zabicie tak twardego ptaka. Nazbierało się jednak dosyć owadów i pająków.

Na trzeci i ostatni dzień pobytu w Batnie całe nasze towarzystwo wybrało się do Lambessy¹⁴⁶, miejsca oddalonego o 12 kilometrów od miasta, słynnego rzymskimi zabytkami, bardzo ciekawymi i dosyć dobrze jeszcze zachowanymi. Ja tylko jeden uparłem się i oddzielną zrobiłem wyprawę, na czym bardzo źle wyszedłem. Kiedym dni poprzednich wychodził w góry, podobała mi się na boku z drugiej strony równiny dolina, gęstą roślinnością pokryta, i powiedziano mi, że płynie nią strumień. Bóg wie, czego sobie tam nie obiecywałem. Zdawało się to blisko, lecz gdy się tam udałem, sama droga przez równinę parę godzin zajęła, a zanim doszedłem do początku doliny, postrzegłem, że było za późno puszczać się głębiej. Tak to w tym klimacie i okolicach górzystych zwodnicze są odległości: zdaje się blisko, a dopiero gdy się iść zacznie, pokazuje się jak daleko. Poprzestałem więc na samym początku wąwozu. Widziałem tam po raz pierwszy parę gwarków, *Fregilus graculus*¹⁴⁷; nagle się one z gór spuściły i siadły przy ścieżce, lecz nie dały się podejść i na powrót w góry uleciały. Skończyło się polowanie na poświerkach górnych, *Emberiza cirrus*¹⁴⁸ i ziębach afrykańskich. Lepiej nierównie udała się wycieczka do Lambessy, przywieziono bowiem kilka węzów i jaszczurek, piękną nieznaną mi mysz¹⁴⁹, cokolwiek przy łowieniu uszkodzoną, i mnóstwo owadów.

Podczas pobytu naszego w Batnie odwiedził panów Branickich posiadacz kolonii w okolicy i następca sławnego Gérarda¹⁵⁰, pan Chassaing¹⁵¹, który zabił już przeszło 30 lwów¹⁵² i z tego powodu wielkie ma poważanie; zna go każdy Francuz i Arab, i każdy sławę jego rozgłasza. Opowiadał on wiele zajmujących szczegółów o swoich polowaniach i zapewniał, że lwy w tamtej okolicy są nierównie pospolite niż dawniej, gdyż się tam cofnęły z pobrzeża i Mahuny, przed

¹⁴⁶ Obecnie Lambèse-Tazoult, dawna rzymska osada wojskowa Lambaesis.

¹⁴⁷ *Pyrrhocorax graculus* (Linnaeus, 1766), cytowany przez Taczanowskiego pod nazwą *Fregilus graculus* Cuv. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 50. Gatunek lęgowy w Maroku, nigdy nieobserwowany w Algierii, bez wątplenia z racji braku piętra alpejskiego i piętra kosówki (*subalpine*). Patrz P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, s. 287. Obserwacja zapewne dotyczy *Pyrrhocorax pyrrhocorax* (Linnaeus, 1758). Podgatunkiem lęgowym w Algierii jest *Pyrrhocorax pyrrhocorax barbarus* Vaurie, 1954.

¹⁴⁸ *Emberiza cirrus* Linnaeus, 1766, cytowany przez Taczanowskiego jako *Emberiza cirrus* L. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 50.

¹⁴⁹ Zapewne mysz śródziemnomorska *Mus spretus* Lataste, 1883.

¹⁵⁰ Cirille Jules Basile Gérard (1817–1864), wojskowy, podróżnik i jeden z najsławniejszych francuskich myśliwych XIX w., nazywany *pogromcą lwów*.

¹⁵¹ Jacques Chassaing, myśliwy, autor wielokrotnie wznawianej w XIX w. książki *Mes chasses au lion* [*Moje polowania na lwa*], (wyd. 1: E. Dentu, Paris 1865, 313 s.).

¹⁵² *Panthera leo* (Linnaeus, 1758).

prześladowaniem i w skutku popalenia gąszczów. Chassaing wyrobił sobie przekonanie z doświadczenia, że lew nie jest tak strasznym, jak dotąd mniemano i jak jego poprzednik Gérard rozgłosił. Wrócimy jeszcze obszerniej do tego przedmiotu.

Poznaliśmy tam także doktora du Kerleya, botanika; miał on prócz bogatego tamecznego zielnika i dużego zapasu skamieniałości, znaczną liczbę gadów krajowych, zbieranych dla licznych swoich korespondentów¹⁵⁵. Więcej mnie one interesowały niż inne rzeczy, szczegółowo je przeto przepatrzyłem. Było tam dosyć ciekawych gatunków, któreśmy w ciągu dalszej podróży zbierali, a nadto parę jaszczurek i węzów, jakich nam się znaleźć nie zdarzyło. Można je było od doktora dostać, lecz nie wiedząc jeszcze, co sami naznajdujemy, nie chciałem zaciągać długu wdzięczności, czego teraz mocno żałuję.

Spieszno nam było do Elkantary [El Kantary], bo przymrozki mocno dawały się dotkliwie odczuwać, a tam obiecywano nam ciepło, a zatem i nierównie obfitsze zdobycze. Wyruszyliśmy na mułach, tylko profesor Waga pozostał, z zamiarem przedpędzenia tam kilku dni i złączenia się z nami w Biskrze.

Droga prowadzi wzdłuż szerokiej doliny, między dwoma rzędami wysokich gór. Dolina ta w początku uprawna, dalej naga lub dzikimi chwastami mniej więcej gęsto zarosła, miejscami zasłana kamieniami i gdzieniegdzie poprzerzynana parowami o prostopadłych gliniastych ścianach, do samego miejsca noclegu prawie jednakowa. Z początku jedzie się jeszcze przez kilka kilometrów pod górę, następnie już zniżając się coraz więcej.

Wyjechawszy z Batny, spotkaliśmy znowu tę sama parę sokołów, na tym samym polu co i w czasie poprzednich wycieczek; lecz były ostrożne i nie dały się

¹⁵⁵ Lekarz i botanik z Batny. Niekiedy jego nazwisko podawane jest jako: E. du Kerley. Taczanowski pozostawał z nim w kontakcie także po powrocie do Warszawy. Zaniepokojony losem swoich znajomych z Algierii w czasie epidemii cholery pisał w liście do Konstantego Branickiego z Warszawy datowanym 9 I 1868: *Smutna mnie tu doszła wiadomość z Algierii: dowiedziałem się bowiem z przysłanego mi „Biuletynu Akademii Hippońskiej” o śmierci komendanta Erharda w Biskrze. Stało się, jak Pan Hrabia przewidział, rozmawiając ze mną podczas bytności w Warszawie, bo rzeczywiście umarł na cholerę. Napisałem zaraz do Batny do doktora Durkeley, prosząc go, aby mi dał wiadomość o innych naszych znajomych z Algierii. Śmierć Erharda jest szkodą dla wszystkich podróżników zwiedzających Biskrę, bo trudno będzie zapewne o drugiego, który by podobnie dla nich był użyteczny, a w liście do Antoniego Wagi z Warszawy w dniu 22 I 1868: Z tych co najwięcej by mnie obchodził komendant Allarène, ale zdaje mi się, że co do niego jesteśmy w nieporozumieniu, bo zapewne tyczy się komendanta placu w Biskrze, który ptaki wypychał, ale go mało znałem i nie uczyłem go tego. Pisałem do doktora Durkeley i wkrótce spodziewam się odpowiedzi, to się rzecz wyjaśni. I jeszcze w dniu 22 II 1868: Otrzymałem odpowiedź na moje zapytanie od dra Durkeley z Batny - zaledwie kilka miesięcy upływa, a zmiany tam ogromne. Prawie wszyscy nasi znajomi rozpierzchli się rozmaitymi sposobami, ale uspokoił mnie co do komendanta, którego uczyłem sztuki wypychania, bo żyje, lecz jest przeniesiony do Francji. Patrz W. Taczanowski, *Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybrowskiego*, (red.) K. Kowalska, A. Mroczkowska & B. Zielińska in: *Memorabilia Zoologica* 12, 1964, ss. 78–79, ss. 80–81 & s. 83.*

konno na strzał podjechać. Widzieliśmy także przelatujące błotniaki zbożowe i pustulki, po słupach telegraficznych siadające. Oddalwszy się bardziej, spotkaliśmy liczne gromady kruków kręcących się po równinie. Zlatywały się one z różnych stron parami do gromady i w parach się też rozlatywały. Dalej zaczęliśmy spotykać po rozsypach u podnóża gór czarne pokląskwy, *Dromolaea leucura*¹⁵⁴, z których parę ubił hr. Konstany. Dojeżdżając do karawanseraju, gdzie się miało nocować, upolował pan Konstany przy drodze na skałach pierwszą spotkaną *Ruticilla Moussieri*¹⁵⁵, samicę, co mnie bardzo ucieszyło, bo dawało nadzieję, że dostaniemy i samczyków tego pięknego afrykańskiego ptaszka; pragnąłem też prócz tego sprawdzić jego obyczaje, bo wnosilem z budowy, że niezupełnie trafnie do rodzaju jest zaliczony.

Karawanseraj, gdzieśmy na nocleg przybyli, około trzydziestu kilometrów od Batny oddalony, leży przy drodze w tej samej wielkiej dolinie, w miejscu gdzie się już ona stanowczo ku południowi zakręca i znacznie rozszerza. Ponieważ było jeszcze dosyć wcześnie, nie tracąc czasu, rozeszliśmy się w różne strony. Udałem się na skały sąsiednie, dla szukania owej *Ruticilli*, ale żadnej już nie widziałem. Był tylko sokół na skraju skały, ale podejść się nie dał. Z drobnych ptaków dosyć było śmieciuch, czarnych pokląskiew i europejska kopciuszką, *Ruticilla tithus*¹⁵⁶. Wróble, potrzaszczę jak wszędzie. Nabrałem nieco owadów i dosyć jaszczurek widziałem. Hr. Aleksander więcej zebrał owadów pod kamieniami, przy samym karawanseraju.

Rano, zanim ruszyliśmy w drogę, zbieraliśmy owady w bliskości; były tam bardzo obfite, mianowicie szczyprawki¹⁵⁷ i pimelidy¹⁵⁸. Schwyciliśmy także kilka jaszczurek, między którymi *Eremias pardalis*¹⁵⁹, *Acanthodactylus vulgaris*¹⁶⁰ i *Platy-dactylus muralis*¹⁶¹.

Stamtąd jedzie się jeszcze około dziesięciu kilometrów doliną, znacznie rozszerzoną; w głębi są łączki i mokradła, dlatego też dużo się tam ptactwa gnieździło; wszędzie czajki i szpaki, ogromne stada kalandr, miejscami czaple,

¹⁵⁴ *Oenanthe leucura* (Gmelin, 1789), cytowany przez Taczanowskiego jako *Dromolaea leucura* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 47.

¹⁵⁵ *Phoenicurus moussieri* (Olphe-Galliard, 1852), cytowany przez Taczanowskiego jako *Ruticilla Moussieri* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 47.

¹⁵⁶ *Phoenicurus ochruros* (Gmelin, 1774), cytowany przez Taczanowskiego jako *Ruticilla tithys* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 47.

¹⁵⁷ Chrząższcze należące do rodziny biegaczowatych (Carabidae).

¹⁵⁸ Rodzaj *Pimelia*, chrząższcze należące do rodziny czarnuchowatych (Tenebrionidae).

¹⁵⁹ *Eremias pardalis* Duméril & Bibron, 1839. Synonim *Mesalina guttulata* (Lichtenstein, 1823).

¹⁶⁰ *Acanthodactylus vulgaris* Duméril & Bibron, 1839. Synonim *Acanthodactylus erythrurus* (Schinz, 1833).

¹⁶¹ *Platy-dactylus muralis* Duméril & Bibron, 1836. Synonim *Tarentola mauretana* (Linnaeus, 1758).

żurawie i kulony; widzieliśmy także kilka stad przelatujących stepówek¹⁶², a zbliżywszy się ku górom, wielkie gromady gwarków, *Fregilus graculus*. Zatrzymano się na nie i ks. Sapięha ubił parę z parowu. Nierównie jednak lepszą zdobycz upolował przy drodze hr. Aleksander, to jest pięknego samca dużej afrykańskiej pokląskwy *Saxicola philothamna*¹⁶³. Postrzegłszy, że samica strzałem spędzona uleciała paręset kroków i siadła na kamieniu, poszedłem i strzeliłem; upadła i zaczęła trzepotać się po ziemi. Idąc do niej, obejrzałem się, czy zdjęto samca, a gdy nazad spojrział w miejsce, gdzie leżała samica, już jej nie było. Szukając, przekonałem się dopiero, iż było to nad samą dziurą skoczka, w którą się niezawodnie ukryła. Mocno żałowałem tej straty, ale nie było już na to rady, bo musieliśmy dalej jechać.

Zaraz wjechaliśmy w góry, skąd już ciągle droga prowadzi wąskimi dolinami, z coraz większym spadkiem; widoczna też różnica temperatury uczuć się dawała. Zaczęliśmy już spotykać skowronki izabellowe, *Ammomanes isabellina*¹⁶⁴. Przebywają one głównie po spadziściach gór, w miejscach kamieniami zasypanych, parami lub po kilka; piszczą ciągle głosem przytłumionym i wolno po ziemi biegają. W ogóle z ruchów i obyczajów dużo podobne do śmiecuch¹⁶⁵ i często tak samo jak one żerują po drogach. W bardzo krótkim czasie można nastrzelać zapas, jaki się tylko podoba. Po skałach coraz częściej się pokazywały czarne pokląskwy i nierzadko kopciuszkę. Zboczywszy z drogi, jechaliśmy długo ścieżką po wzgórzach ponad doliną rzeczki, w korycie której były miejscami krzaczki laurowe. Postrzegłszy tam drobne ptaszki, oddaliśmy muły do bagażów i zaczęliśmy chodzić za nimi. Spotkaliśmy wkrótce kilka pojedynczych *Ruticilla Moussieri* i udało nam się parę pięknych samczyków upolować, nie bez pewnych trudności, bo te ptaszki wtenczas były bardzo płochliwe. Przekonałem się już dowodnie, że środkiem one obyczajowo między płaskwami podrodzaju *Pratincola* i podrodzajem

¹⁶² Taczanowski cytuje *Pterocles alchata* (Linnaeus, 1766) jako *Pterocles setarius* Temm. Drugim cytowanym gatunkiem jest *Pterocles arenarius* Temm. Jest to synonim *Pterocles orientalis arenarius* (Pallas, 1775). W Algierii występuje jednak podgatunek nominatywny *Pterocles orientalis orientalis* (Linnaeus, 1758). Trzecim cytowanym gatunkiem jest *Pterocles senegalensis* Licht., synonim *Pterocles exutus* Temminck, 1825. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 51. Według P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, ss. 177–179 dotychczas istnieje tylko jedna udokumentowana obserwacja w Algierii w 1987 roku. Możliwa jest zatem pomyłka z innymi gatunkami stepówek obecnymi w Algierii *Pterocles senegalensis*, *Pterocles coronatus*, *Pterocles lichtensteinii*.

¹⁶³ *Saxicola torquata* (Linnaeus, 1766), cytowany przez Taczanowskiego jako *Saxicola philothamna* Tristram. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 47.

¹⁶⁴ *Ammomanes deserti* (Lichtenstein, 1823), cytowany przez Taczanowskiego jako *Ammomanes isabellina* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 42. Status podgatunków, a więc i *Ammomanes deserti isabellina* (Temminck, 1824) wymaga zbadania. Patrz P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, s. 205.

¹⁶⁵ *Galerida cristata* (Linnaeus, 1758).

pokrzewkowatych *Ruticilla*, z większym jednak zbliżeniem do pierwszych. Tak samo jak one siadają po wierzchołkach chwastów i krzaczków, lecz także i po nagich skałach. Są to ptaszki bardzo żwawe i ruchliwe. Ciągłe się je już dalej spotykało; były obficie koło Elkantary [El Kantary] i po brzegach pustyni w bliskości skał; widywałem je nawet w oazach, lecz nigdy na nagiej pustyni. W czasie powrotu widywałem je także pod Batną, lecz w okolicach nadmorskich nigdzie ich nie postrzegalem. Dalej zaczęły nam się często pokazywać stada gołębi skalnych¹⁶⁶ i Vermey ubił ich parę. Dojeżdżając do Elkantary [El Kantary], postrzegłem nową dla nas, piękną pokląskwę *Saxicola lugens*¹⁶⁷, i zabiłem bardzo ładnego samca.

Z daleka już widzieliśmy, szereg skał nagich, zakończony długą, prawie jednolitą, ostrą krawędzią, w jednym tylko miejscu głęboką szczyrbą przerwany, do połowy od dołu zasłonięty wysokim pagórkiem. Powiedziano nam, że za tą właśnie przerwą znajduje się Elkantara [El Kantara]. Pagórek potrzeba z daleka okrążyć i wyjechać na trakt, którym dojeżdża się do osady francuskiej zwanej Nową Elkantara. Składa się ona z kilku porządnym murowanych domów, głównie zamieszkałych przez robotników pracujących około mostu i nowej drogi w przerwie. Jest tam także i porządny hotel. Gdyśmy wyminęli tę osadę i wjechali na wprost przerwy, ukazał nam się czarujący widok na oazę palmową, leżącą po drugiej stronie góry, o wiele niżej od nas. Nagły ten widok w perspektywie przez wąwóz na kilkaset kroków długi, ze skalistymi po obu stronach ścianami najrozmaitszych kształtów i ugrupowań, uderzył nas swoją osobliwością. Nic podobnie pięknego i oryginalnego nigdy nie widziałem. Chociaż nam było pilno dojechać do miejsca, zatrzymaliśmy się jednomyślnie, aby się temu cudowi natury dowoli przypatrzeć.

{181} Droga przez przerwę idzie dość wysoko nad rzeką, urządzona dla jazdy wozowej, lecz niezbyt dotąd wygodna. Prowadzono tam na wielką skalę roboty nad szeroką i równą drogą w skale kutą, piękny zaś most kamienny już był wykończony. Jechało się nawet pewnymi już wykończonymi częściami tej nowej drogi.

Przejeżdżając wąwozem, postrzegłem pasące się na drodze poświerki, nic się ludzi nieobawiające, i od jednego strzału zabiłem ich parę. Jedna z nich była europejska, *Emberiza cia*¹⁶⁸, druga mniejsza afrykańska *Fringillaria striolata*¹⁶⁹.

¹⁶⁶ *Columba livia* Gmelin, 1789, cytowany przez Taczanowskiego jako *Columba livia* Briss. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 51.

¹⁶⁷ *Oenanthe lugens* (Lichtenstein, 1823), cytowany przez Taczanowskiego jako *Saxicola lugens* Licht. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 47.

¹⁶⁸ *Emberiza cia* Linnaeus, 1766, cytowany przez Taczanowskiego jako *Emberiza cia* L. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 50.

¹⁶⁹ *Emberiza striolata* (Lichtenstein, 1823), cytowany przez Taczanowskiego jako *Fringillaria striolata* Licht. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 50.

Pan Konstanty zabił na brzegu oazy siedzącego na figowym drzewie skalnego błękitnego drozda, *Petrocincla cyanea*¹⁷⁰. Wieś Elkantara [El Kantara] leży tuż za wąwozem, na samym brzegu oazy. Domy dość porządne, murowane z cegły surowej na sposób wschodni, bez dachów i okien na zewnątrz. Tuż przy wsi idzie droga pod górę i zaraz karawanseraj, w którym zamieszkaliśmy.

Rozgościwszy się w mieszkaniu, trzeba się było brać do roboty około plonów obficie przez drogę upolowanych, aby się jak najprędzej uprzątnąć i być wolnym do dalszych poszukiwań, bo wielkie mieliśmy nadzieje.

Piękna oaza Elkantary [El Kantary] rozciąga się na 3 kilometry wzdłuż doliny, zasłoniętej od północy szeregiem skał wyżej wspomnianych, a ograniczona od południa małym wzniesieniem pustyniowej wyżyny. Środkiem oazy przebiega piękna rzeczka, przez szczyrbę wpadająca. Skały nagie za oazą od strony północnej, mają po większej części piękny różowy kolor, pyszny mianowicie, gdy je słońce oświeca. Przez ich wierzchołki ukazują się różnokształtne szczyty o wiele wyższych gór, w ogóle szare, miejscami roślinnością pokryte. Na południe od oazy rozciąga się pustyniowa wyżyna na parę mil długa, szeroka na wprost oazy na dwa kilometry i znacznie rozszerzająca się ku zachodowi. Cała ta wyżyna zasłana jest kamieniami, w wielu miejscach bardzo gęsto, lekko falista i często parowami poprzerzynana w różnych kierunkach. W niektórych zaledwo punktach zielenią się kawałki pola zbożem obsiane, w ogóle zaś bardzo tam mało roślinności, w kilku tylko miejscach nieliczne krzaczki. Poza oazą w pewnej dopiero odległości niewielkie przestrzenie wilgotne, sitowiem i chwastem porośłe. Kąt wschodni okolony jest dosyć wysokimi górami, łączącymi się ze skałami północnymi i z szeregiem gór otaczającym od południa wyżynę. Najdalsze leżą od zachodu. Wszystkie te góry są nagie, w ogóle szare, lecz znajdują się między nimi i różowe, lub nawet koloru cegły. Cała okolica jest oryginalna, a dla zoologa nadzwyczaj interesująca i wielkie przedstawiająca widoki.

Nagła i znaczna jest różnica temperatury Elkantary [El Kantary] od okolicy tuż za przerwą skały położonej; za każdym przejściem tej małej przestrzeni, długość przerwy stanowiącej, wyraźnie się to uczuć dawało. Powiadano nam, że jest od 6-8° Cels. różnicy, a w razach wyjątkowych nawet więcej.

Zaraz rano rozeszliśmy się wszyscy na rozpoznanie okolicy i początek łowów. Hr. Konstanty pojechał z Arabem na pustynię za gazelami; hr. Aleksander na owady, mnie zaś najpilniej było w przerwę, na owe poświerki dnia poprzedniego widziane. Zaraz je po drugiej stronie, tam gdzie przedtem, spotkałem. Tak samo jak nasze trznadle, żerują ciągle po drodze, siadają po dachach i śmietnikach tuż

¹⁷⁰ *Monticola saxatilis* (Linnaeus, 1766), cytowany przez Taczanowskiego jako *Petrocosyphus cyaneus* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 47.

przed samymi drzwiami, a postraszone lecą na skały i zaraz na powrót wracają. Wkrótce nastrzelawszy ich, ile mi było potrzeba, wróciłem, aby się rozpatrzeć, co się dzieje w oazie. Nad oazą bujały ciągle jaskółki skalne, *Cotyle rupestris*¹⁷¹, jedyny tam zajmujący gatunek; nieustannie przelatywały nad karawanserajem i zapędzały się nad nagą wyżynę. W samej oazie pełno zimuje kosów, lecz tam, prócz wróbli i pierwosnek *Phyllopnuste trochilus*¹⁷², nad wodą pliszek siwych i wolarek, oraz kilku zimorodków, nic się więcej nie spotykało. Było także kilka cyranek i brodzieców pospolitych. Zmiarkowałem od razu, że nie ma tam co robić, lecz należy zwrócić się na pustynię.

Pan Konstanty spotkał kilka gazeli; próbował podjeżdżać, lecz nie dopuszczały bliżej niż na 400-500 kroków. Pan Aleksander zebrał bogate plony owadów i jaszczurek; z tych ostatnich znajdują się tam obficie pod kamieniami oba krajowe gatunki rodzaju *Eremias*: *pardalis* i [*E.*] *guttatus*¹⁷³, *Acanthodactylus vulgaris*, *Agama agilis*¹⁷⁴, *Tropidosaura algira*¹⁷⁵ i *Gymnodactylus mauritanicus*¹⁷⁶. Tam także po raz pierwszy znaleźliśmy sławną z brzydoty i niedołęstwa *Uromastix acanthinura*¹⁷⁷. Przebywa ona w głębokich norach, które Arabi rozpoznają na pierwszy rzut oka od jam skoczków i suwaków i pracowicie je odkopują, chciwi na ich mięso. Złowionej, natychmiast, zwyczajem swoim, gardło podrzynają.

Nazajutrz przypadł Nowy Rok, i skutkiem tego obudził nas wkrótce po północy dobośz żuawów¹⁷⁸, nocujący w karawanseraju wraz z konwojem, nie dając nam już zasnąć, bo bębnił bez przerwy do białego rana. Rano wybraliśmy się wszyscy na gazele w pustynię, lecz pomimo objechania przez kilka godzin znacznej przestrzeni, wcaleśmy ich nie spotkali. Wskazał nam tylko Arab trzy hubary¹⁷⁹, za którymi podążyliśmy z chciwością, bośmy je po raz pierwszy spotkali. Spłoszyliśmy je z powodu właśnie tej chciwości, lecz wkrótce zapadły. Ułożono przeto plan otoczenia, co tam bardzo łatwo można było wykonać, z powodu częstych parowów; lecz gdy objeżdżając postrzegliśmy, że wyciekają bardzo blisko głębokiej wyrwy,

¹⁷¹ *Ptyonoprogne rupestris* (Scopoli, 1769), cytowany przez Taczanowskiego jako *Cotyle rupestris* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 39.

¹⁷² *Phylloscopus trochilus* (Linnaeus, 1758), cytowany przez Taczanowskiego jako *Phyllopnuste trochilus* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 46.

¹⁷³ *Eremias guttulata* Lichtenstein, 1823, aktualna nazwa *Mesalina guttulata* (Lichtenstein, 1823).

¹⁷⁴ *Agama agilis* Olivier, 1807, aktualna nazwa *Trapelus agilis* (Olivier, 1807). Gatunek ten nie występuje w Algierii. Obserwacja prawdopodobnie dotyczy *Trapelus mutabilis* (Merrem, 1820).

¹⁷⁵ *Tropinosaura algira* Fitzinger, aktualna nazwa *Psammudromus algirus* (Linnaeus, 1758).

¹⁷⁶ *Gymnodactylus mauritanicus* Duméril & Bibron, 1836, aktualna nazwa *Saurodactylus mauritanicus* (Duméril & Bibron, 1836).

¹⁷⁷ *Uromastix acanthinura* Bell, 1825.

¹⁷⁸ „Żołnierz piechoty“.

¹⁷⁹ *Chlamydotis undulata* (Jacquin, 1784), cytowany przez Taczanowskiego jako *Chlamydotis houbara* Less. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 52.

pan Konstanty zeskoczył z muła, pobiegł i dwoma strzałami z du- {182} beltówki ubił dwóch samców. Oba poleciały jeszcze po kilkaset kroków i martwe popadały. Trzeci także coś oberwał od innych strzałów, lecz rzęsiasty deszcz przeskodził poszukiwaniu.

Zabrawszy moje dropie, ruszyłem pieszo do karawanseraju, aby je lepiej przed zmoczeniem zasłonić. Miałem też już dosyć materiału do roboty, prócz bowiem tych dwóch okazałych ptaków, ubiliśmy także nową dla nas dzierzbę, *Lanius dealbeatus*¹⁸⁰. Podobna z kształtów, obyczajów i kolorytu do naszego srokosza, w ogóle jednak jest jaśniejsza, z czysto białym spodem. Zastępuje ona w pustyni bliską jej formę znajdującą się na pobrzeżu, o której była we właściwym miejscu mowa. Postrześliśmy tam także, iż bardzo obfite śmieciuski odmienne są od spotykanych koło Ajmokry [Aïn Mokry] i Konstantyny; w lecie nawet zwracały one uwagę jaśniejszą ogólną barwą i mocniejszą rudością kupra. Już to nas koło Batny uderzało, ale mając co innego na uwadze, żaden z nas nie postarał się o ubicie. Tu zaś wziąłem kilka okazów i przekonałem się, że są odmienne w wielu szczegółach.

Wróciwszy do mieszkania z deszczem, zostaliśmy powitani przez miejscowych Arabów z wielką radością i wdzięcznością, byli bowiem przekonani, że nasze przybycie sprowadziło im ten deszcz, nader rzadki w ich stronach, a wielce pożyteczny. Niedługo to przecież trwało, bo wypogodziło się przed wieczorem, lecz i tak wiele dobrego sprawiło.

W górach od północy, których wierzchołki ciągle nam się ukazywały poza grzbietem sąsiednich skał, znajdują się muflony¹⁸¹. Wybrał się za nimi Vermey na trzydniową wycieczkę, lecz przesiedziawszy tam ciągle trzy dni i nocę w zasadzce, żadnego nie widział i wrócił z niczem, prócz okazałego węża *Lycognathus taeniatatus*¹⁸², którego nie mieliśmy jeszcze. Trudne jest bardzo polowanie na muflona w tych górach i cierpliwość tylko Arabów może mu podołać. Ludzie ci, wyprawiając się w te miejsca, całe tygodnie w zasadzce przesiadują, dopóki zwierzę nie ubiją. Tym jednak razem nie udało się i miejscowym strzelcom, pomimo że kilka dni siedzieli. Opowiadał nam Vermey o szczurach bezogonowych, które podczas jego wyczekiwania na muflony wychodziły ze szczelin w różnych miejscach sąsiednich skał i za najmniejszym jego ruchem natychmiast w nie uciekały. Zaciekawiony, pomimo swej pogardy dla drobnych zwierzątek, strzelił do jednego, lecz mu umknął do nory. Jest to zwierzątko afrykańskie *Ctenodactylus massonii*¹⁸⁵,

¹⁸⁰ *Lanius meridionalis elegans* Swainson, 1832, cytowany przez Taczanowskiego jako *Lanius dealbeatus* Defilippi. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 48.

¹⁸¹ Arui grzywiasta *Ammotragus lervia* (Pallas, 1777).

¹⁸² *Lycognathus taeniatatus* Duméril, Bibron & Duméril, 1854. Synonim *Macroprotodon cucullatus* (Geoffroy Saint-Hilaire 1827).

¹⁸⁵ *Ctenodactylus massonii* Gray 1830. Synonim *Ctenodactylus gundi* (Rothmann, 1776).

z rodziny myszowatych, wielkości naszego chomika, grubej budowy, z bardzo krótkim ogonem i charakterystycznymi stopkami, obręzionymi wkłóło podszwy i palców bardzo sztywnymi szczecinkami na wzór grzebienia, stąd i nazwisko rodzajowe otrzymało.

Dalsze wycieczki skierowaliśmy w stronę południowo-zachodnią, poza oazę. Spotkaliśmy tam dużo gołębi skalnych, gdzieniegdzie sokoły i pustułki siadające po kupach kamieni; wszędzie po drodze śmieciuszki i izabellewskie skowronki. Na jednym z drzewek przy końcu oazy siedział srokosz pustyniowy, *Lanius dealbeatus*; ubiliśmy go, i przekonałem się wtedy, że jest jeszcze mniej ostrożny od nadmorskiego i na bliski strzał łatwo podpuszcza. O kilka kilometrów od oazy natrafiliśmy na wilgotne nizinki, pozarastane kępami chwastów i drobnego sitowia. Tam hr. Konstanty pierwszy postrzegł i ubił drobną pokrzewkę, *Curruca leucopogon*¹⁸⁴, znajdującą się także w wielu okolicach Europy południowej. Spotkaliśmy jeszcze kilka i parę ubito; wylatywały sprzed nas z trawy i wkrótce zapadały; strzelano je albo na ziemi, albo w locie. Napotkał także hr. Konstanty po raz pierwszy stadko afrykańskich dziwonii, *Erythrospiza githaginea* i upolował jedną, lecz strzałem mocną zepsuta.

Każda wycieczka coś nowego sprowadziła do zbiorów i zawsze po każdej było na kilka godzin roboty. Dla zdejmowania skórek zwykle wychodziłem poza budowlę karawanseraju i odbywałem je w cieniu drzew sąsiednich. Roboty te sprowadzała za każdym razem mnóstwo okolicznych mieszkańców, a mianowicie chłopaków, którzy mnie obsiadywali dokoła i ciekawie przypatrywali się mojej pracy. Obsypywali mnie ciągle różnymi zapytaniami, których wcale jednak nie rozumiałem.

Pan Aleksander Branicki trudnił się przez cały ten czas innego rodzaju polowaniem, zbierał bowiem ciągle po okolicy owady, jaszczurki i węże i zawsze coś nowego znosił. Dobrał sobie wkrótce kilku pomocników z miejscowych chłopaków, którzy ciągle za nim gromadą chodzili i jak umieli, dopomagali albo przeszkadzali. Nam nie byli oni użyteczni, a nawet więcej zawsze zawadzali, dlatego też gdyśmy się w jedną stronę na łowy wyprawili, odsyłaliśmy natrętnych towarzyszy cichaczem do pana Aleksandra. W pewnych przecież razach bywali oni bardzo pożyteczni, znali bowiem zwyczaje niektórych zwierzątek i umieli je wyszukiwać. Pod dyktando pana Aleksandra dostarczyli nam skoczków, *Dipus mauritanicus*¹⁸⁵, małych suwaków, *Gerbillus campestris*¹⁸⁶ i dwie kolczate jaszczurki

¹⁸⁴ Chodzi prawdopodobnie o *Sylvia curruca* (Linnaeus, 1758), cytowany przez Taczanowskiego jako *Sylvia curruca* Lath. lub o *Sylvia cantillans* (Pallas, 1764), cytowany przez Taczanowskiego jako *Sylvia leucopogon* Meyer. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 46.

¹⁸⁵ *Dipus mauritanicus* Duvernoy, 1841. Synonim *Jaculus orientalis* Erxleben, 1777.

¹⁸⁶ *Gerbillus campestris* Loche, 1867. Synonim *Dipodillus campestris* (Loche, 1867).

Uromastix acanthinurus, pracowicie je z nor wykopując. Umieli doskonale rozpoznać, co się w danej norze znaleźć może. Odkopywanie tych wszystkich zwierzątek jest niełatwe; nory są głębokie, w gruncie kamienistym i nie w każdej znajdzie się mieszkańca. Pracowite, lecz najpewniejsze jest dostanie kolczatej jaszczurki i nauczyłem się odróżniać jej norę od dziur myszowatych zwierzątek, po płasko szerokim otworze.

Z jaszczurek znajdowało się ciągle gatunki wyżej wspomniane, z węzów *Macroprotodon mauritanicus*¹⁸⁷. Poszukiwania nasze wprawiły w wielki ruch chłopców miejscowych i zaczęli na swoją rękę wycieczki w różne strony odbywać. Ciągłe nam różne rzeczy znosili, po większej części już nam niepotrzebne, które jednak trzeba było brać i coś im za to dawać, aby się nie zrażali. Dostarczali jednak i rzeczy potrzebnych, np. długonogiego afrykańskiego pilcha, *Macroscelides Rozeti*¹⁸⁸, którego nam kilka żywych okazów przynieśli. Osobliwe to jest zwierzątko, z długim trąbkowatym rykiem, którym na wszystkie strony ciągle porusza. Gdyby tylko była możliwość rozmówienia się z nimi dokładnie, Bóg wie, czego by nie dostarczyli, tak są chciwi na drobny zarobek; lecz cała w tym zachodziła trudność, że nigdy nie można im było dać dobrej informacji, nawet przez tłumaczy.

Nie tylko młodzież, lecz i starsi zaczęli nam być pod koniec pobytu użytecznymi, jednego bowiem dnia przyniósł nam Arab żywego lisa, *Vulpes famelicus*¹⁸⁹, złowionego w żelaza. Lis ten dużo jest mniejszy od naszego, bladożółty, z piękną czarniawą smugą pod każdym okiem i stosunkowo znacznie dłuższymi uszami. Nie tak ostrożny jak nasz, bez żadnego witerunku łowi się z łatwością, byle tylko znać jego przechody i stosownie żelaza zastawiać. Nazajutrz przyniósł drugiego.

Ciągłe roboty około urzędnictwa łupów bardzo moim poszukiwaniom zawadzały, dużo bowiem musiałem na nie poświęcać czasu; chciałem przeto wyrobić sobie pomocnika z naszego spahisa i zaproponowałem mu, aby się nauczył zdejmowania skór z większych zwierząt, obiecując nagrodę od każdej sztuki. Poszedł więc przypatrywać się obciążaniu lisa, zasiadł obok mnie, popatrzył chwilę, kiwnął głową i odszedł położyć się pod ścianą karawanseraju, gdzie zwykle całe dnie w próżniactwie przepędzał. Dziwni to są ludzie, na zarobek chciwi, bardzo usłużni i chętni tam, gdzie to za obowiązek swój uważają; ale ten sam spahis, który gonił pieszo po godzinie uciekającego nam w drodze muła, dopóki go nie schwytał, przestraszył się pracy nad zdejmowaniem skóry z lisa i wyrzekł się zarobku. Posłany gdziekolwiek za interesem, sprawił się jak można najprędzej i najlepiej, lecz do żadnego nowego zatrudnienia niczym nakłonić się nie dał.

¹⁸⁷ *Macroprotodon mauritanicus* Guichenot, 1850, niekiedy klasyfikowany jako podgatunek *Macroprotodon cucullatus mauritanicus*.

¹⁸⁸ *Macroscelides rozeti* Duvernoy, 1833. Synonim *Elephantulus rozeti* (Duvernoy, 1833).

¹⁸⁹ *Vulpes rueppelli* (Schinz, 1825).

Gdyby w Elkantarze [El Kantarze] można było odbywać nocne zasadzki na końcu oazy, byłoby się niezawodnie kilka innych zwierząt upolowało. Doskonale tam na to położenie, bo schodzi się kilka dolin z rozmaitych stron pustyni, do rzeczki i oazy. Mnóstwo tropów różnych zwierząt na piasku świadczy o ich przeciągach nocną porą, lecz noce tak były ciemne, że nie warto było podobnego zachodu przedsiębrać.

Jednego dnia przybył do nas szejek z gór okolicznych, właśnie z miejscowości obficie przez muflony zamieszkaanej przysłany przez naczelnika biura arabskiego z Batny, z poleceniem, aby nas do siebie zaprosił i dobre nam polowanie wyprawił. Jest to piękny Arab w sile wieku, dzielny i energiczny, z całej powierzchowności swojej myśliwiec. Ubrany był w pąsowy paradny burnus, jakimi zwykle wyższa władza obdarza kaidów i znakomitych szejków. Miał z sobą orszak z kilku ludzi złożony; wszyscy na dobrych wierzchowcach, lecz biały ogier pod szejkiem był najpiękniejszy i najdzielniejszy. Miał także pięknego charta, jak prawie wszystkie w tym kraju, masłowego koloru¹⁹⁰.

Nie mówił po francusku, musiano się przeto posiłkować tłumaczami w tych razach, gdy hr. Konstanty, najlepiej z naszego towarzystwa język krajowy znający, nie był w stanie się porozumieć. Bawił z nami przez dwa dni i w jednej nam wyprawie na antylopy¹⁹¹ towarzyszył. Wybraliśmy się na nią wszyscy, pod przewodnictwem dwóch miejscowych strzelców. Długo jechaliśmy po pustyni, nic nie spotykając; nareszcie gość nasz zobaczył gdzieś na pustyni dropie i nie mając strzelby, mojej zażądał. Odjechawszy za tymi dropiami, na nieszczęście trafił na chwilę, gdyśmy ujrzeli stadko kilku gazel, pasących się na równinie i wprost na nie z rozdołu wyjechał. Postrzegłszy to, staraliśmy się dojechać pod góry, aby im drogę przeciąć i rozstawić się; lecz tak były ostrożne i tak szybko uciekały, że tylko znajdujący się na przodzie zdążyli dopaść na miejsce i strzelić bezskutecznie na bardzo daleką metę. Długo jeszcze następnie widzieliśmy je na górach w ucieczce i przeskokach przez rozmaite przeszkody, lecz nie było już na nie żadnego sposobu. Czuł szejek, że zepsuł polowanie, lecz nie mógł tego darować przewodnikom, którym ciągle wymawiał, że tak nieostrożnie prowadzili. Z ruchów jego, gestów, bicia się po czole, widać było myśliwski zapal; nie przestawał ciągle powtarzać: „Jedźcie do mnie, a takie wam wyprawę polowanie, jakiego tu nigdzie nie będziecie mieli; ilu was jest, każdy będzie strzelał do rozmaitego zwierza, a moi ludzie lepiej poprowadzą”.

¹⁹⁰ Psy rasy „sloughi”, czyli charty arabskie.

¹⁹¹ W Algierii w czasach podróży Taczanowskiego występował adaks pustynny *Addax nasomaculatus* (Blainville, 1816) oraz gatunki gazel *Gazella cuvieri* (Ogilby, 1841), *Gazella dama* (Pallas, 1766) (choć nie tam, gdzie podróżował Taczanowski), *Gazella dorcas* (Linnaeus, 1758) oraz prawdopodobnie *Gazella rufina* Thomas, 1894. Patrz K. Kowalski & B. Rzebik-Kowalska, *Mammals of Algeria*, ss. 201–214.

Następnie przejechaliśmy na drugą stronę, i znowu postrzeżono pod północnym pasmem skał stado antylop idących ku góróm; puścił się za nimi szejk ze swoim chartem, lecz nie zdążył przebiec. Pies tylko poszedł za nimi i nie wrócił. Szejk utrzymywał, że chart ten bierze gazele na daleką metę; tym razem nie udało mu się w górach, lecz był pewnym, że nie zginie i trafi prosto do domu.

Szejk namawiał nas ciągle do siebie, lecz panowie Braniccy spieszyli się już do Biskry, mając na widoku rychły powrót w okolice Batny na następną pełnię, a po części obawiając się zimna w górach. Wielka szkoda, bo by się tam niezawodnie dobre rzeczy pozdobywało.

Pod koniec naszego pobytu w Elkantarze [El Kantarze] przyjeżdżał dylizansem profesor Waga z Batny do Biskry i zatrzymał się na chwilę przed naszym mieszkaniem. Zadowolony był z Batny, bo wiele dobrych owadów nzbierał, ale pod koniec chłód mu dokuczył.

Zasmucił mnie wiadomością, że wkrótce po naszym wyjeździe syn gospodarza hotelu postrzelił rzadkiego sokolika, *Falco concolor*¹⁹² i zmarnowano go. Ptaka tego gorąco pragnąłem, a nigdzie się go nie udało zdobyć. Profesor postrzegł wielką różnicę klimatu między Batną i Elkantarą [El Kantarą] i rad był, że w Biskrze miało być jeszcze cieplej.

Po dziesięciodniowym pobycie w Elkantarze [El Kantarze] wyruszyliśmy do Biskry, prócz Vermeya, który tam nie chciał strzelać skowronków, lecz wolał powrócić do Batny, dla wyśledzenia lwów. Obiecał zawiadomić nas na czas przed pełnią, skoro tylko będzie pewnym pomyślnych łowów. Żal było opuszczać to pyszne miejsce, gdzie się na każdym kroku coś nowego znajdowało, okolica ta bowiem ma już zupełnie pustyniowy charakter i fauna Sahary w tym miejscu się rzeczywiście rozpoczyna; lecz Biskra i dalsza Sahara większe nam nierównie zdobyte rokowały.

Nie dostawszy muflonów, które nam tak bardzo były potrzebne, daliśmy strzelcom miejscowym zlecenie, aby skoro się tylko uda którego upolować, zdjęto zeń skórę i zatrzymano ją do naszego powrotu.

{202} VI. Droga do Biskry.

Wyjechawszy rano z Elkantary [El Kantary], przebywaliśmy długo miejsca znane nam już dobrze z kilkuniedniowych wycieczek wzdłuż pustyniowej równiny,

¹⁹² *Falco concolor* Temminck, 1825, cytowany przez Taczanowskiego jako *Hypotriorchis concolor* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 38. Gatunek ten był kilkakrotnie obserwowany w Algierii, ale P. Isenmann & A. Moali, *Oiseaux d'Algérie Birds of Algeria*, s. 131 uważają, że dawne dane Loche'a są prawdopodobnie rezultatem złego oznaczenia *Falco subbuteo* Linnaeus, 1758.

która po kilkunastu kilometrach zwęża się i wprowadza dolinami w pasmo niewysokich, nagich pagórków. Często się tam spotyka ponad rzeczką wilgotne smugi, zarosłe gęstymi trzcinami i krzewiną, gdzie by się niezawodnie coś z ssących znaleźć mogło, lecz trudno było zatrzymać się w ciągu podróży w celu urządzania obławek, bez czego niepodobna by stamtąd zwierza wyruszyć.

Dalej spotykaliśmy między górami równinki i mniej lub więcej rozległe, zarosłe kępkami sitowia i pokryte na wzór szronu pokwittem solnym. Nic tam nie spostrzeżliśmy z przedmiotów nas obchodzących i cała droga zesła nam na przypatrywanie się rozmaitym widokom dzikiej i jałowej natury. Dopiero gdyśmy dojeżdżali do miejsca zwanego El-Outaia, gdzieśmy mieli nocować, ukazała się nam ogromna płachta bardzo świeżej zieloności, z wegetacją o wiele wyżej posuniętą, niż we wszystkich dotąd przez nas przebywanych okolicach. Obok drogi przechodził kręty strumyk, użyźniający całą tę urodzajną przestrzeń; przy nim zaraz widzieliśmy jęczmień, w znacznej już części wykłoszony, przed sobą zamieszkałą osadą, wśród palm młodocianych i zieleni.

Zajechaliśmy do karawanseraju położonego pośród osady. Osada dosyć ludna, czysto arabska, w karawanseraju tylko ludność francuska. Domy arabskie porządne, rozrzucone wśród ogrodów starannie glinianymi płotami poogradzanych; w ogrodach dosyć palm, lecz wszystkie młodociane, widocznie świeżo zaprowadzone. Wszędzie uprawa drobnych roślin, a wokoło osady na wielkiej przestrzeni obsiewy jęczmienia, po większej części znacznie już podrosłego. Powiedziano nam, że wszystkie te jęczmiona przeznaczone są na siano i zieloną paszę, a następny dopiero obsiew ma być na ziarno.

Nie tracąc czasu, rozeszliśmy się po okolicy, gdyż widać tam było ogromny ruch ptactwa. Strzałów padło bez liku, ale gdyśmy się zeszli wieczorem, okazało się, że prócz skowronków rolnych, kalandr, śmieciuch, szpaków i wróbli nic innego nie spłowano. Tylko śmieciuchy były dla nas przydatne, bo są tam już rasą pustyniową, bardzo pospolitą w okolicach Biskry i wszędzie na całym pobrzeżu Sahary. Większe są od dwóch śmieciuchów górskich przedtem spotykanych, barwy światlejszej, pustyniowopiaskowej i głównie odznaczające się długością mocniej zakrzywionego dzioba. Formę tę komendant Loche opisał pod nazwą *Galerida randoni*¹⁹⁵. Krótkodziobej zaś śmieciuszki, tak pospolitej w Elkantarze [El Kantarze], tu już ani jednej nie ma. Dziwna jest w tym kraju tak nagle zmiana pewnych gatunków.

¹⁹⁵ Omawiając *Ammomanes isabellina* Bp., będący synonimem *Ammomanes deserti* (Lichtenstein, 1823), Taczanowski pisze o gatunkach *Galerida* wyróżnionych przez Loche'a, który pisząc na temat *Galerita randoni* informuje, że gatunku tego nie udało mu się znaleźć w Algierii. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 42.

Po jęczmionach mnóstwo było drobnych południowo-europejskich pokrzewczek, *Cisticola schoenicola*¹⁹⁴; wszędzie słychać było ich ostre świergotanie i często się pokazywały w przelotach ponad samym zbożem, zapadały i kryły się w gąszczu, albo czepiały pędów jęczmienia, na sposób czcionek. Ponad jęczmionami kręciły się licznie skalne jaskółki i lowiły jakby wśród lata lotne owady. Można sobie wyobrazić, jak już jęczmień był bujny, skoro po strzale, gdy spadła która z tych jaskółek na ziemię, znaleźć jej tam nie można było. Widziałem także kilka pustyniowych srokoszów, znanych nam już z Elkantary [El Kantary]. Po palmach było nieco kosów, między trawami świergotki łączne, a ponad zielonością często przelatywały błotniaki zbożowe.

Na dziedzińcu karawanseraju znalazłem nieżywego uszkodzonego nietoperza, *Miniopterus Schreibersii*¹⁹⁵, mieszkańca górzystych krajów Europy; więcej go nigdzie nie widziałem. Objęty jest w katalogu Loche'a. Wstawszy rano, ujrzelśmy ogromne klucze żurawi, przeciągające nisko nad samym dziedzińcem karawanseraju; powiedziano nam, że się tam codziennie periodycznie odbywa, gdyż w okolicy w wielkiej liczbie zimują. Przed odjazdem wyszliśmy jeszcze na pole, lecz nic się nowego nie widziało. Pod kamieniami tylko zaczęliśmy znajdować owe ozdobne stonogi pustynne *Porcellio echinatus*¹⁹⁶, nadzwyczaj pospolite w Saharze. Wszędzie po twardych gliniastych miejscach mają one głębokie dziury, jakby świderkiem gładko wywiercone, lecz lubią także towarzysko i pod kamieniami przesiadywać.

Droga prowadząca do Biskry przechodzi całą prawie długość równiny Outaia, w początku przez parę kilometrów, między zasiewami, następnie pustyniową okolicą, a w końcu pod górami obok rozległych zarośli krzewistych, na gruncie piaszkowym. Są tam i głębokie parowy, gęstymi tamaryksami zarosłe, gdzie wypadało nam zatrzymać się i zwiedzić miejscowość. Na wstępie zaraz postrzegliśmy mnóstwo nor skoczków po nasypach piaszkowych, u stóp odsobnionych krzaków, lecz nie było czasu na ich rozkopywanie, zawsze pracowite i długiego wymagające czasu, a po większej części zawodne. Wyruszyliśmy także parę zajęcy; były to już zwierzęta pustyniowe, małe, piaskowej barwy, te same, jakie się w całej Saharze znajdują. Z ptactwa widzieliśmy tylko dzierzby pustyniowe, spotykane gdzie indziej {203} pokląskwy, pokrzewki czarnogłowe, śmieciuszki i gołębie skalne. Nazbierawszy nieco owadów i pajaków, ruszyliśmy dalej, z zamiarem dobrania się jak najprędzej do Biskry i z ciekawością ujrzenia Sahary.

Wjeżdża się tam jeszcze w góry, niezbyt już wysokie, lecz całkowicie nagie, bez żadnej prawie osobnej roślinności. Droga prowadzi ciągle wąwozami

¹⁹⁴ *Cisticola juncidis* (Rafinesque, 1810), cytowany przez Taczanowskiego jako *Cisticola schoenicola* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 46.

¹⁹⁵ *Miniopterus schreibersii* (Kuhl, 1817), podkasaniec zwyczajny.

¹⁹⁶ *Porcellio echinatus* Lucas, 1849, skorupiak należący do rzędu równonogów (Isopoda).

w bliskości koryta rzeki płynącej obok Outaia i wchodzącej pod Biskrą w pustynię. Im bliżej pustyni, tym góry coraz niższe, po obu jednak bokach widać w odległości odosobnione różnokształtne wierzchołki, znacznie jeszcze nad poziom dolin wzniesione. Po drodze spotyka się ciągle mnóstwo skowronków izabellowych, a po urwiskach skał pokląskwy białoogonowe, miejscami gołębie skalne i inne ptaki, wszędzie w podobnie jałowych miejscach pospolite. Na koniec przebywa się ostatnie pasmo wzgórz, wąwozem zwanym Col de Sfa.

Po dojściu na grzbiet ostatniej już góry nagle ukazuje się majestatyczny widok pustyni, sprawiający niepospolite wrażenie nie tylko na wędrowcu z obcych stron przybyłym, ale i na każdym Arabie, po raz pierwszy pustynię widzącym. Mieliśmy sposobność zauważyć to na kilku ludziach z naszego orszaku. Widzi się nieraz niezmierną równinę jednostajną i nagą, podobnie jak powierzchnia morska kolisto na horyzoncie określona. Jednostajny ten obraz w kilku tylko punktach urozmaicony jest zielonymi płatkami na ogólnym tle żółtawym lub eteryczno-fioletowym. Są to oazy, których się stamtąd kilkanaście postrzega, oryginalny, czysto afrykański krajobraz, niedający się do żadnego europejskiego widoku przyrównać.

Obraz ten jednak pustyni jest zwodniczy, nie ma tam bowiem ani zupełnej jednostajności, ani równości, jak się o tym dalej będzie mówiło.

Z góry tej widać Biskrę, oddaloną o 5 kilometrów, bielącą się murowaną grupą domów, przy brzegu obszernej oazy palmowej. Przedziela ją jeszcze rozległa wyżyna, odgradzona od pustyni pasemkiem pojedynczych nagich pagórków, zaledwie o kilometr od oazy i samego miasta oddalonych.

Przejechawszy miasto, udaliśmy się prosto do wskazanego nam hotelu na drugim jego końcu. Zastaliśmy tam profesora bardzo zadowolonego z miejscowości, z kilku odbytych wycieczek, z pomieszczenia, a nade wszystko z uprzejmości miejscowego komendanta, naczelnika wojennego całej Sahary, należącej do prowincji konstantyńskiej. Bourguignon, właściciel hotelu, uprzedzony już przez profesora, miał dla nas przygotowane lokale, w których rozmieściliśmy się wygodnie z naszymi pakunkami.

Hotel ten zupełnie był niepodobny do wszystkich dotąd przez nas spotykanych, urządzonych po większej części na sposób europejski. Bourguignon własnym go pomysłem zbudował i urządził i w sposób zupełnie oryginalny w nim gospodaruje. Budynek podobny jest raczej do karawanserajów tamtejszych niż do europejskich budowli. Jest to dom parterowy o dwóch pawilonach, stykających się pod kątem prostym. Front jednego z tych pawilonów wychodzi na plac obszerny, drugi zaś dłuższy stanowi ścianę ulicy, prowadzącej do rzeki, która płynie w pustynię. W tym to ostatnim pawilonie są pokoje gościnne, mające wejście z ulicy i drugie wiodące do wewnętrznego ogródka, oddzielonego od gmachu chodnikiem ceglany, daszkiem przykrytym. Jeden z tych pokoi przeznaczony na salę jadalną, reszta na mieszkania. Ogródek niewielki, opasany murem, z dwóch

boków dopełniającym regularny czworobok posiadłości, bardzo porządnie i starannie utrzymany. Jest tam także i wygodna weranda pod dachem, ze ścianami dzikim winem osłoniętymi. Pomędzy ogródkiem i pawilonem kuchennym przechodzi ocembrowana *seggia*, prowadząca obficie wodę do potrzeb gospodarskich i odświeżania powietrza, co jest tam rzeczą nadzwyczajną i bardzo przyjemną.

Profesor Waga miał już zajęty pokój, w którym się całkowicie ze swymi zbiorami rozgościł. Nam dano dwa inne; z tych obaj panowie Branicy zajęli stancję z przedpokojem, mnie zaś z księciem Sapięą dostała się spora stancja, dosyć wygodna, lecz mająca tę wadę, że brakowało drzwi od strony ogródka, chociaż było na to miejsce otwarte. Ponieważ mieliśmy się tam mieścić wraz z naszymi zbiorami, niepodobna było tak tego zostawić, tym więcej że dwa ogromne faworytalne koty gospodni ciągle się obok wylegiwały. Wynalazł przeto gospodarz drzwi zapasowe, zastawił nimi otwór i podparł, a do użytku odemknął nam drzwi na ulicę. Dał nam także wielki stół na sprzęty i zbiory drobnych przedmiotów; haki w ścianach wygodnie posłużyły do rozwieszania skór zwierząt ssących. Dwa łóżka i dwa krzesła uzupełniały umeblowanie. Siodła i bagaże umieszczono pod otwartą wystawą od ogrodu przy wejściu do mieszkania profesora, a kucharczowi i Lamiemu dano jeszcze jeden mały pokój.

We wszystkich stancjach posadzki były ceglane, brak zaś kominków zawiadał, że tam już wcale nie ma potrzeby sztucznie mieszkani ogrzewać. W profesora jednak pokoju i jadalnym były kominki, ale w nich przez cały czas naszego pobytu ognia nie widziałem.

Bourguignon wraz ze swoją połowicą spełniali całą usługę hotelową; ona gotowała, on podawał do stołu. Nie trzymają służby miejscowej, lecz przychodni Murzyn i Murzynka wszelkie inne posługi skuteczni. Odbywało się to w sposób bardzo sumienny i każdy był wcale niezłe usłużony; potrzebujący jednak posług osobistych muszą obcych ludzi do tego używać.

Zastaliśmy w hotelu kilku czasowych mieszkańców: sędzia pokoju Lourdeau, spokojny, dobry i łatwy do znajomości, towarzyszył nam w kilku bliższych wycieczkach; dalej pułkownik angielski Conolly, rodem Irlandczyk, uprzejmy, towarzyski, mało mówiący, lecz bardzo łatwy w obejściu i wszechstronnie ukształcony, mający zwyczaj corocznie prawie wyjeżdżać na zimę do ciepłych krajów. Drugą już zimę w Biskrze przepędzał. Od razum się z nim zaznajomił i od tego już czasu do wszystkich naszych wypraw należał. Prócz tego mieszkała tam para oryginałów, mała garbata ciotka z młodziutkim siostrzeńcem, znajomym z Paryża księcia Sapięy. Kupili oni posiadłość w oazie biskrzańskiej, gdzie wystawili elegancki pałacyk w romantycznym położeniu, pod cieniem palm, z widokiem na pustynię i tam się osiedlili. Nie zabieraliśmy z nimi bliższej znajomości, bo młody ten człowiek nie miał wcale sympatii u mieszkańców Biskry, owszem, uważany

był za śmiesznego cudaka, nieodznaczającego się zbytnią grzecznością. Podczas naszej bytności odbył on wycieczkę do Tuggurtu i przywiózł z sobą jedyną ciekawość, młodą Murzynkę, co daje najlepsze wyobrażenie o stanie umysłowym tego młodego oryginała.

{219} VII. Biskra.

Miasto to posiada niewiele więcej nad trzy tysiące mieszkańców; ponieważ jednak jest ważnym punktem handlowym, środkującym między pustynią i krajem nadbrzeżnym, a przy tym siedliskiem władz rządowych na dość rozległą okolicę i rezydencją kilku okolicznych kaidów, dosyć bywa ożywione. Przeważnie arabskie, kilka tylko posiada domów prywatnych francuskich, zajętych przez handlujących i rzemieślników. Ogólny pozór ma nierównie porządniejszy od innych miast arabskich, ulice bowiem w ogóle są proste, szerokie i czysto utrzymane, w miejscach nawet wyłącznie arabskich. Wjeżdżając od północy jedyną drogą, którą tam przybyć można powozem na sposób europejski, spotyka się obszerny plac, drzewami i krzewami ozdobiony. Na środku tego placu stoi odosobniony murowany kościółek jednostajnej konstrukcji ze wszystkimi świątyniami katolickimi w tym kraju. Od strony północnej przytykają do niego jedną ścianą wielkie obronne koszary, zawierające w środku gmachy zarządu wojskowego, jako to dom komendanta okręgu, komendanturę placu i szpital wojskowy. Od strony zachodniej stoi dość piękny budynek resursy oficerskiej. Połącz południowa zajęta przez kilka domów prywatnych, a strona wschodnia otwarta.

Dalej dwie krótkie, dosyć szerokie ulice wprowadzają od placu na rynek zabudowany domami przeważnie francuskimi. Na południe za rynkiem dwie znowu krótkie ulice wychodzą na wielki plac pusty, od dwóch tylko stron całkowicie domami opasany, od trzeciej w części, a od czwartej otwarty, z widokiem na oazę. Strona zachodnia miasta jest prawie czysto arabska i w niej znajduje się także dość obszerny rynek, z bazarem w środku; strona wschodnia mieszana. Wszystkie domy są murowane; europejskie różnią się stylem od arabskich.

Prócz wymienionych gmachów publicznych, znajduje się tu jeszcze dosyć porządnym budynek sądowy, świeżo wykończony, dom żandarmerii i kilka innych pomniejszych.

Publiczny ogród spacerowy niewielki, lecz gustownie urządzone i starannie utrzymany; dużo w nim cienia, nader potrzebnego pod tym palącym słońcem. Dobór drzew i krzewów gustowny, a podobnie bujnego wzrostu mogłyby pozazdrościć nasze ogrody, mianowicie że to po większej części egzotyczne rośliny. Prócz tego niemało jest także drzew w kilku innych punktach miasta, głównie palmy daktylowe; inne zaś właściwe drzewa około gmachów publicznych i przy

placu północnym świeżo zostały zaprowadzone, nie są przeto jeszcze dostatecznie wyrosnięte. W ogóle pomnożenie liczby drzew wiele wpłynie na ozdobienie i uprzyjemnienie tej miejscowości.

Przez całą długość miasta przechodzi ocembrowany kanał słodkiej wody, sprowadzony z rzeki i rozprowadzony po wszystkich częściach miasta, a ostatecznie do oazy spływający.

W końcu miasta, przy rzece od strony oazy, jest wioska, a raczej przedmieście murzyńskie, zamieszkałe przez dawnych niewolników, wyzwolonych po zajęciu kraju przez Francuzów. Biedna to bardzo ludność i niewiele zyskała, jeżeli nie straciła na swobodzie; wiadomo bowiem, że niewolnicy zamożniejszych mahometan prawie za członków rodziny są uważani. Wielu też Murzynów nie chciało korzystać z prerogatyw nowego prawa, woląc pozostać przy swych panach, zamiast rzucania się na byt samoistny, do którego ani dostatecznego usposobienia, ani środków materialnych nie posiadają.

Od zachodu, bezpośrednio za miastem, rozpoczyna się obszerna oaza bardzo ludna, ciągnąca się około sześciu kilometrów wzdłuż, a nieprzechodząca kilometra w najszerszych miejscach. Zupełnie ona podobna do wszystkich innych oaz pustyniowych, szczegółowo przeto nie opisuję jej tutaj, gdyż opis oaz we właściwym podam miejscu¹⁹⁷. Tyle tylko nadmieniam, że jej tak bliskie sąsiedztwo bardzo jest pożądanym dla mieszkańców miasta, tak pod względem uprzyjemnienia życia, jako też wygody. Od strony zachodnio-południowej otacza je koryto szerokiej pustyniowej rzeki, o dnie w zwykłych okolicznościach całkowicie suchym, kamienistym lub piaszczystym, szczupła bowiem ilość wody, wychodząca spomiędzy gór, ujęta jest powyżej służą i sprowadzona do oazy i kanału miejskiego, wyżej wspomnianego.

Prócz głównej oazy, jest jeszcze druga, od tamtej równoległa i o wiele mniejsza, zajęta i zamieniona na ogród aklimatyzacyjny, pepinierą zwany, w końcu której znajduje się niewielka przestrzeń palmami daktylowymi z rzadka zarosła, lecz bez mieszkańców. Od północy, na przestrzeni między miastem i pierwszym rzędem wzgórz nagich, ciągnie się równina pustyniowa.

Widok na zachód całkowicie zasłania oaza; ku południowi w oddaleniu widać inną obszerną oazę, Sidi-Okba zwaną, a obok niej przedstawia się prawie codziennie wspaniały miraż, w postaci wielkiego lasu rozległą wodą zalanego. Najpiękniejszy widok jest od wschodu na łańcuch Auresów, okrążających zatokę pustyni, w której właśnie Biskra jest położona. Pierwsze rzędy tych gór są niskie

¹⁹⁷ Opis oaz został zamieszczony przez W. Taczanowskiego w artykule *Oazy Sahary Algierskiej. Ustęp z opisu podróży odbytej w roku 1866 i 1867*. Kalendarz Illustrowany za rok przestępny 1868 Józefa Ungra, Warszawa, ss. 87–90. Patrz załącznik 2.

i nagie, lecz za nimi ukazują się w odległości wierzchołki coraz wyższe i różnokształtne, na których dojrzeć można cokolwiek roślinności, chociaż są o kilka mil odległe. Najwspanialej przedstawiają się one w różnych barwach podczas zachodu gorącego afrykańskiego słońca. U podnóża tych gór urozmaicają pejzaż dwie piękne oazy, przyparte do pochyłości. Pasma gór od strony północnej, zwanej Dżebelsfa, nie jest tak malownicze, pierwsze bowiem wzgórza zasłaniają dalsze, których oświecenie nie wydaje się już tak wspaniałym. Niektóre z tych wzgórz pobrzeżnych, przytykających do części pustyni piaskowej, zasypane są mialkiem piaskiem pod same prawie wierzchołki.

Często w porze zimowej, podczas gdy w samej Biskrze i na pustyni ciągle trwa pogoda, ponad górami przeciągają groźne chmury, zawieszające się na pewien czas wokół niektórych wyższych wierzchołków. Po ich zniknięciu widzi się częstokroć górę śniegiem obieloną, co przy oświetleniu słonecznym przepysznie wydaje, gdy równocześnie w Biskrze, o parę mil zaledwie odległej, jednakowo bez przerwy słońce dopieka. Chmury te zwykle bywają wyczerpane, czasami tylko lekki deszczyk pokropi na skraju pustyni.

Miasto Biskra, położone u brzegu pustyni, z dala od wszelkich cywilizowanych ognisk, mało bardzo przedstawia pojęt dla osób wyższego wykształcenia, czasowo tam z obowiązku mieszkających; prócz bowiem sposobności badania dzikiej natury, nie można tam znaleźć żadnych towarzyskich rozrywek. Dla tych to powodów wszyscy biskrzańscy urzędnicy, tak wojskowi jako i cywilni, są bezżenni, z wyjątkiem za czasów naszego pobytu komendanta placu. Żonaci nie chcą tam przyjmować posad, a kawalerowie osiedleni nie żenią się, aby żon nie narażać na samotność. Jedynym ogniskiem zebrania się całego tamtejszego towarzystwa jest resursa oficcerska, do której przypuszczeni są także wszyscy urzędnicy cywilni. Podróżnych na krótszy czas przybywających wpisują na członków honorowych i dają im też same prerogatywy, co i członkom stałym. Komendant okręgu jest z urzędu prezesem tej resursy. Znaleźć w niej można różne pisma periodyczne, polityczne, beletrystyczne i naukowe, bilard, szachy, karty do pikiety itp. Wszystkie też chwile wolne od zajęć obowiązkowych członkowie przepędzają w resursie i tam najłatwiej spotkać się z każdym można.

Dla niższej klasy jest kilka kawiarni i szynków, Arabi zaś mają publiczną kawiarnię przy placu, na którym jest hotel Bourguignona. Po całych dniach tańczą tam dziewczęta, zacząwszy od godziny 7 rano aż do 11 wieczorem, przy orkiestrze złożonej z piszczałki, klarnetu i tamburyna. Z jednostajnym dźwiękiem tej monotonnej muzyki wstawaliśmy rano i kładliśmy się na spoczynek. Tańce zawsze się solo odbywają; tancerka posuwa się ciągle drobnymi krokami dokoła sali, pomiędzy słupami, wokół których siedzą widzowie. W pewnych przerwach wykonywa rozmaite wyginania i niezwykle poruszenia, a mianowicie gdy staje na wprost orkiestry. Izba ciągle zapelniona jest publicznością, a niektórzy Arabi po

całych dniach tam przesiadują. Francuzi często także zachodzą, ale mało który długo zabawia. W jednym kącie jest bufet, gdzie młode chłopaki podają żądającym kawę, na sposób arabski przyrządzoną. Prócz tego są i inne kawiarnie arabskie, w których także nieraz daje się słyszeć muzyka.

Przybywają tam czasami sztukmistrze i tancerze marokańscy, dając przedstawienia pod gołym niebem, lecz wyłącznie mężczyźni. Kuglarze, w podobnie jaskrawych i obcisłych ubiorach jak nasi, pokazują dość zręcznie różne łamane sztuczki, przy muzyce liczniejszej niż zwykła kawiarniana, ale równie monotonnej i niemelodyjnej. Chrapliwy klarnet zdaje się być głównym w tej orkiestrze instrumentem; artysta na nim grający sili się jak może. Razu jednego widziałem go omdlewającego z wysilenia, lecz odetchnąwszy, natychmiast powstał, aby dalej wygrywać.

Podróżni zwiedzają dość często Biskrę w rozmaitych celach. Podczas naszego tam pobytu mnóstwo się ich widziało, lecz po większej części zabawiają bardzo krótko. Niektórzy przybywają tylko, aby Saharę zobaczyć i po zaspokojeniu swojej ciekawości, powracają z bardzo niedokładnym wyobrażeniem o pustyni. Inni podróżują w celach naukowych, lecz między nimi rzadko trafiają się ludzie na serio przedmiot swój traktujący, a nierównie częściej sprawiający się bardzo pobieżnie, jak np. dwóch botaników, którzy przybyli wieczorem, porozmawiali z profesorem Wagą, wypytując się, jakie widuje na pustyni rośliny i nazajutrz rano, nie zrobiwszy nigdzie kroku za miasto, na powrót odjechali. Widzieliśmy tam także trzech młodych turystów angielskich, którzy przez trzy dni pobytu swego w tym mieście przesiedzieli w kawiarni arabskiej, nic więcej nie obejrzawszy, prócz kilku miejsc publicznych krajowych, gdzie żaden z nas zajrzeć nie miał nawet ciekawości.

Biskra jest miastem starym, które za czasów już rzymskich miało znaczenie i nazywało się Piscina¹⁹⁸. Za panowania Arabów znacznie się wzniosła i miała nawet chwile świetności. Po zawojowaniu przez Turków niszczała, jak wszystko pod ich jarzmem. Przechodząc różne złe i dobre koleje, kilkakrotnie zupełnym przestoczeniu ulegała tak dalece, że zmieniło się jej położenie; dzisiejsze przeto miasto nie leży w tym samym miejscu, gdzie było za czasów Rzymian lub niepodległości Arabów. Pomimo to nie ma tam wcale zabytków odległej starożytności. Najznacniejszym pomnikiem jest fort turecki, zachowany w dość dobrym stanie na wzgórzu panującym nad miastem. Tam to szczupła osada turecka trzymała się obronnie i panowała grozą nad całą okolicą.

¹⁹⁸ W czasach rzymskich Biskra nazywała się Vescera, a także Ad piscinam ze względu na znajdujące się tam źródła termalne.

Biskra uważana jest za jedną z miejscowości najgorętszych w świecie w skutku tego zapewne, że leży w miejscu zasłoniętym od północy i wschodu pasmami gór, a od pustyni otwarty daje przystęp gorącym wiatrom, często stamtąd wieją- {220} jącym. Góry położone są blisko, nagrzanie się ich przeto podczas upałów o wiele temperaturę podnosi i nie dopuszcza nagłego jejniżenia. Lato trwa tam 7 miesięcy, wiosnę i jesień stanowią bardzo krótkie przejścia między zimą a latem. Najwyższy stopień podawany jest na +48° Cels., najniższy zaledwie do +3° dochodzi. Najgorętsze są dwa miesiące od połowy czerwca do połowy sierpnia; wówczas wszystko tak jest rozpalone, że nawet noce nie wpływają na ochłodzenie i nikt nie jest w stanie przespać się pod dachem. Temperatura miesięcy zimowych bardzo bywa znośna, bo lubo często upały dochodzą po południu do 34°, z powodu jednak suchości powietrza jest to nierównie znośniejsze od naszych dwudziestostopniowych dni letnich; a gdy temperatura dnia zniżyła się do 16°, musieliśmy chodzić w zimowych paltotach. Noce są chłodne i zaraz to się po zachodzie słońca uczuwać daje, lecz chłód ten nie jest tak dokuczliwy jak w górach, deszcze bardzo rzadkie i skąpe; nie widziałem tam dnia, w którym by słońce nie świeciło. Wiatry są częste i przykre, czasami tak silne, że gwałtownie unoszone grube kawały żwiru wraz z piaskiem kaleczą po twarzy. Niczym to jednak ma być w porównaniu z gorącymi wichrami południowymi (Hamsin [Khamsin¹⁹⁹]), których na szczęście nie byliśmy świadkami. Niebo się wtedy czerwieni, a całe powietrze napełnione jest pyłem i nieznośnym żarem, od którego zdają się cierpieć wszystkie żyjące istoty. W ogóle klimat zimowy znaleźliśmy tu wyborym i dziwić się należy, dlaczego do Biskry tak mało przybywa osób szukających ciepła na zimę.

Nazajutrz udałem się do oazy i wkrótce spotkałem tamtejsze turkawki (*Turtur senegalensis*²⁰⁰), lecz pomimo że ptaki te ciągle są z ludźmi oswojone, tak były ostrożne, że nigdzie ich podejść nie mogłem, ani na ziemi, ani na drzewach. Chodząc jednak za nimi w różnych kierunkach, zdołałem ubić kilka w przelocie, lecz na nieszczęście, co która spadała, to tak się z piór obila, że nie była już zdatną na skórę. Wróciłem więc do mieszkania i dopiero po południu wyszliśmy we trzech z hrabią Konstantym i księciem Sapiehą, wzięwszy na pomocników Lamrego i Arabczyka po drodze spotkanego. Zaprowadziłem ich wprost na miejsce, gdzie z rana widziałem dosyć turkawek, przelatujących w różnych kierunkach. Strzelaliśmy je jak słonki na ciągu; padło kilkanaście, lecz tylko trzy zdatne były do mego użytku. Przekonaliśmy się od razu w tej wycieczce, że w oazach nic nie ma

¹⁹⁹ Gorący, suchy wiatr piaskowy, niekoniecznie południowy. Jego nazwa oznacza „pięćdziesiąt”, ponieważ według arabskich wierzeń wieje on wiosną przez pięćdziesiąt dni.

²⁰⁰ *Spilopelia senegalensis* (Linnaeus, 1766), cytowany przez Taczanowskiego jako *Turtur senegalensis* Gray. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 51.

dla nas do roboty; wszystkie bowiem spotykane ptaki są gdzie indziej pospolite i mieliśmy ich dostateczny zapas. Wracając jednak do miasta korytem rzeki, przy samym brzegu oazy, znaleźliśmy ptaka nieżywego; była to nieznaną mi kurka, w katalogu Loche'a niewymieniona. Od kilku dni widocznie nie żyła, bo już znacznie przeschnęła bez żadnej zgnilizny, i z tego powodu dała się skóra doskonale ociągnąć i urządzić jakby z ptaka świeżego. Jest to bez wątpienia jeden z najlepszych okazów całej naszej wyprawy²⁰¹. Nałapaliśmy także nieco owadów i dwa gatunki wodnych ślimaków z rodzaju *Melania*²⁰², wszędzie tam pospolitych.

Na drugi dzień wyszliśmy z profesorem Wagą za rzekę na pustynię, a panowie Branicy pojechali z komendantem, dla zwiedzenia oaz okolicznych. Nasza wycieczka przeważnie była entomologiczna. Profesor już znalazł te miejscowości i zbieraliśmy głównie owady pod kamieniami. Złapało się kilka jaszczurek i nie obeszło się bez ubicia kilku pospolitych, lecz potrzebnych jeszcze ptaków; postanowiłem sobie bowiem, aby codziennie pewna ich liczba do zbioru mego przybywała. Zwróciły tam także naszą uwagę dziury przy krzakach w piasku, jakby świderkiem pionowo wiercone i otoczone na powierzchni płótkiem na cał wysokim, ze szczelnie zbitych kawałeczków suchych traw utkanym. Rozgrzebywaliśmy kilka, lecz nie mogliśmy się do niczego dobrać, aż na koniec w jednej z nich ujrzeliśmy świecące się oczy tarantuli (*Lycosa narbonensis*)²⁰³, która wkrótce uciekła głębiej i znikła. Jest to ten sam gatunek, co i w kraju górzystym, w południowej Francji i Hiszpanii pospolity. Dziurę ma w kilku calach głębokości załamana i w tym punkcie zwykle przesiaduje; często się ją także spotyka pod kamieniami. Nazbierało się także okazałych skorpionów pustyniowych *Androctonus hector*²⁰⁴ i spotykanych już w górach *Androctonus occitanus*²⁰⁵, prócz wielu różnych pajaków.

Wieczorem, postrzegłszy latające między domami drobne nietoperze, wyszliśmy za nasze mieszkanie i ubiliśmy kilka. Był to gatunek znajdujący się także

²⁰¹ *Amauornis marginalis* (Hartlaub, 1857), cytowany przez Taczanowskiego jako *Porzana marginalis*, Hartl. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 54. Było to pierwsze stwierdzenie tego gatunku w Algierii. W liście do Konstantego Branickiego datowanym na 29 IX 1868 Taczanowski pisał z Warszawy: *Owa kureczka, którą Lamri znalazł w Biskrze, jest to Porzana marginalis, niedawno przez Hartlauba opisana z Senegalu, mają więc przez nią wiadomość Francuzi, że się i w Algierii znajduje*. Patrz L. Taczanowski, *Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego*, s. 98.

²⁰² *Melania* Lamarck, 1799. Synonim *Thiara* Rôding, 1798.

²⁰³ *Lycosa narbonensis* Walckenaer, 1806.

²⁰⁴ *Androctonus hector* C. L. Koch, 1839. Synonim *Androctonus australis* (Linnaeus, 1758). Niekiedy wyróżnia się podgatunek *Androctonus australis hector*.

²⁰⁵ *Androctonus occitanus* Guyon, 1842, aktualna nazwa *Buthus occitanus* (Amoreux, 1789).

w Europie południowej, *Vespertilio Kuhlii*²⁰⁶ lub [*V.*] *marginatus*²⁰⁷, później wszędzie spotykany, na pustyni, w oazach, w górach; więcej zaś nie widzieliśmy żadnego innego gatunku, chociaż się ich tam kilka znajduje. Komendant powiadał nam, że o kilka mil w górach zna grotę z mnóstwem dużych nietoperzy; są to zapewne myszaki, *V. murinus*²⁰⁸, tak samo jak u nas w Grocie Jerzmanowskiej żyjące.

Następnego dnia znowu panowie Branicy udali się w inną stronę z komendantem, a ja poszedłem dalej na pustynię. Przestrzenie są tam ogromne i jednoznaczne, dużo się więc trzeba nachodzić, zanim się co spotka do upolowania. Tam to po raz pierwszy natrafiłem na małe skowroneczki *Calandrella rebaudia* Loche²⁰⁹, bardzo podobne do Pallasowskiego gatunku *Alauda pispoleta*²¹⁰. Skowroneczki te latają po pustyni w stadach mniej więcej licznych, zapadają i biegają głównie w miejscach drobnymi obrzedniami krzaczkami porośniętych, wkoło których rozbiegają się i oskubują listki i pączki, a przy tym zbierają drobne owady tam się głównie kryjące. Mało płochliwe, łatwe są bardzo do upolowania. Na każdej z podobnych wycieczek mnóstwo się zbierało owadów, bo chociaż gatunki nie są zbyt obfite, były one dla nas po większej części nowością. Między pająkami tego dnia zebranymi najwięcej mnie zadowolili *Eresus acanthophilus*²¹¹, wiele przedstawiający odmian w ubarwieniu. Pająk ten przebywa głównie po miejscach pustyniowych, drobnymi krzaczkami porośniętych; urządza oprzęd gniazdkowaty na gałązce niskiej krzewinki, połączony pojedynczymi nitkami z kilku innymi krzaczkami, często o kilkanaście kroków odległymi. Drugim gatunkiem, znajdowanym po wysokich trawach nad strumykiem, była *Tetragnatha*²¹², tak samo zupełnie zachowująca się jak nasza *T. extensa*²¹³. Samiec do tego ostatniego podobny, ale samice są mocno pękate i całkowicie odmienne.

Najkorzystniejszą w tych dniach odbyliśmy w całym komplecie wycieczkę za oazę, na wielkie wydmy piaskowe, porośnięte krzakami, a miejscami po nizinach gęstym sitowiem. Tam to po raz pierwszy spotkaliśmy się z długodziobym pustyniowym skowronkiem *Certhilauda bifasciata*²¹⁴. Pierwszego postrzegł pan Aleksander Branicki, lecz gdy nie mając strzelby, zaczął na nas wołać, ptak uciekł

²⁰⁶ *Pipistrellus kuhlii* (Kuhl, 1817).

²⁰⁷ *Vespertilio marginatus* Cretzschmar, 1830, synonim *Pipistrellus kuhlii* (Kuhl, 1817).

²⁰⁸ *Vespertilio murinus* Linnaeus, 1758. Gatunek niewystępujący w Algierii.

²⁰⁹ Gatunek wymieniony przez Loche'a jako inny niż *Calandrella brachydactyla* i żyjący na Saharze, być może *Calandrella rufescens* (Vieillot, 1819).

²¹⁰ *Anthus spinoletta* (Linnaeus, 1758).

²¹¹ *Eresus acanthophilus* Dufour, 1820, synonim *Stegodyphus lineatus* (Latreille, 1817).

²¹² *Tetragnatha* Latreille, 1804.

²¹³ *Tetragnatha extensa* (Linnaeus, 1758).

²¹⁴ *Alaemon alaudipes* (Desfontaines, 1789), cytowany przez Taczanowskiego jako *Certhilauda desertorum* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 44.

gdzieś piechotą. Drugi zerwał się przede mną i uleciawszy kilka kroków, usiadł na wierzchu niskiego krzaka; gdy się doń zbliżałem, zeskoczył na ziemię i tak prędko umknął pieszo, że go w żaden sposób odszukać nie zdołałem. Zeszliśmy się przeto z panem Konstantym i rozpoczęliśmy razem systematyczne poszukiwania. Po długim chodzeniu po wydmach spotkaliśmy znowu jednego i, wzięwszy go między siebie, dopótyśmy zachodzili, aż został ubitym. Następnie pan Konstanty upolował drugiego. Ptak ten, jak się i później przekonałem, trzyma się samotnie, dopuszcza do siebie dość blisko, lecz tak szybko ucieka po piasku, że go trudno dopędzić, idąc dobrym krokiem, a trzeba go ciągle mieć dobrze na oku, aby śladu nie stracić. Nogi tego skowronka są oryginalne, wysokie, krótkopalczaste, z pokryciem jasnopopielatym, bardzo podobnym jak na skowronku grubodziobym, rączaku i kangach. Tak to charakter miejscowości odbija się często w różnych szczegółach form od siebie częstokroć bardzo odległych, lecz żyjących w jednakowych warunkach.

Ubiliśmy także parę pokląskiew pustyniowych *Saxicola deserti*²¹⁵, które tak samo się tam zachowują i równie są pospolite jak *Saxicola lugens*²¹⁶. Samce dość ładnie wyśpiewują, siedząc na wierzchołku krzaczka.

Na piaskach znać było miejscami tropy zajęcze. Ponieważ nie mieliśmy jeszcze w zbiorze gatunku pustyniowego, zacząłem usilne poszukiwania. Zdawało się, że obszerne nizinki, zarośnięte sitowiem i trawami, są najstosowniejszym tego zwierza schronieniem; zacząłem tam przeto deptać, tak samo jak się to u nas wykonywa, lecz przeszukawszy porządnie kilka takich miejscowości i skłuwszy się doskonale kolczystym sitowiem, przekonałem się, jak zajęca jest rzadkim w pustyni. U nas w podobnych miejscach niezawodnie by się kilku znalazło, nawet w okolicach niebogatych w zwierzynę. Później wielokrotnie sprawdziłem też samo w wielu innych miejscach, dosyć powiedzieć, że chodząc po pustyni ciągnęło przeszło dwumiesięczny, dwóch tylko zajęcy wyruszyłem.

Pan Aleksander przez cały ten dzień entomologował i dosyć nazbierał. Na podobnych wydmach piaskowych owady w porze zimowej mało się na wierzchu pokazują, lecz głównie zakopane są w piaskowych kopcach na krzaki nawianych. Takie kopce najlepiej podkopywać z boku motyką i uważać pilnie na obsypujący się piasek, z którym zsuwają się i owady. Tak się wynajduje różne gatunki pime-lidów²¹⁷ i żuków²¹⁸. Z biegających na powierzchni spotykaliśmy parę gatunków

²¹⁵ *Oenanthe deserti* (Temminck, 1825), cytowany przez Taczanowskiego jako *Saxicola deserti* Rüpp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 47.

²¹⁶ *Oenanthe lugens* (Lichtenstein, 1823), cytowany przez Taczanowskiego jako *Saxicola lugens* Licht. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 47.

²¹⁷ Rodzaj *Pimelia*, chrząszcze z rodziny czarnuchowatych (Tenebrionidae).

²¹⁸ Chrząszcze z rodziny żukowatych (Scarabaeidae).

rodzaju *Erodius*²¹⁹, które podobno jak *Gyrinus*²²⁰ po powierzchni wody, zwijają się szybko po piasku; gdy się którego łowi, umyka i skręca na bok z niesłychaną szybkością, a często się i w piasek zakopują. Owady te po większej części pokryte są na powierzchni delikatnym modrawym pyłeczkiem, na wzór farby śliwkowej i podobnie łatwo ścierającym się za dotknięciem. Tam także po raz pierwszy spotkaliśmy piękną szczypawkę, *Graphipterus luctuosus*²²¹, czarną z białymi kropkami. Owad ten biega szybko po piasku i kryje się w gęstych krzakach; goniony wydaje ciągle odgłos mocno chrzęszczący, po którym łatwo miarkować, gdzie się znajduje, chociażby w najgęstszej zarośli. Dostyc się także zbiera owadów pod krzakami, podnosząc obwisłe na ziemię gałązki i starannie między suchymi szczątkami przeglądając. Tam się wynajduje różne gatunki curculionidów²²², biedronki²²³, drobne szczypaweczki²²⁴ i inne.

Zdobyliśmy nadto kilka nowych dla nas jaszczurek. Najlepszą z nich był rzadki *Sphenops capistratus*²²⁵, wykopany przez hr. Aleksandra z kopca piaskowego. Trudno wszystko wyliczać, co się znalazło z rozmaitych gromad zwierzęcych, dosyć żeśmy wrócili łupami obładowani.

Wieczorem, po powrocie do Biskry, ułożono z komendantem program różnych dalszych i dłuższych wycieczek. Mieliśmy najprzód puścić się na kilkudniową wyprawę w okoliczną pustynię, a zaraz potem do Tuggurtu; lecz odebrany telegram od Vermeya zmienił zupełnie projekta. Zajadły ten myśliwiec na grubego zwierza naglił nas w lakonicznej depeszy. „Forêt grasse, lions et panthères; arrivez de suite”²²⁶. Bardzo mi się to nie podobało, lecz nie było na to rady; musieliśmy bez straty czasu pożegnać wszelkie nadzieje nasze na pustynię i podążyć do Batny, bo właśnie czas pełni nadchodził. Zaledwie mi dano jeden dzień czasu na urządzenie i zabezpieczenie tego wszystkiego, co się nagromadziło. Wyruszyliśmy wcześniej dylizansem do Batny, to jest obaj panowie Branicy, ks. Sapieha, ja, służący i kucharz. Profesor został w Biskrze.

Dwa dylizansy prywatne kursują regularnie między Batną i Biskrą, każdy z nich po dwa razy w tygodniu. Jest to najłatwiejszy i najdogodniejszy sposób przebywania tej przestrzeni, przejeżdża się bowiem w jednym dniu, gdy jazdą na mulach czterech potrzeba. Godzina tylko wyjazdu niedogodna, bo się wyrusza o 2 po północy, aby wieczorem stanąć na miejscu.

²¹⁹ Rodzaj *Erodius*, chrząszcze z rodziny czarnuchowatych (Tenebrionidae).

²²⁰ Rodzaj *Gyrinus*, wodne chrząszcze z rodziny krętakowatych (Gyrinidae).

²²¹ *Graphipterus luctuosus* Dejean, 1825, chrząszcz z rodziny biegaczowatych (Carabidae).

²²² Chrząszcze z rodziny ryjkowcowatych (Curculionidae).

²²³ Chrząszcze z rodziny biedronkowatych (Coccinellidae).

²²⁴ Chrząszcze z rodziny biegaczowatych (Carabidae).

²²⁵ *Sphenops capistratus* Wagler, 1830, synonim *Chalcides sepsoides* (Audouin, 1829).

²²⁶ „Obfity las, lwy i pantery, przybywajcie natychmiast.”

Jazda dylizanssem drogą nam już znaną nie przedstawiała nic ciekawego. Około południa powitaliśmy z przyjemnością rozkoszną Elkantarę [El Kantarę]. Zatrzymawszy się na chwilę przed karawanserajem, dowiedzieliśmy się, że przed dwoma dniami Arab ubił muflona i sprzedał go w osadzie francuskiej za mostem, gdzie skórę dla nas zachowano. Gdyśmy tam przybyli, zastaliśmy ją gotową i dobrze ociągniętą, nogi tylko i głowa były nietykane. Szczęście, że się ją dostało tak prędko, bo inaczej na nic by się nie zdała. Hr. Konstanty zaraz ją nabył i zamówiliśmy na nasz powrót samca, gdyż to była najokazalsza samica, jaka się w tym gatunku trafić może²²⁸.

Zjadłszy w oberży śniadanie i wytchnąwszy koniom, puściliśmy się dalej. O 10 kilometrów w karawanseraju Tamarin pierwszy poprzęg koni, drugi w karawanseraju, gdzieśmy pierwszy nocleg po wyjeździe z Batny odbyli. Czas między tymi dwoma przepręgami jest najkrótszy z powodu, że tam właśnie najuciążliwsza droga prowadzi po górach. Właściciel dylizansu sam ciągle wozi, a konie ma tylko na dwóch tych stacjach. Jazda jest dobra i dosyć wygodna. Pomimo że droga, skutkiem kilkodniowych deszczów, w wielu punktach była popsuta, stanęliśmy na miejscu około godziny 8-mej wieczorem.

Niecierpliwý Vermey oczekiwał nas przed hotelem i radośnie powitał. Złote góry obiecywał, obfitość i wszelką łatwość ubicia zwierza. Wszystko było przez niego na miejscu obmyślane i przygotowane. Na mieszkanie obrał dom kabylski (*gurbi*), w ustroniu do wszelakich siedzib odległym, gdzie, według jego obietnicy, mieliśmy być jak w pałacu pomieszczeni.

Dzień następny przeznaczony był na przygotowanie się w Batnie; zamówiono muły pod wierzch i bagaże, do pomocy zaś w polowaniu przybrano starego powstańca albańskiego Babasena, od lat dwudziestu kilku w Batnie osiadłego, trudniącego się wyrabianiem mydła arabskiego i polowaniem na grubego zwierza, a mianowicie na lwy, których sam już kilku ubił, znając doskonale miejscowości.

²²⁷ Dzisiejsza nazwa Bou Arifa.

²²⁸ Muflony, gazy, drapieżniki z Algierii były bardzo ważnymi okazami dla warszawskiego Gabinetu, zwłaszcza dla jego części ekspozycyjnej. W liście do Konstantego Branickiego, datowanym na 22 III 1868 Taczanowski informował: *Oba muflony już gotowe – i oba są bardzo ładne, nie spodziewałem się nawet, że samiec jest tak okazały, większy jest od paryskiego z Jardin des Plantes. Teraz robi się właśnie drugi serwal, a za kilka dni i ostatnia hiena będzie gotowa. Z kolei w liście do Antoniego Wagi z dnia 22 II 1868 pisał: Dziś skończyłem wypychanie pierwszej gazeli z naszej podróży, doskonale się udała, co mi daje pewność, że pozostałe jeszcze do wyrobienia skóry będą równie dobre. W poniedziałek zacznę drugą, a w lutym, skoro dzień będzie cokolwiek dłuższy, wyrobimy ostatnie cztery zwierzęta. Prócz tego ciągle porządkuję i determinuję inne zbiory z naszej podróży i staram się, aby przed wiosną wszystko było skończone, aby przy otwarciu Gabinetu stało już na miejscu. Patrz L. Taczanowski, Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego, s. 81 & s. 96.*

Pogoda była piękna, jak i podczas przejazdu z Biskry, chociaż temperatura dość chłodna.

Wcześniej wybraliśmy się w drogę. Pogoda nie tyle już sprzyjała jak dni poprzednich, bo powstał wiatr dość silny i chłodny, lecz było jeszcze sucho. Długo jechaliśmy równiną ciągnącą się w kierunku Lambessy, następnie skierowano się ścieżkami na lewo. Mnie dostał się nędzny koń, musiałem go przeto ciągle poganiać i pomimo to zostawałem w tyle; przy tym jazda bez siodła na derach arabskich była dość uciążliwa. Coraz mocniej zaczęło się oziębzać. Pozostawszy na tyle, jechałem razem z Babasenem, zabawiając się ciągle rozmową, bo można było z nim po francusku się porozumieć. Długo jechaliśmy przy małej rzeczulce, na której spotykało się dosyć kaczek i cyranek, lecz tak ostrożnych, że nigdzie na strzał nie dopuściły. Cała karawana daleko nas wyprzedziła i długo nie widzieliśmy jej wcale, aż dopiero na miejscu popasu.

Szczęście, że miałem towarzysza w Babasenie, bo inaczej można było zabłądzić, a oprócz tego, gdy się rozprzągnął cały ryszczunek pode mną, nie byłbym mógł sobie poradzić bez jego pomocy.

Na miejsce popasu wybrano nagi wzgóreczek w sąsiedztwie wody. Posiliwszy się naprędce, nazbieraliśmy nieco owadów pod kamieniami, lecz wkrótce zawezwano nas na koń, bo puścił się deszczyk, zapowiadający nierównie większą słoń. Dalsza droga coraz więcej górzysta i kręta; deszcz nas prał coraz mocniejszy, z niecierpliwością przeto wyglądaliśmy owego pałacu przez Vermeya obiecanego.

Dobrawszy się tam na koniec przed wieczorem, doznaliśmy zaraz na wstępie ogromnego rozczarowania, bo tym pałacem była pusta chata kabylska, z jedną ścianą całkowicie wywaloną i płaskim ażurowym dachem. Wprawdzie zawód ten nagradzała piękna miejscowość w połowie malowniczej góry, przy źródelku tworzącym przed nami kawałek zazielenionej mokradli; ale nam zmoczonym nie tego trzeba było; dobry dach byłby nierównie miłszym.

Rozmieściwszy się jak można było w tym smutnym pałacu, woleliśmy na deszczu szukać owadów pod kamieniami, aniżeli zostawać w izbie, pod strugami coraz silniej przez dach się lejącymi; dosyć też dobrych nazbieraliśmy rzeczy. Przez ten czas Vermey zabrał się energicznie do naprawy dachu, lecz brakowało materiałów do należytego sporządzenia; w miejscu wywróconej ściany, zaciągnięto i popodpierano płótno namiotowe; rozpalono wewnątrz ognisko i sporządzono obiad. Z początku raźniej było przy ogniu; zaczęliśmy odzież przesuszać, lecz gdy podano do stołu, nie można było znaleźć miejsca zabezpieczonego od lania się z dachu. Deszcz w śnieg się zamienił i chłód coraz dotkliwiej uczuwać się dawał; smutna więc perspektywa na nocleg.

Vermey rozpiął namiot i radził, aby tam przenocować. Pan Aleksander poszedł za tą radą i ja się do niej przyłączyłem; ale pan Konstanty wolał zostać w chacie wraz z ks. Sapięą. Nasz namiot namokł z początku, następnie zmarzł

i skutkiem tego wcale nieźle od wiatru zasłaniał; nocleg przeto był niezgorszy, mianowicie dla nas, pod dobrym pokryciem; ale niech Bóg broni od noclegu, jaki mieli nocujący w szałasie, gdzie się wprawdzie skutkiem przymrozku z dachu nie lało, ale mroźny wicher ciągle rujnował improwizowaną ścianę i porządnie dokuczał. Nie dziwiło nas wcale znalezienie takiej pory pod afrykańskim niebem, bo miejscowość ta wyższą jest o paręset metrów od poziomu Batny, na 1100 metrów nad powierzchnię morza wzniesionej. Cała okolica rano była ubielona i przymrozek przynajmniej pięciostopniowy pościła wody i błota okoliczne. Czajki, kosy, i inne ptaki, przedtem ostrożnie, zbliżały się do naszego mieszkania i bez obawy szukały żywności przy strudze. Pokazała się też i sroka, po- {244} raz pierwszy w tym kraju spotkana, lecz znikła, zanim się strzelbę chwyciło.

Uradzono, że niepodobna tam na dłuższy czas pozostać i postanowiono przenieść siedzibę do wioski o 5 kilometrów oddalonej. Udał się tam Vermey z Babasenem, dla obrania i przygotowania mieszkania. Gdy się słońce podniosło, zaczęło się nagle ocieplać, tak że około godziny 9 bardzo mało już było śniegu, a wkrótce potem zupełnie zginął. Cały czas do południa spędziliśmy na szukaniu owadów, przy skałach pod kamieniami, i dosyć się różnych rzeczy nazbierało, a mianowicie szczypawek.

Po śniadaniu wybraliśmy się pieszo na nową siedzibę, a bagaże nasze przeniesiono na mułach. Była to wioska w bardzo oryginalnym i malowniczym położeniu, przy zejściu się dwóch głębokich wąwozów, otoczonych wysokimi lesistymi górami. Na cyplu góry, przez te wąwozy odciętym, jest mała pochyła wyżynka, wyniesiona o paręset stóp nad dno wąwozów. Na krańcowym szczycie cypla wznosi się o kilkadziesiąt stóp nad wyżynką skała, złożona z kilku kolumnowych części, otaczających prawie regularną przestrzeń, jakby obszerną salę. Widok stamtąd jest bardzo piękny przez wąwóz na dolinę, a za nią w odległości na pewną część łańcucha Auresów; w bliskości widać było kilka różnokształtnych wzgórz, po większej części zawalonych na długich grzbietach wielkimi spiętrzonymi rzędami skał nagich. Dnem wąwozu wije się mały kręty strumyczek wśród murawy, nawet w tej porze zielonej. Z tyłu wysokie lesiste góry i głębokie wąwozy. Patrząc z dołu na tę miejscowość, widzi się całą wyżynkę zakrytą skalą cyplową, malowniczo spiętrzoną nad nieregularną, kamieniami zawaloną, stromą pochyłością wzgórz, po którym kręta i przykra ścieżka prowadzi do osady. Na tej to wyżynce zbudowana jest wioska z kilku chat skupionych złożona, a na stronie tej osady w bliskości skały cyplowej znajduje się najobszerniejsza i najporządniejsza chata, przeznaczona na szkółkę, pod zawiadywaniem marabuta. Tę to chatę marabut uprzętnął i oddał nam na mieszkanie. Jeden bok wioski przytyka tuż do stromej spadzistości jednego z wąwozów; na drugim, przy łagodnym spadku, dość obszerne zagrody chruściane dla trzód. Wyżej wspomniana naturalna sala, jakeśmy się później przekonali, jest miejscem modlitwy mieszkańców osady.

Marabut codziennie, w godzinach na to przeznaczonych, zwołuje pobożnych, którzy idą tam w milczeniu, z różańcami w rękę.

{254} Tak jak wszystkie domy kabylskie (gurbi), chatę naszą stanowiła pojedyncza izba, lecz obszerniejsza od innych i porządniej utrzymana. Całkowicie ją uprzątnięto i oczyszczono na nasze przybycie, zostało tylko po ścianach kilka tekturowych tablic, z różnymi wypisami z koranu. Ściany i dach w dobrym stanie; dwa małe okienka bez szyb i zasłonięte z powodu zimna, na ten raz nieużyteczne; tyle więc było światła, ile przez jedyne drzwi dochodzić mogło. Drzwi, jak tam w ogóle, były niezamykane; Vermey przeto zbił kilka drążków i urządził z nich zastawę gałązkami i słomą przeplecioną, a płótnem namiotowym owiniętą. Drażgiem się ją na noc podpierało. Słup drewniany na środku izby dźwiga całe nakrycie chaty.

Pomieszczenie było tam zupełnie wygodne, nawet dość ciepłe. Pourządzaliśmy łóżka i każdy miał osobne swoje miejsce. W bliskości drzwi ognisko prawie ciągle gorejące, otoczone było zwykle przez kilku krajowców z okolicznym szejkiem, na cały czas pobytu do usług przybyłym. Sypiał on przy tym ognisku wraz z towarzyszami. Babasen przesiadywał tam także wszystkie wolne chwile i, kurząc fajeczkę na długim cybuchu, opowiadał o dawniejszych polowaniach, projektach i widokach obecnego. Dwie tylko były głównie niedogodności – niedostatek światła w chacie i często za wiele dymu, mianowicie gdy się drzwi przymknęło.

O kilka kroków przed spadziścią była jeszcze mała chatka, gdzie się kuchnię urządziło; kucharz Ego tam gospodarzył i mieszkał.

Vermey z Babasem zajęli się zaraz śledzeniem lwów i ich przechodów, my zaś rozpoczęliśmy różne małe wyprawki. Najprzód na piękne kuropatwy skalne *Perdix petrosa*, bardzo tam po skałach obfite. Polowanie na nie nader trudne, z powodu uciążliwego chodzenia po przykrych górach i skałach, lecz że ich wszędzie było mnóstwo, dużo się zawsze biło. Dotrzymują one doskonale, jak nasze we wrzeźniu, niedaleko lecą i prędko się rozpraszają, a potem wkrótce się wabią. Często także odzywają się stada niepłoszonych i nierzadko zdarza się najść na stada pieszo umykających, a mianowicie pomiędzy grubymi kamieniami. Dużo bardzo przypadło nam postrzelonych i ubitych, dla braku wyźłów, a nieraz dla niemożności rozpoznawania w parowie, gdzie spadła, gdy się tam zaszło po różnych zakrętach i przeszkodach. Bardzo prędko zebrałem komplet potrzebnych mi skórek, lecz biło się je ciągle na kuchnię i stanowiły dla nas ważny artykuł żywnościowy. Codziennie po kilka wkładano do rosołu. O wiele są większe od naszych kuropatw i dosyć smaczne. Na pierwszej zaraz wyprawie na kuropatwy spotkałem stado srok *Pica mauritanica*²²⁹. Ostrożnie, lecz jedną ubilem; tak samo

²²⁹ *Pica pica mauritanica* Malherbe, 1845, cytowany przez Taczanowskiego jako *Pica mauritanica* Malh. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 48.

krzyczą, jak nasze, podobnych są obyczajów, lecz rzadko zbliżają się do budynków.

Myśliwi nasi, na lwy polujący, zabronili mi chodzić i strzelać po górach lesistych i dali tylko pozwolenie na strony przeciwne, po brzegach i po nagich dolinach, zakazawszy zupełnie polowania po zachodzie słońca. Chociaż byłem przekonany, że ostrożność ta jest zbyt dużą, stosowałem się ściśle do zalecenia, aby nie ściągnąć na siebie winy za wszelkie niepowodzenia. W różnych miejscach, po ścieżkach i półkach, widywało się tropy lwie wyciśnięte na błocie, niektóre ogromne; nie było przeto wątpliwości, że jest zwierzę w okolicy.

Nie mając jeszcze dostatecznej liczby skórek zająca górskiego *Lepus meridionalis*²³⁰, zacząłem się o nie starać. Wybrałem się najprzód na sąsiednią lesistą górę, na pozór bardzo do tego dogodną, wzięwszy do pomocy dwóch chłopców, których ciągle po kilkunastu na usługi nasze czekało. Pochodziwszy tam przez parę godzin, przekonałem się, że trudna sprawa, inaczej bowiem zupełnie było, jak się z dala wydawało. Można było przejść tuż koło zająca i nie dojrzeć go między skałami i gęstą krzewiną, a choćby się nawet wyruszyło, którego strzelić by niepodobna. Chłopcy nie mogli mi być żadną pomocą, bo tak samo jak ja musieli się drapać po skałach i za mną chodzić, aby się nie pogubić; o żadnych nagonkach myśleć nie można było.

Gdy tak chodziłem, rozległ się krzyk pastuszków. Poskoczyłem na ścieżkę i hiena przesunęła się dość blisko; lecz nawet strzelić nie można było. Udałem się przeto w inną stronę ku brzegom, pogubiwszy chłopców. Na jednej spadziści góry postrzegłem miejsce bardzo powabne; drobne, obrzednie sosenki, jałowce i cierniste krzaczki, przegradzane kępkami sitowia. Tylko co tam doszedłem, wysunął się zając spod chojaka. Strzeliwszy, przetrąciłem mu tylną nogę, lecz wpadłszy zaraz między skały i łomy, znikł. Kilkadziesiąt kroków dalej pomknął drugi, który znów ciężko postrzelony, uszedł między skały. Wdrapawszy się na górę, postrzegłem go siedzącego na ścieżce, lecz zaraz mnie zobaczył i sunął w krzaki. Strzeliłem za nim... przepadł. Wróciłem wtedy nazad i wkrótce ruszyłem trzeciego; ale nie można było strzelić. Czwartego i ostatniego zabiłem na koniec. Gdyby był pies, miałbym wszystkie. W tym samym miejscu upolowałem nazajutrz jeszcze jednego. Więcej się już tam nie znalazło, chociaż kilka razy zachodziłem i starannie szukałem na nierównie większej przestrzeni. Łatwiej by je upolować nocami, na ścieżkach prowadzących z gór w doliny otwarte, lecz tego stanowczo mi zakazano.

²³⁰ *Lepus meridionalis* Gervais, 1859, synonim zająca płowego *Lepus capensis* Linnaeus, 1758.

W parę dni Vermeij z Babasem wysłędzili gąszcz, gdzie lwy²⁵¹ przez dzień spoczywały, i ich przechody, i stosownie do tego wybrali miejsca na zasadzki, o kilka kilometrów oddalone od naszej siedziby, po bardzo ciężkich górzystych przejściach. Dwa są sposoby polowania nocnego z zasadzki: albo siedzi się wprost przy ścieżce przez zwierza uczęszczanej i strzela do przechodzącego; albo też przywiązuje się o kilka kroków kozę, starego muła lub konia na zachętę. Drugi jest pewniejszy. Zasadzka urządza się w krzaku dobrze osłaniającym i wygodnym do strzału w miejsce obrane lub za wielkim jakim kamieniem. Najlepiej to tak urządzić, aby się miało przed sobą zwierza dobrze oświetconego przez księżyc i pod niebo. Na pierwszą noc przywiązano dwa muły, aby je lwy zjadły, i następnie miano pilnować przy resztkach; lecz gdy je rano znaleziono nietkniętymi, urządzono pilnowanie od razu przy mułach. Hr. Konstanty siedział przy jednym, Vermeij w bliskości, Babasen przy drugim, ks. Sapieha przy wyjściu z wąwozów. Ciężką noc przebyli wietrzną i śnieżną, nic prócz szakali i zajęcy nie widziawszy. Tak samo drugą i trzecią. Hr. Aleksander zastąpił brata na czwartą, głównie aby mu się dać wypaść i wywczasować; ale nie był szczęśliwszym. Często słyszeliśmy po kilka strzałów w różnych stronach i zawsze byliśmy pewni, że już na koniec lwa ubito; lecz zawsze się pokazało, że to były strzały Kabylów dla odstraszenia zwierza od osad. Co noc siadywano i zawsze nieszczęśliwie, lecz mimo to nie tracono nadziei i zapału.

Po kilku tak spędzonych nocach, przy ciągłej niepogodzie śnieżnej i wietrznej, trafiła się najgorsza, taka bowiem była zawierucha, że o kilka kroków niepodobna

²⁵¹ Zabity w Algierii lew uznawany był za okaz wyjątkowo cenny dla warszawskiego Gabinetu. W liście do Antoniego Wagi 22 I 1868 z Warszawy Taczanowski pisał: *Co do zwłoki w wypychaniu lwa ja jestem po części winien, bo żądałem, aby był dopiero po Nowym Roku gotowy. Teraz pragnę, aby i on także był już na miejscu podczas otwarcia gabinetu, i w tym celu ekscytowałem Juliusza Verreaux. Nie wątpię, że się z tego dobrze wywiąże.* W liście z 27 V 1868 do Konstantego Branickiego informował: *P. Juliusz [Verreaux] doniósł mi, że lwa zaczęto wypychać w pracowni magazynu bratowej; może by dobrze było, gdyby Pan Hrabia z Szanownym Profesorem zechcieli tam kiedyś wstąpić i zobaczyć, jak to idzie, może by się jakaś uwaga dała nastręczyć. Po wszelkich zapewnieniach, jakie mi dano, nie wątpiłem, że się z tego wywiążą, martwiła mnie zwłoka, dopóki nie otrzymałem wiadomości o rozpoczęciu.* I jeszcze w liście do K. Branickiego z 29 VIII 1868: *Otrzymałem także list od pani Verreaux donoszący, że lew gotów do przesłania, prosiłem więc o natychmiastowe wyprawienie, boby to była prawdziwa ozdoba przy uroczystym otwarciu.* Jesienią 1868 roku wypchany okaz lwa dotarł do Warszawy i mógł być wystawiony w czasie ponownego otwarcia wystawy Gabinetu. Taczanowski informował o tym K. Branickiego w liście z 13 X 1868: *Pospieszam z doniesieniem JW Panu, że otrzymałem już z Paryża lwa naszego. Zrobiony jest bardzo dobrze, w postawie nie wymuszonej, najprzyzwoitszej dla Gabinetu, wyrestaurowany tak starannie, że wcale nie znać żadnego uszkodzenia, jedna może tylko wada, że nie wygląda tak opasny jak był za życia, nic w tym dziwnego, bo go modelowano z menżeryjnego; jest to piękny i okazały egzemplarz. Ziściło się więc moje życzenie, bo przybył właśnie przed otwarciem zakładu.* Patrz W. Taczanowski, *Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego*, s. 81, s. 96 & s. 98.

było nic widzieć i słyszeć; lecz i tej nie darowano. Cóż się rano pokazało? Oto, że oba muły zostały przez lwy pożarte, niepostrzeżenie i bezkarnie. Co się tyczy hr. Konstantego, była usprawiedliwiająca przyczyna. Kabyl, który zaprowadził ich muła, nie przywiązał go we właściwym miejscu, lecz o kilkadziesiąt kroków dalej. Gdy przybyli na miejsce z Vermeyem, postrzegli to, lecz sądzili, że będzie można strzelać zwierza, koniecznie przed nimi przejść zmuszonego, i dla większej pewności obaj razem zasiedli. Przesiedziawszy tę ciężką i smutną noc, gdy się już zaczęło rozwidniać, Vermey wyszedł z krzaka i odwróciwszy się powiada: „Muł stoi”. Po chwili wraca i oznajmia, że zjedzony przez dwa lwy, z których jednego jeszcze dojadającego zobaczywszy, wziął za swego nieszczęśliwego muła. Lew tymczasem drapnął i więcej go nie widziano. Ponieważ hr. Konstanty miał tylko ze sobą buty filcowe, Vermey więc doradził, aby zamiast brnąć po śniegu, zatrzymał się na miejscu, sam zaś poszedł po wierzchowca. Gdy wszedł do chaty śniegiem osypany, zaczęliśmy się nad ich dolą litować, lecz on z dobrą miną odpowiedział: „Oui, nous avons souffert, mais nous avons eu du plaisir, car notre bête est mangée, et nous avons vu le lion²⁵²”. Zdawszy w krótkości sprawę, zabrał konia i pojechał. Jaka zaś była historia Babasena, to zostało w tajemnicy: dosyć, że mu lew zjadł muła pod nosem o 10 kroków.

Okoliczność ta atoli wcale zapału ich nie ochłodziła, owszem, znakomicie go podniosła; o niczym nie mówiono, tylko że już koniecznie w obu miejscach przy niedojedzonych szczątkach lwy pobiją. Cały ten dzień był szkaradny i nigdzie wyjść nie można było, nic więc nie odrywało od rozmyślań o lwach i przygotowań na noc następną. Babasen, {255} siedząc ciągle przy ognisku z fajeczką, nie przedstawiał każdemu powtarzać: „Mun [Mon] cher, chasse magnifique, bête mangée, tout le monde content²⁵³”. Pan Aleksander, nie lubiący zimna, nie mógł się oprzeć temu ogólnemu zapałowi i wybrał się na zasadzkę, służący August nawet pozazdrościł niezawodnych tryumfów i także urządził sobie siedzenie przy szczątkach zdechłego w sąsiedztwie muła.

Sam tylko na noc w chacie zostałem. Nic nie widziano, a wiele ucierpiano. Pan Aleksander dał za wygraną, lecz pan Konstanty jeszcze parę nocy przesiedział, z takim szczęściem jak dotąd. W końcu zasłabł i nie daliśmy mu już po nocach czatować, zdawszy resztę na Vermeya, któremu się tak samo powodziło.

Szczęśliwszym tylko był jeden Kabyl, który zasiadłszy się po kryjomu na przesmyku prowadzącym do zasadzki Vermeya, lwicę zastrzelił. Vermey tak był tym oburzony, że byłby go niezawodnie rozstrzelał, gdyby mu to było wolno.

²⁵² „Tak, wycierpieliśmy się, ale mieliśmy przyjemność, bo nasze zwierzę zostało zjedzone i widzieliśmy lwa.”

²⁵³ „Mój drogi, wspaniałe polowanie, zwierzę zjedzone, wszyscy są zadowoleni.”

Ludzie ci rzeczywiście przeszkadzali i zapewne się w części przyczynili do niepowodzenia, sadowiąc się ukradkiem po przesmykach.

Przez cały czas tego niefortunnego polowania, po bardzo brzydkich i śnieżnych nocach, następowały dni pogodne. Ginał śnieg, gdy się słońce podnosiło, a koło południa porządnie dogrzewało. Korzystając też z tego, odbywaliśmy ciągle poszukiwania po okolicy, lecz zawsze w bliskości, nigdzie bowiem niepodobna było zapuszczać się dalej, bo chociaż się dużo robiło drogi po tych górach, niewielką przebywało się przestrzeń. Trudno przy tym było zapędzać się daleko, bez narażania się na nocowanie pod gołym niebem.

Pod względem ornitologicznym okolica w tej porze bardzo jest uboga. Prócz potrzebnych nam srok i kuropatw, zebrałem tylko kilka skórek drobnych ptaków wszędzie spotykanych, jako to: poświerki (*Emberiza cirrus*), zięb i kalandr. Prócz tego nic się dla nas potrzebnego nie znajdowało. Widziałem tam jedynie przez całą podróż skowronka leśnego²⁵⁴; stąd wniosek, że gatunek ten nie tam zimuje. Często słyszeliśmy wabienie się dzięcioła zielonego, *Gecinus Vaillantii*; głos ma podobny do naszego ptaka, lecz cieńszy i łatwy do odróżnienia. Z ptaków drapieżnych widywaliśmy sokoły, orliki włochate (*Aquila pennata*)²⁵⁵, myszolowy (*Buteo cirtensis*), pustulki, pustuleczki i parę razy wielkiego orla (*Aquila chrysaetos*)²⁵⁶; lecz i tam, jak ciągle, nie wiodło się z nimi.

Jednego np. razu wybraliśmy się z panem Aleksandrem przed południem na owady w nagie doliny, na wprost naszej siedziby, wzięwszy z sobą dwóch chłopców do pomocy. Ja swemu oddałem strzelbę, aby nie zawadzała przy przewracaniu kamieni, i kazałem chodzić tuż przy sobie, czego się wiernie pilnował; lecz w chwili gdy wszedłem na wyższy wzgórek, nie uważałem, że mój chłopiec został w dole przy panu Aleksandrze. Wtem nadlatuje nade mnie *Buteo cirtensis*, nie wyżej jak na 20 łokci, zawiesza się w miejscu i przypatruje mi się, wykręcając głowę. Zawolałem na chłopaka, lecz pan Aleksander, chwyciwszy za moją broń, wystrzelił na metę zanadto odległą. Ptak uleciał, a chłopiec doszedł poniewczasie. Prędko nabiłem, ptak jeszcze wrócił, lecz znacznie wyżej; postrzeliłem go, z drugiej lufy nie wypaliło, i gdzieś przepadł za górą. Drugi raz wieczorem, przed samym zachodem słońca, taki sam myszolów zasiadł na nocleg w wąwozie obok naszego mieszkania. Dano znać i Ego zaproponował, że pójdzie go ubić. Na zapytanie, czy umie strzelać, odpowiedział stanowczo, że umie; najstosowniej więc

²⁵⁴ *Lullula arborea* (Linnaeus, 1758), cytowany przez Taczanowskiego jako *Alauda arborea* L. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 41.

²⁵⁵ *Hieraetus pennatus* (Gmelin, 1788), cytowany przez Taczanowskiego jako *Aquila pennata* Cuv. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 37.

²⁵⁶ *Aquila chrysaetos* (Linnaeus, 1758), cytowany przez Taczanowskiego jako *Aquila chrysaetos* Pall. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 36.

było puścić go, bo wiedział, gdzie ptak zasiadł. Tymczasem, gdy się już do niego przybliżał, ptak się zerwał i tuż mu nad głową bezkarnie przeleciał. Potem się tłumaczył, że umie strzelać do ptaka siedzącego, ale nie w locie.

Nocami pełno się włóczyło szakali. Główne ich przejścia z gór w równiny odbywały się wąwozami, obok naszego cypla; psy na nie po całych nocach bezustannie ujadają. Nie mogąc strzelać w tej porze, wychodziliśmy z panem Aleksandrem wieczorami na skraj wzgórza, skąd się je widywało doskonale na odkrytej dolinie. Nie trzymają się tam w stadach, lecz po większej części przechadzają się parami lub pojedynczo. Uważaliśmy, że ich zwyczaje bardzo do wilczych są podobne. Włóczą się i we dnie, lecz po większej części wśród lasów. Nieraz za dnia jeszcze widywaliśmy je z naszego dziedzińca po sąsiednich górach, a jednego razu wcześniej przed zachodem słońca psy miejscowe przegoniły jednego przez środek podwórza. Często nocami zakradają się one do zagród między trzody i porywają jagnięta, które napastują także po pastwiskach leśnych; głównie jednak żyją padliną i drobną zwierzyną. Do szczątków mułów przez lwy pożartych, zaczęły we dnie nawet uczęszczać; urządzaliśmy przeto zraziki ze strychnią i porozkładano je wokół padliny. Dostaliśmy trzy otrute, a zapewne ich więcej było, lecz zostały przez Arabów popodbierane. Szakal często po nocy chodzi za lwem w znacznej odległości, poszczekując w pewnych odstępach. Krajowcy mówią, że to zawsze jeden i ten sam, zespolony jakimś tajemniczymi węzłami z potężnym zwierzem, i nazywają go Baouak, dla odróżnienia od szakali pospolitych, zwanych Dib. Jest to wymysł przesądnej i bujnej wyobraźni. Rzecz zupełnie naturalna, że skoro szakalom dostają się resztki po lwich biesiadach, często więc za nimi się włóczą; ale nie idzie za tym, aby to zawsze miały być też same.

Przy strumykach bardzo pospolite były pod kamieniami żaby (*Discoglossus pictus*)²³⁷, kryjące się tam na porę zimową. Przedstawiają one ogromną zmienność w ubarwieniu. Z jaszczurek spotykaliśmy ciągle *Lacerta taurica*²³⁸, *Tropidosaura algira*, *Acanthodactylus vulgaris*, *Gongyius ocellatus*²³⁹ i *Platydactylus muralis*. Z węzów widywaliśmy tylko jednego *Tropidonotus viperinus*. Niezawodnie letnią porą więcej by się gatunków gadów spotykało.

Przy strugach pod kamieniami były także kraby dość liczne i okazałe. Owadów nieliczne gatunki i po większej części ukryte pod kamieniami. Skorpionów o grubych kleszczach więcej się tam zebrało jak gdzie indziej.

Przez cały czas goszczenia w tej wiosce Bouaritu, byliśmy ciągle w jak najlepszych stosunkach z ludnością miejscową. Przed mieszkaniem naszym pewna liczba

²³⁷ *Discoglossus pictus* Otth, 1837.

²³⁸ *Lacerta taurica* Pallas, 1814, aktualna nazwa *Podarcis tauricus* (Pallas, 1814). Gatunek ten nie występuje w Algierii.

²³⁹ *Gongyius ocellatus* Duméril & Bibron, 1839. Synonim *Chalcides ocellatus* (Forsskål, 1775).

Arabów przesiadywała po całych dniach, tak dla ciekawości, jako też w pogotowiu na różne usługi. Pomimo że wszystko było otworem i bagaże nasze rozpakowane, nic nam nie zginęło, a bardzo często wychodziliśmy wszyscy, zostawiając im zupełnie wolny przystęp. Wszędzie się ich spotykało po okolicy; byle było gdzie strzelić w lesie, zaraz się zjawiali, i zwykle się na tym kończyło, że dla pozbycia się towarzystwa, trzeba było dać parę naboju prochu lub tytoniu na papierosy, bo na jedno i drugie są bardzo łakomi. Pochopni bywają do usług i na każde wezwanie stawia się ich nad potrzebę, ale niewielki z nich pożytek, bo nie są wytrwali i próżniactwo nad wszystkim bierze górę. Gdy się idzie na polowanie, zawsze są ochotnicy do towarzyszenia; z początku idą raźnie, ale z wolna zaczynają się ociągać i oglądać, rychło się wrócić do domu. Trafiają się nawet tacy, którzy ukradkiem odchodzą, wyrzekłszy się spodziewanej nagrody. Nierównie korzystniej dawać im zlecenia do wykonania samym niż do pomocy ich za sobą prowadzić. Stosuje się to do ogółu, a mianowicie do niedorostków, najskorszych, lecz najmniej wytrwałych w podobnych usługach; są tam przecież nieżałujący ani trudów, ani pracy i odwagi w łowiectwie, a w cierpliwości nikt im wyrównać nie zdoła. Trafiają się też czasami drobne oszustwa, jak np. jednego dnia w Bouarifie przyniósł mi chłopak węża w butelce. Nie zrozumiawszy, zapytałem, co za to żąda. Nie wahając się, odpowiedział: franka. Oburzony tak przesadzonym żądaniem i dla niedawania złego przykładu, nie wziąłem węża. Tymczasem dowiedziałem się później, że to hr. Aleksander owego węża złapał i odesłał przez chłopaka, dobrze go za to wynagrodziwszy.

Tak jak tam wszędzie, mnóstwo było psów we wsi. Niektóre przychodziły do naszego mieszkania, bo im zawsze coś rzucono; lecz z początku żaden nie śmiał się zbliżyć do ręki, a tym więcej wejść do izby. Nie są one przyzwyczajone do podobnej poufałości, bo właściciele nigdy im jeść nie dają, zostawiając je własnemu przemysłowi. W kilka dni jednak coraz więcej zaczęły się oswajać, brać z ręki i wchodzić do mieszkania.

Pod koniec naszego tam pobytu pogoda znacznie się poprawiła, lecz ponieważ już ciemne noce nastąpiły, po dwunastodniowym pobycie wróciliśmy do Batny, na dostarczonych z okolicy mułach, z wielką niecierpliwością dostania się na powrót do ciepła i zoologicznych ciekawości pustyni. Wypocząwszy jeden dzień w Batnie po wszystkich trudach i niewczasach, przybyliśmy do Biskry tym samym dyliżansem co poprzednio, lecz drogą nierównie więcej zepsutą. W Elkantarze [El Kantarze] zastaliśmy znowu muflona, okazałego samca, z którego skórę, nabytą przez hr. Konstantego, zabrałem z sobą.

Późno wieczorem stanęliśmy na miejscu, zastawszy profesora w dobrym zdrowiu i bardzo zadowolonego z obfitych zdobyczy entomologicznych, przez ten czas uzbieranych.

IX. Powtórny pobyt w Biskrze i wycieczki po pustyni okolicznej.

Po przybyciu do Biskry zaraz postanowiono wybrać się na kilkudniową wycieczkę w pustynię, dawszy mi zaledwie jeden dzień na uporządkowanie zdobyczy przywiezionych z Bonarifu, wykończenie roboty około skóry muflona i przejrzanie dawniejszych zbiorów. Naznaczono zebranie się na godzinę 7 rano u komendanta Erharda, który całą tę wyprawę urządził i następnie nią kierował. Komendant zarazem zapowiedział, że codziennie o tej samej godzinie będziemy z miejsca wyruszać. Pan Aleksander pozostał w Biskrze z profesorem Wagą, dla zajmowania się entomologią.

Wszystko już było gotowe, gdyśmy stawili się na termin przed mieszkaniem komendanta. Zebrało się liczne towarzystwo, złożone z różnych stanów i narodowości. Wzięli udział w tej wycieczce: pułkownik Conolly, wielki lubownik tego rodzaju wypraw, komendant Meusiau, dowódca strzelców pieszych afrykańskich, porucznik Méritance, jego podkomendny, i młody Si Mohamed, syn kaida biskrzańskiego, szejka oazy Sidi-Okba. Każdy miał ze sobą większą lub mniejszą liczbę służby i bagażów. Komendant Erhard wziął do posług trzech spahisów i dwóch ordynansów; komendant Meusiau i porucznik dwóch żołnierzy; hr. Konstanty, prócz kucharza i Lamrego, przybrał Gazalego, poruczywszy mu starania około naszych pakunków, a więcej jeszcze dla przewodniczenia w polowaniach. Największy orszak miał Mohamed, bo kilku Arabów, między którymi czterech sokolników z 16 sokołami. Przyłączyło się do tego kilku szejków okolicznych, przez których grunta mieliśmy przejeżdżać; ci jednak zmieniali się codziennie i trudno się z nimi było zapoznać. Z dodatkiem do tego około 20 mułów juczych pod bagaże, zebrała się dość liczna karawana. Widok tego różnobarwnego towarzystwa był bardzo malowniczy; była to mieszanina różnego stanu krajowców, z wojskowymi i cywilnymi rozmaicie odzianymi, jedni na dzielnych koniach, inni na mułach, a większość niezbyt włożona do porządku i karności.

Komendant Erhard znał doskonale okolicę, dobrze więc prowadził i rozporządzał wyprawą, nasze cele mając głównie na względzie. Porucznik Méritance wziął na siebie zarząd obozowy i gospodarczy, cała przeto służba i dwaj kucharze pod jego zwierzchnictwo zostali poddani.

W początku szczególnie nas zajmowali sokolnicy, z których każdy miał przy sobie po czterech lub pięciu sokołów, w różnych miejscach poumieszczanych. I tak, jeden zwykle siadywał na głowie, dwóch na przodzie siodła, dwóch na tyle, a wszystkie zakapturzone i poprzywiązywane na rzemykach. Ptaki te są do podobnej jazdy nawykłe, siedzą spokojnie i dobrze się trzymają; przy prędszych zaś ruchach siedzący na głowie zmuszony jest dla utrzymania równowagi ciągle skrzydła rozpościerać, co się nader malowniczo przedstawia. Jest to gatunek afrykański *Falco barbarus* L., wielkości naszego sokoła wędrownego, z dłuższym

ogonem i cechami wspólnymi z rarogami, do tego przeto oddziału przez ornitologów zaliczany. Barwę ma na grzbiecie podobną do sokoła wędrownego, popielatą z czarnym pręgowaniem, wierzch głowy rudy, a spód biały, z lekkim rudawym zafarbowaniem i śniadymi drobnymi centkami; nogi żółtawe. U młodych bledsza rudość głowy i grubsze ciemne płomyki na spodzie.

{278} Udaliśmy się ku zachodowi przez piaskowe wydmy, dobrze nam z brzegu znane z poprzedzających wycieczek; lecz dalej miejscowości były coraz więcej urozmaicone; spotykało się dolinki wilgotne, to znowu gęste zarośle krzaczyste. Od razu postrzegłem, że jedziemy za prędko i nie tak porządnie, jakby było konieczne potrzeba dla naszych celów. Nie tylko że nie pozwalano oddalać się na boki, w miejsca stosowne dla dokładniejszego zwiedzenia okolicy, ale nawet zatrzymywać się na dłużej dla ubicia postrzeżonego ptaszka, gdyż można było zabłądzić i nie trafić do szybko odjeżdżającego czoła naszego towarzystwa. Tłumaczono się, iż niepodobna się ociągać, bo duże są odległości do przebycia, a konieczne do oznaczonych miejscowości dojeżdżać musimy.

Mając długi pochód do odbycia w tym pierwszym dniu, mało poświęciliśmy czasu na szukanie zwierzyny, a byliśmy bardzo niecierpliwi pierwszej próby dla sokołów. Po pewnym przeciągu czasu sokolnicy bokiem jadący postrzegli kulona piaskowego (*Oedictes crepitans*)²⁴⁰ na pustyni, i uwiadomili wszystkich myśliwych, rozproszonych po różnych stronach, zwykłym swym sygnałem, przez machanie połami od burnusa. Gdy się niebawem wszyscy przy nich skupili, ruszyliśmy rzędem w stronę, gdzie ptaka widziano, i wkrótce ujrzelśmy go uciekającego po piasku. Biedny kulon, widząc groźnych nieprzyjaciół na głowach i rękach sokolników, nie śmiał porwać się do lotu, lecz rozłożywszy skrzydła i krzycząc przeraźliwie, powoli uchodził. Puszczono nań parę sokołów, które zaczęły nacierać. Kulon bronił się dzielnie dziobem i z wielką zręcznością unikał uderzeń rzucających się z góry napastników; wszystko to jednak na nic się nie zdało, bo coraz więcej puszczano sokołów, i na tym się skończyło, że go jeden z góry nasiadł i zamordował. Drugie się zaraz rzuciły i utworzyły ruchomą skrzydlatą grupę. Ruszyliśmy dalej i wkrótce spotkaliśmy kilka dropi, lecz zasiadły za grząskim błotem, którego w żaden sposób nie można było konno przejechać.

W dalszym pochodzie p. Konstanty pierwszy postrzegł pustyniowe drobne ptaszki *Drymoica Saharae*²⁴¹, ubił jednego i pokazał. Ujrzałem go z wielką radością, gdyż go bardzo pragnąłem i nie sądziłem, aby był tak pospolity, jak się później okazało. Pochodziliśmy jeszcze chwilę za nimi i dostało się wkrótce

²⁴⁰ *Burhinus oedictes* (Linnaeus, 1758), cytowany przez Taczanowskiego jako *Oedictes crepitans* Temm. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 52.

²⁴¹ *Scotocerca inquieta saharae* (Loche, 1858), cytowany przez Taczanowskiego jako *Drymoica saharae* i *Malurus saharae* Loche. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 45.

drugiego. Drobne te ptaszki są koloru pu- {279} styniowego z długim wąskim ogonkiem, na dość wysokich nogach. Trzymają się stadkami po wydmach z rzadka zarosłych, kryją się w gęstych drobnych krzakach, bardzo szybko z jednego w drugi przebiegając, albo ponad samą ziemią przelatują; często je tam można widzieć skaczące czupurnie po piasku, z zadartym do góry ogonem i najeżonym białym podgardlem. Dosyć dobrze śpiewają, cichym i delikatnym głosem.

Następnie wjechaliśmy w wielki obszar gęstych krzaków, miejscami trzciną poprzerastanych, miejscami trawiastych. Trzciny i trawy bujne, w tej porze były suche i większa część krzewin mokradłowych bez liścia. Pokazywały się tam w wielu miejscach różne drobne ptaszki, ale nie tylko że nie było czasu na zajęcie się polowaniem na nie, ale nawet w wielu razach nie można było rozpoznawać gatunków. Przejechawszy te gąszcze, dostaliśmy się nad szeroki strumień, gdzie zatrzymano się na krótki popas. Trudno tam zmiarkować odległości, lecz zdaje się żeśmy jednym ciągiem znacznie więcej niż trzy mile ujechali.

Po wypoczynku całe nasze myśliwskie towarzystwo zboczyło na prawo z kierunku drogi, w celu zapolowania na ptactwo na dosyć rozległym bagnie, położonym niedaleko do łańcucha podgórz; ja zaś udałem się z porucznikiem prosto za pakunkami, do miejsca noclegu, aby tam co prędzej pozdejmować skórki z kilku ubitych przez drogę okazów i spróbować, czy by się jeszcze nie udało zdobyć czego innego w okolicy obozowiska. Zaledwie dojechaliśmy do wielkiej oazy, gdy się dość silny wiatr zaczął podnosić, i zaraz na brzegu, już między palmami porwało się sprzed nas z przeraźliwym krzykiem wielkie stado kang (*Pterocles arenarius*) tak blisko, że się nasze wierzchowce spłoszyły. Widoczna rzecz, że się one tam przed wiatrem schroniły. Wskazano nam kierunek, którędy poszły nasze pakunki, i po długim kołowaniu krętymi ścieżkami, orientując się świeżym tropem naszej karawany, dostaliśmy się na koniec na drugi brzeg oazy, gdzie już obrano miejsce zasłonięte od północy palmami, z widokiem otwartym na pustynię. Od tego miejsca zaczynały się nowo pozakładane części, gdzie palmy mało jeszcze od gruntu odstawały.

Przy urządzeniu się i rozstawianiu namiotów przekonałem się, że nasz kucharz Ego przewyższał sprytem całą służbę, widząc bowiem, że idzie to dosyć niedołąźnie, chwycił się gorliwie roboty i sam prawie wszystkie namioty pourządził, w najdogodniejszych, o ile można było miejscach. W niespełna pół godziny stanęło ich z dziesięć i można się było wygodnie pomieścić. Namioty Arabów są odmiennej budowy od używanych przez Francuzów, nierównie większe, urządzone z grubej wełnianej różnobarwnej tkaniny, z wierzchu nie spiczasto, lecz długą krawędzią zakończone. Słońce przez nie tyle wprawdzie dogrzewa, ale zatrzymuje się w nich przykre gorąco, jeżeli się przewiewu nie urządzi.

Późno wieczorem ściągnęli nasi myśliwi, ubiwszy kilkanaście łysek zwyczajnych, kokoszek wodnych i kszyków. Dosyć widzieli kaczek, lecz były ostrożne,

a w ogóle mało było ptactwa, z powodu znacznego obeschnięcia w roku mokradli. Wieczorem postrzegłem latające w bliskości naszych namiotów małe nietoperze; ubiliśmy parę, lecz pokazało się, że ten sam gatunek co w Biskrze.

Wyjazd naznaczony był na godzinę 7 rano, wstawszy więc zawczasu, zająłem się pakowaniem moich przedmiotów; przerwałem jednak robotę, gdy podano śniadanie i zanim wróciłem dla jej dokończenia, straciłem chwilkę na rozmowie. Tymczasem zaczęto siadać na konie i odjeżdżać prosto na pustynię. Nie było więc czasu do tracenia; jak mogłem, tak rzeczy swoje zabrałem i puściłem się w pogoni za niknącymi towarzyszami. Na szczęście zatrzymali się dość długo na rzymskich zwaliskach i tam ich dagnałem. Na wymówki, iż nie miano względu na moje przedmioty wymagające starannego pakowania, komendant odpowiedział, że się musimy trzymać wojskowych zwyczajów i że na godzinę naznaczoną każdy powinien być gotów, bo inaczej byłby nieład, a w podobnej podróży trzeba punktualności. Nie było na to żadnego tłumaczenia i postanowiłem na przyszłość być oględniejszym.

Podobne zwaliska, jak te, o których wyżej wspomniałem, napotykalismy później w kilkunastu miejscach. Były to rzymskie posterunki wojskowe, stanowiące całą linię brzegiem Sahary, w pewnej odległości od łańcucha gór i umieszczone w ten sposób, że z każdego widoczne były sąsiednie. Budowle czworoboczne, niewielkie, z kamienia tak trwale stawiane, że po większej części ściany w dobrym są jeszcze stanie. Pod nimi często znajdują się lochy, przykryte sklepieniem w całości dotąd zachowanym. Wokoło tych stanic mnóstwo bywa rozrzuconych skorup z naczyń glinianych niepospolitej trwałości, z rozmaitymi malowidłami i rzeźbami.

Stamtąd wyjechaliśmy na nagą kamienistą pustynię, przez którą się długo jechało po szlakach przez wielbłądy i muły wydeptanych. W różnych miejscach spotykali nas okoliczni szejkowie, dla przeprowadzenia przez swoje terytoria. Zajmujący był widok takiego szejka, ukazującego się w odległości z jednym lub dwoma towarzyszami i zbliżającego się ku nam w galopie. Dojeżdżając, zeskakiwali z konia, dla powitania komendanta i innych szejków, niektórych w rękę całując; siadłszy następnie na wierzchowca, każdy łączył się z naszym towarzystwem, a ten którego okolice przybyto, odjeżdżał, podobnie się pożegnawszy. Jechaliśmy cały dzień pustą zupełnie okolicą, to kamienistą, to gliniastą, żadnego prawie ptactwa nie spotykając, i tak po przebyciu nieco mniejszej odległości niż dnia poprzedniego, stanęliśmy na nocleg w niewielkiej oazie, przy sporej rzeczulce. Komendant, nie tracąc czasu, poszedł zaraz do wody z wędkami, wraz z pułkownikiem Conolly, i przesiedział do wieczora. Nie było innych ryb, prócz pospolitego we wszystkich wodach miejscowych gatunku brzany *Barbus callensis*, lecz i te niechętnie brały na wędkę. Ubiwszy zaraz w bliskości parę potrzebnych mi ptaszków, miałem już zajęcie, które się powiększyło, gdy Gazali, osobno jadący, przywiózł piękną gazelę.

Komendant zapowiedział, że ponieważ w dniu następnym mamy krótki pochód do przybycia, zostaniemy na miejscu do południa; widocznie go tam rybołówstwo trzymało i bardzo był szczęśliwy, żeśmy z jego połowu dostali na obiad talerzyk drobnych brzanek.

Rano komendant poszedł znowu na ryby, a my dalej nad rzeczkę na polowanie. Spotkaliśmy tylko parę stadek cyranek, z których się zaledwie jedną ubiło; były tam także stadka drobnych biegusów *Tringa variabilis*²⁴² i [*T.*] *minuta*²⁴⁵, z których mianowicie ostatnia w zupełnej odzieży zimowej bardzo mi się przydała. Widzieliśmy nadto rzeczne dżdżowniki *Charadrius minor*²⁴⁴ i brodźce *Totanus ochropus*²⁴⁵. Brzegi tej rzeczki gęsto są zarosłe krzakami, a mianowicie tamaryszkiem i widać było po piasku tropy zajęcze; szukaliśmy tam przeto usilnie z hr. Konstantym zająca, lecz nachodzący się w różnych kierunkach, wróciliśmy z niczym. To nam potwierdziło dawno już powzięte przekonanie o rzadkości zwierza tego w pustyni; tropy mogą się długo na piaskach świeżymi wydawać, dopóki ich wiatry nie zagładzą.

Droga popołudniowa, ciągle jeszcze ku zachodowi, przechodziła przez okolice dosyć urozmaicone. Przejeżdżaliśmy głębokie parowy przy strugach, zarosnięte krzewiną, to znowu kawalki piasków krzaczystych; lecz wiatr się zerwał tak silny i ciągle wzmagający się ku wieczorowi, że kurzawa zasypywa oczy i nie pozwala korzystać z miejscowości, dosyć dla nas obiecujących. Tak pominąwszy z wielką biedą kilka oaz niewielkich, lecz bliskich siebie, zajechaliśmy do obranej na nocleg dość późno wieczorem i założyliśmy obóz, jak dni poprzednich. Następnego dnia mieliśmy przebyć daleko większą przestrzeń jak przedtem i po okolicy obfitszej w zwierzynę; komendant zapowiedział przeto wyjazd na godzinę szóstą.

Wyjechawszy rano o naznaczonej godzinie, posuwaliśmy się długo jednostajną i nagą równiną kamienistą, zmieniawszy już zupełnie kierunek ku południowi; dopiero około godziny 10 zmieniła się całkowicie postać miejscowości: zaczęły się niezmierne przestrzenie wydm piaskowych, zarosłych krzakami w rozmaitym stopniu, miejscami gęszczyki, to znowu nizinki poprzerastane sitowiem i wzgórza nagie, kamieniste lub piaskowe, słowem urozmaicona okolica. Północny łańcuch

²⁴² *Calidris alpina* (Linnaeus, 1758), cytowany przez Taczanowskiego jako *Tringa variabilis* Mey. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

²⁴⁵ *Calidris minuta* (Leisler, 1812), cytowany przez Taczanowskiego jako *Tringa minuta* Leisl. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

²⁴⁴ *Charadrius dubius curonicus* Gmelin, 1788, cytowany przez Taczanowskiego jako *Aegialites minor* Boie. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 54.

²⁴⁵ *Tringa ochropus* Linnaeus, 1758, cytowany przez Taczanowskiego jako *Totanus ochropus* Temm. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 53.

gór, ciągle dotąd dla nas widoczny i nieodległy, tu już coraz więcej zaczął się oddalać, zniżać i na koniec ukrył zupełnie pod horyzontem swoje wierzchołki; pozostała tylko pustynia wkoło, jak ocean jednostajna i bez granic.

Rozjechało się nasze towarzystwo szeroko po tych zaroślach i tak posuwało się naprzód z pewnym już planem, szukając zwierzyny; zapowiedziano przecież, że marsz jest jeszcze długi, nie można więc wiele czasu na polowanie poświęcić. Zmiarkowaliśmy wkrótce, że i ta miejscowość, tak wiele na pozór obiecująca, nie jest zbyt obfita w dziczyznę. Spędzano jednak miejscami stada kang, które zaraz wzbijały się w górę i daleko ciągnęły. W jednym miejscu natrafiliśmy na kilka dropi, lecz sokoły nie były jeszcze należycie wygłodniałe i gotowe do lotów, Arabi przeto, dopadłszy do nich bez ładu bardzo blisko, w pośpiechu kilka razy daremnie wypalili. Były miejscami drobne ptaki po krzakach, ale nic takiego, co by się nam przydać mogło. Dopiero po południu pan Konstanty, środkiem prawie naszej rozproszonej linii jadący, postrzegł po raz pierwszy spotkane ptaki pustyniowe *Crateropus numidicus*²⁴⁶ i zaraz ubił jednego. W tejsze chwili i ja przed sobą inne ich stadko ujrzałem, lecz widząc, że nie są tak łatwe do upolowania naprędce, wolałem je porzucić i pośpieszyć na pomoc p. Konstantemu.

Puściliśmy się wkrótce w dalszą drogę, nie rozjeżdżając się zbyt mocno, aby czasu nie tracić; lecz gdyśmy już z pięć kilometrów przebyli, doznał nas jeden z naszych Arabów z wiadomością, iż upatrzone zajaca i że został jeden towarzysz do pilnowania. Niepodobna było opuścić tej sposobności, pomimo więc odradzania komendanta, część towarzystwa wróciła. Arab stał na obserwacji. Ruszyliśmy wyciągniętym szeregiem, o kilkanaście kroków za sokolnikami. Puszczano w górę jednego sokoła, na widok którego zajac, siedzący pod malutkim krzaczkiem wśród nagiego pagórka, nie chciał wyruszyć z miejsca; jeden więc z Arabów zeskoczył z konia, wyciągnął go za nogi i rzuciwszy na ziemię, zmusił do ucieczki. Puszczono trzy sokoły i mieliśmy sposobność doskonale się temu polowaniu przypatrzeć. Tak zupełnie jak między chartami, zajac zostaje kolejno przez ptaki napadany i wzajemnie sobie podawany, z tą różnicą, że za każdym prawie razem coś oberwie, bo dopadający sokół wykonywa ruch właściwy i uderza nań tylnymi szponami tak silnie, że często go przewróci, a za każdym prawie razem skaleczy. Po takim uderzeniu ptak nie puszcza się od razu za zwierzem, lecz odlatuje na bok i zakreśliwszy dopiero łuk mniej więcej obszerny, z większym rozpędem znowu dopada. Tym razem dość prędko się skończyło; jeden z ptaków niasiadł i przytrzymał zajaca. Chciałem go zabrać, lecz Arabi wyprosili puszczenie go jeszcze niewprawnym sokołom. Uległem, ale tego ustępstwa później żałowałem, bo mu ucho przerwały.

²⁴⁶ *Turdoides fulva* (Desfontaines, 1789), dżunglotymal saharyjski.

Dognawszy tymczasem komendanta z resztą towarzystwa, jechaliśmy przez parę godzin brzegiem wielkich zarośli tamaryksowych, obok rzeczki, miejscami napełnionej błotem. W tyle jadąc za innymi, niewiele tam widziałem ptaków, bo i niełatwo w tych gąszczach naprędce czegoś dopatrzeć; zdaje się jednak, iż to miejscowość dosyć dla nich sprzyjająca. Prócz kilku pospolitości, jak srokosze pustyniowe i zwykle tam opoczniki, widziałem jednego ptaszka, którego nie mogłem rozpoznać i skutkiem niesforności mego muła ubić nie zdołałem. Minąwszy te zarośla, dojechaliśmy do wielkiej oazy zwanej Tolga, na dniówkę dla nas wybranej. W głębi tej oazy, zupełnie podobnej do biskrzańskiej i innych już nam znanych, wjechaliśmy przez wielką sklepioną bramę do miasta, gdzie przebywszy kilka krętych i ciasnych ulic między liczną ludnością miejscową zawsze je zappełniającą, dostaliśmy się na rynek, podobny z ogólnego pozoru do rynków starych miasteczek europejskich, i stanęliśmy przed domem marabuta, gdzieśmy mieli zamieszkać.

{310} Dom ten, podobnie jak wszystkie inne, bez okien na ulicę, z płaskim tarasowym dachem, tak jest urządzony, że pomimo pobytu w nim przez parę dni, niepodobna było zrozumieć rozkładu, ani też zmiarkować jego obszerności. Poznaliśmy tę tylko jego małą część, w której się gościło. Główne wejście od placu po kilku schodkach prowadziło do wielkiej sklepionej izby parterowej, gdzie się cała służba nasza mieściła i miejscowa głównie przebywała. Stamtąd wchodziło się po schodach na piętro, do dość obszernej sieni, za którą była wielka izba dosyć porządna, z małymi okienkami bez oszklenia, lecz z drewnianymi okiennicami. Dalej mniejszy pokój, wychodzący na galerię wkoło małego wewnętrznego dziedzińca urządzoną. Wielka izba służyła nam za salę jadalną i miejsce zebrania całego towarzystwa; mniejsza za pokój sypialny dla nas trzech, to jest hr. Braniciego, ks. Sapiehy i mnie; pułkownikowi dano mniejszy pokój. Obaj komendanci i porucznik umieścili się w namiotach, na rynku przed tym domem rozpiętych; Mohamed wraz z innymi Arabami gdzieś w dalszych, dla nas nieprzystępnych lokalach. Całe umeblowanie naszego apartamentu składało się z wielkiego prostego stołu na środku sali jadalnej, pewnej liczby stolków i ławek; w sypialniach nic nie było, na ziemi przeto urządzono posłania.

Na rynku gromadziły się ciągle tłumy ciekawych i ochotników do posług prócz zwykle tam poruszającej się ludności. Ładowano lub zdejmowano pakunki z wielbłądów, przeraźliwie przy tym ryczących. W ogóle widać było ruch niepospolity i oryginalny.

Wkrótce po nas przybył Gazali z dwiema gazelami ubitymi przez drogę, przebytą inną niż my okolica; miałem więc dosyć na cały wieczór roboty, i gdyby nie pomoc księcia Sapiehy i porucznika, nie byłbym w stanie tych zwierząt urządzić.

Podjął nas gospodarz, młodzieńki marabut, bardzo przyzwoitej powierzchności, mało mówiący, lecz uprzejmy. Komendant zapowiedział, że jest

bogaty, a majątni marabuci mają dobrych kucharzy, dobrze jadają i podejmują, dobrego więc obiadu mogliśmy się spodziewać. Wiadomość niepospolita, po dwunastogodzinnym pochodzie. W parę godzin zaproszono do obiadu. Wielki stół bardzo porządnie zastawiono nakryciem na sposób europejski; zasiedliśmy wkoło na ławkach i stolkach. Komendant posadził obok siebie gospodarza, który bez tego nie byłby zabrał miejsca przy stole, i zabawiał go rozmową po arabsku. Potraw różnorodnych była obfitość, wszystko bardzo korzenne lub słodkie, lecz wcale dobre i porządnie podane. Zwykle stawiają naraz po kilka różnych potraw na małych półmischkach, a każdy według gustu sobie dobiera. Najbardziej podobały się wszystkim dwie narodowe potrawy, kuskus i baran pieczony, bez których nie obejdzie się żaden taki arabski traktament. Kuskus opisałem już pod Mahuną. Barana pieką na drągu całego z głową i rogami i na zakończenie obiadu podają całkowicie. Sprzątnąwszy nakrycie, kładą go na podłożonym w tym celu dywaniku. Całe towarzystwo powstaje i każdy drze po kawale, jak może palcami, bez pomocy noża i widelca, owszem strofują i przestrzegają, gdy się kto z tymi narzędziami posunie, bo potrawa traci przez to na wartości dla ogółu. Po baranie idą jeszcze różne ciastka kremowe, a w końcu deser na sposób francuski. Przy tym wszystkim obfitość wina, nawet szampan, na końcu likiery *chasse cafe*²⁴⁷. Gospodarz nie pił wina, lecz patrzył obojętnie na naszego przyjaciela Mohameda, który pod tym względem dobrze zagustował w europejskich zwyczajach.

Nazajutrz rano pan Konstanty pojechał z sokołami, ja zaś wybrałem się pieszo na pustynię, wzięwszy do pomocy i na przewodników dwóch chłopców miejscowych. Przebywszy kilka wąskich uliczek, wyszliśmy z miasta boczną bramą, a następnie ścieżką między opłotkami na brzeg idący obok szerokiego koryta wielkiej pustyniowej rzeki, w tej porze suchej, prócz wąskiego strumyka i kilku kałuż stojącej miejscami wody. Przeciwny brzeg jest wzniesiony, kamienisty i nagi. W kilku miejscach widać było kapliczki marabutów po wierzchołkach nagich pagórków malowniczo się przedstawiające. Korytem rzeki udaliśmy się w ten koniec oazy, którym przebyliśmy dnia poprzedniego. Droga ta z parę kilometrów jest długa, dość uciążliwa po kamieniach i piasku, miejscami błotnista, lecz znacznie krótsza do przebycia, niż środkiem oazy między płotami krętymi i nie tak nudna. Na samym końcu oazy spotkałem w gęstych krzakach stadko *Crateropus numidicus* i pierwszy raz miałem sposobność lepiej się przypatrzeć obyczajom tych osobliwych ptaków. Ciągłe się odzywając, zdradzają swoją obecność, lecz gdy się człowiek ku nim zbliża, wynoszą się pieszo w następne kępy krzaków tak szybko, że zaledwie nadążyć im można, a gdy się prędko dobiega, te które nie zdążyły jeszcze uciec, piechotą porywają się z drugiej strony krzaku i ponad samą ziemią

²⁴⁷ Alkohole, głównie likiery, koniaki, armagnac i calvados, pite razem z kawą zabijają jej smak.

za drugimi podążają. Nagoniwszy się tak bezskutecznie i widując je zawsze tylko z daleka umykające po piasku lub na przelocie z krzaku do krzaku, chwyciłem się innego sposobu. Przebiegłem im drogę, poleciwszy chłopcom, aby je ku mnie naganiali, i tak parę na przeciągu ubiwszy, poszliśmy dalej w krzaki. Wkrótce jednak zmiarkowałem, że niewielką tam korzyść odniosę, bo się ciągle tylko spotykało drobne ptaszki, wszędzie koło Biskry po podobnych miejscach pospolite, jak: *Meliphilus provincialis*, *Curruca melanocephala*²⁴⁸, *Curruca leucopogon*²⁴⁹, *Pratincola rubicola*²⁵⁰, *Lanius dealbeatus* itp. Przeszedłem więc na drugą stronę koryta rzeki, na kamienistą pagórkowatą pustynię; i dobrze na tym wyszedłem, gdyż rezultat dnia tego był jednym z najszcześniejszych z całej naszej podróży.

Oddaliliśmy się dosyć daleko od oazy, idąc ciągle po miejscach wzgórkowatych, poprzegradzanych dolinkami lub głębokimi wąwozami przez wody porwanymi, spotykając tylko w rzadkich odstępach kangy, opoczniki pustyniowe i srokosze. Na koniec zwrócił moją uwagę śpiew ptaka dotąd mi nieznanego, a gdy się skierował w tę stronę, podleciał skowronek i usiadł na kamieniu. Z obawy, aby nie poleciał, wystrzeliłem na znaczną odległość i mimo to został. Podniósłszy go, poznałem z wielką uciechą osobliwą grubodziobą formę *Ramphocoris Clotbey*²⁵¹. Szczęście, że nie widziałem, do czego strzelam, bo inaczej byłbym niezawodnie chybił z wielkiej chciwości. Już to jedno nagrodziło całodniowe trudy; ale czekała mnie jeszcze druga podobna niespodzianka. Gdy bowiem, zachęcony tą zdobyczą, zacząłem z podwojoną energią obchodzić okolicę, na doleczku zarośniętym obrzednio kępkami bardzo drobnych ziółek postrzegłem kilka wolno przechadzających się pustyniowych skowronków rogatych *Otocoris bilopha*²⁵². Podeszedłszy, tak strzeliłem, aby dwa ubić, ale na nieszczęście żaden nie został, chociaż jeden widocznie był postrzelony. Skowronki, uleciawszy nie więcej nad 20 kroków, zasiały znowu w podobnej jak przedtem dolinie i zaczęły obskubywać listeczki z roślinek; tak samo dopuściły jak pierwej i ubiłem jednego. Znowu siadły, nic się wcale nie zraziwszy. Tak bijąc ciągle po jednym, dostałem ich pięć. {311} Złowiłem prócz tego kilka jaszczurek, nieco owadów, pająków i pospieszyłem do mieszkania, aby zdążyć te wszystkie zdobycze urządzić.

²⁴⁸ *Curruca melanocephala* (Gmelin J. F., 1789), pokrzewka aksamitna.

²⁴⁹ *Curruca leucopogon* jest synonimem *Sylvia cantillans* (Pallas, 1764), Taczanowski nie cytuje tego gatunku na swojej liście ptaków Algierii.

²⁵⁰ *Saxicola rubicola* (Linnaeus, 1766) cytowany przez Taczanowskiego jako *Pratincola rubicola* Koch. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 48.

²⁵¹ *Ramphocoris clotbey* (Bonaparte, 1850), cytowany przez Taczanowskiego jako *Ramphocoris Clotbey* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 41.

²⁵² *Eremophila bilopha* (Temminck, 1823), cytowany przez Taczanowskiego jako *Otocoris bilopha* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersicht der Vögel die in Algerien...*, s. 44.

Podczas wycieczki arabscy towarzysze moi chciwie się ciągle uganiali za wielkimi kolczastymi jaszczurkami *Uromastix acanthinura*, brzydkiej bardzo powierzchowności, i pracowicie je z nor moim nożem wykopywali, gardło podrzynali i do torby ten przysmak chowali. Chociaż mi to nieco drogiego czasu marnowało, byłem jednak cierpliwym, widząc, jaką im to sprawiało uciechę. Po powrocie, posiliwszy się dobrym obiadem jak dnia poprzedniego, na cały wieczór zabrałem się do moich ptaków, bo na rano dnia następnego wyjazd był zapowiedziany.

Komendant postanowił zmienić tu pierwiastkowy plan podróży i dojechać do miejscowości zwanej Muli-Adam, obfitującej w różnorodną zwierzynę; lecz ponieważ nie można się było puszczać bez poinformowania się, czy w tej porze nie brakowało tam wody i czy zależnie od tego spotka się koczowiska Beduinów, polecił zebranie stosownych wiadomości. Okolice ta bowiem jest odległa od oaz, te więc warunki były niezbędne, bo kilka dni trzeba było w tych pustych miejscowościach przebywać. Szejkowie okoliczni, którzy to zlecenie otrzymali, zapewnili, że właśnie stan rzeczy jest tam niepomysłny, brak wody, a zatem i koczowisk. Wrócono więc do pierwiastkowego planu, chociaż byli między nami nagłący do zaawanturowania się w tę pustynię. Komendant jednak, doświadczony w podobnych przedsięwzięciach, przedstawił niepodobieństwo utrzymania się w tak licznym towarzystwie i z taką ilością koni przez kilka dni bez wody i możliwości dostania wiktuałów na miejscu; konie mianowicie mogły być na wielkie narażone niebezpieczeństwo.

Wyjechaliśmy przeto, kierując się ku północo-zachodowi; po pustyni zarośniętej w części krzakami, w części nagiej, dążyliśmy do miejscowości zwanej Dusen, zachwalanej także dla naszych celów. Nic się tego dnia po drodze nie spotkało, co by mogło zasługiwać na szczególną naszą uwagę; przejeżdżaliśmy tylko w pewnej odległości od oazy zwanej Satscha, słynnej z uporczywej obrony w roku 1849. Była to najbardziej zacięta i mordercza bójka spomiędzy licznych, jakie miały miejsce w ciągu zawojowania tego kraju. Siedemnaście tysięcy wojska oblegało tę oazę tak rozległą, że jej nie można było całkowicie otoczyć i zabezpieczyć od ciągłego napływu świeżych obrońców z pustyni i Kabylii. Gdyby każda oaza mogła być podobnie bronioną, zdobywanie byłoby mordercze, bo liczne gliniane płoty i doły otaczające pnie palmowe stanowią mnogość linii obronnych, poza które mogą się ciągle cofać obrońcy i tak samo skutecznie ich bronić jak poprzedzających. Z oazy tej przedtem bardzo zamożnej, pozostało tylko kilka palm rozrzuconych między dzikimi zaroślami i gdzieniegdzie szczątki budowli, jako świadectwa dawnej pomysłności i bohaterkiej obrony. Nielatwo to już wznieść na nowo podobną oazę, trzeba by bowiem urządzać nawodnienie, zasadzać palmy i zakładać osady, na co się zapewne nieprędko ludność arabska zdobędzie.

Dusen, gdzieśmy na nocleg stanęli, jest także podobną opustoszałą oazą, lecz nie tak obszerną; kilkanaście palm rozrzuconych po zaroślach, pokrywających pewną przestrzeń równiny, jest jedną po niej pozostałością. Brzegiem przechodzi strumień w wielu miejscach bagnisty i tworzący dosyć szerokie łachy wśród gąszczy krzewiastych i trzcinnych. Po drugiej stronie tej wody rozciąga się wzgórze kamieniste, na którym zbudowany jest porządny blokhauz, oddany obecnie na użytek Arabom. Tam stanąwszy, porozmieszczano nas w podobnych izbach jak w karawanserajach, prócz komendanta, który, jak zwykle, na dziedzińcu w namiocie zamieszkał. Miejsowość bardzo się nam podobała, uprosiliśmy przeto komendanta, aby tam na dniówkę pozostać.

Przez cały dzień odbywałem wycieczki w bliskości mieszkania, to nad wodą, to po zaroślach oazy, to z drugiej strony po nagich kamienistych wzgórzach, parowami poprzerynianych. Dosyć tam było ptactwa drobnego, ale po większej części już nam niepotrzebnego. Po zaroślach spotykałem znowu stada *Crateropus numidicus* i przekonałem się, że ptaki te siadają także wysoko po palmach, wskakując stopniowo z dołu ku górze. Ujrzałem tam po raz pierwszy w tym kraju stadko dudków, widocznie w bardzo małej liczbie tam zimujących. Duże stada małych pustyniowych skowronków *Calandrella Rebaudia*, świergotki piaskowe *Anthus campestris*²⁵³ i wiele innych wszędzie tam pospolitych ptaków uwijało się po płaszczyźnie około zarośli. Przysłuchiwałem się śpiewowi trzcinnej pokrzewki *Cettia sericea*, ukrywającej się po gąszczach nadwodnych i nader trudnej do ubicia; na wodzie było kilka małych perkozów *Podiceps minor*²⁵⁴, w zaroślach kuropatwy, lecz z powodu gąszczów niepodobne do strzelania.

Nasi myśliwi pojechali na pustynię z sokołami. Niewiele upolowali, lecz byli świadkami ciekawego zdarzenia; gdy bowiem na upatrzonego dropia puszczano sokoły, ptaki te zrywać się nawet z ręki nie chciały. Nie wiadano co to znaczy, lecz wkrótce przekonano się o przyczynie, gdyż orzeł boneli²⁵⁵ padł z góry na dropia i od jednego uderzenia ubił go i wywnętrzył, tuż obok zgromadzonej grupy myśliwych. Łatwo można by go wtenczas upolować, gdyby nie to, że wszyscy razem puścili się w nieładzie i dawszy kilka strzałów, zdrowo orła wypuścili, zdobyć mu tylko odebrawszy. Pan Konstanty przywiózł tego dnia kilka kang potrzebnych mi jeszcze gatunku i parę drobnych ptaszków. Komendant nie brał udziału

²⁵³ *Anthus campestris* (Linnaeus, 1766), cytowany przez Taczanowskiego jako *Agrodroma campestris* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersich der Vögel die in Algerien...*, s. 44.

²⁵⁴ *Tachybaptus ruficollis* (Pallas, 1764), cytowany przez Taczanowskiego jako *Sylbeocyclus minor* Bp. Patrz L. Taczanowski, *Uebersich der Vögel die in Algerien...*, s. 56.

²⁵⁵ *Aquila fasciata* (Vieillot, 1822), cytowany przez Taczanowskiego jako *Aquila Bonellii* Temm. Patrz L. Taczanowski, *Uebersich der Vögel die in Algerien...*, s. 36.

w wyprawie, lecz swobodnie przez cały czas bawił się rybołówstwem. Dość mu te łowy dopisały; bardzo się cieszył, gdy półmisek ryb do stołu nam podano.

Zjawili się tam zaraz chłopcy miejscowi, z gotowością do usług; wyprawilem ich na skoczki i przynieśli mi kilka, a mianowicie rad byłem z nieposiadanego jeszcze *Dipus gerboa*²⁵⁶; tam także sporządziłem zapas suwaków *Psammomys obesus*²⁵⁷. Zwierzątka te, tak samo jak skoczki i inne suwaki, przebywają w norach po wydmach piaszczystych. Arabi na pierwszy rzut oka siedzibę tego gatunku od innych rozróżniają, gdyż naznosi zawsze pełno drobnych gałązeczek pewnego krzewu na sieczkę nasiekanych i zawsze na zapytanie, czy tam przebywa skoczek (*[D.] gerboa*)²⁵⁸, odpowiadają: *ma kasz gerbo, džird* (to jest nazwa owego suwaka). Blisko mieszkania pod kamieniami było dużo owadów, lecz po większej części z gatunków, jakich się już dosyć gdzie indziej nazbierało.

Z tej miejscowości skierowaliśmy się ku powrotowi, dążąc ciągle w stronę południowo-wschodnią. Większa część drogi tego dnia przebytej prowadziła po okolicy wzgórkowatej, poprzegradzanej łagodnymi rozdołami, zarośniętymi drobną obrzednią krzewinką; same zaś wzgórza po większej części są skaliste i zasłane drobnymi kamykami. Jechało się śpiesznie, nie było przeto czasu na żadne zoologiczne poszukiwania, pomimo że w rozdołowych zaroślach można było mnóstwo dobrych rzeczy nazbierać. Zatrzymawszy się nawet na popas w bardzo pończym położeniu, niewiele na to dano czasu. Widziałem tam stada drobnych ptaszek, mianowicie miałem sposobność przypatrzeć się, jak stadka pięknego grubodzioba pustyniowego *Erythrospiza githaginea* ciągle zapadały między drobnymi zaroślami i biegając wokoło krzaczków, obskubywały z nich listki i pączki.

Dalej za tą wielką przestrzenią wzgórkowatą, skąd ujrzeliśmy znowu pasmo Atlasu przez kilka dni już niewidziane, zmienił się krajobraz, dostaliśmy się bowiem na bardzo rozległe równiny, w części zarosłe nędznymi krzaczkami, w części nagie, gliniaste, to znowu zamurawione lub porosłe kępami sitowia. Okolica ta bardzo przypominała europejskie jałowe pastwiskowe błonia, często u nas trafiające się w ubogich stronach lub w Niemczech północnych. Tam to spotykało się różne gatunki skowronków, a mianowicie kalandr między pokląskwami zaś, których w ogóle nie brakowało, widzieliśmy kilka razy najrzadszego w tym kraju gatunku *Saxicola philothamna* i ubiliśmy dwie samice bardzo nam potrzebne, a więcej już niespotykane. Na koniec, po przebyciu dość dużej przestrzeni piaskowej, dojechaliliśmy do wielkiej oazy na nocleg przeznaczonej.

²⁵⁶ *Dipus gerboa* Olivier, 1800, synonim *Jaculus orientalis* Erxleben, 1777.

²⁵⁷ *Psammomys obesus* Cretzschmar, 1828.

²⁵⁸ *Jaculus orientalis* Erxleben, 1777.

Gdyśmy wjechali do wnętrza tej oazy przez wielką bramę, na wierzchu której siedziało kilku ciekawych Arabów, doprowadzono nas krętymi jak zwykle ścieżkami do mieszkania zamożnego szejka, który w swym domu przygotował pomieszczenie dla całego naszego towarzystwa. Umieścił nas na piętrze w obszernej izbie, wychodzącej na taras od strony ogrodu palmowego. Całą tę izbę zastaliśmy wyslaną dywanami i poprzegradzaną na kilka części zawieszonymi od góry do dołu jaskrawymi różnobarwnymi zasłonami. Na dywanach pourządzano wygodne posłania, dano kilka krzeseł i parę stolików. Nigdzie w podobnych mieszkaniach nie widzieliśmy tak zamożnego i starannego przyboru. Pomimo że dla wszystkich nas było tam wygodne pomieszczenie, obaj komendanci wraz z porucznikiem nie chcieli odstąpić od swoich zwyczajów i zamieszkali pod namiotem w ogrodzie, naprzeciw naszego tarasu, w sąsiedztwie koni i całej służby. Przyjęcie, jak zwykle, było hojne i gościnne; gospodarz bardzo uprzejmy i niezłe mówiący po francusku.

Nocleg mieliśmy bardzo wygodny, lecz spotkała mnie dotkliwa kłeska. Rozpakowałem tam, pomimo przestróg hr. Konstantego, świeże skórki i rozłożyłem je do przesuszenia tuż obok jego posłania. Rano znalazłem kilka okazów zniszczonych przez kota, który się dobrał do nich cichaczem i głowy poobgryzał, drzewiem, tak jak wszędzie, nie było. Szczęście, że to trafiło na gatunki pospolite, które się wkrótce dokompletowało, ale zawsze przysporzyło niepotrzebnej roboty.

O zwykłej godzinie rano opuściliśmy tę miejscowość i już mieliśmy jednym dniem do Biskry dojechać. Postrzegłem zaraz, że mulica moja mocno zakulała, skutkiem złego okucia, i w oazie nie mogłem już nadażyć za drugimi; zostałem przeto w tyle i zacząłem błądzić, lecz na szczęście spotkałem kilku ze służby i z nimi wydostawszy się z labiryntu opłotkowego na pustynię, postanowiłem wolno wraz z bagażami cały dzień wędrować.

Towarzystwo skierowało się głębiej na pustynię, dla polowania i rybołówstwa, my zaś dążyliśmy najprostszą drogą do Biskry, w bliskości gór. Ujechawszy znaczną przestrzeń, ujrzeliśmy w oddaleniu pędzącego ku nam spahisa, który doprowadzić mnie chciał do towarzyszków, lecz przez wzgląd dla biednego mego wierzchowca, wołałem się wyrzec przyjemności łowiectwa. Nie żałowałem też tego, bo jadąc przez cały dzień razem z ordynansem komendanta, pełniącym obowiązki kucharza, człowiekiem rozsądnym i uprzejmym, zabawiałem się rozmową i dowiedziałem się od niego wielu nader ciekawych szczegółów, dotyczących się kraju tego. Wjechawszy nareszcie w znane mi już bliższe Biskry okolice, wyprzedziłem tabor bagażowy i zdążyłem do miasta. Wtem przy drodze, na wprost ogrodu aklimatyzacyjnego, postrzegłem z daleka profesora Wagę idącego nad Seggią i zjechałem go niespodzianie, w chwili gdy drobne owady z wody wybierał. Profesor, ciągle zachwycony pobylem w tej miejscowości, opowiedział mi o wszystkich przez czas naszej nieobecności zdobytych ciekawościach; zbiory też jego jak na drożdżach rosły.

W parę godzin przybyło do Biskry i całe nasze towarzystwo. Komendant zaprowadził je na popas nad rzeczkę, gdzie po głębokich miejscach nałowiono na wędkę dosyć okazów osobliwego gatunku ryby cierniopromiennej, zwanej tam przez Francuzów błękitnym okoniem (*Perche bleue*). Jest to *Chromis Desfontainii* Cuv.²⁵⁹ = *Coptodus Zilii* Gervais = *Gliphisodon Zilii* Val.²⁶⁰ Przywieziono mi znaczną liczbę okazów, lecz teraz dopiero opatruję się, że tak samo jak wiele innych rzeczy, za mało ich wzięłem. Każdy naturalista w podróży nie powinien się nigdy ograniczać w ilości zbieranych przedmiotów, lecz owszem brać jak można najwięcej, inaczej bowiem pomija sposobności, które mu się już nigdy może w życiu nie zdarzą.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ



²⁵⁹ *Chromis Desfontainii* Cuv., aktualna nazwa *Astatotilapia desfontainii* (Lacepède, 1802). Gatunek endemiczny, występujący w Algierii i Tunezji, zagrożony wyginieciem. Jest to relikw ostatniej epoki lodowcowej związany z występowaniem na piaszczystych pustyniach szottu (płytkie zagłębienie bezodpływowe).

²⁶⁰ *Coptodus Zilii* Gervais, *Gliphisodon Zilii* Val., aktualna nazwa *Coptodon zilii* (Gervais, 1847), ryba Św. Piotra znaleziona w Jeziorze Galilejskim, zawleczona później do wielu krajów, również poza Afryką. Jest to dobry gatunek, stąd nazwa nie jest synonimem *Chromis Desfontainii* Cuv., jak sugerował Taczanowski.



DZIENNIK Z PODRÓŻY ANTONIEGO WAGI
1866–1868

{karta 2, strona 3}

Rok 1866

Dnia 28 października

Warszawa
Łowicz
Kutno
Włocławek
Toruń
Bydgoszcz
Frankfurt n. Odrą

Dnia 29 października

Hôtel de Paris.

Berlin.

Kościół Ś^{tej} Jadwigi. Antykarska Księgarnia P. Friedländera na Dorotheen-Strasse 94. Zoologiczne muzeum pod dyrekcją ornitologa P^a Cabanis¹. Giełda. Muzeum sztuk pięknych. Zamek Królewski. Lustgarten. Akademia.

Potsdam
Brandenburg
Brunswik
Hannower
Düsseldorf
Kolonja
Akwisgran
Namur. Liège.
Ecquereller²
Compiègne
Paryż

Dnia 30 października

¹ Jean Louis Cabanis (1816–1906), niemiecki ornitolog, dyrektor Muzeum Uniwersytetu Berlińskiego. Założyciel i wieloletni (1853–1893) redaktor *Journal für Ornithologie*, współpracownik W. Taczanowskiego.

² Nie ma takiego miasta w drodze z Liège do Compiègne, być może chodzi o Escaudoeuvres.

Dnia 9 listopada Penthèvre 22.³

Nowe Aquarium⁴ na Boul^{le} Montmartre

D. 21 listop[ada] Théâtre du Palais royal: La Vie Parisienne.

D. 24 listop[ada] Opuszczamy Paryż.

Fontainebleau

Dijon

D. 25 listop[ada]

Lyon

Vienne

Valence.

{**karta 2, strona 4**} Nougat Arnaud Soubeyran⁵ seul inventeur⁶

Montélimar

Région des oliviers ou méditerranéenne⁷

Avignon

Douarés dounc la preferenco

Tarascon.

A l'éli de nouesto Prouveneco⁸

Arles (przemiana wagonów).

Amfiteatr rzymski.

Rognac. Brzegi jeziora (limanu) o morskiej wodzie.

Miejscowe nazwy roślin: Puricier i Tousque.

(Przejdźcie na inny pociąg) Aix w Prowancyi.

(Hôtel Nègre. Coste)

D. 26 listop[ada] Wycieczka entomologiczna w okolicę miasta au Tholonet.
demeurant à Aix rue Villeverte 30

³ Dom w 8. dzielnicy Paryża będący własnością rodziny Branickich.

⁴ Paryskie akwarium (Aquarium de Paris), najstarsze na świecie i przez dziesięciolecia także największe, znajduje się w pobliżu Trocadero, w 16. dzielnicy, a nie na Bulwarze Montmartre. Zostało otwarte w 1867 roku. Być może A. Waga zwiedził miejsce budowy akwarium, a doszedł tam, idąc tym Bulwarem.

⁵ Działająca po dzień dzisiejszy jedna z najsłynniejszych we Francji wytwórni słodczy. Zakład został założony w Montélimar w 1837 roku, w rezultacie małżeństwa pana Arnaud z panną Soubeyran. Uwaga, że Arnaud Soubeyran jest jedynym wynalazcą nugatu, nie jest prawdziwa. Słodczyk ta jest produkowana w wielu krajach basenu Morza Śródziemnego, a we Francji znana przynajmniej od XVI wieku.

⁶ „Jedyny wynalazca”.

⁷ Region drzew oliwnych lub śródziemnomorski.

⁸ Prawdopodobnie inskrypcje w języku prowansalskim spisane przez A. Wagę z murów kościelnych lub zegarów słonecznych.

D. 27 listop[ada] wycieczka botaniczna w okolicę skały zwanej Colline de dés⁹, z powodu naparstkowatych w niej dolków. W towarzystwie P^a Achintre¹⁰ *Quercus robur*¹¹, [*Q.*] *pedunculata*¹², [*Q.*] *ilex*¹³, [*Q.*] *coccifera*¹⁴. (Ten ostatni jest krzewem dość niskim: miseczki żołędzi ma kolczyste¹⁵.

*Olea europaea*¹⁶ wszędzie uprawiana.

*Morus alba*¹⁷.

*Populus fastigiata*¹⁸: nabywa na starych pniach kory białej, jak w Krymie.

*Pinus halepensis*¹⁹, wszędzie dziko.

[*Pinus*] *pineae*²⁰ sadzona lub siana, po plantacjach.

*Robinia pseudoacacia*²¹, sadzona lub siana; rośnie licho.

*Platanus orientalis*²², wszędzie po alejach, sadzony, lecz bywa i *P. occidentalis*²³.

*Juglans regia*²⁴.

*Salix alba*²⁵ i inne, rzadko w nizinach i nad wodami.

*Amygdalus communis*²⁶.

*Crataegus mongyna*²⁷, w owocu pestka zawsze jedna.

*Juniperus communis*²⁸, *J. oxycedrus*²⁹. Ten drugi pospolitszy.

*Pyrus amygdaliformis*³⁰, dziko.

*Atriplex halimus*³¹, krzew z liściem białym, na łąki. (w Algierii Arab. gietof)

⁹ „Wzgórze kostek do gry”.

¹⁰ Joseph Frédéric Achintre (1800–1892), nauczyciel gramatyki i botanik, autor licznych prac na temat flory Prowansji.

¹¹ *Quercus robur* L., dąb szypulkowy.

¹² Aktualna nazwa *Quercus robur* L., dąb szypulkowy.

¹³ *Quercus ilex* L., dąb ostrolistny.

¹⁴ *Quercus coccifera* L., dąb skalny lub kermesowy.

¹⁵ Jest to gatunek śródziemnomorski, zapewne A. Waga widział go po raz pierwszy i dlatego zapisał tę uwagę.

¹⁶ *Olea europaea* L., drzewo oliwne, oliwnik europejski lub oliwka europejska.

¹⁷ *Morus alba* L., morwa biała.

¹⁸ Aktualna nazwa *Populus nigra* var. *italic* (Moench) Duroi, topola czarna odm. włoska.

¹⁹ *Pinus halepensis* Mill., sosna alepska.

²⁰ *Pinus pinea* L., sosna pinia.

²¹ *Robinia pseudoacacia* L., grochodrzew akacjowy lub robinia akacjowa.

²² *Platanus orientalis* L., platan wschodni.

²³ *Platanus occidentalis* L., platan zachodni.

²⁴ *Juglans regia* L., orzech włoski.

²⁵ *Salix alba* L., wierzba biała.

²⁶ *Amygdalus communis* L., migdałowiec pospolity.

²⁷ *Crataegus monogyna* Jacq., głóg jednoszyjkowy.

²⁸ *Juniperus communis* L., jałowiec pospolity.

²⁹ *Juniperus oxycedrus* L., jałowiec kolczasty.

³⁰ Aktualna nazwa *Pyrus spinosa* Forsk., grusza migdałolistna.

³¹ *Atriplex halimus* L., łoboda solniskowa.

*Syringa vulgaris*³², w ogrodach, b. lichy.
*Ligustrum vulgare*³³, dziko.
*Hedera helix*³⁴, kwitnie i rodzi owoce.
*Rubus fruticosus*³⁵.
*Jasminum fruticans*³⁶. Czarne jagody. Dziko.
*Ulex parviflorus*³⁷ (jak u nas *Genista*³⁸), w lasach.
*Rosmarinus officinalis*³⁹, dziko w lasach na skałach, kwitnący.
 (Chrysomela)
{karta 4, strona 5} *Osyris alba*⁴⁰ (owoce czerwone).
*Rubia peregrina*⁴¹ (owoce czarne).
*Cistus incanus*⁴², torebki suche.
*Globularia alypum*⁴³, kwitnąca, b. piękna roślina na skałach, niby drobny aster, niebieskiego koloru.
*Centaurea solstitialis*⁴⁴, kwitnie żółto.
*Calendula arvensis*⁴⁵, kwitnie.
*Scabiosa columbaria*⁴⁶, kwitnie pod murami ogrodów.
*Iberis linifolia*⁴⁷, kwitnie czerwono.
*Geranium romanum*⁴⁸, kwitnie nad drogami.
*Camphorosma monspeliaca*⁴⁹.
*Seseli tortuosum*⁵⁰.
*Pistacia terebinthus*⁵¹. (Wielkie narośle przez owad zrządzone).

³² *Syringa vulgaris* L., lilak pospolity.

³³ *Ligustrum vulgare* L., ligustr pospolity.

³⁴ *Hedera helix* L., bluszcz pospolity.

³⁵ *Rubus fruticosus* L., jeżyna krzewiasta.

³⁶ *Jasminum fruticans* L., jaśmin krzewiasty.

³⁷ *Ulex parviflorus* Pourr., kolcolist.

³⁸ *Genista* L., janowiec.

³⁹ *Rosmarinus officinalis* L., rozmaryn lekarski.

⁴⁰ *Osyris alba* L., roślina z rodziny sandałowcowatych, w południowej Europie pasożytnicza na licznych gatunkach roślin.

⁴¹ *Rubia peregrina* L., marzana obca.

⁴² Aktualna nazwa *Cistus creticus* L., czystek kreteński.

⁴³ *Globularia alypum* L., kulnik.

⁴⁴ *Centaurea solstitialis* L., chaber wełnisty.

⁴⁵ *Calendula arvensis* L., nagietek polny.

⁴⁶ *Scabiosa columbaria* L., driakiew gołębia.

⁴⁷ *Iberis linifolia* L., ubiorek.

⁴⁸ Aktualna nazwa *Erodium acaule* (L.) Bech. & Thell., iglica.

⁴⁹ *Camphorosma monspeliaca* L.

⁵⁰ *Seseli tortuosum* L., żebrzyca.

⁵¹ *Pistacia terebinthus* L., pistacja terpentynowa.

D. 28 listop[ada] Kościół katedralny. – Kościoły: Ś^{go} Wawrzyńca, Ś^{tej} Magdaleny. Na placu Ś^{tej} Magdaleny kolumna:

Caius Sextinus Cavinus
procos

.....

.....

auspicato condidit
Cn. Domitio Ahenobarbo
C. Ranusio Strabone
coss.

Ulica du pont Moreau &c r. Wycieczka entomologicz[na] au Tholonet.

D. 29 listop[ada] odjazd do Marsylii

Marsylia
(Grand hôtel du Louvre).

D. 30 listop[ada] Port. Niektóre magazyny. O godz. 4 po południu wypływamy z portu statkiem (paquebot la Mersey) (Services maritimes des Messageries Impériales⁵²). Morze nie bardzo spokojne.

D. 1 grudnia rano morze spokojniejsze. Pogoda. Wieczorem wiatr się wzmacza: od północy ustaje. O godz. 1 i 1/2 pierwsze ukazanie się łądu.

D. 2 grudnia przybywamy do Story i do Philippeville (Hôtel dé France).

{**karta 3, brak paginacji**}⁵³ Marsylia leży nad zatoką zwaną dziś Golfe de Lion, to jest lwią, a która w starożytności nazywała się mare Gallicum vel Sinus Gallicus. W średnich wiekach zjawia się jej nazwa mare Leonis, dlaczego? – różni różnie tłumaczą, ale wszelakie te tłumaczenia są tylko domysłem. Wszyscy jednak zgadzają się na to, że Lugdun (Lyon) za daleko odległy od zatoki, ażeby jej miał nazwiska swojego udzielać. Zob. Bulletin de la Soc[iété] de Géographie 1877 février p. 186, 187⁵⁴.

Nîmes poszło od starożytnego Nemausus: dlatego nie należy mu nad i dawać accent circonflexe.

Cette, lepiej by się pisało Sette albo Sèté, bo pochodzi od Setius nazwiska góry tam się wznoszącej (Ib. p. 188).

⁵² „Morska Służba Cesarskiej Poczty”.

⁵³ Karta nr 3 została doklejona w oryginale dziennika.

⁵⁴ A. Waga cytuje anonimowe omówienie książki opublikowane pt. *Les villes mortes du Golf de Lyon par M. Ch. Lenthéric*, Comptes rendus d'ouvrages, Bulletin de la Société de Géographie, 1/1877, s. 186–202.

Kościół serca N.M.P. – Meczeta na górze. Ekskursje za miasto. P. Sierpu-towski: jego dom. Ogrody za miastem.

D. 4 grudnia opuszczamy Philippeville i udajemy się pojazdem do Jemappe, gdzie nocleg.

D. 5 grud[nia] rano przejeżdżamy szosą koło wsi i pól uprawnych, będących dzierżawami, a rzadko własnościami Arabów. Wszędzie opodal wzgórze gołe i wzgórze lesiste, piaskowca płowego (fauve): siedliska lwów. Zbliżamy się do karawanseraju. Aïn-Mokra nad jeziorem Fezara. Lasy dębu korkowego, pnie grubszych drzew poogalacane aż po koronę z kory, którą się tak co siedem lat odziera na korki. Wielkie przestrzenie jakby landy zarosłe rośliną *Asphodelus microcarpus*⁵⁵, [A.] *ramosus*, między nim *Scilla maritima*, z której korzenia pędzą wódkę złych własności. Gaje okoliczne złożone przeważnie z *Pistacia lentiscus*⁵⁶. Przy osadach ludzi klomby zarosłe ciernistego krzewu *Zizyphus jujuba*⁵⁷ *lotus*⁵⁸. Przy karawanseraju skały marmuru białego (saccharoko)⁵⁹, który i na budowie szosy używany. Bogata mina żelaza Aïn-Mokra, którą wysyłają do Francji koleją żelazną, w celu tym stąd do Bône wyprowadzoną. Dyrektor kopalni Pⁿ Carbonne. Ruda żelaza jest b. ciężka, częstokroć niedokwas⁶⁰ magnetyczny: wydaje na 100 częściach do 70 metalu, którego jednak tu nie topią dla braku kopalnego węgla, lecz do Francji brutto wysyłają. Koło karawanseraju częste entomologiczne wycieczki. Sztuki tej rudy przeznaczone na wystawę Paryską.

D. 6 grudnia pociągiem fabrycznym kolei żelaznej udajemy się z Aïn-Mokra do Bône.

{karta 5, strona 7} W całej tej okolicy Algierii, od Philippeville do Bône, nie ma naszych wróble; skowronek nad polami nie śpiewa. (W Bône są wróble, lecz w nader małej ilości).

Bône (dawna Hippona)

(Hôtel d'Orient de M^{mc} Marius)

Miasto nad Morzem Śródziemnym, dosyć wielkie i porządnymi murowanymi z cegieł domami zabudowane. Dawny wodociąg rzymski w należytych dotąd utrzymuje się stanie. Kościoły i meczety z minaretami. Miasto czyste, ulice porządnie brukowane i czysto utrzymane, główniejsze z kamiennymi chodnikami: to samo

⁵⁵ *Asphodelus microcarpus* Viv. jest dzisiaj traktowany jako synonim następnego cytowanego przez A. Wagę gatunku *Asphodelus ramosus* L., złotogłów.

⁵⁶ *Pistacia lentiscus* L., pistacja kleista.

⁵⁷ „Jujubier” to francuska nazwa głożyny pospolitej *Zizyphus jujuba* Mill., widocznie Waga miał wątpliwości co do determinacji krzewu.

⁵⁸ *Zizyphus lotus* (L.) Lam., głożyna afrykańska.

⁵⁹ Raczej „gréco scritto”, marmur używany do wykładania łaźni rzymskich, wydobywany w licznych kamieniołomach w Algierii.

⁶⁰ W dawnej terminologii chemicznej i mineralogicznej to nazwa tlenków.

place, które drzewa (*Platanus orientalis*) przyozdabiają. Teatr z liczną dwupiętrową kolumnadą. Wiele aptek. Magazyny niektóre na sposób paryski. Towary po największej części europejskie. Większa część ludności arabska. Generał de Lacroix. P. Witkowski. Okrągłe budowle na kształt kaplic: groby marabutów, świątobliwego życia kapłanów. Zwaliska dawnej Hippony. Kościół Ś^{go} Augustyna. Dojeżdżając do miasta szosą, od Jemappe, po stronie lewej dają się widzieć u pasma wzgórz, zwaliska dawnej Hippony: a po stronie prawej grób Ś^{go} Augustyna w kształcie kaplicy na samym wierzchu dość wysokiego wzgórza, pokrytego z rzadka drzewami. Naokoło Bône dają się postrzegać plantacje bawełny, gdzieśniedzie winnice, figarnie, pomarańczarnie, ale pomarańcze tutejsze są kwaśne, najwięcej odmiany mandarynkami zwanej.

D. 10 grud[nia] wróciliśmy powozem do Ain-Mokry i stanęliśmy w karawanseraju.

D. 12 grud[nia] wyjechaliśmy z Ain-Mokry na mułach z rana w góry do karawanseraju Gasti Ain-Tsop w krainie zwanej Xuntenek-Dima, i tam mieliśmy nocleg (Le Comte de St Clair)⁶¹.

D. 13 grud[nia] wyjechaliśmy z Gasti Ain-Tsop rano na tychże mułach w dalszą podróż, przebywając góry, wąwozy, strumienie i gęste {**karta 5, strona 8**} zarośle: miejsca, w których lwy, a nade wszystko pantery bywają. Gdzieniedzie pomurowane domki, w których mieszkają ci, którzy się trudnią albo wyłamywaniem kamieni do konstrukcji, albo karczowaniem drzewa opałowego. Na ten ostatni użytek wykopują się karpy lentysku, mirtu, a nade wszystko starych dzikich drzew oliwnych. Miejscami daje się widzieć po ogrodach palma daktylowa. W odległości 11 kilometrów pod pasmem gór leży miasto St Augustin kościół i kilkadziesiąt domów murowanych. O 3-4 kil[ometry] dalej karawanseraj: potem szosa, prowadząca do Konstantyny. Po przecięciu drogą naszą szosy daje się dojrzeć ze wzgórz Gielma [Guelmę] (m.), lecz my wracamy na noc do Abufar. U gałęzi jednego z drzew oliwnych dzikich, na górze, wisiały różnych kolorów gałganki. Przewodniczący Arabowie, zatrzymawszy przy tym miejscu muły, przychodzili pod drzewo, pod którym pochowany jest ich marabut (święty) i z szanowaniem całowali powieszzone gałganki. Arabowie wolają Erri! Erri! na bydlę, chcąc, aby dalej postępowało. Arabowie na swoich polach uprawiają dużo roślin groszkowych, jako to bób (*Faba maior*⁶²), łubin (*Lupinus albus*), pois chiche⁶³ (*Cicer arietinum*) itp., których ziarna i surowe, i gotowane wszędzie po straganach wystawiane są na sprzedaż.

{**karta 6, strona 9**} **Dnia 14 grudnia** rano na tychże mułach wyruszyliśmy z Abufar w dalszą drogę do Mahuny. Przebyliśmy w bród 3 razy rzekę Ouade-il

⁶¹ Hrabia de St Clair, patrz rozdział „Wspomnienia...” W. Taczanowskiego, strona 34.

⁶² Aktualna nazwa bobu to *Vicia faba* L.

⁶³ *Cicer arietinum* L., ciecierzycą pospolita.

sherf, z gór płynącą kierunkiem jarów pomiędzy nimi. Przystępy do płytkiego koryta tej rzeki zaścienione są szeroko okrągłymi głazami, okazującymi jak daleko i gwałtownie ona w porach pewnych wody swe roztacza. Szliśmy najprzykrzejszymi po grzbietach gór i po mnogich złomach skał przechodami, często po urwiskach i nad przepaściami, przedzierając się przez zarośle dzikich oliwników, mirtów, lentysków, głogów i różnych innych krzewin kolczystych. Głazy rozrzucone po górach i wpadłe w doliny są to same piaskowce, czerwone i żółte. Najpyszniejsze widoki na otaczające pasma, siedliska szakalów, hien, lwów i panter. Po przebyciu najdzikszych gąszczów, odkrywały się niekiedy boki gór porośnięte i zasiane przez Arabów, których mijaliśmy wioski z mizernymi chatami z chrustu. Kierunkiem tym naszym podróży przecięliśmy szosę prowadzącą z Konstantyny do Bône, i postrzegaliśmy nad nią domki murowane osiadłych Francuzów, ich i Arabów ogrody, otoczone płotami z kaktusów. Po tym uciążliwym wielu gór przebyciu, przystąpiliśmy na ostatek do podnóża Mahuny i rozbiliśmy namioty przy wiosce Breeb-ban [Breeb-bam], gdzie znajomi P^a hrabiego Konstantego mieszkańcy przynieśli mu do obiadu mszchedę⁶⁴, to jest grube dziurkowane naleśniki z plasterkami miodu.

{karta 6, strona 10} Dnia 17 grudnia, uprzedzając deszcze, wyruszyliśmy rano z B'rre-banu [Breeb-bamu], do Gelmy [Guelmy], mając nieco lepsze niż dotąd drogi dla naszej karawany składającej się ze świeżo ponajmowanych lub kupionych mułów, których było 25, licząc razem obładowane z tymi, które nas niosły. Z początku trzeba było znowu drzeć się przez góry, ścieżkami powydeptywanymi stopą ludzką, a idącymi to pod górę, to z góry. Wkrótce jednak wydostaliśmy się w okolicę kraju równiejszego i na prościejsze drogi po płaszczynach między pagórkami, a niebawem ujrzeliśmy i Gelmę [Guelmę]. Na wzgórzach, które bywają uprawiane wszędzie, dały się widzieć owce, kozy, krowy. Kozy rasy tutejszej są czarne, długowłose, na kształt Kaszmir Angorskich. Bydło rogate, bywa najczęściej białe, po bokach czarne, z uszami szerokimi i kosmatymi. Przybliżając się do Gielmy [Guelmy], natrafiliśmy na miejsca zaścienione równoległocianami piaskowca, pozostałymi od budowli dawnych Rzymian.

Miasto Gielma [Guelma] za Rzymian Calama w pobliżu rzeki Ouade-sherf nie jest wielkie, ale wszystkie domy ma murowane. Dwie długie i proste ulice: {karta 7, strona 11} rue d'Announa i rue S^t Louis, połączone są małą poprzeczną rue Scipion, a prawie naprzeciwko tej jest maleńka przecznica rue de la Fontaine wyprowadzająca na równoległe z tamtymi (już pod murami miasta) idącą rue de Bône. Na rogu tej ostatniej i rue de la Fontaine, jest Hotel de l'Aigle, w którym stanęliśmy. Przez rue de Bône dochodzi się do bramy miasta wyprowadzającej na bity gościniec (chaussée) do Bône. O parę kilometrów dochodzi się nią do mostu

⁶⁴ Typowe dla tego regionu danie, po arabsku „Ghraif”.

na rzece Sebouse (zapewne tej samej, którąśmy już poprzednio w kilku miejscach przebywali, a którą Arabowie Ouadi-shef nazwali). W stronie tej miasta znajdują się ogrody, starannie utrzymywane przez Europejczyków w Gielmie [Guelmie] osiadłych. W kierunku na Wschód o 4 kilometry leży wieś Millesima kościelna, w której proboszczem jest ksiądz Dufal. W Gielmie [Guelmie] dają się spotykać zwaliska dawnych budowli rzymskich. O 20 kilometrów od Gielmy [Guelmy] leży Announa⁶⁵, miejsce urodzenia Ś^{te}j Moniki. Wiele ruin w tym miejscu świadczą o jego starożytności. Rodziny miejscowe, które chrześcijańskimi były za czasów Śsto Augustyna, wytępione zostały najprzód przez Wandalów, a następnie przez Arabów.

Dnia 20 grudnia po godz. 11 wyjechaliśmy z Gielmy [Guelmy] na mulach kierunkiem szosy do Konstantyny. Oddaleni około 20 kilometrów mieliśmy przed oczami widok na Mahunę i Anmunę. Na nocleg ściągaliśmy do Sidi-temtem, gdzie znajomi P^{na} hr. Konstantego Arabowie przynieśli do obiadu kuskus, to jest twardo ugotowaną i zaprawioną infuzją pieprzową⁶⁶ kaszę pszenną z mięsem baranim. Cała ta okolica od Gielmy [Guelmy] przedstawia wzgórze gołe, {**karta 7, strona 12**} wprawdzie skaliste, ale pokryte grubą warstwą humusu zdolnego rodzić wszelkie zboża.

D. 21 [grudnia] rano w przymrozek wyruszyliśmy na mulikach z Sidi-temtem drogą do Konstantyny. Wkroczyliśmy tego dnia w rozległą przestrzeń otoczoną naokoło pasmami wzgórz tak mniej więcej wysokich jak w Egipcie, ale wszędzie gołych, bo i tu żadnych nie ma lasów ani nawet zarośli, z czego wynika wielki w okolicy niedostatek opałowego materiału (w Sidi-temtem jeden quintal drzewa na ogień kosztuje 12 franków). Rzezoną przestrzeń, równością nasze polskie płaszczyzny przedstawiającą warstwą czarnoziemu na kilka metrów grubo pokrytą, wszędzie Arabowie orzą i uprawiają do zboża sochami ciągnionymi najczęściej przez muły. Rolnicy ci mieszkają we wsiach, których domy są czymś pośrednim między namiotem a chatą. Zrąb tych domów ułożony jest z kamieni, których nagromadzenie w tym celu pociągnęło uprzątlenie okolicznych ról, kiedyś zapewne bardzo kamienistych. Nad takim zrąbem rozciągnięty jest namiot, to jest wielki płat tkaniny z sierści wielbłądziej, w szare i czarne pasy. Tym sposobem chaty takie, a przeto i cała wieś, są przenoszalne. Wiele jednakże chat jest o podobnymże {**karta 8, strona 13**} kamiennym zrąbie, ale już nie płatem okrytych, lecz dachem słomianym jak u nas wiejskie chaty. Nad wieczorem stanęliśmy w Meheris, gdzie w porządnym murowanym domu piętrowym mieszka tutejszy kaib, to jest podprefekt. Gościnnie on przyjął nas wszystkich na nocleg.

⁶⁵ Świąta Monika urodziła się w mieście Tagasta, obecna nazwa Suk Ahras.

⁶⁶ „Kuskus” zwyczajowo podaje się z ostrym, ziołowym sosem, którego jednym ze składników jest czerwony pieprz, zapewne dlatego A. Waga pisze o „infuzji pieprzowej”.

Poznaliśmy bliżej tego urzędnika i jego siostrzeńca: obydwu mówiących nieco po francusku. Jedliśmy razem obiad, sporządzony w jego kuchni, a którego ostatnią potrawą był kuskus z gotowaną kurą.

D. 22 [grudnia] o godz. 9 z rana nastąpiło pożegnanie z gospodarzem, któremu mocno dziękowaliśmy za uprzejmą gościnność. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci kaib⁶⁷ Mohamed ben Bourouby i siostrzeniec jego El Maki ben [Ben] bache [Bache] Tarzi caïd O'mer cheraga [Cheraga], obydwaj zacni ludzie i bardzo grzecznych podwładnych sobie urzędników mający. Z rozrzwinięciem pożegnania wyjeżdżaliśmy z Meheris na naszych mulikach i znowu przechodziliśmy wzgórze i wąwozy. We dwóch punktach było takie wzgórze, którego całą powierzchnią wzdłuż nastrzępiały równe i prawie równo pomiędzy sobą oddalone kształtu równoległościaków występy spodniej wapiennej skały, niby zęby, biegnące szeregami tak regularnymi jak orane zagony po polu. Zastanawiała równa ich wysokość i odległość, jakby myślą ludzką wyrachowana. Drogi nasze były dotąd ścieżkami {**karta 8, strona 14**} przez pola, nim na koniec weszliśmy na gościniec bity (chaussée), przy Khroub, początku miasteczka o murowanych domach i kościele. Muły nasze odeszły stąd do Konstantyny, a my, we 4 osoby zabraliśmy się tamże z odchodzącym omnibusem.

Na wjeździe do Konstantyny uderzył nas widok zachowanej jeszcze znacznej części wodociągu Rzymskiego. Przybyliśmy do miasta wieczorem. Konstantyna leży pod samymi wzgórzami, którymi jest dokoła opasana i mocno broniona. To dosyć wielkie miasto (ma 36,000 mieszk[añców]) dzieli się na połowę arabską, z meczetami, bazarami, uliczkami nader ciasnymi itp. i na połowę francuską, z porządnymi domami, z magazynami czasem świetność Paryża przypominającymi, z ulicami dość prostymi i dość szerokimi, a bardzo czysto utrzymywanymi z placami dość rozległymi itp. W tej ostatniej części leży wspaniały Kościół Francuskim zwany (P. Maryi Bolesnej) z meczetu przerobiony, teatr, pałacyk cesarski, a raczej dom &c. Nie ma żadnego gmachu, który by się odznaczał pięknnością architektury. Najznaczniejszym jest kościół nieco w sposobie dawnych świątyń, lecz z okrągłym na końcu wyniesieniem pod kopułą. Pod tą kopułą znajduje się wielki ołtarz, wokół niego cztery napisy, każdy w swym kartuszu: S^t Possidius. S^t Augustin. S^t Optat. i S^t Fulgence. Prezbiterium widne, ale kościół bardzo ciemny z powodu małych okienek o szybach kolorowych. Cała wewnętrzna przestrzeń kościoła zastawiona okrągłymi filarkami, które idą sześciu poprzecznymi rzędami po cztery. W Konstantynie, prócz bazarów wschodnich {**karta 9, strona 15**} i sklepów europejskich, są kawiarnie, pałysserye⁶⁸, apteki, hotele &c. jak

⁶⁷ „Caid”, nazwa którą A. Waga pisze niekiedy także jako „kaid” lub „kaib”, to tradycyjny tytuł dla osoby pełniącej funkcje sędziowskie, administracyjne, skarbowe, niekiedy także i lokalnego przywódcy.

⁶⁸ Zapewne „patysserye”, ciastkarnia od francuskiego „pâtisserie”.

w miastach francuskich. My stanęliśmy w Hôtel d'Orient umieszczonym wśród arabskiego bazaru.

D. 24 grud[nia] (wilia B[ożego] N[arodzenia]) idąc na most zwiedziliśmy niektóre części miasta. Obejrzelśmy na placu przed koszarami pomnik z napisem:

Ce monument
a été érigé en l'année 1852
pour recueillir
les restes glorieux
exhumés de la promenade de la Breche et transférés
le 2 Novembre 1852⁶⁹

Pod kamiennym mostem, który, jak położony na nim napis świadczy, stawiany był [w] r. 1861-1863, niezmierna głębia do wody, która kiedyś pędem swoim tak przerznęła te skały, przedarła się tunelami itd. W tym miejscu do konstrukcji używa się marmur popielaty. Na górze dość okazały gmach mieszczący szkołę dla Arabów (Collège). Tegoż dnia zwiedziłem dwa najznakomitsze meczety: wstępowałem na minaret jednego i byłem obecny zwolowaniu na nabożeństwo, a potem początkowi tegoż nabożeństwa.

D. 25 grud[nia] (1^{sze} święto B[ożego] N[arodzenia]) w kościele. Zejście na plac ogrodzony sztachetami, na którym wzniesiony brązowy posąg generała Valée⁷⁰. Odwiedzenie starożytnego rzymskiego grobu Pressiliusa. Dawna w nim mozaika rzymska. Zejście na dół i przechadzka aż do mostu. (Tegoż dnia dano nam do obiadu poziomki z gór przyległych.)

D. 26 grud[nia] wieczorem odjechaliśmy dyliżansem pocztowym przez Khroub do Batny, dokąd całą noc jechaliśmy.

{karta 9, strona 16} Batna (Hôtel des Colonies) **d. 27 grud[nia]** miasto początkowe z nowym kościołem. Domy murowane, ulice proste, przestronne, równie jak i place. Okolice dość jałowa, otoczona górami (Góry Aurès-Mons Aurasius u Prokopiusza⁷¹) i z tych niektóre okryte jeszcze lasami. Zawsze zimno dla wyniesienia 1014 metrów nad poziom morza, 1060 Ch^{les} Martins. Na pochyłościach wzgórz znalazłem krzewy te same co w Aix, jak to: *Quercus coccifera*, *Juniperus oxycedrus*, [J.] *phoenicea*⁷², *Rosmarinus officinalis* (kwitnący).

⁶⁹ „Ten pomnik został wzniesiony w 1852 roku, aby przyjąć chwalebne ciała ekshumowane na promenadzie de la Brèche i przeniesione 2 listopada 1852 roku”.

⁷⁰ Sylvain-Charles Valée (1773–1846), marszałek, jeden z dowódców armii francuskiej w okresie podboju Algierii przez Francję i jej gubernator w latach 1837–1840.

⁷¹ Prokopiusz z Cezarei (ok. 490-ok. 561), historyk bizantyński. Autor *Historii wojen* i *Historii sekretnej*.

⁷² *Juniperus phoenicea* L., jałowiec fenicki.

D. 30 grudnia w niedzielę, pozostałem sam jeden w Batnie. Dr. Dukerley⁷³.

D. 1 stycznia 1867. Kościół w Batnie. Dług[ość] od chóru kroków 50. Dzieciątko Jezus proszące o składki.

D. 3 stycznia o godz. 3 w nocy wyjechałem z Batny omnibusem przez prywatnego przedsiębiorcę wysyłanym stamtąd periodycznie do Biskry. Do tego powozu siadło prócz mnie trzech Arabów, z których jeden jechał do Alkantary [El Kantary], a dwaj inni do Biskry. Przebyliśmy góry wśród ciemności nocnej, a za rozwidnieniem ujrzałem się na dość rozległej płaszczyźnie i na drodze, której jeszcze nie ubito (chaussée), lecz którą już przygotowano do tego. Ciekawy był widok na tworzące się obłoki u podnóża całego pasma gór oddalonych. W miarę rozstawiania się z równinami, coraz przykrzejsza następowała droga, która w wielu miejscach jest zupełnie tym, czym były u nas drogi dawniejsze nim bite (chaussée) urządzono. Dla gruntu gliniastego, który po deszczu sprawia śliskość, przejazdy są trudne, a nader przykre dla ustawicznego natrafiania, na konieczność {**karta 10, strona 17**} przejeżdżania po spadzistościach góry; tam zaś najprzykrzejsze, gdzie wysterczają spod ziemi skał grzbiety. Arabowie towarzyszący w powozie, częstowali mnie swoim chlebem, okrągłym i bardzo płaskim kołaczem białym. Zatrzymaliśmy się nieco przy pierwszym karawanseraju Rossel-meh, przed którym wypoczywała pewna liczba wielbłądów. Na tej drodze często spotykają się karawany, mające po kilka lub kilkanaście (raz było więcej niż 30) obładowanych wielbłądów. Coraz cudniejsze odkrywały się oczom moim widoki na okoliczne to bliższe, to dalsze pasma gór i skały: na wielkie przestrzenie gruntów niedotkniętych jeszcze uprawą. Następny karawanseraj Nza-bel-messai otrzymał francuskie nazwisko Tamarins z powodu, że w okolicy jego wiele tych drzew rośnie⁷⁴. Różnie odtąd kręciła się droga nasza, z której za każdym skierowaniem się nastawały coraz nowe widoki na góry i skały: to strzępiaste, to rozpadłe, to potrzaskane na wielkie głązy, a zawsze nagie, jałowe, jakby odwiecznie opuszczone lub jeszcze nietknięte nogą człowieka. Wszędzie je składa wapień koloru płochożółtego. Są to góry za górami: czasem tamte widać zza tych, czasem te zasłaniają tamte i niedługo znowu je odkrywają. Uderzającym był nade wszystko widok jednej, przeciągniętej w wał kilku kilometrów i obróconej do nas ścianą, która na całej tej długości od niebios do ziemi pionowa zdawała się być jakąś olbrzymią siłą oberżniętą z tej strony. Rozrzucone z tyłu skał kamienie zasiewają całe pola nieuprawne. Tu i ówdzie w jarach pomiędzy wzgórzystościami płyną strumyki, do

⁷³ Lekarz i botanik z Batny. Niekiedy jego nazwisko podawane jest jako: E. du Kerley. Patrz rozdział „Wspomnienia...” W. Taczanowskiwego str. 54.

⁷⁴ Chodzi o tamaryszkę, popularna arabska nazwa podana przez A. Wagę nie pozwala na identyfikację gatunku, być może chodzi o *Tamarix aphylla* (L.) Karst., tamaryszek bezlistny.

których z boków spadają kaskady. Nad tymi wodami ponarastały {karta 10, strona 18} gaje oleandrowe⁷⁵. Ale najmocniej uderza widok na te srogie skały wywyższenia, między którymi El Kantara leży. Są to pnie gliniane, zwalone na stosy wierzchołkiem sięgające niebios. Z El Kantary nasza droga przerywa już nie w dziwny, ale w straszliwy sposób całe pasmo skaliste (gór zwanych Džebel-gaus). Powystawiano tu różne mosty, bulwary, skarpy, mury różnej wzniosłości, bo tą przerwą toczy się znaczny strumyk, a skoro się wyjedzie za pomienioną szczybę w paśmie, uderza niespodziany widok daktylowego gaju, ciągnącego się wzdłuż strumyka. W tutejszym karawanseraju zastałem PP^{stwa} Branickich z całym ich orszakiem, a po niedługim zatrzymaniu się w okolicy cudownej, w Afryce głębokiej, pojechałem dalej ku Biskrze. Nastąpiły znowu góry, niektóre takie, że groza przeraża patrzeć na nie: złomy skał ogromem do domów podobne, zsuwające się po ich spadzistości, w różnych na niej wysokościach zatrzymały się: to leżą nagromadzone u podnóża, to wiszą prawie nad głową i strachem patrzącego napelniają! Bieg całej drogi naszej do Batny ciągle był z góry na dół. Tu wyprowadziła nas na rozległe przestrzenie równin, których granic oko nie dosięga, zasypane gęsto drobnymi kamieniami, nietknięte uprawą. Uczuliśmy charakter pustyni. Arabowie mi towarzyszący, którzy równie jak ja zatrzymali się na wypoczynek w El Kantarze, wyjechawszy za nią, częstowali mnie świeżymi daktylami, tutejszej okolicy płodem.

Liczą w El Kantarze 76000 palm wydających owoc, {karta 11, strona 19} na którego zbiór właśnie natrafiliśmy. Dziwna rzecz, że mimo deszczu i ciepły klimat, wegetacja na równinach tutejszych jest tak mała, że widać tylko rzadko rozrzucone kupki lichych roślinek, zdawało mi się z rodzaju *Salsoli*⁷⁶. Wszakże tam, gdzie po uprawieniu jęczmień zasiano, wzrost i zieloność tego zasiewu dowodzi rzadkiej żyzności gruntu. Widzieliśmy to, dojeżdżając do wioski arabskiej z wysokim meczetem, zwanej Elutaja [El-Outaia], a której mieszkańcy oddali się wyłącznie uprawie palmy daktylowej, i mniej więcej rozległe plantacje tej palmy w ogrodzeniu murem utrzymują. Wioska ta leży o 24 kilometry odległości od Biskry. Wyborna, chociaż samorodna droga za tą wioską doprowadza po równinie do jeszcze jednego, lecz niewielkiego gór pasma, skąd i Biskra ze swymi plantacjami palm (liczą 120000 wydających owoc) widzieć się daje. Przybyłem do Biskry w porze obiadowej (koło godz. 7 wieczorem) i stanąłem w hotelu Pani Bourguignon.

⁷⁵ *Nerium oleander* L., oleander pospolity.

⁷⁶ *Salsola* L., solanka. Obserwacja A. Wagi jest bardzo trafna, często w tym regionie palmy daktylowe uprawiane są w pobliżu podziemnych wód słonawych, środowiska odpowiedniego dla halofitów, także dla roślin z rodzaju solanka.

D. 6 stycznia kościół w Biskrze. Parada wojskowa kościelna. Zapoznanie się z miejscowym proboszczem. Msza czytana głośno. Os-kut! (silence!⁷⁷). Budowa ołtarzy i ambony z miejscowego kamienia (Muschelkalk⁷⁸) i ławek w prezbiterium z miejscowych gatunków drzewa. Plebania Ks^{dza} proboszcza. Bryły soli z gór niedalekich. Zwiedzanie zbiorów i ogrodu du Commandant Supérieur M^r Erhart.

{karta 11, strona 20} **D. 7 stycznia** PP^{wie} Hrabiowie przybywają do Biskry.

D. 9 stycznia zwiedzenie źródła wody ciepłej siarczastej Arab Ain-Salahin.

D. 12 stycz[nia] o godz. 3 rano odjechali PP^{wie} Hrabiowie do Batny.

D. 14 stycz[nia] zwiedziłem nowe zabudowania zwane Cercle, z ogrodem palmowym. W gmachu głównym urządziła się sala bilardowa, z kominem i lampami alabastrowymi. Tamże kawiarnia i czytelnia dla zajęcia wojskowych.

D. 18 stycz[nia] zwiedziłem tak zwaną Górę piaskową (Montagne de sable). Le colonel Conolly de Londres. – Le docteur Rystad de Christiania.

D. 21 stycz[nia] zwiedziłem ogród zwany La Pépinière, położony za miastem, w którym pielęgnują się wszelkie rośliny stosowne do miejscowego klimatu, osobliwie zaś drzewa i krzewy tak cudzoziemskie jako i krajowe. Z utrzymywanych tu roślin takie, o których przekonano się w drodze doświadczenia, że mogłyby być upowszechnione w kraju z pożytkiem dla niego, tworzą dość zamożne szkółki, z których rozdają się bezpłatnie, chcącym je zaprowadzić u siebie. Pod cieniem starych palm daktylowych, które tu były jeszcze przed założeniem ogrodu, hodują dziś w znacznym rozmnożeniu cyprisy (Cupressus pyramidalis⁷⁹), tuje (Thuia orinetalis⁸⁰), morwa biała i czarna⁸¹, zwyczajna figa⁸² tudzież gatunki Ficus sycomorus⁸³, F. religiosa⁸⁴ (która tu ma etykietę F. benjamina⁸⁵), F. nitida⁸⁶, różne mimozy czyli akacje, jako to Acacia farnesiana⁸⁷, A. arabica⁸⁸ (b. piękna), A. Adansonii⁸⁹ (licznie w Biskrze rozmnożona i do wysadzenia alei w mieście użyta), A. nilotica⁹⁰, A. leucocephala⁹¹, A. cavenia⁹², {karta 12, strona 21}

⁷⁷ „Cisza”.

⁷⁸ Polska nazwa „wapień muszlowy”.

⁷⁹ Aktualna nazwa cyprysa wiecznie zielonego to *Cupressus sempervirens* L.

⁸⁰ Aktualna nazwa to *Platycladus orientalis* (L.) Franco, biota wschodnia lub żywotnik wschodni.

⁸¹ *Morus nigra* L., morwa czarna.

⁸² *Ficus carica* L., figowiec pospolity.

⁸³ *Ficus sycomorus* L., figowiec sykomora.

⁸⁴ *Ficus religiosa* L., figowiec pagodowy.

⁸⁵ *Ficus benjamina* L., figowiec benjamina jest innym gatunkiem niż *Ficus religiosa* L., oba są gatunkami azjatyckimi, introdukowanymi w Algierii w XIX wieku.

⁸⁶ Nazwa niejednoznaczna, najprawdopodobniej chodzi o jedną z dawnych nazw *Ficus benjamina* L.

⁸⁷ *Acacia farnesiana* (L.) Willd., akacja Farnesa.

⁸⁸ *Acacia arabica* (Lam.) Willd., akacja arabska.

⁸⁹ *Acacia adansonii* Guill. & Perr., akacja Adansona.

⁹⁰ *Acacia nilotica* Delile, akacja nilowa.

⁹¹ Aktualna nazwa *Leucaena leucocephala* (Lam.) de Wit, gatunek pochodzący z Meksyku.

⁹² Właściwie *Acacia caven* var. *caven* (Molina) Molina, gatunek południowoamerykański.

*A. verek*⁹³, *A. lebek*⁹⁴ (Egipska, ale zdająca się nie obiecywać przywyknienia do tutejszych okolic), *Musa paradisi* (bananier)⁹⁵, *Carica papaya*⁹⁶, *Psidium pyrififerum*⁹⁷ (goyavier), *Cydonia vulgaris*⁹⁸, jabłonie i gruszki wybornych odmian nader silnie rosnące, winorośl najdelikatniejszych odmian swobodnie się krzewiąca, *Zizyphus iujuba*⁹⁹ różnych uszlachetnionych odmian, *Z. Bacleyi*¹⁰⁰, *Z. spina Christi*¹⁰¹ & c. pomarańcze i cytryny, *Olea europaea* z owocami rzadkiej wielkości, *Punica granatum*¹⁰² (granat, nawet do przycinanych szpalerów użyty), *Maclura aurantiaca*¹⁰³, *Gossypium vitifolium*¹⁰⁴ i *G. arboreum*¹⁰⁵, *Elaeagnus angustifolia* bardzo zadowolony miejscowością, *Ceratonia siliqua*¹⁰⁶, *Poinciana Gilliesii*¹⁰⁷ po całym rozrzucona ogrodzie, *Cassia levigata*¹⁰⁸, *C. occidentalis*, *C. coluteoides*¹⁰⁹ i *C. foetida*¹¹⁰, wszystkie bujnymi krzakami rozrosłe, *Melia azedarach*¹¹¹, *Lawsonia inermis*¹¹² (heneh¹¹³), *Vitex agnus castus*¹¹⁴, *Hibiscus rosa*

⁹³ *Acacia verek* Guill. & Perr., uznawana za synonim *Acacia senegal* (L.) Willd., akacja sengalska.

⁹⁴ *Acacia lebeck* (L.) Willd., aktualna nazwa *Albizia lebeck* (L.) Benth, gatunek azjatycki, introdukowany w Afryce.

⁹⁵ Bananowiec zwyczajny *Musa x paradisiaca* L. jest hybrydem bananowca karłowatego *Musa acuminata* Colla i bananowca *Musa balbisiana* Colla.

⁹⁶ *Carica papaya* L., melonowiec właściwy, gatunek pochodzący z tropikalnej Ameryki, introdukowany w Algierii.

⁹⁷ Aktualna nazwa *Psidium guajava* L., 1753, gujawa pospolita, gatunek pochodzący z tropikalnej Ameryki, introdukowany w Algierii.

⁹⁸ Aktualna nazwa *Cydonia oblonga* Mill., pigwa pospolita.

⁹⁹ *Zizyphus jujuba* Mill., głózyna pospolita, gatunek azjatycki, uprawiany w Chinach, pochodzący prawdopodobnie z Afganistanu, introdukowany w regionie śródziemnomorskim w starożytności, liczne odmiany zostały wyselekcjonowane.

¹⁰⁰ *Zizyphus baclei* D. C., nazwa niejednoznaczna, nasiona o takiej nazwie były rozprowadzane przez francuską administrację kolonialną jako „jubahier du Sénégal”, głózyna senegalska.

¹⁰¹ *Zizyphus spina-christi* (L.) Desf., głózyna cierń Chrystusa.

¹⁰² *Punica granatum* L., granatowiec właściwy.

¹⁰³ Aktualna nazwa *Maclura pomifera* (Raf.) , żółtnica pomarańczowa, gatunek północnoamerykański introdukowany w Algierii.

¹⁰⁴ Aktualna nazwa *Gossypium barbadense* L., bawelna barbadoska, gatunek pochodzenia amerykańskiego, introdukowany w Algierii.

¹⁰⁵ *Gossypium arboreum* L., bawelna drzewiasta lub bawelna afrykańska, gatunek pochodzenia azjatyckiego, introdukowany w Algierii.

¹⁰⁶ *Ceratonia siliqua* L., szarańczyn strąkowy lub drzewo karobowe.

¹⁰⁷ Aktualna nazwa *Erythrostemon gilliesii* (Wallich ex Hook.) Klotzsch, brezyłka.

¹⁰⁸ Aktualna nazwa *Senna occidentalis* (L.) Link, ten sam gatunek co następny cytowany przez Wagę, *Cassia occidentalis* (L.) Link.

¹⁰⁹ Aktualna nazwa Humb. & Bonpl. ex Willd., polska nazwa rodzajowa strączyniec.

¹¹⁰ Aktualna nazwa *Senna tora* (L.) Roxb.

¹¹¹ *Melia azedarach* L., melia pospolita lub różańcowe drzewo, gatunek pochodzenia azjatyckiego, introdukowany w Algierii.

¹¹² *Lawsonia inermis* L., lawsonia bezbronna.

¹¹³ Henné, francuska nazwa zarówno rośliny jak i otrzymanego z niej barwnika.

¹¹⁴ *Vitex agnus-castus* L., niepokalanek pospolity lub niepokalanek zwyczajny.

*sinensis*¹¹⁵ itd. tudzież krajowe *Tamarix africana*¹¹⁶, *Nerium oleander* w różnych pięknych odmianach, *Lycium mediterraneum*¹¹⁷, *Rhus dioica*¹¹⁸. Wśród tej różnorodności mieszczą się także *Gleditschia tracanthos*¹¹⁹ i niektóre inne tego rodzaju gatunki, *Ricinus communis*¹²⁰ (a może [*R.*] *africanus*¹²¹) drzewiasty, *Datura arborea*¹²², *Nicotiana glauca*¹²³, *Crataegus glabra*¹²⁴ (alisier¹²⁵), *Celtis australis*¹²⁶ (micocoulier), *Platanus orientalis*. Z naszych krajowych dwa tylko drzewa spotkałem: *Ulmus campestris*¹²⁷, który tu wyrobił sobie odmianę z drobnym liściem, i *Populus alba*¹²⁸, nadzwyczaj chętnie w tutejszym gruncie rosnąca i powszechnie w okolicy rozmnażana. Zdaje mi się jednak, że ze wszystkiego tego najdogodniejszymi rozmnożenia w tych stronach są rozmaite bambusy: *Bambusa* {**karta 12, strona 22**} *indica*¹²⁹, *B. spinosa*¹³⁰, *B. mitis*¹³¹, *B. verticillata*¹³², *B. variegata*¹³³ (o źdźbłach b. grubych), *B. scriptoria*¹³⁴ itp., ponieważ te rośliny nadzwyczaj szybko rosną i gęsto się rozrastając, tworzą w prędkim czasie samorodne altany, przynoszące gruby cień i silną zasłonę od wiatru: dwie korzyści nader pożądane¹³⁵.

¹¹⁵ *Hibiscus rosa-sinensis* L., ketmia chińska róża, hibiscus, gatunek pochodzenia azjatyckiego, introdukowany w Algierii.

¹¹⁶ Aktualna nazwa *Tamarix tetrandra* Pall. ex M. Bieb., tamaryszek czteropręcikowy.

¹¹⁷ Aktualna nazwa *Lycium europaeum* L., kolcowój europejski.

¹¹⁸ Aktualna nazwa *Searsia tripartita* (Ucria) Moffett.

¹¹⁹ *Gleditsia triacanthos* L., gledicja trójcierniowa, iglicznia trójcierniowa.

¹²⁰ *Ricinus communis* L., rzącznik pospolity.

¹²¹ *Ricinus africanus* Willd. jest synonimem *Ricinus communis* L., w klimacie tropikalnym rzącznik pospolity jest rośliną wieloletnią, krzewem lub małym drzewem, natomiast w klimacie śródziemnomorskim często zachowuje się jak bylina, tracąc części nadziemne. Zapewne dlatego A. Waga, zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy botanicznej przypuszczał, że forma drzewiasta może należeć do innego gatunku.

¹²² Rośliny z rzędu *Brugmansia* Pers., brugmansia, anielskie trąbki lub bielun drzewiasty, rząd ten w dziewiętnastym wieku mylnie uznawano za część rzędu *Datura* L., (bielun) i błędnie nadawano im „zbiorczą” nazwę bielunia drzewiastego *Datura arborea*.

¹²³ *Nicotiana glauca* Graham., tytoń siny, gatunek pochodzenia amerykańskiego, introdukowany w Algierii.

¹²⁴ *Photinia glabra* (Thunb.) Maxim., polska nazwa rodzajowa głogownik.

¹²⁵ „Alisier” to francuska nazwa różnych gatunków z rodzaju *Sorbus* (jarząb), być może osadnicy francuscy w Algierii używali tej nazwy także dla głogownika.

¹²⁶ *Celtis australis* L., wierzowiec południowy.

¹²⁷ Aktualna nazwa *Ulmus minor* Mill., wiąz pospolity lub wiąz polny.

¹²⁸ *Populus alba* L., topola biała.

¹²⁹ Aktualna nazwa *Bambusa bambos* (L.) Voss., bambus.

¹³⁰ Obecnie nazwa ta uznawana jest za synonim *Bambusa bambos* (L.) Voss.

¹³¹ Aktualna nazwa *Bambusa vulgaris* Schrad., bambus zwyczajny lub bambus pospolity.

¹³² Aktualna nazwa *Dendrocalamus strictus* (Roxb.) Nees, bambus żelazny.

¹³³ Aktualna nazwa *Pleioblastus fortunei* (Van Houtte) Nakai.

¹³⁴ Aktualna nazwa *Ochlandra scriptoria* (Dennst.) C. E. C. Fisch.

¹³⁵ Kolonialna administracja prowadziła szeroko zakrojoną akcję aklimatyzacji bambusów w Algierii, patrz Auguste Rivière 1878, *Les bambous: végétation, culture, multiplication en Europe, en Algérie et généralement dans tout le bassin méditerranéen nord de l'Afrique, Maroc, Tunisie, Egypte. Société d'acclimatation*. Paris, 364 str.

Bardzo pomyślnie udają się w tym zakładzie rozmaite ogrodowe róże; utrzymuje się w nim dosyć dobrze jeden gatunek sosny, *Pinus halepensis*. W drodze ciągłych doświadczeń, dyrekcja ogrodu wprowadza pod północnoafrykańskie niebo mnóstwo drzew i krzewów spod stref rozmaitych. Polubiły to niebo i staną się z czasem powszechnymi: *Prosopis iutiflora*¹³⁶, *Sapindus indica*¹³⁷ (drzewo co rok wydające owoc), *Swietenia senegalensis*¹³⁸, *Eucalyptus oppositifolius*¹³⁹ i *E. globulus*¹⁴⁰ (białawe drzewa, którymi w Bône wysadzoną jest cała ulica prowadząca do portu), *Cordia domestica*¹⁴¹, *Moringa perigosperma*¹⁴² (nux been), *Phytolacca dioica*¹⁴³, *Bontia daphnoides*¹⁴⁴ (*solanea*), *Evonymus japonicus*¹⁴⁵, *Bignonia jasminifolia*¹⁴⁶ i *B. radicans*¹⁴⁷ (pnące się rośliny), *Cesalpinia sappan*¹⁴⁸, *Sesbania punctata*¹⁴⁹, *Sutherlandia (Colutea) aethiopica*¹⁵⁰, *Grewillea robusta*¹⁵¹, *Tecoma stans*¹⁵² i *T. mollis*¹⁵³. Nie ma zatem wątpliwości, że przy starannym irygowaniu i w należytej zasłonie od zbyt zimnego wiatru, przyswoją sobie grunt i niebo wprowadzone niedawno i nieupowszechnione jeszcze: *Murraya exotica*¹⁵⁴, *Aleurites moluccana*¹⁵⁵, *Averrhoa acida*¹⁵⁶, *Citharoxylon caudatum*¹⁵⁷, *Melaleuca decussata*¹⁵⁸

¹³⁶ *Prosopis juliflora* (Sw.) D. C., jądłoszyn baziowaty.

¹³⁷ Aktualna nazwa *Sapindus saponaria* L., mydleniec właściwy lub zapian, gatunek pochodzenia amerykańskiego, introdukowany w Algierii.

¹³⁸ *Khaya senegalensis* (Desm.) A. Juss., mahoń afrykański (nazwa wspólna dla kilku gatunków).

¹³⁹ Aktualna nazwa *Eucalyptus amygdalina* Labill., eukaliptus.

¹⁴⁰ *Eucalyptus globulus* Labill., eukaliptus właściwy lub aukaliptus gałkowy, gatunek pochodzenia australijskiego, introdukowany w Algierii.

¹⁴¹ *Cordia myxa* L., kostliwka.

¹⁴² *Moringa oleifera* Lam., moringa olejodajna lub drzewo chrzanowe, gatunek pochodzenia indyjskiego, introdukowany w Algierii.

¹⁴³ *Phytolacca dioica* L., szkarłatka drzewiasta lub szkarłatka ombu, gatunek pochodzenia amerykańskiego, introdukowany w Algierii.

¹⁴⁴ *Bontia daphnoides* L.

¹⁴⁵ *Euonymus japonicus* Thunb., trzmielina japońska.

¹⁴⁶ Aktualna nazwa *Pleonotoma jasminifolia* (Kunth) Miers.

¹⁴⁷ Aktualna nazwa *Campsis radicans* L., milin amerykański, gatunek pochodzenia amerykańskiego, introdukowany w Algierii.

¹⁴⁸ *Caesalpinia sappan* L., brezylka sappan, gatunek pochodzenia azjatyckiego introdukowany w Algierii.

¹⁴⁹ Aktualna nazwa *Sesbania sesban punctata* (D. C.) J. B. Gillett., gatunek z rodzaju turi.

¹⁵⁰ Aktualna nazwa *Lessertia frutescens* (L.) Goldblatt & J. C. Manning.

¹⁵¹ *Grewillea robusta* A. Cunn. ex , grewilla mocna.

¹⁵² *Tecoma stans* (L.) Juss. ex Kunth, tekoma prosta.

¹⁵³ Aktualna nazwa *Tecoma stans* var. *velutina* D. C.

¹⁵⁴ Aktualna nazwa *Murraya paniculata* (L.) Jack., muraja wiechowata, gatunek pochodzenia azjatyckiego introdukowany w Algierii.

¹⁵⁵ *Aleurites moluccana* (L.) Willd., tung molukański.

¹⁵⁶ Aktualna nazwa *Phyllanthus acidus* (L.) Skeels., liściokwiat kwaśny.

¹⁵⁷ *Citharexylum caudatum* L.

¹⁵⁸ *Melaleuca decussata* R. Br., gatunek pochodzenia australijskiego introdukowany w Algierii.

i *M. ericaefolia*¹⁵⁹, *Acacia dodoneifolia*, *Acacia longissima*¹⁶⁰, *Adansonia digitata*¹⁶¹, *Tamarindus indica*¹⁶², *Bambusa nigra*¹⁶³, *Zizyphus* {karta 13, strona 23} *orthacantha*¹⁶⁴, *Adendrosium multifidum*, *Jatropha curcas*¹⁶⁵, *Syzgium iambolanum*¹⁶⁶, *Eugenia uniflora*¹⁶⁷, *Eucalyptus Resdoni*¹⁶⁸, *E. globulus*, *Poinciana brasiliensis*¹⁶⁹ i *P. regia*¹⁷⁰, *Schinus molle*¹⁷¹ (który tak chętnie i bezpiecznie przyjął obywatelstwo w Nizzie¹⁷²), *Aphelandra tetragona*¹⁷³, *Callistemon coriaceum*, *Couleria tinctoria*¹⁷⁴ (która w Wiedniu zimę wytrzymuje), *Psidium sinense*¹⁷⁵, *Psidium Cattleianum*¹⁷⁶, *Ficus rubiginosa*¹⁷⁷, *F. levigata*¹⁷⁸, *F. bengalensis*¹⁷⁹, *F. elastica*¹⁸⁰, *F. scabra*¹⁸¹ i inne. Być może, iż grunt gliniasty tego ogrodu okaże się niesprzyjającym dla wprowadzonych tam drzew niektórych. Z mniejszym powodzeniem utrzymujące się widziałem: *Casuarina equisetifolia*¹⁸², gdy tymczasem inny gatunek *C. laterifolia*¹⁸³ w najpiękniejsze porożrastał się drzewa, *Araucaria excelsa*¹⁸⁴ w wielu okazach upadająca, *Bombax ceiba*¹⁸⁵ (upadły). Lecz co dla jednych mniej jest przyjazne, może być dla drugich najodpowiedniejsze. Widziałem na brzegu ogrodu

¹⁵⁹ *Melaleuca ericaefolia* Sm., gatunek pochodzenia australijskiego introdukowany w Algierii.

¹⁶⁰ *Acacia longissima* H.L. Wendl., drzewo z rodzaju akacja, gatunek pochodzenia australijskiego introdukowany w Algierii.

¹⁶¹ *Adansonia digitata* L., baobab afrykański.

¹⁶² *Tamarindus indica* L., tamaryndowiec indyjski.

¹⁶³ Aktualna nazwa *Phyllostachys nigra* (Lodd. ex Lindl.) Munro, czarny bambus.

¹⁶⁴ *Zizyphus orthacantha* D. C. jest dzisiaj uznawany za synonim *Zizyphus jujuba* Mill.

¹⁶⁵ *Jatropha curcas* L., jatrofa przeczyszczająca, gatunek pochodzenia południowoamerykańskiego introdukowany w Algierii.

¹⁶⁶ Aktualna nazwa *Syzgium cumini* (L.) Skeels, czapetka kuminowa.

¹⁶⁷ *Eugenia uniflora* L., goździkowiec jednokwiatowy, piernia jednokwiatowa lub pitanga.

¹⁶⁸ *Eucalyptus risdonii* Hook f.

¹⁶⁹ Aktualna nazwa *Caesalpinia violacea* (Mill.) Standl., brezylka nadobna.

¹⁷⁰ Aktualna nazwa *Delonix regia* (Bojer ex Hook.) Raf., wianowłostka królewska lub płomień Afryki.

¹⁷¹ *Schinus molle* L., schinus peruwiański, peruwiańskie drzewo pieprzowe gatunek pochodzenia południowoamerykańskiego introdukowany w Algierii.

¹⁷² Włoska nazwa Nicei.

¹⁷³ *Aphelandra tetragona* (Vahl) Nees, roślina z rodzaju afelandra.

¹⁷⁴ Aktualna nazwa *Caesalpinia spinosa* (Molina) Kuntze, brezylka, tara, gatunek pochodzenia południowoamerykańskiego introdukowany w Algierii.

¹⁷⁵ *Psidium sinense* D. C., często traktowany jako odmiana *Psidium cattleianum* Afzel. ex Sabine.

¹⁷⁶ *Psidium cattleianum* Afzel. ex Sabine, gujawa truskawkowa lub gruszka truskawkowa.

¹⁷⁷ *Ficus rubiginosa* Desf. ex Vent.

¹⁷⁸ Aktualna nazwa *Ficus citrifolia* Mill.

¹⁷⁹ *Ficus bengalensis* L., figowiec bengalski.

¹⁸⁰ *Ficus elastica* Roxb. ex Hornem., figowiec sprężysty.

¹⁸¹ *Ficus scabra* G. Forst.

¹⁸² *Casuarina equisetifolia* L., rzewnia skrzypolistna, gatunek pochodzący z Australii i Azji, introdukowany w Algierii.

¹⁸³ *Casuarina laterifolia* Poir., obecnie traktowana jest jako synonim *Casuarina equisetifolia* L.

¹⁸⁴ Aktualna nazwa *Araucaria heterophylla* (Salisb.) Franco, araukaria wyniosła lub igława wyniosła.

¹⁸⁵ *Bombax ceiba* L., welniak azjatycki.

posadzone, bardzo pięknie rosnące drzewo *Taxodium distichum*¹⁸⁶, a przed mieszkaniem dyrektora stary cyprys *Cupressus horizontalis*¹⁸⁷ dowodzi, że ten gatunek nigdzie by lepiej nie miał. Okolice Biskry zdają się być gruntem cyprysów; po daktylowej palmie jest ich tam najwięcej. Niebotyczny cyprys piramidalny w niedalekim miejscu, zwanym *Msyd*, wszyscy wędrownicy z zadziwieniem oglądają. Pomyślny stan ogrodów daktylowych przy Biskrze nie każe wątpić, że tam i inne palmy lub bliskie palm rośliny, skutecznie i łatwo się powprowadzają. W ogrodzie, o którym myślę, wesoło rozrasta się {karta 13, strona 24} w gruncie palma *Latania borbonica*¹⁸⁸, *Sabal Adansonii*¹⁸⁹, *Yucca aloifolia*¹⁹⁰, *Dracaena draco*¹⁹¹, a *Fourcroya gigantea*¹⁹² tylko w samych końcach liści ucierpiała nieco od mroźnych wiatrów w grudniu. Z powodu tych wiatrów okazy rośliny posadzone w gęstwinie, np. pomiędzy bambusami, unikają nadwerżenia, które dotyka okazy tej samej rośliny umieszczone gdzie indziej. Ale dotkliwszy jeszcze niż wiatry cios zadaje plantacjom pożercza szarańcza tutejsza: widziałem smutne ślady tej kłęski nie tylko na ananasach, zupełnie objedzonych – ale i na starych palmach daktylowych. Oprócz wielkich roślin hodują się na gruncie zakładu La Pépinière i różne mniejsze ciekawe. Dziwiło mnie, że daleko okazałej krzewi się w nim *Agave americana*¹⁹³ niżeli krajowy *A. africana*¹⁹⁴. Bujniej niż w cieplarniach naszych rozrastają się różne gatunki z rodzaju *Canna*¹⁹⁵, jako to: *C. gigantea*¹⁹⁶, *C. lanuginosa*¹⁹⁷, *C. aurantiaca*¹⁹⁸ itp. Rzuciłem okiem na sporą przestrzeń, którą okrył kwitnący *Hibiscus cannabinus*¹⁹⁹, i inną przyodzianą owocującymi łodygami rośliny *Cardiospermum halicacabum*²⁰⁰, lecz nic nie powiem o mniejszych ozdobnych roślinach tego ogrodu, który na wiosnę dopiero całą swą okazałość rozwija.

¹⁸⁶ *Taxodium distichum* L. Rich., cypryśnik błotny, gatunek pochodzenia amerykańskiego introdukowany w Algierii.

¹⁸⁷ *Cupressus sempervirens* f. *horizontalis* (Mill.) Voss, cyprys wieczniezielony, gatunek pochodzenia azjatyckiego introdukowany w Algierii.

¹⁸⁸ Aktualna nazwa *Latania lantaroides* (Gaertn.) H. E. Moore, endemiczny gatunek z Wyspy Spokania.

¹⁸⁹ Aktualna nazwa *Sabal minor* Pers., palma sabalowa, gatunek pochodzenia amerykańskiego.

¹⁹⁰ *Yucca aloifolia* L., jukka aloesolistna.

¹⁹¹ *Dracaena draco* (L.) L., dracena smocza, gatunek pochodzący z Wysp Kanaryjskich.

¹⁹² Aktualna nazwa *Furcraea foetida* (L.) Haw., furkroja olbrzymia, gatunek pochodzenia amerykańskiego introdukowany w Algierii.

¹⁹³ *Agave americana* L., agawa amerykańska.

¹⁹⁴ Wszystkie agawy są pochodzenia amerykańskiego, nie bardzo wiadomo, jaki gatunek A. Waga miał na myśli, być może chodziło mu o afrykańskiego aloesa *Aloe africana* (L.) Burm.

¹⁹⁵ *Canna* L., paciorecznik.

¹⁹⁶ Aktualna nazwa *Canna tuerckheimii* Krenzl.

¹⁹⁷ Aktualna nazwa *Canna indica* L., paciorecznik indyjski.

¹⁹⁸ Obecnie nazwa ta traktowana jest jako synonim *Canna indica* L.

¹⁹⁹ *Hibiscus cannabinus* L., ketmia konopowata.

²⁰⁰ *Cardiospermum halicacabum* L., winorośl balonowa.

Dla mnie największą przyjemnością było oglądać wśród zimy zieloność pod niebem, pod którym dla magnolii i kamelii jest za dużo ciepła!

Z roślin zielnych w ogrodzie La Pépinière mocno się rozkrzewiła w gruncie *Statice macrophylla*²⁰¹.

Dyrektor ogrodu La Pépinière w Biskrze P. Bechu.

{karta 14, strona 25} **D. 25 stycznia** PP^{wie} Hrabowie powrócili z Batny.

D. 2 lutego wrócił do Biskry P. hrabia Konstanty z polowania w okolicach całego tygodnia trwającego.

D. 6 lutego reszta tabaki od P. Okryńskiego. Wycieczka do źródła wody cieplej siarczastej.

D. 7 lutego obiad u Kaida Biskry, na którym ostatnie danie składało się z upieczonego całego z głową barana (*Myszuj*) [Méchoui], którego mięso gospodarz palcami szarpie i kawałkami uszarpanymi gościom podaje.

D. 8 lutego wycieczka w oazę nazwaną Seriana, o 17 kilometrów od Biskry odległą. Struga przy Biskrze, której suche łożysko tak często się odwiedza, ma nazwisko Ued-dżedy.

D. 12 lutego doszła do nas wiadomość o zgonie P^a hr. Augusta Potockiego²⁰².

Napis na kamieniu znalezionym w El-Kantara i umieszczonym tymczasowo w Biskrze au Cercle²⁰³:

VIC. AUG.

PRO-SAI DD IN

VAI ET GALL.

* MILI

T V

LERE GRESS I•DIE

XI KAL. NOVE•VOLUSI

ANO II•T•ET MAXIMO

COS. VOTUM SOLV•EP

LEG. SS•L•VOLMIUS

PER•MEL•VALENTE

CRESCES OP PRI

M•AUREL•LICINUS OP

E•GEMINIUS VICTOR OP

*miejsce wyłamane

E SCULPETS DONATUS.

²⁰¹ Aktualna nazwa *Limonium macrophyllum* (Brouss. ex Spreng.) Kuntze, zatrzwan.

²⁰² August Potocki (1806–1867), zmarł 30 stycznia, dyrektor stada rządowego koni w Janowie, koniuzszy dworu cesarskiego, członek Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, powstaniec listopadowy, właściciel dóbr m.in. w Wilanowie, mecenas sztuki i nauki.

²⁰³ Patrz załącznik numer 1.

{karta 14, strona 26} **D. 18 lutego** żałobne nabożeństwo w kościele w Biskrze za duszę śp. hr. Augusta Potockiego.

D. 4 marca pułkownik Conolly odjechał z Biskry.

D. 7 marca Arabowie ujęli żywą hienę (*Hyaena striata*) w jej jamie i sznurami związaną przystawili do naszego hotelu, gdzie tegoż dnia uduszoną została. Naza-jutrz rano zająłem się poszukiwaniem pasożytów na jej trupie. Znalazłem dwa gatunki pcheł na tym zwierzęciu żyjące. Pchła pierwszego gatunku należy do typu psiej: ma jej wielkość i opuszcza zwierzę zaraz po jego zgonie na włosy wyłażąc. Pchła druga jest od wszystkich mi znanych odmienna: jest mała i za pomocą dość długiego smoczka wpija się na kształt kleszcza w skórę zwierzęcia, tak że potrzeba pewnej siły do oderwania jej kleszczykami. Czasem nawet głowa oderwanej w ciele zostaje. Siedliskiem jej są tylko te miejsca zwierzęcia, na których włos i skóra są najcieńsze: wewnętrzna strona ud, tak przednich jak i tylnych, i regia indwinalne na brzuchu naszpilkowane są nimi. Na 42 takich pcheł dwa tylko okazały się samce, reszta były samice ciężarne i jedna z nich zniosła białe kuliste jaja natychmiast po włożeniu do flaszki. Między samicą a samcem, co do wielkości i kształtu jest ten sam stosunek co między dwiema płciami pchły zwyczajnej ludzkiej. Samiec jest daleko mniejszy, nogi tylne ma stosunkowo grubsze, a kolor ciemniejszy, co stąd pochodzi, że cały jego odwłok jest prawie czarny. Samica jasnoruda, skrząca, w stanie ciąży, w jakim były wszystkie, prawie kulista. Łazi {karta 15, strona 27} ociężale potrząsając ciągle głaszczkami, które są długości smoczka. Skacze niedaleko i nieczęsto. Nie opuszcza ciała zwierzęcia, aż gdy jest zupełnie ostygłe.

D. 9 marca panowie odjechali z powrotem do Batny, zostawiając mnie w Biskrze. Mohammed Segir ben [Ben] bel [Bel] Gajdun, kaid Biskrański.

M^r l'abbé Bonner (Jean Pierre) curé à Biskra. – Potrzebny do kościoła żyrandol przed statua Ś^{go} Jana. (Biskrański po łaci. Vesceritensis)^(*)

^{*)} Kraj, w którym Biskra leży, zowie się Zyban: jest to liczba mnoga rzeczownika zab znaczącego wieś w języku, który tam poprzedził Arabski (Maurytański?). Rzymianie mieli swe stanowisko w tym miejscu, które zwali Ad piscinam, od źródła ciepłego. W IV wieku {karta 14, strona 26} cały ten kraj stał się ich prowincją: zwali ją Zaba, a zarządzający nią {karta 15, strona 27} przybierali tytuł praefecti limitis Zabensis.

D. 17 marca ostateczne przygotowania do wyjazdu z Biskry po jedenastu tygodniach pobytu w tym mieście.

D. 18 marca o godz. 3 rano wyjechałem z Biskry na powrót do Batny wielkim dylizansem, który lubo pod prywatną administracją zostaje, pełni jednak funkcję służby pocztowej. Powóz ten trzy razy konie przepręga: pierwszy przepręg w El-utaja [El-Outaia]; drugi w El-kantra (gdzie śniadanie), a po krótkim

wytchnieniu przed karawanserajem Nza-bel-Messai (Les Tamarins), trzeci w karawanseraju El-ksur, o 7 lieues od Batny odległym. Cała odległość pomiędzy Biskrą a Batną, 31 lieues wynosi. Do Batny przybyłem o godz. 7 wieczorem i stanąłem w Hôtel de Paris, Rue de Sétif, a dnia 20 przeniosłem się do Hôtel des Colonies.

D. 21 marca Panowie wyjechali z Batny w okolice na łowy.

D. 23 [marca] wieczorem powrócili.

{karta 15, strona 28} **D. 25 [marca]** Wycieczka do Lambèse z entomologami francuskimi. Lambèse, miasteczko. Rozwaliny starożytnych rzymskich budowli. Pretorium i w nim pozgromadzane nadgrobki i posągi. Antiqua Lambasa. Cosson: Lambasis.

D. 26 [marca] Panowie opuścili Batnę, udając się z powrotem ku Konstantynie.

D. 4 kwietnia o godz. 6 wieczorem opuściłem Batnę, udając się wielkim dylizanssem do Konstantyny, dokąd nazajutrz przybyłem o godz. 6 ½ rano. Na tej drodze nocą przebywanej, jest kilka przepręgów, najpierwszy w Ain-jagut.

D. 5 kwietnia w Konstantynie piramida kamienna w miejscu, w którym [w] r. 1837 poległ przy dobywaniu miasta działową kulą na dwoje przecięty generał Damrémont²⁰⁴. Posąg brązowy dla marszałka Valée w ogrodzie publicznym za bramą tegoż nazwiska. Wycieczka botaniczno-entomologiczna do skał niedalekich.

D. 6 kwietnia o godz. 6 rano wyjechałem z Konstantyny małym omnibusem, udając się do Philippeville 83 kilometry drogi. Na drodze tej omnibus zatrzymuje się nieco w Bizot 15 kil[ometrów], ażeby tam konie wytchnęły. Pierwszy przepręg następuje w Smendon 30 kil[ometrów], drugi w miasteczku El-Kantur, gdzie się śniadaniuje. Nazwisko tej miejscowości El-Kantur ma być przekręceniem arabskiem dawnego Ad centuriam, tak jak El-Kantara (na drodze z Batny do Biskry) ma być podobnym że przekręceniem rzymskiego Calceus Herculis. Na połowie drogi od Konstantyny do Philippeville leży miasto El-Harrusz, o 16 kil[ometrów] od Philippeville miasteczko S^t Charles. Między El-Kantur a Philippeville jeszcze jeden przepręg. Przybyłem do Philippeville na godz. 5 po południu i stanąłem w hotelu Grand' hôtel d'Orient.

D. 8 kwietnia zwiedziłem z P^m Sierzputowskim jego posiadłość za miastem.

D. 10 kwietnia odjazd PP^w hr^w Branickich i całego towarzystwa, które odprowadziłem do Story pełen żalu, że się rozłączam.

{karta 16, strona 29} **D. 12 kwietnia** wyniosłem się z Grand hôtel d'Orient do domu PP^{wa} Sierzputowskich przy ulicy Konstantyńskiej.

²⁰⁴ Charles-Marie Denys de Damrémont (1783–1837), generał i gubernator Algierii, zginął w trakcie oblężenia Konstantyny.

D. 14 kwietnia msza w kościele o godz. 11^{stej}. Wielki ołtarz pod kopułą. Z lewej strony nisza mieszcząca boczny ołtarz P. Maryi, z nap[isem] Consolatrix afflictorum: z prawej podobny nap[is] Doctor Gentium Pater Melitensium.

Tegoż dnia zwiedzenie Muzeum archeologicznego pod dyrekcją P^a Roger kosztem gminy utrzymywanego; mieści się ono wśród zwalisk rzymskiego niegdyś teatru²⁰⁵. Zwiedzenie zadziwiających cystern, tak rzymskich, z pośrodku gruzów wykopanych, jako i nowych, pod rządem francuskim wykonanych.

Nagrobki złożone obok Muzeum²⁰⁶:

M. CAECILIS
M .F. Q. AFRIC
ANUS V. A. LXV
H. S. E.

Na sarkofagu murowanym zewnątrz

VANDIA PROCULA
H. ES.

Na kamieniu znalezionym w ruinach teatru:

D. M. S. W Muzeum: „Crane du caïd

L' CAELIUS El-Hadj Hamou tué aux portes d'Oran 1832”h.²⁰⁷

M. FABRIUS FRONTO
CALLOSUS

AUGUR PID CUM LU-
DIS SCAENICIS DE-
DIT PRAETER DENA
RIOS MILLE AD
OPUS THEATRIN
FILI SUI SENECIO-
NIS

V. A. LXXV
NICIDIA
VENERIA
CONIUGI PIO
MERENTI POS.

D. M. S.
VARIA HONORA
IA VIRGO DECORA
ET INNOCNES QUAE
PROPE NOVOS
OBIT TOROS
VIX ANNIS XXI

²⁰⁵ Muzeum zostało utworzone decyzją ministerstwa kolonii w celu ocalenia tego co pozostało z „bogactw archeologicznych”. 20 czerwca 1859 jako jego tymczasową siedzibę wyznaczono dawny teatr rzymski, a kustoszem mianowano architekta Josepha Rogera.

²⁰⁶ Patrz załącznik numer 1.

²⁰⁷ „Czaszka kaida El-Hadj Hamou zabitego u bram Oranu 1832”.

D. 15 kwietnia zwiedzenie najznakomitszych za miastem ogrodów tudzież robót około kolei żelaznej mającej stąd doprowadzać do Konstantyny. Most na rzece Safsaf wpadającej do Śródziemnego Morza przy Philippeville.

D. 21 kwietnia Wielkanoc. W kościele. Tegoż dnia zwiedzenie po raz drugi muzeum archeologicznego.

D. 25 kwietnia spędzony na wsi (Vallée de Salsaf ou du [des] peupliers [topole] u PP^{stwa} Bessières w domu nadzwyczaj gościnnym. Idzie się do nich przez wioskę Damrémont, przecinając kolej żelazną do Konstantyny. W ogrodzie drzewo *Buddleja madagascariensis*²⁰⁸.

{karta 16, strona 30} **D. 6 czerwca** zwiedziłem Muzeum²⁰⁹.

PRO MAGNIFICENTIA TEMPORUM
NOSTRORUM MAXIMORUM DOMI
NORUM EIUS VALENTINIANI ET
VALENTIS SEMPER AUGUSTORUM HORREA
ATEM POPULI ROMANI
PROVINCIALIUM GON
VI MATURITATE
UBLILIUS CAELONIUS
CAECINA ALBINUS UCCONS
SEX F PN CONS

D. 14 czerwca zwiedziłem pensjonat żeński, utrzymywany przez Siostry Nauki Chrześcijańskiej (*Sœurs de la doctrine chrétienne*) pomieszczony w domu zbudowanym umyślnie na ten cel ich kosztem. W zakładzie tym instrukcja podzielona jest na 7 klas, w każdej nauki wykładane przez siostry. Zwiedziłem klasę najwyższą, najniższą i jedną ze średnich. Naprzeciwko najniższej na dole jest sala do przyjęcia gości: wyższe klasy mieszczą się na 1^{szym} piętrze, które jest dołem, gdy się je uważa od strony innej ulicy, i którego rozległość jest znaczna, bo tamże mieszczą się sypialnie i dosyć wielka kaplica. W jednej z sypialń było 18 łóżek i prawie tyleż w drugiej; jest to liczba odpowiednia zwykłej ilości pensjonarek, chociaż klasy wskazują zakład nieporównywalnie liczniejszy, bo do niego uczęszcza wiele uczennic przychodnich. Główny ołtarz w kaplicy poświęcony jest Ś^{tej} Annie: z boków są maleńkie ołtarzyki, lewy P. Maryi, prawy Ś^{go} Józefa. Budowlę całego domu odznacza gust, prostota, a nawet i okazałość. Schody i posadzki z białego marmuru. Rozporządzenie wewnętrzne nader trafne, a wszędzie panuje wzorowa czystość, tak wewnątrz jako i zewnątrz {karta 17, strona

²⁰⁸ *Buddleja madagascariensis* Lam., gatunek endemiczny występujący na Madagaskarze.

²⁰⁹ Patrz załącznik numer 1.

31} w podwórkach i przechodach. Tylko małe podwórko, obsadzone mimozą (*Acacia julibrissin*²¹⁰) oddziela ten dom od komunalnego, kosztem gminy zbudowanego, w którym się mieści szkoła komunalna o 5^{ciu} klasach i ochronka (*Salla [salle] d'asyle*), obydwie zakłady powierzone tymże samym siostróm. Zaszedłem tylko do ochronki obejmującej do 200 dzieci, które się zgromadzają w wielkiej sali, do teatru podobnej, i zasiadają ławki ustawione w jednym tylko końcu sali rząd za rzędem coraz wyżej ku ścianie, tak że każde dziecko widzieć nauczycielkę i przez nią widzianym być może. Tak w klasach pensjonatu jako i w zakładach komunalnych czas nauczania zabiera trzy godziny z rana (od 8 do 11) i trzy po południu (od 1 do 4). W domu komunalnym jest także sala do przyjęcia gości Siostry tej samej reguły (których jest 18 w Philippeville) mają i swój szpital dla chorych wyłącznie płci żeńskiej w oddzielnej części miasta zbudowany. Przełożoną w zgromadzeniu jest siostra Adelajda Moltz, a oprowadzała mnie w pensjonacie i ochronce siostra Ludwika Delgrange, obydwie z Lotaryngii do Algierii przybyłe. Plan a w znacznej części i koszta na wystawienie domu Sióstr nauki X^{skiej} w Philippeville, tak odznaczającego się trafnością rozkładu i urządzeniem apartamentów, należą się jednej z nieżyjących już sióstr, na której pamiątkę umieszczono w niszy frontowej ściany gmachu, posąg jej patronki ś^{tej} Symforozji.

Tegoż dnia, obchodząc niektóre składy towarów, postrzegłem torebki na tytoń (kapszuchy) w tym rodzaju, w jakim jedną pokazywał mi w Warszawie Pⁿ Walecki, znane w handlu pod nazwiskiem *Blagues mexicaines*. Nie są one zszywane, ale nie mogłem się dowiedzieć, jaką są częścią i jakiego zwierzęcia: najprawdopodobniej ryby.

{karta 17, strona 32} **D. 17 czerwca** o godz. 7 ½ rano wyjechałem z Philippeville mniejszym dylizanssem wysyłek ogólnych (*Messageries générales*) utrzymywanych przez P. de Wildermeth, do Bône, jadąc na Jemmapes, gdzie nastąpił przeprząg w godzinie śniadaniowej. Przy tej drodze znajduje się między innymi karawanseraj zwany Saint-Aurèle, jeden tylko dom z napisem: „*Quod vult Deus*”. Droga ta przechodzi koło jeziora Fezara, a w Aïn-Mokra następuje drugi przeprząg. Dojeżdżając do Bône uderza widok kwitnących aloesów (*Agave americana*). Stałem w Bône (*Hôtel d'Orient*) o godz. 7 ½ wieczorem.

W nocy z **d. 17 na 18 czerw[ca]** modliszka posadzona na firance zniosła jaja.

W Bône w środku miasta znajdują się stare daktylowe palmy, lecz wzrostu krępego, to jest mające pień gruby, ale nie wysoki.

Nad meczetem w Bône, budowli zamykającej z tej strony plac Broni, wznosi się rogata baszta z zegarem i kopułą. Na każdym rogu tej baszty mieści się gniazdo bocianie, tak iż tych gniazd jest cztery, a na jednym z rogów samej budowli jest jeszcze piąte: wszystkie pięć przez bociany zajęte. Wrzawa ludu na

²¹⁰ Aktualna nazwa *Albizia julibrissin* Durazz., drzewo jedwabne.

przyległym placu broni, wcale tych ptaków nie zatrważa: należące do gniazd na baszcie wszystkie na noc stawają na kopule, mając pośrodku jednego, który najwyżej wzniesiony, tworzy żywą, że tak powiem, strzałę zakończającą wieżę.

{karta 18, strona 33} D. 19 czerwca Msza w kościele.

Za kościołem w lewo, koło gmachu nowego więzienia, a dalej prochowni droga przez bramę pod dawnym rzymskim wodociągiem wiodąca do ogrodu botanicznego (La Pépinière), w którym się i muzeum mieści. Ogród botaniczny otwarty jest dla publiczności każdodziennie od godz. 6 rano do 6 wieczorem. Zaraz za furta oznajmują go wielkie drzewa: *Casuarina laterifolia* tudzież *Grevillea robusta* owocami okryte. Palmy daktylowe, stale, lecz nisko się utrzymujące, niektóre kwitną, lecz żadna nie przynosi owocu. Drzewa, które tam spotykałem, kwitnące albo z owocami: *Schinus molle*, *Grevillea robusta*, *Maclura aurantiaca*, *Laurus nobilis*, różne mimozy, *Gleditschia*, rozmaite dęby, *Acer negundo*²¹¹ (b. pięknie rośnie), *Ficus scabra*, *F. rubiginosa*, *F. elastica*, *Platanus orientalis*, *Buddleya madagascariensis*, *Melia azedarach*, *Zizyphus vulgaris*, *Rhamnus jujuba* L., różne morwy, *Cercis siliquastrum*, *Certonia siliqua* itp., prawie te same co w Biskrze, tylko we wzrostach większych.

Muzeum pośród stajen otwierają na życzenie każdego. Zmieszane w nim historia naturalna z archeologią, lecz co do ostatniej nie ma ani części tego co Philippeville posiada. Minerale w wielkich bryłach. Próby drzew w wielkich sztukach (nie ma jaworu ani Eukaliptu[sa]). Płody morza: koral czerwony (czarnego nie ma) i inne zwierzkorzewy, muszle morskie i lądowe za szkłem. Szczątki owadów ofiarowane przez P. Gandolphe (same chrząszczowate, między tymi *Bupr[estis] rutilans*²¹², *Sphenoptera cyanicornis*²¹³, *Trichius zonatus*²¹⁴ (z literami hebr[ajskimi]), *Clythra rubripennis*²¹⁵ {karta 18, strona 34} (wielka na korkodębie w Philippeville), *Niphona picticornis*²¹⁶ (na cement[arzu] w Storze), *Graphipterus multiguttatus*²¹⁷ (z Biskry), *Carabus morbillosus*²¹⁸ i *Carabus numida*²¹⁹. Płazy (węże, jaszczurki itp.) w spirytusie na półkach prostych. Najgłówniejszą i najlepiej utrzymywaną za szkłem częścią są ptaki i ich jaja.

²¹¹ *Acer negundo* L., klon jesionolistny.

²¹² *Ovalisia (Scintillatrix) rutilans* (Fabricius, 1776), chrząszcz z rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

²¹³ *Labidostomis cyanicornis* (Germar, 1822), chrząszcz z rodziny stonkowatych (Chrysomelidae).

²¹⁴ *Trichius zonatus* Germar, 1831, chrząszcz z rodziny żukowatych (Scarabaeidae).

²¹⁵ *Labidostomis rubripennis* (Lucas, 1845), chrząszcz z rodziny stonkowatych (Chrysomelidae).

²¹⁶ *Niphona picticornis* Mulsant, 1839, chrząszcz z rodziny kózkowatych (Cerambycidae).

²¹⁷ *Graphipterus multiguttatus* (Olivier, 1790) jest synonimem *Graphipterus serrator serrator* (Forskål, 1775), chrząszcz z rodziny biegaczowatych (Carabidae).

²¹⁸ *Carabus morbillosus* Fabricius, 1792, chrząszcz z rodziny biegaczowatych (Carabidae).

²¹⁹ *Eurycarabus numida* (Laporte de Castelnau, 1834) chrząszcz z rodziny biegaczowatych (Carabidae).

Zwierząt ssących jest b. mało: najznakomitszą jest wielka lwica z etykietą:

„Lionne tuée par le marabout Abdallah
de la tribu de Tréat (arr^t de Bône) et of-
ferte par lui au Musée.

Le marabout Abdallah a eu à soute-
nir contre cette lionne une lutte dans la-
quelle il a été dangereusement blessé.

Cet indigène a déjà tué 11 lions et
3 panthères.”²²⁰

Tegoż dnia przechadzka na góry drogą do Edough.

Najcelniejszym miejscem wewnątrz miasta Bône, jest plac Broni (Place d'armes). Ogranicza go z jednej strony najzdobniejszy z tamecznych meczetów, a z trzech stron innych domy z filarami, między którymi jest należący do księdza Jelowickiego i w którym się mieści świetna i bardzo uczęszczana kawiarnia P^a Witkowskiego. W rogi tego czworobocznego placu wpadają i obwodzą go ulice miasta, między innymi nosząca nazwę Ś^{go} Augustyna, najznacniejsza w Bône i najwystawniejsze sklepy mająca. Środek placu wywyższony jest nad poziom ulic tak, że po trzech stopniach schodów wstępuje się na {karta 19, strona 35} niego jak na taras. Ozdobne na środku źródło z wytryskami okrywa piękny klomb z drzew strefy gorącej, między którymi są rozłożyste figi elastyczne, palmy daktylowe kwitnące, banany, granaty, bambusy itp.

Dzielnica, w której się wznosi kościół Ś^{go} Augustyna, teatr i takie domy jak Hôtel d'Orient, Cercle itp., są to już aleje, bardziej do skraju niż do środka miasta należące. Prosta droga od hotelu d'Orient ciągnąca się do morza, niedawno wysadzona została samemi eukaliptami (*Eucalyptus globulus*) i jest przedłużeniem dostępu (avenue) kościelnego: alei, którą oceniają jawory, jesiony, morwy, już stare i rozłożystego wzrostu.

D. 23 czerwca Msza w Kościele: święto Bożego Ciała. Ofiarowanie chleba na końcu mszy (zwyczaj francuski).

Tegoż dnia o godz. 2 posiedzenie publiczne kwartalne Akademii Hippo-
neńskiej w domu La mairie przy ulicy Ś^{go} Augustyna w sali dolnej. Prezydujący:
generał Faidherbe²²¹ (zasługi położył w inżynierstwie w Senegalu). Sekretarz
akademii: adwokat P. Olivier czytał rozprawę o początku Barbaryjczyków: czy oni
powstali na Wschodzie w bliskości Egipcyan, czy też na Zachodzie w Iberii?

²²⁰ „Lwica zabita przez marabuta Abdallaha z plemienia Tréat (dzielnica Bône) i ofiarowana muzeum. Marabut Abdallah stoczył z tą lwicą walkę, w trakcie której odniósł niebezpieczne rany. Ten tubylec zabił już 11 lwów i 3 pantery”.

²²¹ Louis Leon Faidherbe (1818–1889), generał, urzędnik kolonialny, gubernator Senegalu i polityk, w 1867 roku pełnił funkcję komendanta okręgu Bône.

O godz. 4^{tej} zaczęły się procesje do ołtarzy (Reposoirs) w mieście, odbywane w Bône z nadzwyczajną pompą. Księży trzech w kapach z monstrancją pod okazałym baldachimem ozdobionym piórami strusimi białymi. Służba kościelna ubrana czerwono. Chorągwie różnych stanów; obrazy i posąжки Matki Boskiej niesione przez dziewice. Trzymanie się chorągwi lub obrazów za pośrednictwem wstęg. {karta 19, strona 36} Kilka tysięcy dzieci spod zwierzchnictwa Sióstr Nauki Chrystusowej: dziewczyny w szarfach niebieskich, chłopcy w zielonych. Wojsko różnej broni: turkosy, żuawy, murzyni. Marynarka, żandameria: dowodzący na koniach. Wieloraka muzyka: bębny, ustawiczne salwy tak z dział, jako i z broni ręcznej. Pierwszy ołtarz przy zakładach wychow[awczych] młodzieży pod zawiad[owyaniem] Sióstr Nauki X^{wiej}. Drugi przy ulicy Damrémont. Trzeci na placu Broni. Czwarty na placu Marynarki nad morzem.

D. 24 czerwca Le jour de S^t Jean Fête des Pompiers. Wystawny obiad w hotelu d'Orient na 60 osób. Wieczorem wielkie oświetlenie części miasta między kościołem, teatrem i hotelem w Alejach. Fajerwerki i różne inne ognie sztuczne, piramida z chrustu zapalona na środku alei (Ognie ś^{to} jańskie). Muzyka. Uciechy te i obchody trwały nie dłużej jak do północy.

D. 24 czerwca odwiedziłem P^a Olivier mieszkającego we własnej willi odległej od miasta, nad morzem. Oglądałem jego zbiór owadów chrząszczowatych urządzonych na sposób entomologów paryskich w pudełkach tekturowych kształtu książek. Najpiękniejszy z buprestydów²²² algierski gat[unek] *Cratomerus cyanicornis*²²³, samce zielone, samice szafirowe. *Anthaxia deaurata*²²⁴, ten którego po raz pierwszy w willi P. Bessières przy Philippeville znalazłem, a potem dużo ich znajdowałem blisko miasta, na liściach wiązu. *Agrilus biguttatus*²²⁵, wielki, niebieski. *Cetonia funeraria*²²⁶, czarny złotawiec w kielichach karczocha. – *Amphicoma meles*²²⁷ gat[unek] wąski, ukośny. – *Niphona picticornis* koziróg na cmentarzu w Starze. – *Hesperophanes sericeus*²²⁸ lub *H. nebulosus*²²⁹ na topolach białych koło Bône.

{karta 20, strona 37} **D. 25 czerw[ca]** w towarzystwie P^a Łukaszewicza odwiedziłem w willi za bramą wodociągu dom PP^{stwa} Delacombe. Córka ich, panna Angèle Delacombe, śpiewała przy fortepianie.

²²² Od nazwy rodziny chrząszczy Buprestidae (bogatkowate).

²²³ *Buprestis cyanicornis* Olivier, 1790 jest synonimem *Anthaxia (Cratomerus) hungarica* (Scopoli 1772), chrząszcz z rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

²²⁴ *Anthaxia deaurata* (Gmelin, 1790), chrząszcz z rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

²²⁵ *Agrilus biguttatus* (Fabricius, 1777), opiętek dwuplamkowy, chrząszcz z rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

²²⁶ *Cetonia funeraria* Gory et Percheron, 1833, chrząszcz z rodziny żukowatych (Scarabaeidae).

²²⁷ *Amphicoma meles* (Fabricius, 1793), chrząszcz z rodziny Glaphyridae.

²²⁸ *Hesperophanes sericeus* (Fabricius, 1787), chrząszcz z rodziny kózkowatych (Cerambycidae).

²²⁹ *Hesperophanes nebulosus* Tholin, 1886 synonim *Trichoferus holosericeus* (Rossi, 1790), chrząszcz z rodziny kózkowatych (Cerambycidae).

We wszystkich francuskich miastach Algierii, bramy są podwójne: wchodzi się lub wjeżdża zawsze w tę, która jest po prawej ręce wchodzącego, i ten porządek jest przestrzegany. W Bône następujące bramy poznałem:

Porte d'Hippone, przez którą wchodzi udający się dla zwiedzenia ruin dawnej Hippony. Droga w niejkiej odległości za bramą rozwidła się: na lewo przez most kamienny na rzece Budzymiah idzie do Gielmy [Guelmy]; na prawo zaś, od grobowca marabuta, do Philippeville przez Aïn-Mokra i Jemmapes. Przez nią także droga do kolei żelaznej.

Porte des Karesas wyprowadza na drogę do min (żelaza) tegoż miasta.

Porte Randon wyprowadza na pomnikiem uczczoną drogę do pasma gór L'Edough pamiętnego w działaniach wojennych armii francuskiej, w Algierii.

Porte de l'aqueduc, pod wodociągiem, prowadzi między innymi do ogrodu botanicznego (La Pèpiniere). Tamtędy szedłem do Pana Oliviera, i do PP^{stwa} Delacombe.

Porte des caroubiers²³⁰, blisko morza na górze. Tą bramą powróciłem do miasta od P^a Olivier.

D. 29 czerw[ca] odwiedziłem d^{ra} Reboud²³¹, od którego mile przyjęty, przedstawiłem mu rośliny, zbierane koło Biskry, dla sprawdzenia ich oznaczeń. Botaniczna z nim konfrontacja na zawsze mi będzie pamiętną. On pierwszy znalazł w Algierii roślinę Giesekia pharnaceoidea L.²³² (z fam. Pytla.). Widziałem w jego zielniku Eleagnus orientalis²³³, gat[unek] z dużym owocem.

{karta 20, strona 38} Roślina, na której żyje piękny zielono nakrapiany gatunek modliszki koło Biskry, nazywa się Passerina microphylla, a podług Cossona²³⁴ Thymelea microphylla²³⁵. Ta, na której żyje odrębny z wielką głową konik i pod którą znalazłem mały nowy gatunek z rodz[aju] Cleonis²³⁶, jest Anabasis articulata²³⁷ (Montagne du Sable, Biskra). Ta, którą tnę na równe kawałki gąsienica, budując sobie czworościenny oprzęd, jest według wszelkiego podobieństwa Helianthemum²³⁸, trudnego do oznaczenia gatunku. Ta, którą z kwiatkiem,

²³⁰ Francuska nazwa drzewa karobowego (*Ceratonia siliqua* L.).

²³¹ Victor Constant Reboud (1821–1889), botanik, lekarz i wojskowy, znawca inskrypcji na kamieniach w Północnej Afryce.

²³² *Giesekia pharnaceoides* L., obecnie uznano, że ten takson jest w rzeczywistości złożony z siedmiu różnych gatunków.

²³³ *Eleagnus orientalis* L., oliwnik wschodni.

²³⁴ Ernest Cosson (1819–1889), botanik, lekarz i meteorolog, jeden z najwybitniejszych znawców flory Afryki Północnej.

²³⁵ *Thymelaea microphylla* Coss. & Dur., wilczywieprz.

²³⁶ *Cleonis* Dejean, 1821, rodzaj z gatunkami chrząszczy należącymi do rodziny ryjkowcowatych (Curculionidae).

²³⁷ *Anabasis articulate* (Forssk.) Moq., roślina z rodziny szarłatowatych.

²³⁸ *Helianthemum*, rodzaj roślin należących do rodziny czystkowatych (Cistaceae).

bez żadnych liści przywiózł z Fontainechaude²³⁹ pułkownik angielski, jest, jak się zdaje, *Statice pruinosa*²⁴⁰?

D. 30 czerwca stawilem się na otrzymane piśmienne wezwanie w gabinecie sędziego instrukcji przy trybunale w Bône, a to dla rozpoznania, czy list zastawny polski na 750 rubli, o którego pochodzenie wiodła się sprawa, nie jest sfalszowany. Odwiedziłem następnie domy P^a Łukaszewicza i P^a Mazurkiewicza.

Tegoż dnia znajdowałem się na procesji od kościoła Ś^{te}j Anny za bramą Randon, mniej świetnej niż w mieście. Pierwszy ołtarz (reposoir) obejmował kolumnę pomnikową na drodze do L'Edough.

Od **dnia 1 lipca** odwiedzałem co dzień ogród botaniczny (La Pèpinière), ze ściślejszym poglądem na to, co on zawiera i czym się zatrudnia. Oto są gatunki drzew i innych roślin w dzielnicy aklimatyzacyjnej tego zakładu, dających się widzieć. Ułożyłem alfabetycznie ich nazwiska:

*Abutilon striatum*²⁴¹, po całym ogrodzie.

*Acacia falcata*²⁴²

*Acacia longifolia*²⁴³

} Te dwie mimozy o liściach nieskładanych,
nigdy tu jeszcze nie kwitły.

{karta 21, strona 39} *Acer oblongum*²⁴⁴, ciekawy gatunek niezrzucający na zimę liści.

*Anona cherimolia*²⁴⁵, liść okrągławy, wielki, miły w dotknięciu. Tego roku wydała dwa owoce.

Bambusa, różne gatunki, jak w Biskrze.

*Bignonia schinifolia*²⁴⁶, owoce podłużne podobne torebkom w rodz[aju]

Asclepias.

*Bromelia sceptrum*²⁴⁷, prześliczna ananasowata roślina z wierzchem szkarłatnym, z daleka w oczy bijącym, i srebrnym czubem.

Brugmansia suaveolens Willd. (*Datura arborea*), z której spadają pęcherzyki zielone, później bielejące z kwiatami niewczesnymi (*avortées*). Owoce wrzecionowate, wielkości małych ogórków, a kształtu takiego jak owoce pieprzu (*Capsicum*). W nich nasiona jakby kawałki pociętej skóry zmarszczonej. Ta wpełzielna roślina rozrzucona jest po całej alei wstępnej – dobrze rośnie.

²³⁹ Fontaine-chaude dosłownie „gorące źródło”, nazwa nieistniejącej już osady w okolicach Batny.

²⁴⁰ *Limonium pruinosa* (L.) Chaz.

²⁴¹ Aktualna nazwa *Abutilon pictum* (Gillies) Walp., klonik pokojowy lub zaślaz.

²⁴² *Acacia falcata* Willd.

²⁴³ *Acacia longifolia* (Andrews) Willd.

²⁴⁴ *Acer oblongum* Wall. ex DC., wiecznie zielony klon pochodzący z Himalajów.

²⁴⁵ *Annona cherimola* Mill., flaszowiec peruwiański lub cherymoja.

²⁴⁶ Prawdopodobnie chodzi o żółtokrzew, *Zanthoxylum schinifolium* Siebold & Zucc.

²⁴⁷ Aktualna nazwa *Bromelia anticantha* Bertol.

*Buddleja glaberrima*²⁴⁸
*Buddleja staticifolia*²⁴⁹ } Żadna z tych nie jest piękniejsza
od zwyczajnej (*B. madagasc[ariensis]*)
Casuarina laterifolia, zaraz za bramą do ogrodu kilkadziesiąt drzew wielkich
w klomb usadzonych, tworzą gaj gęsty i cienisty jak altana.

Celtis australis, tylko w szkółkach.

*Cordia scabra*²⁵⁰, zaszczepiona w jesion, liść szorstki. Owoc jak u *Celtis* nie
wydaje.

*Cussonia thyrsoifolia*²⁵¹. Nie widziałem kwiatu.

*Dracaena brasiliensis*²⁵².

*Duranta Plumieri*²⁵³, upowszechniona po ogrodach w Bône.

*Duranta turbinata*²⁵⁴, owoce z kształtu, koloru i powierzchni podobne do
cytryny, lecz wielkości tylko porzeczkowych jagód.

*Eleagnus reflexa*²⁵⁵, brzydki w porównaniu z innymi tego rodzaju.

*Erythrina corallodendron*²⁵⁶, w kwitnieniu.

{karta 21, strona 40} *Eucalyptus robusta*²⁵⁷, owoc w swojej drobności
wyobraża wagę z pokrywą. Takie same i u gat[unku] *E. globulus*, ale dwa razy
większe. Liść mniejszy niż u *E. globulus*.

Ficus elastica owoce na kształt drobnej żółodzi żółtawe z zielonymi cętkami.
To drzewo bardzo grunt i klimat polubiło. Rozrzucone jest po ogrodzie, nawet
i po plantacjach w mieście.

Ficus rubiginosa, gat[unek] zupełnie do poprzedzającego podobny, lecz liście
krótsze i w których brunatność przebija. W ogrodzie bot[anicznym] są równie
wielkie, jak poprzedzającego drzewa, ale na jednym tylko i jedyny znalazłem owoc.
Jest on prawie taki sam jak u poprz[edniego], lecz więcej pękaty i z kielichem
zbrunatniałym.

Ficus scabra, obsypana drobnymi kosmatymi owocami, które okrywają gałąź
i pomiędzy liśćmi i tam gdzie nie ma liści. Niteczki strojące wierzch tych drobnych
owoców są różowawe.

Ficus sycomorus, to egipskie drzewo jest w jednym egzemplarzu dorosłe
i owoc rodzące.

Ficus nitida. Owoc drobny, gładki, kulisty.

²⁴⁸ Aktualna nazwa *Freylinia lanceolata* (L. f.) G. Don.

²⁴⁹ Aktualna nazwa *Gompostigma virgatum* (L.f.) Baill., gompostigma różgowata.

²⁵⁰ Chodzi o *Cordia sebestena* L., kostliwka szkarłatna.

²⁵¹ Prawdopodobnie chodzi o *Cussonia thyrsoiflora* Thunb.

²⁵² Aktualna nazwa *Cordyline fruticosa* (L.) A. Chev., kordyliina paciorecznikolistna.

²⁵³ Aktualna nazwa *Duranta erecta* L., złote krople rosy.

²⁵⁴ Obecnie nazwa ta uznawana jest za synonim *Duranta erecta* L.

²⁵⁵ *Eleagnus x reflexa* Morren & Decne, oliwnik zagięty.

²⁵⁶ L., koralodrzew.

²⁵⁷ *Eucalyptus robusta* Sm., eukaliptus mocny.

*Grewia orientalis*²⁵⁸, dosyć piękne kwiaty lila.

Grevillea robusta, bardzo dobrze się udaje: są wielkie drzewa, rodzące owoce. Upowszechnia się i w ogrodach prywatnych.

*Hedera xalapensis*²⁵⁹: niepnący się krzew, o liściu złożonym z 7^{miu} listeczków. {karta 22, strona 41} *Hibiscus mutabilis*²⁶⁰, drzewo dość duże.

*Iochroma tubulosum*²⁶¹, niebieskie, rurkowate kwiaty.

*Malvaviscus mollis*²⁶², kwiat pąsowy.

*Menispermum laurifolium*²⁶³.

*Olea excelsa*²⁶⁴: liście daleko szersze niż u zwyczajnej.

*Pittosporum undulatum*²⁶⁵, są okazy rodzące owoce.

*Podocarpus latifolius*²⁶⁶, liść wąski, nader gęsty, jak niektóre bambusy gęstwinię tworzący.

*Polygonum cordatum*²⁶⁷: trudno sobie wystawić większe zagęszczenie jak tej rośliny, lubo drobniutki, sercowaty liść mającej.

*Russelia juncea*²⁶⁸ ta piękna roślina nie dość się tu krzewi.

Schinus molle, równie jak *Grevillea* grunt polubił i upowszechnia się po ogrodach, a nawet plantacjach w Bône. Wsadzają go nawet na gościńce.

*Solanum grandiflorum*²⁶⁹, rośnie i rozrasta się, ale pragnący obfitszego skrapiania.

*Styphnolobium japonicum*²⁷⁰

*Sophora japonica*²⁷¹, wielkie drzewo kwitnące i owoc rodzące.

*Tristania macrophylla*²⁷²: torebki owocowe jakby dzwonki wypełnione, albo kieliszki z nakrywką niegórującą, lecz między brzegi zapadłą. Na tej zapadłej nakrywce, póki owoc zielony jeszcze, widać brunatny trójkącik. Za dojrzaniem nakrywka ściąga się i pęka na trzy klapy, z których każda była bokiem trójkącika. Otwarte klapy prędko schną i przytulają się do ścian torebki, zostawiając wolność rozsiania się drobnemu nasieniu.

²⁵⁸ *Grewia orientalis* L.

²⁵⁹ Aktualna nazwa *Oreopanax xalapensis* Decne. & Planch.

²⁶⁰ *Hibiscus mutabilis* L., ketmia zmienna lub bawelniana róża.

²⁶¹ *Iochroma tubulosum* Benth.

²⁶² Aktualna nazwa *Malaviscus arboreus* Cav.

²⁶³ Aktualna nazwa *Cocculus laurifolius* (Roxb.) D. C.

²⁶⁴ Aktualna nazwa *Picconia excelsa* (Aiton) D. C.

²⁶⁵ *Pittosporum undulatum* Vent., pospornica falista.

²⁶⁶ *Podocarpus latifolius* (Thunb.) R. Br. ex., zastrzalin.

²⁶⁷ *Polygonum cordatum* Meisn., nazwa uznawana dzisiaj za niejednoznaczną.

²⁶⁸ Aktualna nazwa *Russelia equisetiformis* Schlecht & Cham., koralowa fontanna lub roślina koralowa.

²⁶⁹ *Solanum grandiflorum* Ruiz & Pav.

²⁷⁰ *Styphnolobium japonicum* (L.) Schott, perelkowiec japoński.

²⁷¹ Synonim *Styphnolobium japonicum* (L.) Schott.

²⁷² Aktualna nazwa *Lophostemon confertus* (R. Br.) Peter G. Wilson & J. T. Waterh.

{karta 22, strona 42} *Webbia canariensis*²⁷³, krzew nieszczególny.

Są w ogrodzie palmy daktylowe kwitnące, ale nieprzynoszące owocu i nisko się utrzymujące. Są pomarańczowe, cytrynowe itp. drzewa. *Maclura aurantiaca* rodzi owoce, ale bez nasion. Ogród znaczną swoją rozległość podziela na szkółki i hoduje bardzo licznie niektóre rośliny godniejsze upowszechnienia w Algierii. Takimi są: *Broussonetia papyrifera*²⁷⁴, rosnąca dobrze i owoc rodząca, *Ailantus glandulosa*²⁷⁵, cyprys (*Cupressus pyramidalis*), *Thuia orientalis*, różne sosny, *Robinia pseudoacacia*, która wybornie udaje się w okolicy Bône, biała morwa, jawor wschodni, wiązy, jesiony itp. Całą jedną kwaterę zarasta drewniejąca *Phytolacca dioica*, która tu nosi pospolitą nazwę *Belle ombre* [piękny cień], *Bella sombra*. Hoduje także i wszelkie drzewa owocowe: między tymi i *Psidium pyrifera*²⁷⁶. Piękny osiąga wzrost w ogrodzie *Acer negundo*. Z rodz[aju] sosny cztery widziałem gatunki: *Pinus halepensis*, *P. maritima*²⁷⁷, *P. pinea* (młode w szkółkach), *P. canariensis*²⁷⁸. *Diospyros kaki*²⁷⁹, wielkie owoc rodzące drzewo.

D. 5 lipca konferencja botaniczna u d^{ra} Reboud. Imię d^{ra} zapisane jest w wielu naukowych pracach i niejedna roślina pamięć jego zachowa: np. baldaszkowa *Deverra Reboudii*²⁸⁰, marzanowata *Gaillonia Reboudiana*²⁸¹, którą Pⁿ Reboud znalazł w Mzab d. 27 listop[ada] 1854. W katalogu ptaków Algierii Pⁿ Loche nazwał jednego *Calandrella Reboudii*.

Roślina, która zwracała uwagę moją w lasach korkodębu Philippeville, jest *Scilla peruviana* L.²⁸² i koło Bône rosnąca.

{karta 23, strona 43} Jeszcze za bytności naszej w Batnie, Arab jeden z Souff przyniósł do P^a hr. Alexandra wiązkę gałązek wysuszonych do żółtości, bez śladu liści i kwiatów, przypisując wielką użyteczność roślinie, do której pomienione gałązki należą, a która się w tym tylko pustym kraju znajduje. W gałązkach tych upatrzyłem wiele podobieństwa do *Spartium junceum*²⁸³. D^r Reboud, któremu parę ich przedstawiłem, zaprzeczył od razu należenie do *Spartium junceum*, dlatego że ta groszkowa roślina nie znajduje się w Souff. D^r Tribout wpadł na myśl, czy to

²⁷³ *Webbia canariensis* (L.) Webb. & Berthel.

²⁷⁴ *Broussonetia papyrifera* (L.) L'Hér. ex Vent., morwa papierowa.

²⁷⁵ Aktualna nazwa *Ailantus altissima* (Mill.) Swingle, bożodrzew gruczołkowaty lub bożodrzew chiński.

²⁷⁶ Aktualna nazwa *Psidium guajava* L.

²⁷⁷ Aktualna nazwa *Pinus pinaster* Aiton, sosna nadmorska.

²⁷⁸ *Pinus canariensis* C. Smith., sosna kanaryjska.

²⁷⁹ *Disopyros kaki* Thunb., hurma.

²⁸⁰ Aktualna nazwa *Pituranthos reboudii* (Coss. & Durieu) Benth. & Hook. ex Schinz.

²⁸¹ Aktualna nazwa *Plocama reboudiana* (Coss. & Durieu) M. Backlund & Thulin.

²⁸² Aktualna nazwa *Oncostema peruviana* (L.) Speta.

²⁸³ *Spartium junceum* L., szczydrzenica sitowata.

nie jest raczej *Lygeum spartum*²⁸⁴ (Arab. Sengha), ale budowa wewnętrzna gałązek nie pozwalała uznać rośliny za trawistą. D^r Reboud większe w nich znajdował podobieństwo do *Ephedra alata*²⁸⁵, która rośnie w Souff i którą tam Arabowie nazywają *alindab*, jakoż przy porównaniu okazu tej ostatniej z zielnika, wydało się prawie to samo. Wszakże po kilku porównaniach z zielnikiem, okazało się na ostatek, że gałązki z Souff nie należą ani do *Spartium*, ani do *Lygeum*, ani do *Ephedra*, lecz do baldaszkowatej tamecznej rośliny *Deverra chlorantha* Coss. & Dur.²⁸⁶, po arabsku zwanej *gzah*.²⁸⁷

D. 7 lipca po wielkiej Mszy udaliśmy się przez porte d’Hippon na piękny most kamienny na rzece zwanej Bużyma albo Bużma zbudowany jeszcze przez Rzymian, a dziś pod panowaniem francuskim odnowiony, i zwróciliśmy się tamtędy na drogę wiodącą do zwalisk Hippony. Pod najbliższą z gór dały nam się widzieć wzniosłe arkady gmachu starożytnego, którego nie odgadują przeznaczenia, lecz który obejmował dwie rozległe sale, mogące być dzisiaj kościołami. Nad pierwszą, zarosłą akantem i innymi ziołami pozostałe sklepienia wzmocnione są przez {**karta 23, strona 44**} architektów francuskich, podparciem siedmiu murowanymi słupami. Sala druga, mająca długości kroków 60, nie ma nad sobą sklepień; jeden jej kąt zawalony jest gruzami, a blisko ścian wyrosły i zestarzały się drzewa: *Celtis australis* i figa. Mówiono mi, że w dzień Ś⁸⁰ Augustyna, święcony w tych stronach, w sali tej solenna msza się odprawuje. Zwróciwszy się i postąpiwszy wyżej na górę nad tę ruinę, w miejscu, z którego się rozciąga najpiękniejszy widok na dzisiejszą Bône, na przyległe morze i ujścia rzek obydwu, wzniesiono dziś pomnik dla Ś⁸⁰ Augustyna. Na ołtarzyku z białego marmuru, statuetka brązowa przedstawia świętego trzymającego pod prawą ręką wielką księgę. W miejscu antepedium rzeźba wyobrażająca pelikana piersiami dzieci swe karmiącego. Takowy pomnik zabezpieczony jest dokoła zamkniętą wysoką balustradą żelazną, wzniesioną na podstawie z białego marmuru, do której się dochodzi po kilku stopniach z takiegoż marmuru. Nie ma na tym pomniku żadnego napisu, ale całe marmurowe schody i podstawa balustrady, okryte są niezbożnie powyrznanymi podpisami nazwisk tych, co zwiedzali to miejsce. Wróciliśmy drogą, która po drugiej stronie tej góry prowadzi do miasta przez Porte des Karezas.

D. 10 lipca o godz. 5 rano udałem się w okolice Bône z P^m Łukaszewiczem (płatnikiem dyrekcji dróg i mostów), który powiózł miesięczną zapłatę dla

²⁸⁴ *Lygeum spartum* J. Presl.

²⁸⁵ *Ephedra alata* Decne., przęśl.

²⁸⁶ Aktualna nazwa *Deverra denudata* (Viv.) Pfisterer & Podlech, roślina używana jako przyprawa, młode pędy i kwiaty są jadalne, a stare łodygi służą w produkcji sera.

²⁸⁷ Fonetyczny zapis arabskiej nazwy rośliny „guezah”.

pracujących koło robót rządowych. Przez bramę {karta 24, strona 45} Hippońskiej i wielki most na rzece Bużymie przybyliśmy do kościelnej wsi Duzerville, skąd potem, przejechawszy rzeczkę Sbaa, posunęliśmy się do miasteczka Mondovi (o 25 kil[ometrów] od Bône), obejrzawszy w przejeździe rozległe a wzorowo urządzone posiadłości P^a Nicolas. W Mondovi ja zostałem dla przejrzania ogrodu (La Pépinière) P^a Nicolas i zwiedzenia przyległego lasu, przez który rzeka Seybouse przepływa. Cała ta okolica Bône jest jednostajną kraj nasz przypominającą równiną. Wróciliśmy z wyprawy tej na godz. 5 ½ wieczorem.

D. 11 lipca posiedzenie Akademii Hip[p]oneńskiej, oddziału de Recherches scientifiques & d'acclimatation²⁸⁸, w mieszkaniu prezesa (gen^{la} Faidherbe), który doniósł między innymi o świeżym odkryciu jaskini z kośćmi przedpotopowych zwierząt, w miejscu Džebel-Tajja, między Konstantyną a Bône²⁸⁹.

D. 14 lipca odwiedziłem powtórnie P^a Oliviera w jego willi za miastem i niektóre części jego zbioru owadów przeglądałem. Znaleziony *Buprestis quercus*²⁹⁰ w zbiorze tym ma etykietę *Eurythyrea micans* L.²⁹¹ Znaleziony na białych topolach z 7 plamami żółtymi na każdej pokrywie, poddany jest pod nazwisko *Melanophila decostigma*²⁹². Małe gatunki w czerwcu koło Bône b. pospolite: z zieloną głową: *Anthaxia chlorocephala*²⁹³, a z czerwonymi pokrywkami *Anthaxia fulgidipennis*²⁹⁴. Mały *Notoxus* z 4^{ma} żółtymi plamami *N. numidicus*²⁹⁵. Orzechowy ciernik *Hispa numida*²⁹⁶.

Przejrzałem tamże wizerunki owadów w atlasie do dzieła Exploration de l'Algérie, należące do części entomologicznej P. Lucas²⁹⁷. Orthoptera²⁹⁸: wielki

²⁸⁸ Błąd, powinno być „acclimatation” oficjalna nazwa: Académie d'Hippone Société de Recherches Scientifiques et d'Acclimatation.

²⁸⁹ Było to szczególnie ważne z punktu widzenia paleontologii i archeologii odkrycie, patrz R. Barone 1944, *Exploration et fouilles des grottes du Djebel Taya*, Bulletin mensuel de la Société linnéenne de Lyon, 13/6, s. 83–90.

²⁹⁰ Aktualna nazwa *Eurythyrea quercus* (Herbst, 1780), chrząszcz należący do rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

²⁹¹ *Eurythyrea micans* (Fabricius, 1792), gatunek bardzo zbliżony wyglądem do *Eurythyrea quercus* (Herbst, 1780).

²⁹² Obecnie jest to podgatunek *Melanophila picta decostigma* (Fabricius, 1787), chrząszcz należący do rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

²⁹³ *Anthaxia chlorocephala* Lucas, 1849, synonim obowiązującej nazwy *Anthaxia millefolii* (Fabricius, 1801), chrząszcz należący do rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

²⁹⁴ *Anthaxia fulgidipennis* Lucas, 1846, chrząszcz należący do rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

²⁹⁵ *Notoxus numidicus* (Lucas, 1843), chrząszcz należący do rodziny nakwiatkowatych (Anthicidae).

²⁹⁶ *Hispa numida* Guerin, 1841, synonim obowiązującej nazwy *Di cladispa testacea* (Linnaeus, 1767), chrząszcz należący do rodziny stonkowatych (Chrysomelidae).

²⁹⁷ Pierre Hippolyte Lucas, autor rozdziałów o owadach w *Exploration scientifique de l'Algérie: pendant les années 1840, 1841, 1842. Publiée par ordre du gouvernement et avec le concours d'une commission académique. Sciences physiques*. Paris: Imprimerie royale, 1844–1867.

²⁹⁸ Prostoskrzydłe, rząd owadów.

konik winnicowy *Pamphagus numidicus*²⁹⁹. Rodzaj bez skrzydeł, gałązkę naśladowający *Bacillus*³⁰⁰. Neuroptera³⁰¹: ten, którego gąsienica w zimie pod kamieniami robi pajęczynowate przechody: *Embia mauritanica*³⁰². {karta 24, strona 46} Hymenoptera³⁰³: *Typhlopona oraniensis*³⁰⁴ czerwona, podobna częścią do mrówki, częścią do termitów. *Chrysis barbara*³⁰⁵ cała czerwona, *Hedychrum mauritanicum*³⁰⁶ cała niebieska. Mały owad z grubymi udami nóg tylnych i grzebieniastymi różkami: *Chirocera pectinicornis*³⁰⁷.

D. 15/16 [lipca] wyszły z poczwerek muchy w liczbie 5^{ciu}, których gąsienice żyją w dojrzałych morelach, pomiędzy pestką a mięsem. Od przemienienia się ich w poczwarkę w d. 7 b. m. upłynął tydzień. Między wylęzonymi są cztery samce, a jedna samica. Z dnia 16/17 [lipca] wyszła i reszta do 11^{stu}, w której to liczbie było samców 7, a samic tylko 4. Zostałem dwa samce i jedną samicę w zbiorze P^a Olivier.

D. 18 [lipca] odwiedziłem w willi P^a Mazurkiewicza, który mi ofiarował „konkrety pirytu, wyrzucone siłą wody gorącej na +75°, ze źródła Hamman-Meskotine (tj. Ziemia przeklęta), o 2 godziny drogi odległego od Gielmy [Guelmy]”. Jedne z tych konkrety mają blask metaliczny pirytu, drugie są bez blasku białe i popielate.

D. 19 lipca znalazłem jeszcze dwa buprestedy³⁰⁸ o 14 żółtych plamach, na tychże co i dawniej topolach białych za Porte d’Hippone.

D. 20 lipca u P^a Oliviera. Buprestes³⁰⁹ znaleziony dnia poprzedniego, koło St Augustin, jest *Sphenoptera rauca*³¹⁰. Mała biedronka³¹¹ w podłużne paski, znaleziona w Mondovi, jest *Micraspis phalerata*³¹². W dziale Explor. d’Algérie

²⁹⁹ *Pamphagus numidicus* (Poiret, 1787) jest synonimem obowiązującej obecnie nazwy *Pamphagus elephas* (Linnaeus, 1758).

³⁰⁰ Patyczak należący do rzędu straszaków (Phasmida).

³⁰¹ Sieciarki, rząd owadów.

³⁰² *Embia mauritanica* Lucas, 1849, należy do rzędu nogoprządek (Embioptera).

³⁰³ Błonkoskrzydłe, rząd owadów.

³⁰⁴ *Typhlopona oraniensis* Lucas, 1849 jest synonimem obowiązującej obecnie nazwy *Dorylus fulvus juvenculus* Shuckard, 1840, mrówka (Formicidae).

³⁰⁵ *Chrysis barbara* Lucas, 1849, błonkówka z rodziny zlotolitek (Chrysididae).

³⁰⁶ Obecnie nazwą obowiązującą jest *Holopyga mauritanica* (Lucas, 1849), błonkówka z rodziny zlotolitek (Chrysididae).

³⁰⁷ *Chirocera pectinicornis* (Latreille, 1809), błonkówka z rodziny bleskotkowatych (Chalcididae).

³⁰⁸ Od łacińskiej nazwy rodziny chrząszczy Buprestidae (rodzina bogatkowatych).

³⁰⁹ Od łacińskiej nazwy rodzaju chrząszczy *Buprestis* (rodzina bogatkowatych).

³¹⁰ Chrząszcz *Sphenoptera rauca* (Fabricius, 1787).

³¹¹ Obecna nazwa: biedronka.

³¹² Aktualna nazwa *Tythaspis phalerata* (Costa 1849), chrząszcz z rodziny biedronkowatych (Coccinellidae).

etc.³¹⁵ *Bupr[estis] tarsata*³¹⁴ jest *Aurigena tarsata*³¹⁵, *Bupr[estis] deaurata*³¹⁶ nazywany *Anthaxia auricolor*³¹⁷. Pająk od P^a Olivier, jest *Clotho Durandi*³¹⁸.

*Cassida*³¹⁹ in *Artrocnemum fruticoso*³²⁰. long. 4 mill. latid. 2 ½ mill. Tarczyk ten jest cały zielonawożółty, wyjąwszy czarne oczy i czarny wierzchołek pyszczka. Co do ogólnego kształtu bardzo {karta 25, strona 47} odmienny od innych tarczyków, bo nie jest płaski, ale raczej obły co pochodzi z mocnego napięcia pokryw i tułowiu [tułowia] na dół, to jest uzyskania kształtu, jaki ma listek rośliny, na której owad żyje. Wiadomo, że u *Athrocnemum*³²¹ liście są to waleczki mięsiste jak u rozchodników. Kiedy owad znajduje się na listku, ledwie można go dostrzec, tak jednoczy się z materią listka, zgodny z nią co do koloru i powierzchni. Jest on wtedy tylko nieznacznym zgrubieniem listka, na którym siedząc, nie rusza się wcale, a trzyma się tak mocno, że trzeba pewnej siły do odłączenia go, podobnie jak gdy odłączamy niektóre gatunki czerwców (*Lecanium*³²²) od rośliny. W celu tym brzegi jego pokryw są nadzwyczaj przedłużone i odgięte tak, ażeby sobą obejmowały listek. Do tego usposobienia pokryw zastosowana jest i tarcza tułowiu [tułowia], cała zachylająca się bokami na dół, tak że pokrywy tworzą z nią głęboką łódkę, w której na spodzie osadzone jest płaskie ciało tarczyka. Powierzchnia górna pokryw, na których widać ślad dwóch żyłek podłużnych, jest gęsto, ale nader drobno ponakluwana. Taka sama i tarczy tułowowej [tułowiowej], nieco więcej niż na pokrywach połysku przedstawiającej. Nawet i na staniku spostrzec można nakłucia. Tylny brzeg tułowiu [tułowia] stanowi linia buchtowata, a tak tułów [tułów] jako i pokrywy są w niektórych miejscach poklepane. Najmocniejsze wklepanie stanowią dwa guzy w miejscu ramion, to jest u podstawy pokryw w punkcie, przez który przechodzi granica między częścią pokrywy leżącą na ciele

³¹⁵ *Exploration scientifique de l'Algérie: pendant les années 1840, 1841, 1842. Publiée par ordre du gouvernement et avec le concours d'une commission académique. Sciences physiques.* Paris: Imprimerie royale, 1844–1867.

³¹⁴ *Buprestis tarsata* (Fabricius, 1792) jest synonimem obecnie obowiązującej nazwy *Perotis unicolor unicolor* (Olivier 1790), chrząszcz z rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

³¹⁵ *Aurigena tarsata* Fabricius, 1792 jest synonimem obecnie obowiązującej nazwy *Perotis unicolor unicolor* (Olivier 1790), chrząszcz z rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

³¹⁶ *Buprestis deaurata* Gmelin, 1790 jest synonimem obecnie obowiązującej nazwy *Anthaxia senicula senicula* (Schrank von Paula, 1789), chrząszcz z rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

³¹⁷ *Buprestis auricolor* Herbst, 1801 jest synonimem obecnie obowiązującej nazwy *Anthaxia senicula senicula* (Schrank von Paula, 1789), chrząszcz z rodziny bogatkowatych (Buprestidae).

³¹⁸ Aktualna nazwa *Uroctea durandi* (Latreille, 1809).

³¹⁹ Tarczyk, chrząszcz z rodziny stonkowatych (Chrysomelidae).

³²⁰ *Arthrocnemum fruticosum* (L.) Moq. jest synonimem obecnie obowiązującej nazwy *Sarcocornia fruticosa* (L.) A. J. Scott, soliród krzaczasty.

³²¹ *Athrocnemum* Moq. jest synonimem obecnie obowiązującej nazwy *Sarcocornia* A. J. Scott, rodzaj roślin z rodziny szarłatowatych (Amaranthaceae).

³²² Misecznik, pluskwik należący do czerwców (Coccinea).

a częścią jej na dół zachyloną. Głowa jest osobliwego kształtu: tworzy ją niski ostrokąg, którego wierzchołkiem jest pyszczek. Zwiesza się ona do dołu pod tarczą tułowu [tułowia] tak, że pyszczek {karta 25, strona 48} przypada do piersi: może jednak żywy owad podnieść ją w górę tak, że się da widzieć patrzącemu z wierzchu na niego. Czoło, to jest przestrzeń między oczami, ma blask perlomaciczny. Oczy półkoliste, stosunkowo dość wielkie, czarne. Ponad nimi bardzo do siebie zbliżone rożki, krótkie, 10-stawowe o coraz krótszych stawach. Pyszczek czarny, nieco czerwonawy. Nogi krótkie, a podymki ich stosunkowo szer[sze i] grubsze niż u innych tarczyków. Skrzydła nie mają przezroczystości zupełnej i są niby cienką błonką zamgloną, jakby udzierkiem z błony pęcherzowej. Podany wyżej kolor tego tarczyka modyfikuje się w indywidualach, stosownie do barwy liścia, na którym osiadły. Jeżeli liść jest modrawy (glaucus), takież odcień ma i tarczyk; na czystozielonym jest zielony, a co osobliwsze, żółty na liściu żółkłym; nawet niekiedy czerwonawy, bo i ten kolor miewają niektóre listki *Arthrocnemum*.

Te wszystkie odcienia barwy ma i gąsienica tego gatunku; najwyczejniej jednak jest zielona z żółtawymi po brzegach kolcami; w najwyższym wzroście, w jakim ją znajdowałem, 4 ½ mill. długa, a nie szersza nad 2 milimetry. Trzyma się ona niewzruszenie rośliny swoimi sześciu brodawkowatymi nogami, a odłączona bardzo powolnie wykonywa ruchy. Ciało jej ze spodu płaskie, wyniesione jest z wierzchu daszkowato, otoczone dokoła po siecznym brzegu gałązkowatymi, a bardziej piórkowatymi cierniami, z których boczne należą każdy do innego działu ciała. Ponad tymi kolcami {karta 26, strona 49} biegną rzędem na spadziowości daszkowatego ciała drugie mniejsze, a kończaty ogon, uzbrojony z wierzchu dwiema długimi, szcecinowatymi przysadkami, trzyma wiązkę wyrzutów, łatwo otrząsnąć się dających. Pomienione przysadki ogonowe, zrazu grube i stożkowate, a dalej, po nakrzywieniu się, włoskowate, zdają się być złożonymi ze stawów. Nie można było dostrzec przez lupę żadnego śladu oczu, chociaż widać wyraźnie górujący pyszczek na płaskiej powierzchni przedniego brzegu ciała, od spodu.

Jaje, nie cały milimetr długie, jest żółte i nieprzezroczyste, z połyskiem na powierzchni; ma kształt nieco nerkowaty. Od strony mniej wypukłej uważane, przedstawia w jednym końcu niby ślad zwierania się dwóch skorupiek, jak u czerwów z rodz[aju] *Cypris*³²⁵, w drugim przylega do niego niteczka czyli włókienko, służące zapewne do umocnienia jaja przy roślinie.

³²⁵ Prawdopodobnie A. Waga porównuje kształt jaja owada do larwy małżoraczka z rodzaju *Cypris* O. F. Müller, 1776 należącego do skorupiaków (Crustacea). Pojęcie „czerw” stosuje się obecnie tylko w odniesieniu do larw muchówek.

D. 27 lipca o godz. 6 rano wyjechałem powozem najętym do L'Edough, w najwyższe koło Bône gór pasma. Za wzniesieniem się w odległość około 5 kil[ometrów] od Bône, rozwinął się wspaniały widok na miasto; na morze za nim, na kanał i wężykowato kręcącą się rzekę Scyhouse przed nim. Wyniosłości gór okryte były wkoło obłokami, w któreśmy jak w tumany gęstej mgły wjeżdżali, i zdawało się, że to wywoła dżdżystość do końca dnia tego, a nawet burzę. Ale zadziwiłem się, gdy już w połowie drogi, to jest od karawanseraju Col des chacals³²⁴ zwanego, wszystkie chmury nagle znikły, niebo stało się jasne i powrócił stan suszy i upału, od tak dawna w Bône panujący. Droga {**karta 26, strona 50**} do L'Edough jest bardzo piaszczysta, bo kamień, jakiego tam do ubicia jej użyć można (łupek mikowy), jakkolwiek co pewny czas świeżo nakładany, prędko się jednak rozkrusza. Droga ta wszędzie idzie pod górę i przez dosyć gęste lasy, złożone głównie z korkodębu, a zarosła wysoką paprocią i kępinami trawy po Arabsku dys zwanej (*Ampalodesmos tenax*³²⁵). Obok tego ciągle się spotyka *Daphne gnidium*³²⁶ w kwietniu, *Arbutus unedo*³²⁷ z owocami, *Laurus nobilis*, również z owocem, *Erica arborea*³²⁸ potężne krzaki, *Rhamnus alaternus*³²⁹, *Viburnum tinus*³³⁰ (w owocach niedojrz[anych]), *Cistus monspeliensis*³³¹, *Calycotome intermedia*³³² (z kosmatymi lupinami), *Cytisus triflorus*³³³ (po dojrzaniu lupin), *Chamaerops humilis*³³⁴ itp., lecz przechodzenie lasu nielitościwie utrudza jeżyna (*Rubus discolor*³³⁵), a do tego obawa napotkania lwa lub pantery. Stałem we wsi kościelnej Bugeaud (13 kil[ometrów] od Bône) i stamtąd zaraz przeniosłem się do hotelu P^a Sabatier w osadzie L'Edough o 1 ½ kil[ometra] dalej położonej.

D. 28 [lipca] msza w Bugeaud w wiejskim kościółku bez chóru, ledwie tej obszerności co nowa kaplica w Królikarni. W ołtarzu posąg N. P. i z boków w niszach ś^{ty} Ludwik i ś^{ty} Józef. Wokoło stacje w liczbie XIV^{stu}, każda na oddzielnym obrazie wiejskiego malarza.

D. 29 [lipca] odwiedziłem tutejszą (w L'Edough) fabrykę korków. Jest to najznakomitszy w tym rodzaju zakład, utrzymywany przez towarzystwo przemysłowców. Zabudowania jego położone w lesie, dostarczającym materiału, to jest

³²⁴ „Przełęcz szakali”.

³²⁵ Aktualna nazwa *Ampelodesmos mauritanicus* (Poir.) T. Durand & Schinz.

³²⁶ *Daphne gnidium* L., wawrzynek.

³²⁷ *Arbutus unedo* L., chruścina jagodna, poziomkowe drzewo lub truskawkowe drzewo.

³²⁸ *Erica arborea* L., wrzosiec drzewiasty.

³²⁹ *Rhamnus alaternus* L. szaklak wiecznzielony.

³³⁰ *Viburnum tinus* L., kalina wawrzynowata.

³³¹ *Cistus monspeliensis* L., czystek.

³³² *Calycotome intermedia* (Salzman) C. Presl.

³³³ *Cytisus triflorus* Lam., szodrzeniec.

³³⁴ *Chamaerops humilis* L., karlatka niska.

³³⁵ Aktualna nazwa *Rubus armeniacus* Focke, jeżyna kaukaska.

kory korkowej, przedstawiają wszystkie stopnie postępowania, które on {karta 27, strona 51} przechodzi od zdarcia z drzewa, do upakowania na [s]przedaż. Zdarta z żywego drzewa kora, skręcona w walec, prostuje się przez gotowanie w wodzie, potem się równo po brzegach obrzyna i w takim stanie częścią wysyła się do Francji, częścią tnie na kawałki równoległościenne, z których powstaje korek, albo w ręku nożem, albo też w maszynie strugany. Oprawdzał mnie po tej fabryce Pⁿ August Maillefaud, intendent zakładu.

Przeważającym drzewem w lasach L'Edough jest korkodąb (*Quercus suber*), ale się w nich spotyka często dąb innego gatunku (*Quercus Mirbeckii*³³⁶), po arabsku *Zeen* zwany, podobny do naszego *Q. robur* i do takiego niekiedy dochodzący wzrostu. Z większych spotyka się tam jeszcze wiąz, kasztan słodki (*Castanea vesca*³³⁷), *Celtis australis*, dziką figę, a mówiono mi, że i ostrokrzew (*Ilex aquifolium*³³⁸) wielkim niekiedy drzewom się równa. Oprócz tego rośnie w tych lasach wawrzyn (*Laurus nobilis*), dzika czereśnia (*Cerasus avium*³³⁹), mirt, włoski szakłak (*Rhamnus alaternus*) i w niezmiernej ilości rozkrzewione *Arbutus unedo*, *Viburnum tinus*, *Erica arborea*, *Rubus discolor*, *Calycotome intermedia*, *Cytisus triflorus*. Postrzegalem i *Chamaerops humilis*, tudzież krzewy *Genista ulicina*³⁴⁰, *Ruscus hypoglossum*³⁴¹, *Lonicera implexa*³⁴² (do *L. caprifolium*³⁴³ podobna), a zadziwiłem się, widząc, że ślaz *Lavatera* {karta 27, strona 52} *hispidia*³⁴⁴ (*Lavatera olbia*³⁴⁵) wykształca pień prawie drzewiasto. Niektóre gór pochyłości są jakby kobiercem odziane bluszczem, który i wiele drzew obarcza. Wszędzie ostępy uczęszczane przez dziki, zarosłe są wysokimi kępami trawy *Ampelodesmos tenax*³⁴⁶ i dwóch paproci, *Pteris aquilina*³⁴⁷ i *Osmunda regalis*³⁴⁸, wznoszącymi się niekiedy nad wzrost człowieka. Rośliny niższe, jakie w tym przebiegu pochwycić mogłem, są z paproci *Asplenium adiantum nigrum*³⁴⁹ i *Polypodium vulgare*³⁵⁰; z turzycowatych *Carex olbia* (*olbiensis*)³⁵¹; z innych *Sedum cepea* (*S. galioides*)³⁵² na

³³⁶ Aktualna nazwa *Quercus canariensis* Willd., dąb algierski.

³³⁷ Aktualna nazwa *Castanea sativa* Mill., kasztan jadalny.

³³⁸ *Ilex aquifolium* L., ostrokrzew kolczasty.

³³⁹ Aktualna nazwa *Prunus avium* (L.), wiśnia ptasia.

³⁴⁰ *Genista ulicina* Spach., janowiec.

³⁴¹ *Ruscus hypoglossum* L., myszoploch.

³⁴² *Lonicera implexa* Aiton, wiciokrzew.

³⁴³ *Lonicera caprifolium* L., wiciokrzew przewiercień.

³⁴⁴ Aktualna nazwa *Malva olbia* L., ślázówka olbijska.

³⁴⁵ Ibid.

³⁴⁶ Zapewne *Ampelodesmos tenax* (Vahl) Link, synonim *Ampelodesmos mauritanicus* (Poir.) T. Durand & Schinz.

³⁴⁷ *Pteridium aquilinum* (L.) Kuhn, orlica pospolita.

³⁴⁸ *Osmunda regalis* L., długosz królewski.

³⁴⁹ *Asplenium adiantum-nigrum* L., zanokcica ciemna.

³⁵⁰ *Polypodium vulgare* L., paprotka zwyczajna.

skalach; *Rumex tingitanus*³⁵³, *Cichoreum intybus* var. *divaricatum*³⁵⁴, *Carthamus caeruleus*³⁵⁵, *Centaurea tagana*³⁵⁶, *Solidago virgaurea*³⁵⁷, *Sanicula europea*³⁵⁸, *Eryngium Bovei*³⁵⁹, *Pimpinella lutea*³⁶⁰, *Carum mauritanicum*³⁶¹, *Anirosamum officinale*³⁶² (rodząca mnóstwo torebek na kształt jagód zrazu zielonych, potem czerwonych, nareszcie czarnych), *Chlora grandiflora*³⁶³, *Circaea lutetiana*³⁶⁴, *Balsamita virgata*³⁶⁵, *Helosciadium nodiflorum*³⁶⁶, *Campanula dichotoma*³⁶⁷, *Linaria graeca*³⁶⁸, *Galium Barrelieri*³⁶⁹, *Galium tunetanum*³⁷⁰, *Prunella algeriensis*³⁷¹, a nad wodami *Mentha pulegium*³⁷², *Epilobium parviflorum*³⁷³, *Lythrum Graefferi*³⁷⁴, *Eupatorium cannabinum*³⁷⁵ (daleko wyżej niż u nas rosnące), *Solanum* podobne do *S. nigrum*³⁷⁶ &c.

{karta 28, strona 53} D. 2 sierpnia powróciłem z L'Edough do Bône.

D. 15 sierpnia uroczysty obchód imienia Cesarza. W alejach przed teatrem iluminacja, fajerwerki, strzelanie z dział, muzyka (ta sama, która gra w alejach co niedziela i czwartki (Musique du 20^e Régiment d'Infanterie de Ligne). W teatrze bal.

D. 25 [sierpnia] Msza w kościele (wojskowa), podczas której muzyka wykonywała kawatynę Figara z opery *Cyrulik sewilski!*

Tegoż dnia odwiedziłem cmentarz i niektóre przyległe mu ogrody.

³⁵¹ *Carex olbiensis* Jord.

³⁵² *Sedum cepaea* L.

³⁵³ Aktualna nazwa *Rumex roseus* L.

³⁵⁴ Aktualna nazwa *Cichorium pumilum* Jacq.

³⁵⁵ *Carthamus caeruleus* L.

³⁵⁶ Aktualna nazwa *Rhaponticoides africana* (Lam.) M. V. Agab. & Greuter.

³⁵⁷ *Solidago virgaurea* L., nawłóć pospolita.

³⁵⁸ *Sanicula europea* L., zankiel zwyczajny.

³⁵⁹ *Eryngium tricuspdatum* subsp. *bovei* (Boiss.) Breton.

³⁶⁰ *Pimpinella lutea* Desf.

³⁶¹ *Bunium fontanesii* (Pers.) Mairie

³⁶² Prawdopodobnie *Androsaemum officinale* synonim *Hypericum androsaemum* L., dziurawiec farbiarski.

³⁶³ *Blackstonia grandiflora* (Viv.) Pau.

³⁶⁴ *Circaea lutetiana* L., czartawa pospolita.

³⁶⁵ *Plagius grandis* (L.) Alavi & Heywood.

³⁶⁶ *Helosciadium nodiflorum* (L.) W.D.J. Koch, seler węzłobaldachowy.

³⁶⁷ *Campanula dichotoma* L.

³⁶⁸ *Kickxia commutata* subsp. *graeca* (Bory & Chaub.) R. Fern.

³⁶⁹ *Galium scabrum* L.

³⁷⁰ *Galium tunetanum* Lam.

³⁷¹ *Prunella vulgaris* L., głowienka pospolita.

³⁷² *Mentha pulegium* L., mięta polej.

³⁷³ *Epilobium parviflorum* Schreb., wierzbownica drobnokwiatowa.

³⁷⁴ *Lythrum junceum* Banks & Sol., krwawnica sitowata.

³⁷⁵ *Eupatorium cannabinum* L., sadziec konopiasty.

³⁷⁶ *Solanum nigrum* L., psianka czarna.

D. 1 września uroczysty obchód święta przełożonego z d. 28 z[eszłego] m[iesiąca] na niedzielę, mający na celu uczczenie pamięci Ś^{go} Augustyna jako niegdyś biskupa hipponeńskiego. Obchód ten z przygotowaniami zajmuje dzień cały i odbywa się na górze, na której Ś^{ty} Augustyn ma pomnik. Byłem tam po południu i znajdowałem się na nieszporach odprowadzanych w drugiej sali domu pozostałego w ruinie po dawnej Hipponie. Po nabożeństwie odbywa się w tej okolicy prawdziwy kiermasz: wszędzie przy drodze i ścieżkach stragany i kramy pod namiotami, po większej części przez Arabów pozakładane. Ku wieczorowi coraz więcej zgromadza się tam publiczności, {**karta 28, strona 54**} ponieważ tego dnia wszyscy mieszkańcy Bône tam się udają: pieszo, konno, omnibusami, a niektórzy w świetnych ekwipażach. Jest to zupełnie to samo, co bywa na Bielanych przy Warszawie w 2^{gi} dzień Zielonych Świąt. Wieczorem cała góra jest rześisto iluminowana, a na wierzchołku jej gra muzyka niemal całą noc i odbywają się tańce.

D. 3 września przechadzka przez część miasta arabską za bramę des Caroubiers, aż do Phare du lion. Widok na cmentarz arabski, na Fort Génois, na pełne morze itp. Powrót ponad samym morzem, wokoło portu dla przyjrzenia się ciekawym pracom tam wykonywanym. Łomy skał. Wyrabianie sztucznych bloków kształtu sześciennego z kamieni i zlepianych hydraulicznym wapnem. Wpuszczanie bloka w morze, ważącego 60 tysięcy funtów! Pomienione bloki do morza rzucające (Blocs artificiels, en maçonnerie hydraulique jetés Nord Sud du port de Bône), są mniejsze i większe: mniejszych ściana ma dług[ość] 2 metry, więc są sześciąciami o 8 metrach, i te ważą 16.000 kilogr[amów]. Ściana większych ma dług[ość] 2 ½ metr. Więc są sześciąciami o 15 m, 625, i taki większy blok waży 30.000 kilogr[amów]. Wśród tej przechadzki zwiedziłem piękny ogród P^a Labaille, w którym wielka i rozłożysta Paulownia imperialis³⁷⁷ kwitnąca i owoce rodząca.

{**karta 29, strona 55**} **D. 4 września** zwiedziłem aptekę i laboratorium wojskowe, a następnie składy mąki i sucharów dla wojska. W składach tych wielkie zniszczenia sprawiają chrząszczowate owady i ich gąsienice: w mące Trogosita mauritanica³⁷⁸ i inny mniejszy, a w sucharach Anobium paniceum³⁷⁹ i Silvanus frumentarius³⁸⁰.

D. 12 września: Soirée brillante chez M^{me} Maistre à la campagne [znakomity wieczór u Pani Maistre na wsi].

³⁷⁷ Aktualna nazwa Paulownia tomentosa (Thunb.) Steud., paulownia omszona lub paulownia cesarska.

³⁷⁸ Aktualna nazwa Tenebroides mauritanicus (Linnaeus, 1758), ukrytek mauretański, chrząszcz należący do rodziny pawężnikowatych (Trogossitidae).

³⁷⁹ Aktualna nazwa Stegobium paniceum (Linnaeus 1758), żywiak chlebowiec, chrząszcz należący do rodziny kolatkowatych (Anobiidae).

³⁸⁰ Silvanus frumentarius (Fabricius, 1775) jest synonimem obecnie obowiązującej nazwy Oryzaephilus surinamensis (Linnaeus, 1758), spichrzek surynamski, chrząszcz należący do rodziny spichrzelowatych (Silvanidae).

Nad grobami osób zasłużonych świątobliwością i dobrymi uczynkami (marabutów) Arabowie wznoszą okrągłe budowle, niby kaplice, zwane Gubba (plur. Gubbab), a jeżeli nie wypadnie im tego uczynić, to przynajmniej składają na grób kupę kamieni zwaną Haujta i obwieszają ją gałganami, niby chorągwiemi.

D. 15 wrześnie wystawa płodów krajowego przemysłu, a mianowicie gospodarstwa, rolnictwa i ogrodnictwa w ogrodzie La Pépinière, tudzież rozdanie nagród.

D. 16 wrz[eśnia] ściślejsze przejrzanie zakładu La Pépinière. Zastępują w nim na uwagę drzewa: *Araucaria imbricata*³⁸¹, ogromne drzewo i bardzo pięknie wyrosłe, ale dotąd nie wydało owocu.

*Bougainvillea spectabilis*³⁸², przy mnie kwitła.

*Boussingaultia baselloides*³⁸³ – wszędzie w Bône używana do altan.

*Deutzia scabra*³⁸⁴

*Erythrina caffra*³⁸⁵

Eugenia uniflora

*Fabiana imbricata*³⁸⁶

Ficus religiosa rodzi owoce.

*Ficus oppositifolia*³⁸⁷

*Hibiscus liliiflorus*³⁸⁸ prześlicznie kwitnie żółto.

*Melaleuca quadrifida*³⁸⁹

Prosopis jutiflora

[tekst napisany w poprzek strony, na lewym marginesie od dołu do góry, w liniach]

Ptaki Algierii:

Alauda isabella *Certhilauda*

Saxicolor [*Saxicola*] *lugens*

Alcedo rudis

Erythrospiza githaginea

Ammoperdix Hegii [*heyi*]

Pterocles exustus

³⁸¹ Aktualna nazwa *Araucaria araucana* (Molina) K. Koch, araukaria chilijska lub drzewo dinozaur.

³⁸² *Bougainvillea spectabilis* Willd., kącicierń.

³⁸³ Aktualna nazwa *Anredera baselloides* (Kunth) Baill.

³⁸⁴ *Deutzia scabra* Thunb., żylitek szorstki.

³⁸⁵ *Erythrina caffra* Thunb., koralodrzew.

³⁸⁶ *Fabiana imbricata* Ruiz & Pav.

³⁸⁷ Aktualna nazwa *Ficus hispida* L. f.

³⁸⁸ *Hibiscus liliiflorus* Cav.

³⁸⁹ Aktualna nazwa *Calothamnus quadrifidus* R. Br., czerwony ogon kota.

{karta 29, strona 56} *Psidium catleyanum*, zdaje się, że ten gatunek więcej niż następny okazuje skłonności do wydawania owoców.

Psidium pyriferum, wzrost ma tępy i owoce niedojrzewające.

Psidium sinense, dotąd małe drzewko.

*Raphiolepis indica*³⁹⁰ (Alisier de l'Inde³⁹¹).

Dn. 17 wrz[esnia] konferencja botaniczna u D^{ra} Reboud.

Jujuba w języku arabskim nazywa się Aneb. Miasto Bône w tym języku nosi nazwę Aneba, a kraj, w którym leży Bône, zowie się bled el aneb, czyli kraj jujubowy. Jakoż dzika jujuba (*Zizyphus lotus*) wszędzie w tym kraju rośnie. W Saharze owoc tej dzikiej rośliny wielbłądnicy i pasterze nazywają nebek.

Bdły (Fungi) nie mogą w Algierii znajdować się w obfitości i różnitości, jako w kraju, w którym tak rzadkie są deszcze. D^r Reboud (w liście ogłoszonym w Bullet[in] de la société Botanique de France 13 avril, 1855³⁹²) donosi o znalezieniu ogromnej huby na pniu drzewa betum (*Pistacia atlantica*³⁹³) na pustyni w Saharze. Przewodnicy jego sprzedali tę bdlę Mozabitom, którzy jej używają do farbowania na żółto. Arabowie znają tę hubę i nazywają ją s'rra. Według P. Cosson (Considér[at]ions gén[erales] sur le Sahara algérien w Bullet[in] de la société d'acclimat[ion] 17 février, 1859³⁹⁴) w Saharze na piaskach wyrasta bdlą jadalną Choeromyces leonis [w publikacji Cossona *Choeromyces*]³⁹⁵ koloru białego, w rodz[aju] trufli, po arab[sku] terfez zwana, której się szuka mianowicie po deszczu. Szukając jej, uważa się miejsc, w których powierzchnia piasku nieco się podnosi i łamie. Pod takim popękaniem zawsze jest ta trufla. Przebiegając Algierię w zimie, natrafiłem w niektórych miejscach na wielkie purchawki, mające wielkie podobieństwa do naszej olbrzymiej.

Arabowie umieją, równie jak Francuzi, tworzyć fantazyjne nazwiska dla odmian w hodowanych roślinach. D^r Reboud przytacza kilkadziesiąt na odmiany daktyłów, jako kierbuch (okrągłe), tymdzorc (daktyl perła), el-ityma (sierota), bent-kiebelà (córka mile przyjęta), bu-arus (ojciec narzeczonego) itp. P. Cosson zebrał takich nazwisk 75 (Bull[etin] Soc[iété] bot[anique] Tome I p. 46³⁹⁶).

³⁹⁰ *Raphiolepis indica* Lindl.

³⁹¹ Dosłownie jarzab indyjski, prawdopodobnie nazwa używana przez francuskich osadników w Algierii.

³⁹² Patrz *Extrait d'une lettre de M. Reboud à M Durieu de Maisonneuve*, Bulletin de la Société botanique de France 1855 v.2, s. 240–242.

³⁹³ *Pistacia atlantica* Desf., pistacja atlantycka.

³⁹⁴ Patrz M. E. Cosson, *Considérations générales sur le Sahara algérien et ses cultures*. Bulletin de la Société impériale zoologique d'acclimatation, 1859 t.6, s. XLI–LX.

³⁹⁵ Aktualna nazwa *Terfezia arenaria* (Moris) Trappe.

³⁹⁶ E. Cosson & P. Jamin. 1855. Błąd w numeracji Tomu, chodzi o artykuł E. Cosson & P. Jamin. 1855. *De la culture du dattier dans les oasis des Ziban*, Bulletin de la Société botanique de France, v 2 s. 36–51, na stronie 46 znajduje się zestawienie 78 odmian daktyli wraz z ich arabskim nazewnictwem.

{karta 30, strona 57} W dniach 15 września ♀ [w oryginale krzyżyk na górze] a 16 [września] ♀ (zatem w połowie tego miesiąca) wyszły ichneumonidy, a raczej galasówki z poczwarek, w które się zamieniły gąsienice żyjące w owocach *Zizyphus lotus*. W tym czasie wielka gąsienica sfinksa (*Acherontia*³⁹⁷) zamieniła się w poczwarkę.

D. 20 września posiedzenie Akademii Hipponeskiej w mieszkaniu prezydującego. Dochodzenia znaczenia trzech głosek B. A. S. zaczynających napis rzymski na jednym pomniku, w miejscu trzech zwykłych D. M. S. Nazwisko Berezina albo Brezina jest arabskie i znaczy piękny kraj. Zobowiązany zostałem do dostarczenia dla Biblioteki dziełka u nas wydane, a obejmującego porównanie języka litewskiego ze starożytnym greckim (helleńskim).

Na tym posiedzeniu P. Taczanowski został przyjęty na członka Akademii. Pokazywałem owady zebrane w okolicy Bône. Przed posiedzeniem P. General Faidherbe pokazywał mi zbiór rogów antylop i zębów różnych zwierząt, tudzież innych osobliwości, które zgromadził w czasie pobytu swojego w Senegambii. Są w tym zbiorze rogi kilku gatunków antylop zoologom nieznanym. P. General zapewnia, że w tej części Afryki można by znaleźć do 30^{tu} nowych dla zoologii.

D. 21 wrz[eśnia] Soirée à la campagne de M^r et M^{me} Pujol (za bramą des Caroubiers nad morzem). Pⁿ Pujol jest synem znanego malarza tego nazwiska. Wieczór trwał do godz. 1 po północy.

D. 11 października bardzo rano wyszła z poczwarki *Acheronita atropos*³⁹⁸ ♀, która się niczem nie różniła od zwyczajnych tego gatunków motylów, pomimo że gąsienica jej była popielata, niemająca nic żółtego w swym ubarwieniu. Została poczwarką dni 25. Motyl po wyjściu rozlał z siebie obfitą ciecz, która po wyschnięciu zostawiła na posadzce plamy białe, kredowate.

Tegoż dnia o godz. 6 wieczór udaję się z Bône do Philippeville z powrotem.

{karta 30, strona 58} **D. 12 października** na godzinę 7^{ma} rano stanąłem w Philippeville i wysiadłem w Hotelu Francuskim. Odbylem tę drogę powozem należącym do *Messageries Africaines*, stowarzyszenia Laval i Cervera.

D. 24 października w Philippeville na roślinie zwanej koraliną (*Solanum pseudocapsicum*³⁹⁹) znalazłem jeszcze dwie gąsienice motyla *Acherontia atropos*. Były obydwie barwy zwyczajnej, to jest żółte.

³⁹⁷ *Acherontia* Laspeyres, 1809 rodzaj należący do rodziny zawisakowatych (Sphingidae), skupiający nocne gatunki motyli.

³⁹⁸ *Acherontia atropos* (Linnaeus, 1758), motyl zmierzchnica trupia główka.

³⁹⁹ *Solanum pseudocapsicum* L., psianka koralowa.

D. 26 paźdz[iernika] tamże w dzień b. ciepły, przy poruszeniach wiatru zwanego Siroco, od południa trwających, trzy gatunki rodz[aju] Chrysis zostawały w pełni swoich czynności. Usiadły na stoku drogi przez górę przerzniętej.

D. 27, 28 codz[iennie] wylęgały się z zielonych jagód psianki czarnej (Solanum nigrum) muchowate (komarowate) owady i ich pasożyty.

D. 31 (tj. ostatniego) **października**, w dzień chłodnawy, ale jasny, złapałem najpiękniejszą Chrysis.

D. 1 listop[ada] złapałem jedną większego i jedną mniejszego gatunku.

D. 2 listop[ada] złapałem tamże dwie gatunku podobnego do Chr[ysis] ignita⁴⁰⁰. Tegoż dnia i tamże wielki Bacillus ♀. Jego jaja, których do 50 miał w sobie, kulisto owalne, kształtu i wielkości jaj chrząszcza lipczyka (Melolontha fullo⁴⁰¹), były żółte, dojrzałe prawie czarne.

Tegoż dnia wychodziły w stanie dojrzałym z jagód czarnej psianki pasożyty (Diplolepos⁴⁰²). Ich poczwarki tkwią wewnątrz stwardniałych jagód, prawie w samym środku: czasem jedna tylko, czasem dwie w jednej jagodzie.

{karta 31, strona 59} Na 1½ mill. długie, mają kształt poczwarki rogatej motyla dziennego: wierzchołek przedni zwęża się również we dwa kolce (rogi), lecz więcej do siebie zbliżone. Część poczwarki ukrywająca odwłok podzielona jest w poprzek siedmiu głębokimi bruzdami, na osiem pierścieni. Od spodu uderzają 8 pochw na nogi i rożki, prosto wzdłuż wyciągnięte, jedna tuż przy drugiej i wszystkie na jednej płaszczyźnie leżące. Kolor tych poczwarek brunatny, wyjąwszy czarne, górujące przestrzenie, spod których mają się wywinąć skrzydła.

Również w tym dniu zebrałem na jednym krzaku rośliny Inula viscosa⁴⁰³ ciekawego kształtu galasy, tworzące się w kwiatach. Galasówka kole z wierzchu ogólne dno owocowe (Receptaculum), wpuszczając w nie jajko i trafia zapewne w guzik owocowy (germen). Odtąd dno owocowe przybiera kształt zupełnie anormalny: nabrzmiewa, twardnieje, słowem przemienia się w galkę nieregularnego kształtu, 4-5 mill. średnicy, ale co jest szczególne, że podczas wegetacji zakluty guzik owocowy zrasta się z galką, rośnie jeszcze i tworzy szyjkę około 3 mill. długą, z widocznym otworem, przez który, kanałem w szyjce, dochodzi powietrze do gąsienicy w galce. Ile znajduje się gąsienic w galce, tyle jest szyjek: najmniej bywa dwie, najpospoliej trzy, a więcej nad cztery nie znajdowałem. Szyjki leżą pospolicie na wierzchu gałki, rzadko trafia się jedna z boku i nie do góry jak zwykle, lecz na bok zwrócona. Czasem trzy szyjki uszykowane są w jednej linii na galce. Gałki są ciemnoczerwone, szyjki zielonawożółte.

⁴⁰⁰ Chrysis ignita (Linnaeus, 1758), zlotolotka ognista, blonkówka z rodziny zlotolitek (Chrysididae).

⁴⁰¹ Aktualna nazwa Polyphylla fullo (Linnaeus, 1758), chrząszcz z rodziny żukowatych (Scarabaeidae).

⁴⁰² Diplolepis Fourcroy 1785 rodzaj blonkówek należącej do rodziny galasówkowatych (Cynipidae).

⁴⁰³ Aktualna nazwa Dittrichia viscosa L., oman lepki.

{karta 31, strona 60} **D. 6 listop[ada]** o godzinie 11^{stej} z rana opuściłem Philippeville, udawszy się do Story na parowy okręt Le Gange odchodzący do Marsylii.

Przebywszy szczęśliwie morze wzburzone stanęliśmy **d. 8 listop[ada]** rano w porcie marsylskim ponękami choroba morską.

Za przebycie tej drogi, kompania statków parowych przewozowych, znanych pod nazwiskiem Messagéries Impériales, ustanowiła cenę 70 frs od pasażera klasy II^{giej}. Ta zapłata jest nadzwyczaj wyciągnięta, bo dostateczna byłaby 25-30 frs, a bardzo wysoka fr. 50. Ustanowienie zapłat rachowane jest na spekulantów, na przemysłowców wielkie zyski z handlu między dwiema częściami świata ciągnących, ale ten biedny cudzoziemiec, który chce obcy mu kraj i płody jego natury poznać i tylko te wiadomości jako korzyść do kraju swego przywozi, za co on sumę 70 frs składa? Co za nie kupuje? To, że przebył Śródziemne Morze w poprzek? Po hotelach na lądzie życie pasażera kosztuje 5-8 frs dziennie. Jakież stosunek z życiem na morzu? Rozbierając tę okoliczność z zimnem rozsądku, potrzeba obudzić w sobie śmiech, a skończyć na oburzeniu. W biurze Kompanii w Philippeville, przy wydawaniu biletu, każą znajdować się na statku o godz. 11^{tej}. Jest to wprawdzie godzina, w której można być po śniadaniu, ale każdy pojmie, że pasażer nie ma czasu zjeść go w mieście, bo wiadomo każdemu, co to jest wybierać się w daleką drogę i żegnać się ze znajomymi. {karta 32, strona 61} Strudzony przybywa tedy na statek w godzinie śniadania, przy którym by najmilej by mu było wypocząć, ale Kompania odmawia mu tej przyjemności: służba na statku jest tego przekonania, że pasażerowie przybywają każdy po swoim śniadaniu. Dają więc w dniu wyjazdu tylko obiad o godz. 6^{tej}, to jest gdy statek znajduje się na pełnym morzu i gdy mało kto może się do stołu, wyzuty z apetytu chorobą morską. Jeśli do tego morze jest niezwykle burzliwe, każdy woli podziękować za obiad, którego jeść nie może; pragnąłby raczej błogiego snu wypiwszy filiżankę herbaty, lecz tę z oporem tylko i jako szczególną łaskę otrzymać może, bo mu powiadają, że herbatę daje się tylko pasażerowi klasy I^{szej} który, ażeby nie wydał franków 100, płaci ich tylko 89 (nie wiadomo dlaczego nie 99?). W następnym dniu podróży zastawiają z mocnym i długotrwałym szczękiem naczyń śniadanie i obiad, z których już tylko ten szczęk jest należytością pasażera, bo się to dzieje w chwili, w której każdy stał się mniej więcej więźniem choroby skazanym na torturalne cierpienia ciasnego łóżka w kabinie. Dnia następnego, po rannej kawie, statek dochodzi do portu: każdy pasażer uradowany jest, że przewiózł swe życie z Philippeville do Marsylii, z Afryki do Europy, za 70 franków, za które tylko tę radość kupił. Gdyby on mógł to przyjąć co mu dawano na statku, zjadłby był dwa obiady i jedno śniadanie, to jest wydałby najwięcej 10 franków według cen lądowych, {karta 32, strona 62} według których otrzymuje się jadło świeże i chleb niesuchy. Lecz ponieważ nic nie jadł, zatem franków 70 złożył jedynie dla

zapelnienia rubryk buchhalterii mesazeryjnej, która się nie pyta, kto i po co jedzie, podobnie jak nie obchodzi pająka, w jakim interesie przelatywała mucha, która na jego sieć padła. W ręku Niemców administracja ta podobno miałaby w swojej podstawie więcej względu na słusność. Francuzi i Niemcy są to dwa równie czynne narody, ale znaczna różnica między zasadą pierwszych a drugich. Gospodarny Niemiec przemyśliwa, jakby dać jak najwięcej temu, od którego chce jak najwięcej dostać, i obawia się, ażeby on nie tracił, wskutek czego umiarkowane, stałe i jakby powszechną zgodą przyjęte ceny naznacza. Francuz odrzuca kłopot o tego, z którym ma do czynienia; nie człowieka widzi przed sobą, lecz jego worek, i wrodzoną inteligencją szuka, jakby w honorowy sposób jego całą sztukę złota wyciągnąć.

[Następny wpis zaczyna się „D. 9 listop[ada] Marsylia” i dotyczy pobytu A. Wagi we Francji]





WYPRAWA DO ALGIERII W KORESPONDENCJI WŁADYSŁAWA TACZANOWSKIEGO Z KONSTANTYMEM JELSKIM

Paryż d 15 Listop 1866.

Kochany kolego,

Z listu wrześniowego dowiaduję się o liście kolegi, który mi miał dołączyć do swego, lecz go dotąd nie przesłał – ponieważ mamy za dni parę wyjechać, nie czekając donoszę koledze że jedziemy na miesiąc 4 do Algierii w celu polowania i robienia zbiorów dla naszego gabinetu. Jadą dwaj panowie Branicy a ja i Prof. Waga z nimi – pomimo krótkości czasu spodziewam się jednak że połów będzie korzystny, bo niebraknie na środkach i dobrej chęci. Bardzo by mi było przyjemnie gdybyś kolega napisał zaraz do mnie adresując w Bone [Bône] w Algierii, postaramy się bowiem aby zaraz za nami listy odsyłano – ja zaś z mej strony także napiszę ale jak już będzie o czym donosić. Na rok przyszły zamierzają panowie Branicy odbyć podróż do Egiptu i Nubii i ~~pouzup~~ posunąć się jak można najdalej, musiałem zobowiązać się do wzięcia udziału.

W Paryżu siedzę już dwa tygodnie przeszło i zdeterminowałem resztę ptaków kolegi, prócz kilku tyranów któreby trzeba mieć ze sobą – wszystko przeto wiadome i wymienię po powrocie do Warszawy – Z nietoperzami nie ma możliwości tak na przędce – poznałem się z Lukaszem, który opisywał owady, pająki i inne arthropoda do Exploration scientifique de l'Algérie – utwierdził mnie w przekonaniu że pająki Kajenny są prawie nieznanne – pamiętajże kolega o tem – Cóż to za masę nowych ptaków ciągle odkrywają, już liczba gatunków do 10000 dojechała – najwięcej mnie zajęły azjatyckie gatunki grubiących – pyszne są między niemi. Magazyn Verreaux przeszedł moje oczekiwania, po 9 latach znalazłem go niesłychanie wzbogaconym – szkoda tylko, że obecnie interesy nieszczęśliwie mu idą z powodu ogólnej stagnacji – przychody nie odpowiadają wyłożonym kapitałom – Juliusz Verreaux jest umieszczony przy muzeum do działu ssących i ptaków – zajmuje się rewizją wszystkich ptaków i uporządkuje zbiór należycie – Szkoda, że dawno nie umiano zużytkować jego poświęcenie i znajomości – jest to pierwszy znawca w całym świecie – a ma już lat 59.

Teraz przenoszę się do rzeczy takich o których od nas pisać nie wypada – Tak jest źle jak sobie kolega nie możesz wyobrazić i naród da dowód wielkiej żywotności jeśli wyjdzie jako tako z tego przesilenia – nie warto wdawać się w szczegóły, tyle tylko więc dotknę przedmiotów ile dla naszych naukowych interesów potrzeba – Czy kolega nie uważałbyś za stosowne aby korespondencje między nami nie odbywały się ~~między nami~~ pod Twojem nazwiskiem, lecz prosto podpisywać i adresować Constantin, a nawet pisywać po francusku – Dla mnie to wszystko jedno ~~lecz uważam~~ lecz obawiam się zawsze aby władze ruskie nie dopatrzyły się i nienarobiły rodzinie ambarasu – Dotąd zupełnie cicho, nic nie wiedzą i żadnych nie zrobiono kroków – Maszell¹ jeździł do Kijowa, dowiadywał się lecz go zapewniono, że nic nie jesteś skompromitowany. Toż samo mi z innych źródeł powtarzano – Tym lepiej, że tak jest, ale zawsze ostrożność nie zawadzi – Adam² bywając w Warszawie zawsze do mnie zachodzi – może masz kolega zakomunikować poufnie rodzinie, napisz teraz do mnie do Algierii, a możesz być pewnym iż dojdzie ich ustnie: ukryć jeśli będzie potrzebne zachowam. Karpiński³ jest w Warszawie i dostał podobno posadę nauczyciela przy Szkole Powiatowej na Pradze – mocno żałuję i dziwię się że dotąd nie był u mnie – mówiono mi wprawdzie, że jest on w Warszawie i mogłem go odszukać ale nie wierzyłem gdyż nie przypuszczałem aby zoolog nie [nieczytelny wyraz] się do nas – na parę dni przed wyjazdem zostawił u Wagi swój bilet, lecz go już nie było czasu odszukiwać – Dybowski pisuje do mnie ile mu na to pozwalają – jest razem z Czekanowskim⁴ i moim przyjacielem Alfonsem Parvex także zoologiem i umiejącym doskonale preparować skórki na Darsuńskich mineralnych wodach – Chodzić muszą na roboty lecz nie wiem jakie – ale mimo to zdaje się iż mają dosyć czasu i wolności, gdyż zbiory jakie porobili są już znaczne – do wiosny mieli już 300 skórek prócz wielu innych rzeczy. Cała trudność w sprowadzeniu bo tak w Rossyi na dogodność publiczną dbają że nie można na [nieczytelny wyraz] oddawać przesyłek a powtórzę że nie mają możliwości – Nikt z prywatnych i urzędników tamtejszych nie odważa się pośredniczyć, bo się każdy obawia – trzeba więc szukać drogi urzędowej i w tym celu Rektor nasz odnosi się do Generala Gubernatora w Irkucku ale tu znowuż obawa czy nie skonfiskują – Taki to stan rzeczy – Wielka szkoda, że się ten interes tak przewłóczy bo oni potrzebują funduszu na dalsze poszukiwania a przedmioty te z czasem

¹ Jerzy Maszell (Maschell) (1838–1876) rosyjski oficer i entomolog.

² Prawdopodobnie chodzi o Adama Jelskiego, brata Konstantego.

³ Aleksander Karpiński (1836–1887), zoolog, ichtiolog i entomolog, zajmował się fizjologią zwierząt, systematyką i anatomią stawonogów głównie pajęczaków, a także entomologią stosowaną. Swoją kolekcję pajęczaków podarował warszawskiemu Gabinetowi Zoologicznemu. Znajomy K. Jelskiego z okresu studiów w Kijowie, patrz Słownik Biologów Polskich, s. 250.

⁴ Aleksander Piotr Czekanowski (1833–1876), geolog i badacz Syberii.

tracą na wartości gdyż wiele syberyjskich gatunków dotąd wysoko cenionych, napływa z Chin – Szczęście, że ich nie dotknęło powstanie więźniów naszych nad Bajkałem – byli od tego za daleko, ale kto wie czy to ich stanu nie obostrzy, co przy moskiewskiej zawziętości jest bardzo możliwe – nie było jeszcze od nich po tym wypadku wiadomości – lecz już doszedł jeden list z tamtych stron w którym powiada piszący iż ich to nie dotyka – Szczęśliwy jesteś kolega że jesteś daleko i nie patrzysz na naszą biedę i upokorzenia – ale cóż robić nie należy rąk opuszczać i trzeba jak kto może i umie służyć krajowi przyszłości w nadziei że zawsze czegoś lepszego doczekać się możemy – Z Maszlem zawsze jestem w dobrych stosunkach jest to człowiek dobry i zamilowany w entomologii – chociaż dziś jest żandarmem nie należy go odpychać. Zawsze jest wielkim kolegi przyjacielem i wielbicielem – pisać jednak obawia się lecz mnie zobowiązał ażeby zapewnić kolegę o jego uczuciach. O [nieczytelny wyraz „Kuchene”?] miewam wiadomości przez Radoszkowskiego, bardzo jest lubiany przez petersburskich naturalistów – zawsze bardzo koledze przychylny i obmyśli środki aby nazad sprowadzić – powiedziałem jednak przez Radoszkowskiego⁵, że się to na nic nie zda.

W Algierii będę miał mnóstwo roboty bo myślę wszystko zbierać. Będę musiał sam zdejmować skóry i wszystko preparować i zachowywać – ssące i ptaki dostarczać będzie Konstanty Branicki: strzelec, ja jednak chciałbym mieć swojego czasu do chodzenia bo oni nie wszystko znaleźć potrafią – zdaje się że zachwycimy i czasu lęgowego na jaja – Pająki także wiele mnie nęcą, a owadami zajmować się będzie Waga z Aleksandrem Branickim – wszystko jednak co mi oddadzą do Gabinetu będę musiał suszyć i pakować, bo Waga z naklejaniem swoich [owadów] będzie miał dosyć do roboty – Ryb i gadów co się da nabiorę. Chciałbym też być u Mniszcha⁶ i coś z owadów dla gabinetu naszego otrzymać – ale mi Waga bałamuci, włóczy się i zastać go nie mogę – a czas się już zbliża wyjazdu – Mam jednak zawrzeć znajomość z kilkoma tutejszemi naturalistami ale i na to już nie ma czasu – Chciałbym koniecznie poznać się z [przekreślony wyraz „Sym ”] Simonem⁷ zajmującym się pająkami – wielce byłby mi pożyteczny – Z powrotem zapewne

⁵ Oktawiusz Wincenty Radoszkowski (1820–1895), entomolog i generał artylerii, patrz Słownik Biologów Polskich, s. 444.

⁶ Jerzy Wandalin Mniszech (1824–1881), mieszkający we Francji polski arystokrata i kolekcjoner, zięć Balzaca i pani Hańskiej, stworzył jedną z największych w dziewiętnastym wieku kolekcji chrząszczy, której większość znajduje się obecnie w Narodowym Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu, patrz. Daszkiewicz, P. 2013. *Paryska sprzedaż entomologicznej kolekcji Jerzego Wandalina Mniszcha (1824–1881) – jedno z najważniejszych wydarzeń dziewiętnastowiecznej zoologii*. Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 58 (4): 61–69 i P. Daszkiewicz 2013. *Documents inédits concernant l’histoire et la vente de la collection entomologique de Georges Wandalin Mniszech (1822–1881)*. Le Coleoptériste 16(2): 80–82.

⁷ Eugène Louis Simon (1848–1924), francuski arachnolog i ornitolog, począwszy od 1866 przez wiele lat współpracował z Taczanowskim w badaniach nad systematyką pająków.

tydzień zaledwie w Paryżu, lecz tu będę miał wiele do roboty, z powodu zebranych przedmiotów, a chciałbym być przynajmniej w połowie kwietnia w Warszawie – aby dopilnować renowacyi w Gabinetcie odbywanej – Napisz mi kolega czy potrzebujesz prędko po Nowym roku pieniędzy to bym zażądał we wrześniu szybkiego przesłania jak tylko fundusz podniesie. Prócz tego przypominam wyprawienie przesyłki i przesłanie pokwitowanego rachunku według wzoru w liście z 4 Października.

Przyjmij przytem kolego zapewnienia życzliwości

Szanowny Kolego-Odebrałem list zaczęty 7 grudnia, a z Warszawy doniesiono mi o nadejściu dawniejszego w którym jest wiadomość o wysłaniu przesyłki – Trzeci miesiąc upływa jak ja jestem w Algierii i zapewne jeszcze ze dwa tu zabawimy. Ograniczamy się tylko na granicy prowincji Konstantyny – Plony dotąd niewielkie z powodu utraty wielu czasu na podróże, umieszczania się w niezbyt dogodnych miejscach, i innych jeszcze okoliczności – mam już jednak 220 skór ssących i ptaków, kilkanaście gatunków gadów, 5 gat. ryb z wód lądowych – owady, myriapody, pająki, skorupiaki i nieco ślimaków. Fauna tutejsza była badana przez lat 3 przez wyznaczoną na to komisję, a ssące i ptaki przez komendanta Loche w ciągu daleko dłuższego czasu. Z tego publikowane są tylko gady i ryby przez Guichenota⁸, Arthropoda przez Lucasa⁹ – Loche zaś wydał tylko katalog¹⁰ – prócz tego są jeszcze różne inne źródła po większej części po pismach peryodycznych. Za najlepiej wyczerpane uważać można ssące i ptaki, jednakowoż znalazło się 4 gat. spisem nie objęte, a mianowicie nową żiębę, *Sylvia sarda*, *Pomatorhinus acaciae*¹¹ i kureczkę mi nieznaną. Z ssących jedyny dotąd Nietoperz znajdujący we wszystkich oazach pustyni zdaje się być *N[ycतालus] kuhlii*¹², także spisem nieobjęty, a prócz tego zając pustyniowy, nierozróżniony od górskiego a bardzo odmienny. W gadach dotąd kilka, gruby błąd pod względem żabki drzewnej, przez wszystkich dotąd za jednoznacznie uważanej, a krańcowo odmiennej – jest ona szczuplejsza, na dłuższych nogach, zmienna w kolorycie i wydająca przeraźliwie skrzeczenie w niczym niepodobne do rechotania naszej żabki¹³ – Co się tyczy pajaków mam już duży ich zapas-mimo pory zimowej równie są obfite jak w Europie, ale zapewne nie znajdzie się wielu, któreby się latem zbierało – na pamięć nie mogę nic o posiadanych powiedzieć, ale wątpię aby Lukas zajmujący się przez 3 lata całą entomologią mógł je wyczerpać. W każdym razie przybytek będzie nader korzystny dla naszego gabinetu. Z kręgowych niewiele dla nas przybędzie nowych gatunków, ale będą one dobrze reprezentowane przez dostateczną ilość doborowych okazów. Nader ciekawe są tu dla naturalisty niektóre fakty jak np. pod względem śmieciuchy, *Alauda cristata*, której począwszy od brzegu morskiego

⁸ Patrz przypis nr 21 „Wspomnienia...”

⁹ Patrz przypis nr 18 „Wspomnienia...”

¹⁰ Patrz przypis nr 34 „Wspomnienia...”

¹¹ Gatunek nieobecny na liście opublikowanej przez Taczanowskiego.

¹² Patrz przypis nr 206 „Wspomnienia...”

¹³ Prawdopodobnie chodzi o rzekotkę śródziemnomorską *Hyla meridionalis* Boettger, 1874, gatunek ten został opisany dopiero osiem lat po pobycie Taczanowskiego w Algierii, podziwiać należy zmysł obserwacji uczonego, który tak szybko i w tak krótkim czasie dostrzegł różnice gatunkowe rzekotki śródziemnomorskiej od znanej mu z kraju rzekotki nadrzewnej.

pięć form doskonale różnych spotykam. Loche podał ich 3 gatunki *Galerida cristata*, *G. dandoni* i *G. isabellina*, pierwszej typowej europejskiej wcale tu nie ma, lecz jest nad morzem bardzo podobna do hiszpańskiej *G[alerida] striata* Brehma ale zdaje mi się o ile odmienna – następnie spotyka się koło Batny drugą z kuprem mocno rdzawym, koło Elkantary [El Kantary] już zaś się czyni o wiele większą, wysmukłą, długodziobą *G[alerida] randoni*, a obok niej w osobnych parach się trzymająca mała krótkodzioba i ciemna – w pustyni – [*Ammomanes*] *isabellina* – wszystkie są nader pospolite. Zajac górski odmienny od wszystkich europejskich nawet od *L[epus] mediterraneus* – odmiennych obyczajów –, mały – a pustyniowy jeszcze mniejszy i mirabellowego [mirabelkowego] koloru. Dwa te gatunki mogą służyć za dzielną broń dla darwinowskiej teorii – Ciekawy fakt, że wszystkie gatunki przedstawione są tu formami mniejszymi od odpowiednich europejskich i że koloryt pustyniowy jest bardzo upowszechniony – Co do pierwszego szczegółu powszechnie [nieczytelny wyraz] trafiają się wyjątki jak n.p. zięba *Fringilla spodiogena*, *Galerida randoni*, które większe są od naszych – Szczególnie ubóstwo ryb wody słodkiej, bo też i tych wód mało – wszędzie najpospolitszy barbus którego nie wiem na pamięć gatunku¹⁴, miejscami jakiś gatunek bliski ukleja – w strumieniach ciepłych i słonych kilka gat. *Lebias* a w niektórych wodach pustyni jakieś acanthopterygi¹⁵ nie rodzaju okonia. Są podobno dwa rodzaje ale ich nigdzie nie widziałem. Pomimo, że tu w pustyni po większej części ciepło jak u nas latem – ptactwo zachowuje się zupełnie zimowo, trzyma się stadami, i o lęgu wcale nie myśli – wielu tu nie ma wcale – jak n.p. kozłodojów, żołą (merops), jerzyków – z jaskółek tylko *H[irundo] rupestris*. Podobnie jak koledzy pod względem ptaków drapieżnych bardzo źle stoję – mało mam, chociaż już do wielu strzelano – mam nadzieję na powrót przez okolice góryste gdzie ich jest nierównie więcej – będzie to pora ciągu a dla wielu już lęgowa. Po powrocie obszerniejsze dam koledze sprawozdanie; Teraz przechodzę do szczegółów listu kolegi. *Myrmecophaga jubata*¹⁶ bardzo nam się przyda, nie mamy jej dotąd, zwierz to okazały, ozdobi kolekcję, przyślij więc ją kolega, a postaram się aby wady przy wykończeniu były [nieczytelny wyraz] – przy tej sposobności zwracam uwagę na niektóre szczegóły dotyczące się sporządzania skóry z ssących, co już z własnego doświadczenia wyciągnąłem – Skóry ze zwierząt wielkości myrmecophagi trzeba na świeżo zdejmować; ałunować całkowicie, to jest posypać ją od środka utłuszczonym ałunem na wół z solą kuchenną zmieszany; po 24 godzinach ałun ten zeskorbać i powtórnie tak samo

¹⁴ Zapewne chodzi o *Barbus callensis* Valenciennes, 1842, którego Taczanowski cytuje we wspomnieniach.

¹⁵ Ryby z nadrzędu kolcoplewowych.

¹⁶ Mrówkojad wielki *Myrmecophaga tridactyla* Linnaeus, 1758.

posypać – po drugich 24 godzinach zeszkrobawszy alun, skórę przewrócić włosami na wierzch, wypełnić pakułami tak aby mniej więcej kształt zwierza przybrała i w cieniu zawieszony wysuszyć dla zniknięcia odstawiania naskórka na nogach i twarzy, podeszwy poprzecinać lub ukłuć, u wargi oczywiście – Po dostatecznym wysuszeniu wyjąć ze środka pakuły i skórę zwinąć aby wiele miejsca nie zajmowała. Skóry zwierząt wielkości zająca lub lisa nie alunować całkowicie lecz tylko głowę, a resztę mydłem arsenikowym wysmarować i wypchać pakułami które także po wysuszeniu wyjąć można – Tak ja w tej podróży postępuję i pewien jestem że mi się nic nie psuje. Pająk saltykowany, a nie saltyk zdaje mi się być dla dwóch długich przedniczek z rodzaju *Hersilia* należąca do Tegeneriów – zobaczywszy go przekonam się czy zgadłem – W roku przeszłym Simon znalazł w Hiszpanii drobne pajęczki żyjące pasożytnie na sieciach epeiry; także srebrnego koloru i opisał je w annałach towarzystwa entomologicznego – ustanowiwszy odrębny rodzaj – widziałem je u niego i pewną ilość dostanę. Ciekawa rzecz czy by to był ten sam gatunek, bo w każdym razie mniemam iż rodzajowo nie będzie się różnił. Szkoda wielka, że to tu nie czas na epeiry bo bym na to zwrócił szczególną uwagę – *Cycloris guianensis* jest to ptak dawniej to za Tangarę, to za Laniusa uważany czy rodzaj nie pamiętam ale oznaczony – ptak z wierzchu zielony od spodu biały z popielatą głową i szyją żółtą, dziób i kształt więcej do dzierzb jak do Tangar zbliżony, czoło rdzawe już w pierwszej [nieczytelny wyraz]. Za powrotu do Warszawy wymienię koledze niektóre jeszcze później zdeterminowane ptaki prócz pewnej liczby Tyranów których by okazać porównać trzeba było w Paryżu – Szczur przysłany jest *M[us] rattus*¹⁷ na całej prawie kuli ziemskiej rozniesiony a u nas wyniszczony mam już okazy z Chile, wyspy Bourbon¹⁸, Afryki północnej z Litwy. Zabierz się kolega do myszowatych jeśli chcesz, równie proszę usilnie o skompletowanie jaskółek i jerzyków, bo co do Nietoperzy zdaje się, że wkrótce będziemy bliżej kompletu, chociaż biorąc z doświadczenia nad krajowymi niektóre gatunki mogą się długo ukrywać – Nie nigdy nie słyszałem o dziwnym wylęganiu [nieczytelny wyraz „xyluroidów”?] o których kolega piszesz i wątpię czy kto o tem wiedział, warto rzecz tę bliżej zbadać – zresztą dowiem się w Paryżu i doniosę. Co się tyczy naszych Sybirskich kolegów tyle mogę donieść że będąc w Paryżu w ten sam dzień po oddaniu na pocztę listu do kolegi otrzymałem list od Czekanowskiego w którym mi doniósł że rozłączyć się musiał z Dybowskiem i Parvexem z powodu kategorii posiedlenia¹⁹ i oznaczono mu miejsce w rejonie więcej na północ – dla ornitologii dosyć szczęśliwie ma zamiar zajmować się dalej poszukiwaniami jeśli mu

¹⁷ Szczur śniady *Rattus rattus* (Linnaeus, 1758).

¹⁸ Ile Bourbon, dawna nazwa wyspy La Réunion.

¹⁹ Określenie „wolne posiedlenie” oznaczało byłych więźniów, którzy po odbyciu kary byli przymusowo osadzani w wyznaczonym przez carską administrację miejscu Syberii.

okoliczności dozwolą. Tu zaś zakomunikowano mi treść listu Dybowskiego w którym pisze między innymi że dotąd razem jest jeszcze z Parvexem ale wątpi aby tak długo dotrwali – wielka szkoda że ich rozerwano – praktyka lekarska dobrze mu idzie dobrze mu z tem być może, bo lekarz wszędzie potrzebny – a można być pewnym że nigdy zoologii nie porzuci – Mam ja jeszcze dwóch innych korespondentów w Syberyi, którzy chociaż mało się na tem znają już dobrych rzeczy dostarczyli – Jest przeto nadzieja że kiedyś nasz gabinet będzie zamożny w Sybirskie zwierzęta. Nie pojmuję jednak co mi Dybowski pisze że mu się wszystkie zebrane dotąd pająki popsuly. Chyba nie umie się z niemi obchodzić i pakuje do jednej flaszki wielką ich liczbę bezładu – mnie się nigdy nie psuly od kolegi: Turreckie i Kajeńskie w doskonałym stanie dalekie podróże odbyły – to co tu zbieram niezawodnie dobrze dojedzie – Z kraju nie mam żadnych prawie wiadomości od czasu wyjazdu – doniesiono mi tylko że największy nasz wróg Czerkaski poszedł w duraki ale z drugiej strony doszła nas smutna wiadomość że królestwo ma być zniesione, co by było ogromną klęską gdyby się miało sprawdzić. – Co się tyczą kolegi zawsze nie przestaję odradzać porzucania służby – przypuszczasz przynajmniej – wyrobienie w dzisiejszych okolicznościach dostatecznego funduszu ze zbiorów trudne – bo tylko na krajowe nakłady liczyć można, a te są w nieszcze-gólnych interesach – Ja starać się będę żebym mógł po powrocie posłać około 2000 franków jeżeli się uda na tę kwotę zdobyć z trzech gabinetów, i zaproponuję profesorowi Nowickiemu²⁰ aby także rozwinięto dla gabinetu krakowskiego ale ten jest trudny z funduszami – Jeżeli będziesz przysyłać coś z dubletów ozdobnych, to się coś także zbierze – wkrótce się to wyjaśni – ale zawsze radzę jakiś czas zostać w służbie – dopóki coś się w kraju nie wyjaśni – młody kolega jesteś, masz jeszcze dosyć czasu przed sobą. Rozmówię się z Verreaux ale wątpię aby czegoś potrzebował – ma ogromne zapasy duży kapitał włożywszy w zakład – narzeka bardzo że nigdy mu tak źle nie szło jak w roku ubiegłym – czeka wystawy²¹ może mu się interesa poprawią w skutku napływu naturalistów – Owym Polakiem którego wysłał do Kapu był Seweryn Gros, którego dobrze znałem gdy w wojsku służył – syn zamożnego obywatela z Inflant Litewskich – bardzo zdolny i wykształcony ale lekkich obyczajów – zostawiwszy żonę z siedmiorgiem dzieci był w powstaniu i musiał emigrować – Gorski jego sąsiad i przyjaciel poznał go z Verreaux, który go do tej wyprawy użył. Utonął polując na foki a za długi zaciągnięte w kraju

²⁰ Maksymilian Siła-Nowicki (1826–1890), zoolog i pionier ochrony przyrody, począwszy od 1863 roku kierował katedrą zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

²¹ Chodzi o Wystawę Powszechną Exposition Universelle w 1867 roku w Paryżu. Kolekcje przyrodnicze były bardzo ważnym elementem tej wystawy. Prezentowane były zarówno przez poszczególne kraje (przypomnijmy, iż kolekcję mineralogiczną Chile przygotował Ignacy Domeyko), jak i prywatnych przedsiębiorców, takich jak Maison Verreaux.

zabrano przedmioty dla Verreaux zebrane. Tak się smutnie cała ta historia zakończyła. Za długo już siedzimy w Biskrze na brzegu Sahary wyczerpały się nam przynajmniej na tę porę przedmioty do zbierania – brak nam jednak wielu gatunków, których tak na miejscu siedząc nie da się zdobyć w krótkim czasie. Mieliśmy się przenieść do Tugurtu i wracać przez Souf ale z powodu choroby Konstantego Branickiego odłożyć się musiało – zapewne już ta wycieczka nie przyjdzie do skutku bo już za późno. Na powrót znów zawcześniej bo w górach ciągle niepogoda – a tam jest jeszcze wiele rzeczy do zdobycia – Mnóstwo tu mrówek bardzo rozmaitych, nie znam się na nich, więc mało biorę. Dotąd nie spotkałem żadnych szkodnych ani dokuczliwych – nie ma nigdzie mrówek podobnych naszym, wszystkie trzymają się albo w ziemi, albo pod kamieniami albo za korą. Owadów dokuczliwych dotąd nie ma, pomimo pogody i ciepła jak u nas wśród lata – wkrótce zapewne muchy i komary nastaną ale tu w pustyni w maju już zupełnie do suszy na całe lato znikną. Spodziewam się być z powrotem w połowie kwietnia i zastać już przesyłkę kolegi – Będę miał ogromną pracę przynajmniej na rok cały z wykańczaniem zbiorów kolegi; swoich i Sybirskich jako też z urządzeniem na nowo gabinetu i wyrestaurowaniem – lokalu – Zakład znakomicie się wzbogaci i będzie porządnie urządzony-kiedyś jak kolega wrócisz w nasze strony, a dożyjemy, będzie wiek do oglądania. Tymczasem zaś polecam się dobrej pamięci i życzę wszystkiego dobrego a nade wszystko cierpliwości

W. Taczanowski

P. Waga podróżujący z nami łączy ukłony

Wieczorem złapałem dwa pająki zupełnie podobne do *Thomisus citreus*, jeden żółty, drugi biały, lecz ma guzy na bokach abdomenu i oczy na wyższych pagórkach – [nieczytelny wyraz] ma podobne obyczaje, na kwiecie żółtym [2 nieczytelne wyrazy] – 4 razy od siebie.

Warszawa 10 Maj 1867

Szanowny Kolego,

W tych dniach powróciłem i zaraz nadszedł list kolegi z 31 Marca – Dziwnie mocno dłaczego stu trzydziestu franków przesłanych 4 Października jeszcze nie wypłacono – u Bankiera pokazywano mi w księdze że natychmiast do Rothschilda wyekspediowano. Zapytano go co to znaczy i za kilka dni będę miał wiadomość – Przesyłkę kolegi dotąd powierzchownie tylko przejrzałem z wyjątkiem ptaków których pewną ilość znam lub zdeterminowałem. Kilka jednak zostaje mi dotąd nieokreślonych. W miarę tego jak się będzie determinować także porządkować będę komunikował koledze ich spisy. Stanowczo zaś dopiero po zorientowaniu się będzie można skutecznie-Najgorsze z tego wszystkiego że na ten raz więcej nad tysiąc franków nie będziemy mogli posłać, obecne bowiem fundusze nasze nie pozwalają na większy wydatek, a spodziewanego ich powiększonego dotąd jeszcze Gabinet nie otrzymał. W każdym razie zostaniemy jeszcze coś koledze dłuźni, bo wartość przesyłki będzie większa – W następnym liście o przesyłce – Zostawaliśmy w Afryce miesiący 5, w samej prowincyi Konstantyny – częścią w górach, częścią w pustyni – ogólne rezultata są następujące – skór ssących około 70 sztuk – ptaków 220 – gadów kilka gat. węzów – przeszło 20 jaszczurek w licznych okazach – kilka gatunków żab – Ryb z wód słodkich 7 lub 8 gat; – morskich ze dwadzieścia – Owadów egzemplarze liczyć się będą na tysiące – gatunków znaczna liczba i bardzo dla naszej kolekcji potrzebne – Pająków zbiór liczny i ważny, bo się spodziewam nie mało nowych gatunków – a mianowicie z pustyni gdzie nie był Lukas gdy robiono poszukiwania do dzieła opisowego Algierii – czasu jednak będę potrzebować aby je dokładnie przejrzeć, a nowe mam zamiar opisać wspólnie z Simonem z Paryża to już skoro wygotuję opisy, zakomunikuję mu wraz z egzemplarzami do porównań lub uzupełnień jakie uzna za stosowne – zawsze bowiem 4 oczy lepiej widzą niż 2 – Z oczami kolegi tak samo zrobimy – Myriapodów mam wiele egzemplarzy lecz nie wiele gatunków – najokazalszy tam jest jakiś piękny *Geophilus*. Trochę Crustaceów ziemnych i trochę ślimaków lądowych. W tej porze i okolicy trudno było liczniejsze zbiory otrzymać – Z ssących mamy bardzo pięknego lwa samca, którego oddaliśmy do wypchania u Verreaux – Geparda, Karakala, dwa serwale, hiene, szakala, lisy (*Vulpes familiaris*), parę muflonów, 3 gazele, 2 gat. zajęcy (*L[epus] meridionalis* i *L[epus] isabellinus*) reszta drobne – Z ptaków Gypaeta, orla Boneli, Buteo rufinus, Bubo ascalaphus, Czerwonaki, a w ogóle 20 gatunków nieposiadanych – Z innych egzemplarze potrzebne do skompletowania gatunków – Najważniejsza będzie kureczka, której – nie ma ani w muzeum paryskim, ani u Verreaux nie myślę aby była nowa ale zawsze coś rzadkiego, i nowa dla Algierii bo jej nie ma w katalogu Loche'a.

Bardzo uprzyjemnił się nam pobyt w Algierii przez przybycie tam dwóch entomologów francuskich panów Marmottan²² i Lethierry²³, którzy razem z nami zostawali przez dwa miesiące, razem odbywali poszukiwania razem do Francji wrócili. Znają dobrze owady, a mianowicie ostatni, który już raz był w tym kraju – Co będzie nowego z Coleopterów oddam mu do opisanie. Proponowałem mu także [nieczytelny wyraz] w tym dla owadów od kolegi – zdaje się, że nie będziesz miał nic przeciw temu bo u nas nie ma naprawdę nikogo co by to zdolnym był dopełnić – nie ma ani zbiorów ani stosownej literatury – Staphyliny oddam wszystkie panu Janowi²⁴ – bo się nimi specjalnie ma zajmować – Dziwna rzecz co mi kolega opowiadałeś o ubóstwie owadów i pajaków w Kajennie, w Algierii jest przeciwnie, nie tylko, że nie mniej jak u nas, ale nierównie obfitsze – pod każdym kamieniem przy łączkach mnogość carabidów, w pustyni po piaskach mnóstwo pimelidów i innych – po roślinach czerpakiem obficie się zbiera. Powrót jednak zupełnie nam nie dopisał, bośmy mieli ciągle deszcze i chłodno – aż żal było przejeżdżać między pyszną roślinnością i mnóstwem kwiatów na których nic się prawie nie znajdowało, a byłoby mnóstwo owadów, gdyby była pogoda – Pominęło się jednak niektóre rzeczy które można było zebrać – ale to zawsze tak bywa w podrózach, że się dopiero zaczyna orientować po pewnym czasie a często już w poniewczasie – zawsze się zdaje że dalej nierównie będzie lepiej i łatwiej – dlatego też trzeba brać jak, się tylko daje; nigdy nie ociążać – Dobry mam bardzo zbiór skowronków brak mi tylko *Certhilauda Dupontii* której nigdzie nie spotkałem [przekreślone wyrazy „i brak”?] lecz mamy już w Gabinetecie i trzech gatunków z rodzaju *Ammomanes* których nie znam i których nigdzie w Paryżu nie znalazłem – muszą to być rzadkości, bardzo mało się różniące od *A[mmomanes] isabellina* bardzo pospolitego wszędzie gdzie tylko są góry z rozsypami – Zrobiłem tam obserwację że większość naszych ptaków owadożernych przelotnych leci dalej w głąb Afryki, a tam tylko na przelotach się pokazuje, gdy ptaki miejscowe tych samych rodzin pozostają na miejscu przez czas zimowy – tak np: trzy dzierzby afrykańskie *L[anius] algirus*,

²² Henri Marmottan (1832–1914), lekarz, entomolog i geolog, polityk, poseł i mer szesnastej dzielnicy Paryża. Zaprzyjaźniony z Taczanowskim, wymieniał z nim okazy i korespondował.

²³ Lucien François Lethierry (1830–1894), entomolog z Lille, znany głównie dzięki pracom z systematyki pluskwiaków, interesował się także chrząszczami i błonkówkami, jego zbiory, także algierskie, zostały zakupione przez firmę Deyrolla i sprzedane różnym muzeum. Znaczną część kolekcji pluskwiaków zakupił Uniwersytet w Lille. Większą część kolekcji błonkówek zakupił prywatny kolekcjoner Edouard Brabant, właściciel zamku Château de Morenchis. W okresie okupacji północnej Francji przez niemiecką armię w I wojnie światowej zbiory te zostały zrabowane i uchodzą dzisiaj za zaginione.

²⁴ Chodzi o entomologa i ziemianina Jana Wańkowicza (1835–1885), zajmował się głównie chrząszczami i muchówkami, a następnie także i błonkówkami. Swoje zbiory i bibliotekę przekazał do Muzeum Branickich, po 1919 roku przeszły do Państwowego Muzeum Zoologicznego, gdzie spłonęły w 1944 roku, patrz Słownik Biologów Polskich, s. 564–565.

*L. albatu*s; *Telephorus cucullatus* są na miejscu przez całą zimę, a nasz *L. rufus* dopiero się w końcu marca pokazał. Miejscowa turkawka *T[urtur] senegalensis* jest przez całą zimę w oazach, a nasza tylko przelatuje-toż samo z saxicolami, sylviami – Druga rzecz, że ptaki zaczynają się gnieździć w tym samym czasie co u nas, a nawet niektóre później – jak kruki i wróble bo w Marcu nigdzie się jeszcze nie legły – Dlatego to jaj nie zebrałem – Najlepszy tam czas w pustyni koniec kwietnia i początek Maja, gdy wody zaczynają wysychać – powiadają że wówczas mnóstwo ptaków zlatuje się do wody w oazy i wówczas są łatwe do strzelania. – W innej porze jak to sam doświadczyłem ptaki są ostrożne jak u nas, a może więcej.

Drugi raz nierad byłbym tam jechać bo już niewiele byłoby do roboty – chyba do prowincji Oranu, która mianowicie pod względem entomologicznym jest bardzo odmienna – Teraz mając dobrze przedstawione w gabinecie zwierzęta Algierskie łatwo będzie przez korespondencję dokompletować.

Ciągle widzę masz kolega na myśli porzucenie służby²⁵ – to mnie nie mało niepokoi – bo choćby nawet był fundusz na puszczenie się jednorazowe na dalszą wyprawę, to potem niełatwo znów się umieścić, przecież i tam znajdzie się materiał do poszukiwań – może okoliczności pozwolą zapuścić się głębiej w kraj na jakiś czas, może też uda się do innych jakichś kolonii – kolega jesteś młody, masz jeszcze dużo czasu przed sobą – tylko potrzeba cierpliwości i wytrwania – Z Verreaux mówiłem o koledze, ale on teraz ciężki kryzys przechodzi – od lat dwóch niepraktykowana stagnacja w tym handlu – magazyn zapchany skórami i wypchanymi, ciągle musi dawać zajęcie preparatorom, a zbytu nie ma – Może po wystawie się coś poprawi, bo inaczej nie wiadomo jak będzie się mógł zredukować – Dla tych to przyczyn nie rad by brać pospolitości – rzeczy rzadkie prędzej by mógł przemieścić – ale o te niełatwo. Ta to przyczyna powinna kolegę do cierpliwości nakłonić – wszędzie się kurczą, narzekają na brak funduszy, niełatwo by przeto było zbyć większe [nieczytelny wyraz] zapasy gdyby się nabierały – Staraj się kolega jak najwięcej dostarczać przy przesyłkach rzeczy ozdobnych pospolitych ptaków – takie znajdą tu amatorów i przyłożą się do środków zdobywania ważniejszych przedmiotów-

Tymczasem łączę zapewnienie życzliwości i życzenia wszystkiego dobrego
W. Taczanowski

Pieniądze za tydzień pójdą



²⁵ Jelski był wówczas pomocnikiem farmaceuty, urzędnikiem administracji kolonialnej.

INDEKS NAZW ŁACIŃSKICH ZWIERZĄT

- acaciae, Pomatorhinus* 155
acanthinura, Uromastyx 59, 62, 97
acanthophilus, Eresus 75
Acherontia 147
agilis, Agama 59
albatus, Lanius 161
algira, Tropidosaura 59, 86
algius, Lanius 29, 161
Ammomanes 161
andalusica, Hemipodius 40
aquaticus, Cinclus 35
arenarius, Pterocles 90
arquata, Numenius 32
ascalaphus, Bubo 160
ater, Milvus 44
atropos, Acheronita 147
auricolor, Anthaxia 139
Bacillus 138, 148
barbara, Chrysis 138
barbarus, Falco 44, 51, 88
bifasciata, Certilauda 75
biguttatus, Agrilus 130
bilopha, Otocoris 96
brevicollis, Licinius 40
calidris, Totanus 27
callensis, Alburnus 40
callensis, Barbus 40, 91
campestris, Anthus 98
campestris, Gerbillus 61
canus, Gecinus 52
canus, Larus 15
capistratus, Larus 15
capistratus, Sphenops 77
caspia, Emys 29
Cassida 139
Certhilauda 145
cervicalis, Garrulus 28
chlorocephala, Anthaxia 137
chrysaetos, Aquila 85
Chrysis 148
Chrysomela 106
cia, Emberiza 57
cirlus, Emberiza 53, 85
cirtensis, Buteo 44, 85
citreus, Thomisus 159
Cleonis 131
clotbey, Ramphocoris 96
concolor, Falco 22, 64
crepitans, Oedinemus 89
cristata, Alauda 155
cristata, Fulica 27
cristata, Galerida 155, 156
cucullatus, Lanius 22
cucullatus, Telephonus 29, 161
cyanea, Petrocincla 58
cyaneus, Circus 44
cyanicornis, Cratomerus 130
cyanicornis, Sphenoptera 128
Cypris 140
dandoni, Galerida 156
dealbeatus, Lanius 60, 61, 96
deaurata, Anthaxia 130
deaurata, Buprestis 139
decostigma, Melanophila 137
deserti, Certhilauda 22
deserti, Saxicola 76
desfontainii, Chromis 101
Diplolepis 148
Dupontii, Certhilauda 161
durandi, Clotho 139
echinatus, Porcellio 66
Elanus 21
Erodius 77
erythreus, Carpodactus 20
europa, Emys 29
extensa, Tetragnatha 75
exustus, Pterocles 145
famelicus, Vulpes 62

familiaris, Certhia 51
familiaris, Vulpes 160
frumentarius, Silvanus 144
fulgidipennis, Anthaxia 137
fullo, Melolontha 148
fulvicollis, Lebia 52
funeraria, Cetonia 130
fuscus, Totanus 27
gerboa, Dipus 99
Geophilus 160
githaginea, Erythrospiza 20, 61, 99, 145
graculus, Fregilus 53, 56
guianensis, Cycloris 157
guttatus, Eramias 59
Gypaeta 160
Gyrinus 77
hector, Androctonus 74
heyi, Ammoperdix 145
Hersilia 157
hyacinthinus, Porphyrio 27
Hystrix 39
ibis, Bubulcus 29
ignicapilla, Regulus 17, 52
ignita, Chrysis 148
isabella, Alauda 145
isabellina, Ammomanes 56, 156, 161
isabellina, Galerida 156
isabellinus, Lepus 160
jubata, Myrmecophaga 156
kuhlii, Nyctalus 155
kuhlii, Vespertilio 75
Lebias 156
Lecanium 139
ledouci, Parus 51
leucopogon, Curruca 61, 96
leucura, Dromolaea 55
lotus, Zizyphus 146
luctuosus, Graphipterus 77
lugens, Saxicola 57, 76, 145
massoni, Ctenodactulus 60
marginatus, Vespertilio 75
mauritanica, Embia 138
mauritanica, Pica 81
mauritanica, Testudo 29
mauritanica, Troglodytes 144
mauritanicum, Hedychrum 138
mauritanicus, Dipus 61
mauritanicus, Gymnodactulus 59
mauritanicus, Macroprotodon 62
mediterraneus, Lepus 156
Melania 74
melanocephala, Curruca 96
melanocephala, Pyroptalma 17
melanopterus, Elanus 19
meles, Amphicoma 130
Melizophilus 52
meridionalis, Lepus 82, 160
micans, Eurythyrea 137
miliaria, Emberiza 21
minor, Charadrius 43, 92
minor, Podiceps 98
minuta, Tringa 26, 92
minutus, Larus 15
morbillosus, Carabus 30, 128
morinellus, Charadrius 43
moussieri, Rutilicilla 55, 56
multiguttatus, Graphipterus 128
muralis, Platydactulus 55, 86
murinus, Vespertilio 75
narbonensis, Lycosa 74
nebulosus, Hesperophanes 130
Notoxus 137
numida, Carabus 30, 128
numida, Hispa 137
numidicus, Crateropus 93, 95, 98
numidicus, Notoxus 137
numidicus, Pamphagus 138
obesus, Psammomys 99
obscurus, Ixos 22
occitanus, Androctonus 74
ocellata, Lacerta 30
ocellatus, Gongyus 86
ochropus, Totanus 92
oraniensis, Typhlopoda 138
palustris, Circus 44
paniceum, Anobium 144
pardalis, Eremias 55, 59
pectinicornis, Chirocera 138
pennata, Aquila 85
petrosa, Perdix 22, 81
phalerata, Micraspis 138
philothamna, Saxicola 56, 99
picticornis, Niphona 128, 130
pictus, Discoglossus 86
pispoletta, Alauda 75
pratensis, Anthus 26
Pratincola 56
provincialis, Melizophilus 17, 52, 96

quercus, *Buprestis* 137
randoni, *Galerida* 65, 156
rattus, *Mus* 157
rauca, *Sphenoptera* 138
rebaudia, *Calandrella* 75, 98, 135
ridibundus, *Larus* 15
rozeti, *Macroscelides* 62
rubicola, *Pratincola* 96
rubripennis, *Clythra* 128
rudis, *Alcedo* 145
rufinus, *Buteo* 160
rufogularis, *Anthus* 26
rufus, *Lanius* 162
rupestris, *Cotyle* 59
rupestris, *Hirundo* 156
rusconii, *Euproctus* 19
rutilans, *Buprestis* 128
Ruticilla 55, 57
saharae, *Drymoica* 89
sarda, *Pyrophthalma* 52
sarda, *Sylvia* 155
schoenicola, *Cisticola* 20, 66
Schreibersii, *Miniopterus* 66
senegalensis, *Turtur* 73, 162
sericea, *Cettia* 27, 98
sericeus, *Hesperophanes* 130
serinus, *Fringilla* 21
shawi, *Meriones* 42
spodiogena, *Fringilla* 156
stagnatilis, *Totanus* 27
striata, *Galerida* 20, 156
striata, *Hyaena* 123
striolata, *Fringillaria* 57
svecica, *Sylvia* 27
tachardus, *Buteo* 43, 44
taeniatus, *Lycognathus* 60
tarsata, *Aurigena* 139
tarsata, *Buprestis* 139
taurica, *Lacerta* 86
tectorum, *Mus* 39
Temminckii, *Tringa* 26
tenuirostris, *Numenius* 32
testaceus, *Buthy* 35
Tetragnatha 75
tinnunculus, *Falco* 44
tithus, *Ruticilla* 55
trochilus, *Phyllopneuste* 59
tunetanus, *Androctonus* 35
ultramarinus, *Parus* 17
unicolor, *Sturnus* 22
vaillantii, *Gecin* 52, 85
variabilis, *Tringa* 26, 92
viridis, *Gecin* 52
viperianus, *Tropidonotus* 30, 86
vulgaris, *Acanthodactylus* 55, 59, 86
zillii, *Coptodus* 101
zillii, *Gliphisodon* 101
zonatus, *Thrichius* 128

INDEKS NAZW ŁACIŃSKICH ROŚLIN

- acida, Averrhoa* 119
adansonii, Acacia 116
adansonii, Sabal 121
adanthum-nigrum, Asplenium 142
aethiopica, Suterlandia 119
agnus-castus, Vitex 117
africana, Agave 121
africana, Tamarix 118
africanus, Ricinus 118
alata, Ephedra 136
alaternus, Rhamnus 141, 142
alba, Morus 105
alba, Osyris 106
alba, Populus 118
alba, Salix 105
albus, Lupinus 109
algeriensis, Prunella 143
aloifolia, Yucca 121
alypum, Globularia 106
americana, Agave 121, 127
amygdaliformis, Pyrus 105
angustifolia, Elaeagnus 117
aquifolium, Ilex 142
aquilina, Pteris 142
arabica, Acacia 116
arborea, Datura 118, 132
arborea, Erica 141, 142
arborescens, Gossypium 117
arietinum, Cicer 109
articulata, Anabasis 131
arvensis, Calendula 106
Asclepias 132
atlantica, Pistacia 146
Athrocneumum 139, 140
aurantiaca, Canna 121
aurantiaca, Maclura 117, 128, 135
australis, Celtis 118, 133, 136, 142
avium, Cerasus 142
azedarach, Melia 117, 128
baclei, Zizyphus 117
Bambusa 132
barrrelieri, Galium 143
baselloides, Boussingaultia 145
bengalensis, Ficus 120
benjamina, Ficus 116
borbonica, Latania 121
bovei, Eryngium 143
brasiliensis, Dracaena 133
brasiliensis, Poinciana 120
caeruleus, Carthamus 143
caffra, Erythrina 145
campestris, Ulmus 118
canariensis, Pinus 135
canariensis, Webbia 135
Canna 121
cannabinum, Eupatorium 143
cannabinus, Hibiscus 121
caprifolium, Lonicera 142
Capsicum 132
cattleianum, Psidium 120, 146
caudatum, Citharoxylum 119
cavenia, Acacia 116
Celtis 133
cepaea, Sedum 143
cherimolia, Annona 132
chlorantha, Deverra 136
ceiba, Bombax 120
coccifera, Quercus 105, 113
columbaria, Scabiosa 106
coluteoides, Cassia 117
communis, Amygdalus 105
communis, Juniperus 105
communis, Ricinus 118
corallodendron, Erythrina 133
cordatum, Polygnum 134
coriaceum, Callistemon 120
curcas, Jatropha 120
daphnoides, Bontia 119

decussate, Melaleuca 119
dichotoma, Campanula 143
digitata, Adansonia 120
dioica, Phytolacca 119, 135
dioica, Rhus 118
discolor, Rubus 141, 142
distichum, Taxodium 121
dodoneifolia, Acacia 120
domestica, Cordia 119
draco, Dracaena 121
elastica, Ficus 120, 128, 133
Ephedra 136
equisetifolia, Casuarina 120
ericaefolia, Melaleuca 120
europaea, Olea 105, 117
europaea, Sanicula 143
excelsa, Araucaria 120
excelsa, Olea 134
exotica, Murraya 119
falcata, Acacia 132
farnesiana, Acacia 116
fastigiata, Populus 105
foetida, Cassia 117
fruticans, Jasminum 106
fruticosum, Artrocneum 139
fruticosus, Rubus 106
galioides, Sedum 143
Genista 106
gigantea, Canna 121
gigantean, Fourcroya 121
gilliesii, Poinciana 117
glaberrima, Buddleja 133
glabra, Crataegus 118
glandulosa, Ailantus 135
glauca, Nicotiana 118
Gleditschia 128
globulus, Eucalyptus 119, 120, 129, 133
gnidium, Daphne 141
graeca, Linaria 143
Graefferi, Lythrum 143
granatum, Punica 117
grandiflora, Chlora 143
grandiflorum, Solanum 134
Grevillea 134
halpensis, Pinus 105, 119, 135
Helianthemum 131
halicacabum, Cardiospermum 121
halimus, Atriplex 105
helix, Hedera 106

hispida, Lavatera 142
horizontalis, Cupressus 121
humilis, Chamaerops 141, 142
hypoglossum, Ruscus 142
iambolanum, Sysigium 120
ilex, Quercus 105
imbricata, Araucaria 145
imbricata, Fabiana 145
imperialis, Paulownia 144
implexa, Lonicera 142
incanus, Cistus 106
indica, Bambusa 118
indica, Raphiolepis 146
indica, Sapindus 119
indica, Tamarindus 120
inermis, Lawsonia 117
intermedia, Calycotome 141, 142
intybus, Cichorium 143
iutiflora, Prosopis 119
japonica, Sophora 134
japonicas, Evonymus 119
japonicum, Styphnolobium 134
jasminifolia, Bignonia 119
jujuba, Rhamnus 128
jujuba, Zizyphus 117
julibrissin, Acacia 127
juncea, Russelia 134
junceum, Spartium 135
juitiflora, Prosopis 145
kaki, Diospyros 135
lanuginosa, Canna 121
laterifolia, Casuarina 120, 128, 133
latifolius, Podocarpus 134
laurifolium, Menispermum 134
lebek, Acacia 117
lentiscus, Pistacia 108
leonis, Choeromyces 146
leucocephala, Acacia 116
levigata, Cassia 117
levigata, Ficus 120
liliflorus, Hibiscus 145
linifolia, Iberis 106
longifolia, Acacia 132
longissima, Acacia 120
lutea, Pimpinella 143
lutetiana, Circaea 143
lotus, Zizyphus 108, 146, 147
Lygeum 136
macrophylla, Statice 122

macrophylla, *Tristania* 134
madagascariensis, *Buddleja* 126, 128, 133
maior, *Faba* 109
maritima, *Pinus* 135
maritima, *Scilla* 18, 108
mauritanicum, *Carum* 143
mediterraneum, *Lycium* 118
microcarpus, *Asphodelus* 108
microphylla, *Passerina* 131
microphylla, *Thymelaea* 131
mirbeckii, *Quercus* 142
mitis, *Bambusa* 118
molle, *Schinus* 120, 128, 134
mollis, *Malvaviscus* 134
mollis, *Tecoma* 119
moluccana, *Aleurites* 119
mongyna, *Crataegus* 105
monspeliensis, *Cistus* 141
monspeliaca, *Camphorosma* 106
multifidum, *Adendrosium* 120
mutabilis, *Hibiscus* 134
negundo, *Acer* 128, 135
nigra, *Bambusa* 120
nigrum, *Solanum* 143, 148
nilotica, *Acacia* 116
nitida, *Ficus* 116, 133
nobilis, *Laurus* 128, 141, 142
nodiflorum, *Helosciadium* 143
oblongum, *Acer* 132
occidentalis, *Cassia* 117
occidentalis, *Platanus* 105
officinale, *Anirosamum* 143
officinalis, *Rosmarinus* 106, 113
oleander, *Nerium* 118
olbia, *Lavatera* 142
olbiensis, *Carex* 143
oppositifolia, *Ficus* 145
oppositifolius, *Eucalyptus* 119
orientalis, *Eleagnus* 131
orientalis, *Grewia* 134
orientalis, *Platanus* 105, 109, 118, 128
orientalis, *Thuia* 116, 135
orthacantha, *Zizyphus* 120
oxycedrus, *Juniperus* 113
papaya, *Carica* 117
papyrifera, *Broussonetia* 135
paradisi, *Musa* 117
parviflorum, *Epilobium* 143
parviflorus, *Ulex* 106
pedunculata, *Quercus* 105
peregrina, *Rubia* 106
perigosperma, *Moringa* 119
peruviana, *Scilla* 135
pharnaceoides, *Gisekia* 131
phoenicea, *Juniperus* 113
pineae, *Pinus* 105, 135
plumieri, *Duranta* 133
pruinosa, *Statice* 132
pseudoacacia, *Robinia* 105, 135
pseudocapsicum, *Solanum* 147
pulegium, *Mentha* 143
punctata, *Sesbania* 119
pyramidalis, *Cupressus* 116, 135
pyrifera, *Psidium* 117, 135, 146
quadrifida, *Melaleuca* 145
radicans, *Bignonia* 119
ramosus, *Asphodelus* 108
reboudiana, *Gaillonia* 135
reboudii, *Deverra* 135
reflexa, *Eleagnus* 133
regalis, *Osmunda* 142
regia, *Juglans* 105
regia, *Poinciana* 120
religiosa, *Ficus* 116, 145
risdonii, *Eucalyptus* 120
rubiginosa, *Ficus* 120, 128, 133
robur, *Quercus* 105, 142
robusta, *Eucalyptus* 133
robusta, *Grevillea* 119, 128, 134
romanum, *Geranium* 106
rosa-sinensis, *Hibiscus* 118
Salsoli 115
sappan, *Cesalpinia* 119
scabra, *Cordia* 133
scabra, *Deutzia* 145
scabra, *Ficus* 120, 128, 133
sceptrum, *Bromelia* 132
schinifolia, *Bignonia* 132
scriptoria, *Bambusa* 118
senegalensis, *Swietenia* 119
siliqua, *Ceratonia* 117
siliqua, *Certonia* 128
siliquastrum, *Cercis* 128
sinense, *Psidium* 120, 146
Solanum 143
solstitialis, *Centaurea* 106
Spartium 136
spartum, *Lygeum* 136

spectabilis, *Bougainvillea* 145
spina-christi, *Zizyphus* 117
spinosa, *Bambusa* 118
stans, *Tecoma* 119
staticifolia, *Buddleja* 133
striatum, *Abutilon* 132
suaveolens, *Brugmansia* 132
suber, *Quercus* 142
sycomorus, *Ficus* 116, 133
tagana, *Centaurea* 143
tenax, *Ampelodesmos* 141, 142
terebinthus, *Pistacia* 106
tetragona, *Aphelandra* 120
thyrsifolia, *Cussonia* 133
tinctoria, *Coullteria* 120
tingitanus, *Rumex* 143
tinus, *Viburnum* 141, 142
tortuosum, *Seseli* 106
tracanthos, *Gleditschia* 118
triflorus, *Cytisus* 141, 142
tubulosum, *Iochroma* 134

tunetanum, *Galium* 143
turbinata, *Duranta* 133
ulicina, *Genista* 142
undulatum, *Pittosporum* 134
unedo, *Arbutus* 141, 142
uniflora, *Eugenia* 120, 145
variegata, *Bambusa* 118
verek, *Acacia* 117
verticillata, *Bambusa* 118
vesca, *Castanea* 142
virgata, *Balsamita* 143
virgaurea, *Solidago* 143
viscosa, *Inula* 148
vitifolium, *Gossypium* 117
vulgare, *Ligustrum* 106
vulgare, *Polypodium* 142
vulgaris, *Cydonia* 117
vulgaris, *Syringa* 106
vulgaris, *Zizyphus* 128
xalapensis, *Hedera* 134

ZAŁĄCZNIKI

D. 25 stycznia PPowia hrabiowie puw...
 cili: z Batny. M


D. 2 lutego wrócił do Biskry P. hrabia Kon-
 stanty & polowania w skotlicach, cały tydzień
 trwającego.

D. 6 lutego rzeźba tabaki: od P. Okryńskiego. Wy-
 cieszka do źródła wody ciepłej Siarzystej.

D. 7 lutego obiad u Krada Biskry na
 którym ostatnie danie składało się z upieczone-
 go całego z głową barana (Kyszuj), którego
 miłośno gospodarz palcami szarpie i kawalka-
 mi uszarnianymi gościom podaje.

D. 8 lutego wycieczka w oase, nazwa-
 na Seriana, o 14 kilometrow od Biskry
 odległa. Struga przy Biskrze, której suche łożysko tak często się odwie-
 dzają, ma nazwisko: Ued-Diedy.

D. 12 lutego dostała nas wiadomość o zgo-
 nie P^o hr. Augusta Potockiego.

Napis na kamieniu  zmalowanym w El-Kantara
 i umieszczonym tymsabowo w Biskrze au Cercle.

VIC. AVG.

PRO SAI DD IN
 VAIP ET GALL.
 * MILI
 T V
 TAE I KAET GEME
 LERE GRESS I DIE
 XI KAL. NOVÉ VOLVSI
 ANO IT ET MAXIMO
 COS. VOTVM SOLV EP
 PER MEL VALENTE
 > LEG. SS L VOLMIVS
 CRESCES OP PRI
 M AVREL LICINIVS OP
 G GEMINIVS VICTOR OP.
 E SCVLPTS DONATVS.

* Mijście wyłamane.

25

D. 6 czerwca zwiędziłem Museum.

PRO MAGNIFICENTIA TEMPORVM
 NOSTRORVM MAXIMORVM DOMI
 NORVM EIVS VALENTINIANI ET
 VALENTIS SEPTIMII AVGVSTI (Augustorum) HORREA
 ATEM POPVLI ROMANI
 PROVINCIALIVM CON
 VI MATVRITATE
 VBLILIVS CAELONIVS
 CAECINA ALBINVS VC CONS
 SEX P P N D CONS

D. 14 czerwca zwiędziłem pensjonat żeński, który
 mywany przez Siostry Nauki Chrześcijańskiej (Cours de la
 doctrine Chretienne) ^{z domu} zamieszkuje w domu zbudowa-
 nym umyślnie na ten cel ich kosztowny. W zakładzie tym
 instrukcja podzielona jest na 4 klasy, w każdej, nauki
 wykładane przez Siostry. Zbiędytem klasie najniższej
 najwyższą i jedną ze średnich. Naprzeciwko najniższej
 na dole, jest sala do przyjęcia gości: wyższe klasy
 mieszczą się na pierwszym piętrze, które jest dotem gdy się je
 uważa od strony innej ulicy, i którego rozległość jest
 znaczna, bo tamże mieszczą się sypialnie i drugie
 wielka kaplica. W jednej sypialni było 18 łóżek
 i prawie tyleż w drugiej: jedta łóżka odpowiednia
 zwykłej ilości pensjonarek, chociaż klasy wskazują
 zakład nieporównanie liczniejszy, bo do niego wci-
 ąca wiele uczennic pryncypal. Główny ołtarz
 w kaplicy poświęcony jest S. Anni: z boków
 są małe ołtarzki, lewy P. Maryi, prawy S.
 Józefa. Budowlę całego domu odznacza gust, pro-
 tota a nawet i okazałość. Schody i posadzki
 z białego marmuru. Rozporządzenie wewnątrz
 trzne nader trafne, a wsze, co się panuje rozkła-
 wa czystości, tak wewnątrz jako i zewnątrz.

D. 4 września zwiedziłem aptekę i laboratoryum wojskowe, a następnie składy mąki i sucharów dla wojska. W składach tych wielkie zbiory siewian, sprawiają charakterystyczne smaki i ich gąsienice: w mące *Strogodita mauritanica* a w sucharach i innych mniejszych
Anobium panicum i *Silvanus frumentarius*.

D. 12 września: Soirée brillante chez M^{me} Maistre à la campagne.

Nad grobami osób zasłużonych świątobliwość i dobremi uczynkami (Marabutów), Arabowie wznoszą okrągłe budowle, niby kaplice, zwane *Gubba* (plur. *Gubbas*), a jeżeli nie wypadnie im tego uczynić, to przynajmniej składają na grób kupy kamieni, zwaną *Hauja* i obwieszają ją gązganami, niby chorągiewkami.

D. 15 września wystawa produktów krajowego przemysłu, a mianowicie rolnictwa i ogrodnictwa w ogrodzie gospodarstwa, również hodowli miodogrodu. *Dixie la Pépinière*, tudzież hodowli miodogrodu.

D. 16 września ściślejsze przejrzanie zakładu *La Pépinière*. Zastępują w nim na uwagę *Drzewa*:

Araucaria imbricata, ogromne drzewo i bardzo pięknie wyrosłe, ale dotąd nie wydało owoców.
Bougainvillea spectabilis, przy mnie nie kwitła.

Boussingaultia baselloides —

W ogrodzie w Bonie używana do altan.

Deutzia scabra

Erythrina caffra

Eugenia uniflora

Fabiana imbricata

Ficus religiosa rodzi owoce.

Ficus oppositifolia

Hibiscus liliiflorus, przesłanianie kwitnie żółto.

Melaleuca quadrifida

Prosopis juliflora

Ptaki w Algierzy:

Alauda isabella, *Certhia lauda*

Saxicola lugens

Alcedo rudis

Erythropsiza githaginea

Ammodramus Heglii

Pterocles exustus

55

według których otrzymuje się jado świeże i chleb
 niesuchy. Leix ponieważ nie niejadł, zatem
 franków 70 % służył jedynie dla zapewnienia ru-
 bryki buchalterji meksykańskiej która się nie
 pyta kto i po co jedzie, podobnie jak nie obcho-
 dzi pajaka w jakim interesie przelatywata
 mucha która najego sieć pęta. W ręku
 Niemców administracyata podobno miataby
 w swojej postawie więcej względa na stusznosc.
 Francuzi i Niemcy są to dwa równie czynne
 narody, ale znaczna różnica między zasadą
 pierwszych a drugich. Gospodarny Niemiec
 przemyśliwa jakby dać jak najwięcej temu, do
 którego chce jak najwięcej dostać, i obawia się
 ażeby on nie tracił, w skutek czego umiarkowa-
 ne, state i jakby powszechna zgoda przysięta
 ceny narzaza. Francuz obraża kłopot o
 tego z którym ma do czynienia; nie cztowie-
 ka widzi przed sobą Leix jego worek, i wro-
 dzona intelligenyca szuka jakby w honorowy
 sposób jego całą sztukę złota wyciągnąć.

D. 9 listop. Marsylia. Port. Nowy
 kościół (w budowie bliżkiej końca). - Odwiedzeniu
 ppł. Sollier Boutst Longchamps 83. - Rue Noailles
 (jedna z najczelniejszych). ^{Bosto przedstuzenie de la rue Canneliers.} Świeczne magazyny: ruch
 jak w Paryżu. Boutst du Musée. Wielki ruch. Mu-
 sée (galerya obrazów za optatą oględana). No-
 wy, piękny gmach (na dokonczeniu) pour le Lycée.
 Plac St Michel. - Ogród botaniczny b. m. aty.
 W nim cieplarnie (nie dla wszystkich przystępne).
Chamærops humilis var. *arborescens*. *Cléx perado*
 Ait. (*Cléx maderensis* Lam.) z Madery, owocami

Rok 1866. 2

Dnia 28 października Warszawa.
 Łowicz
 Kutno
 Włocławek
 Toruń
 Bydgoszcz.
 Frankfurt n. Odra.

Dnia 29 października Berlin.
 Hôtel de Paris.
 Kościół św. Jadwigi - Antykwarska Xiggarnia
 P. Friedländera na Dorotheens-Strasse 94.
 Zoologisches museum pod Dyrekcją ornitologa
 P. Cabanis. P. F. da. Museum sztuki pięknej A.
 Łamek królewski. Lustgarten. Akademias
 Potsdam
 Brandenburg
 Magdeburg
 Pommern
 Hannover
 Düsseldorf

Dnia 30 października Kolonia
 Aquisgran
 Namur. Liège.
 Esquerallat
 Compiègne

Paryż

Maison meublée rue Lamartine 16.

Dnia 9 listopada Lenthievre 22.
 Nowe Aquarium na Boul^{te} Montmartre

D. 21 listop. Theatre du Palais royal. La Vie Parisienne.
 D. 24 listop. Opuszeramy Paryż.
 Fontainebleau.
 Dijon
 D. 26 listop. Lyon
 Vienne
 Valence.

D. 12 kwietnia wyniosłem się z Grand Stb
 hôtel d' Orient od domu Ppsta Sierżoutowskiego
 przy ulicy Konstantyńskiej.

D. 14 kwietnia rano w kościele o godz. 11^{tej}
 Wielki otwarcie pod kopułą. Z lewej strony niżej miastużka
 bociany otwarcie P. Marji, a nap. Concolatrix afflictorum:
 Z prawej podobny k. nap. Doctor Gentium pater Melitenium.
 Tegoroczna wiadomość. Muzeum archeologicznego
 pod dyktando P. Rogat kosztownym gminy utrzymywane
 go; miesiąc się ono wrono kwalifikacji Rzymskiego mia-
 gęd's teatru. Świadzenie gładzi wiążących system,
 tak Rzymskich, k. podwórka gżurów wykopanych,
 jako i nowych, pod rządem Francuzkim wyko-
 nanych

Nadgrobbi słone dbox Muzeum:

M. CAECILIUS
 M. F. Q. AFRIC
 ANVS V. A. LXV
 H. S. E.

Na barkofagu marmurowym żewny

VANDIA PROCVLA
 H. E. S.

Na kamieniu znalez
 zionym w ruinach
 teatru:

D. M. S.

M. FABIVS FRONTO
 AVGVSTID CVM LY-
 DIS SCAENICIS DE-
 DIT PRAETER DENA-
 RIOS MILLE AD
 OPVS THEATRIN
 FILII SVI SENECIO-
 NIS.

L. CAELIVS
 CALLOSVS
 V. A. LXXV
 NICIDIA
 VENERIA
 CONIVGI PIO
 MERENTI POS.

W Muzeum, Grâne du cañe
 El-Had, Hamou tué aux
 portés Oran 1832.

D. M. S.
 VARIA HONORA
 TA VIRGO DECORA
 ET INNOCENS QUAE
 PROPE NOVOS
 OBIT TOROS
 VIX ANNIS XXI.

D. 15 kwietnia zwiedzenie najznakomitszej ka-
 miastem o grocie, tudzież robot okolo kolei żelaznej mają-
 cej kładę dozwolonej do Konstantyny. Most na rzecie
 Salsaf wznoszącej się do Środkiemnego morza przy Philippeville.

D. 21 kwietnia Wielkanoc. W kościele. Tegorocz-
 dnia wiadomości póżna drugi Muzeum archeolo-
 gicznego.

D. 25 kwietnia przejeżdżony na wsi (Vallée de Salsaf
 ou du peuple) u Ppsta Bessières w domu nadkryciaj
 gościnnym. Jedzie się dniami przez wioskę Damremont
 w ogrodzie drze-
 przecinając koleją żelazną do Konstantyny. wo Buddleja
 madagascarien SIS.

Załącznik 2. Artykuły Władysława Taczanowskiego na temat podróży do Algierii (1866–67).



„Oazy Sahary Algierskiej, ustęp z opisu podróży odbytej w roku 1866 i 1867”, *Kalendarz Ilustrowany na rok przestępny 1868, Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy Ilustrowany Józefa Ungra*, 1867, s. 87-90.

„Polowania w Saharze Algierskiej. Wyjątek z podróży odbytej w ciągu zimy roku 1866/67”, *Biblioteka Warszawska*, 1868, T. 2, s. 277-288.

„Uebersicht der Vögel, die in Algerien, Provinz Constantine, während der Reise von Ende November 1866 bis Ende April 1867 gesammelt und beobachtet wurden”, *Journal für Ornithologie*, 1870, Bd. 18, s. 33-56.

„Beleuchtung einiger Fragen, die Herr v. Heuglin zu meiner Uebersicht der Vögel Algeriens gestellt”. *Journal für Ornithologie*, 1871, Bd. 19, s. 61-62.

„List of Birds collected and observed in the Province of Constantine. Algeria, during a Journey between the end of November, 1866, and the end of April, 1867”, *The Zoologist: A Popular Miscellany of Natural History*, 1870, ser. 2, Vol. 6:1871, s. 2573-2594.



POLOWANIA W SAHARZE ALGIERSKIĘJ.

Wyjątek z podróży odbytej w ciągu zimy roku 1864.

PRZEZ

Władysława Taczanowskiego.

Sahara ubogą jest w zwierzynę, nie tylko bowiem że mało tam jest gatunków ssących i ptaków będących przedmiotem polowania, ale ilość osobników każdego z tych gatunków jest w ogóle bardzo ograniczona i rozproszona na wielkich przestrzeniach.

Zając będący w Europie głównem zwierzem myśliwskim, tam jest bardzo nieliczny. W miejscowościach pustyniowych przez nas zwiedzanych, jeżdżąc w dwadzieścia kilka do trzydziestu koni, raz tylko trafiło nam się przez cały dzień podobnej jazdy wyruszyć czterech zajęcy; zwykle spotykało się dwa, jednego, a czasem żadnego. — Jest to gatunek znajdujący się także w pustyni Egipskiej, w Nubii i Abissynii, *Lepus isabellinus* Rüpp. O wiele mniejszy od naszego Szaraka, z uszami stosunkowo nieco dłuższymi, i dość mocno przeświecającymi, ogólnej barwy piaskowej. Trzyma się na pustyni w miejscach mniej więcej krzakami zarosłych; dzień cały przesiaduje w kotlinie, tak samo jak i przez naszego zająca wygrzebanęj, pod lada krzaczkiem lub kępką sitowia. Mocno zwykle dosiaduje; wyruszony z miejsca słabo ucieka i wkrótce przypada; powtórnie tak dobrze dotrzyma jak i poprzednio. Powiadają że są miejsca nierównie obfitsze w zające, aleśmy na takie nigdzie nie natrafili. Jest on wprawdzie mnożny, bo się przez całą zimę ciągle spotyka ko-

ne samice, ale ma w pustyni wielu nieprzyjaciół w zwierzętach i ptakach drapieżnych, przed którymi nie łatwo mu się tam ukryć przychodzi; jedynie go od zupełnej zagłady mogą ocalić przestrzenie i barwa pustyniowa.

W wielu miejscach znajdują się gazelle *Antilope dorcas*, ale także nie liczne. Przebywają one po większej części w miejscach zupełnie otwartych, w sąsiedztwie gór, gdzie najczęściej w potrzebie zwykły szukać schronienia. Małą gazellę *Antilope corinna* nie ma wcale w okręgu biskrzańskim, gdy przeciwnie w pustyni prowincji Algierskiej i Oranu ma być bardzo pospolitą. Nad południową granicą francuzkich posiadłości znajduje się także wielka antylopa *Antilope bubalis*, lecz jest tam bardzo rzadka. Dzik jest dosyć pospolitym w pustyniowych rozległych zaroślach tamarixowych i trzcinach, a mianowicie po nad rzekami i bagnami. Nie różni się on gatunkowo od naszego, lecz jest mniejszy i mniej straszny w obronie.

Ze zwierząt drapieżnych są hijeny, szakale, lisy *Vulpes famelicus*, i koty *Felis libycus*. W Soufie znajduje się osobliwe zwierzątko zwane Fennekiem *Fennecus Brucei*, podobne do lisa, z uszami dwa razy większemi.

Pod względem zwierzyny skrzydlatej, Sahara nie jest szczęśliwsza. Najcenniejszym tam ptakiem myśliwskim jest drop' hubara *Otis houbara* L. Samiec jest nieco większy od indyczki, ozdobiony sutym czubem i rozwijalnym kołnierzem, na wzór tarczy boki szyi otaczającym, z wierzchu czarnym, od spodu białym. Samica dużo mniejsza, z mniejszym czubem i kołnierzem. Ptak to piękny i smaczny jako zwierzyna, ale nieliczny z powodu prześladowania przez myśliwych i ptaki drapieżne. Obfite ale niewiele pożytku przynoszące są kangie, bo trudne do polowania i niezbyt dobrą dające zwierzynę. Jest ich tam cztery gatunki: *Pterocles arenarius* i *Pt. setarius* zaliczane do fauny europejskiej, *Pt. senegalensis* i *Pt. coronata* czysto afrykańskie. Z kształtu podobne są do kuroptw, od których jednak wiele się różnią obyczajowo i w szczegółach budowy. Najprzód skrzydła ich są długie jak u gołębi, ogon śpiczasto przedłużony, a nogi krótsze i szczuplejsze ze słabszemi palcami i upierzonym skokiem. Bardzo są lotne i raz spłoszone, górą daleko ulatują; po ziemi wolno chodzą, a z powodu pustyniowego ubarwienia

trudne są do postrzeżenia: dosyć są ostrożne i nader twarde do strzału. Najwięcej ich biją w czasach posuszy, gdy wszystkie pustyniowe wody powysychają; wówczas kangie zlatują się stadami do brzegów oaz dla napicia się w seggiach i łatwo z zasadzki dają się strzelać. Arabi zowią je *kudru*. Pospolitym ptakiem w pustyni jest kulon piaskowy *Oedicnemus crepitans*, znany przez Arabów pod nazwiskiem *kuruan*, nie tak ostrożny jak w naszych stronach. Prócz tego miejscami w zaroślach tamaryxowych trafiają się kuropatwy, też same co w górach *Perdix petrosa*, lecz bardzo nieliczne.

Na ciągu wiosennym zaczawszy od połowy lutego po koniec marca bardzo są obfite przepięrki w jęczmionach otaczających oazy; po błotach zaś, bagienkach i rzekach spotyka się różne ptastwo błotne i wodne z Europy na zimowisko przybywające, a mianowicie kszyki, dubelty, łyski i różne gatunki w ogóle u nas pod nazwą kulików znane; niekiedy tam zdarza się myśliwym napotkać dobry ciąg tych ptaków i znaczną ich ilość nastrzelać. W ogóle zwierzyna jest mocno spłoszona i tak bojaźliwa jak u nas.

Trzy są tam w użyciu celniejsze i zupełnie oryginalne polowania. Na pierwszy wzgląd zasługują łowy z sokołami. Używany do tego gatunek *Falco barbarus* jest prawie wielkości naszego sokoła wędrownego, lecz ma wspólne cechy z rorogami, do tego przeto oddziału przez ornitologów zaliczany. Na grzbiecie podobnie jak Sokół wędrowny popielato i czarno pręgowany, wierzch głowy i kark ma rudy a spód biały z lekkim glinokowatym zafarbowaniem i śniademi drobnymi centkami; nogi żółtawe. U młodych bledsza rudość głowy, a grubsze upstrzenie spodu. Ptak ten jest tam bardzo łatwy do złowienia, gdyż Arabi dostają go bardzo dowcipnym sposobem; dlatego też corocznie po skończeniu polowania w połowie marca puszczają swoje ptaki na wolność, a we wrześniu łapią ich tyle, ile na cały czas zimy potrzeba. Cały zachód dla dostania ptaków na tém się ogranicza, że sokolnik wzięwszy gołębia swojskiego i siodełka bardzo prostej budowy, udaje się w miejsca przez nie uczęszczane. Jest to ze szpagatu splecione kółko, zastosowane do grubości gołębia w piersiach, z dodatkiem dwóch uszek z boków, dla przetoczenia przez nie skrzydeł gołębiowych, aby doń silnie cały ten przyrząd przytwierdzić. Kółko to wraz z uszkami gę-

sto jest osidlone zwyczajnymi włosianemi pętłami z kilkudziesięciu włósi poskręcanemi. Tak uzbrojonemu gołębiowi przywiązuje się jeszcze kamień do nogi aby nie mógł zadaleko ulecieć, i aby sokół nie mógł go unieść. Sokolnik postrzegłszy ptaka siedzącego lub w locie, rzuci w górę gołębia, na którego zwykle zaraz sokół uderza, chwytając i pada na ziemię tak już zaplątany że w żaden sposób wydostać się nie może. Oswajanie i układanie odbywa się sposobami powszechnie znanymi, ale z mniejszą nierównie starannością niż gdzieindziej; dlatego też ich ptaki są nędznie ułożone, a nawet można powiedzieć że i sam gatunek jest o wiele podlejszy od ptaków dawniej w Europie używanych.

Pierwszy raz miałem sposobność uczestniczyć tym łowom podczas ośmiodniowej wycieczki w pustynię w licznie i przyjemnym towarzystwie. Komendant okręgu biskrzańskiego Erhard, nader dla podróżnych uprzejmy, urządził tę wycieczkę i sam nią kierował. Znając doskonale okolicę prowadził po miejscach, dla naszych zbiorów największe obiecujących plony. Młody Si-Mohamed Szeik Sidi-Okby syn kaida bukrzańskiego, najzawołany myśliwy z całej okolicy, towarzyszył ze swemi sokołami, których z ptakami należącymi do komendanta było 16. Malownicza to była kalwakata, a mianowicie sokolnicy różnobarwnemu naszemu towarzystwu oryginalny nadawali widok. Każdy z nich miał przy sobie po czterech lub pięciu sokołów rozmaicie pomieszczanych: jeden zwykle siedzi na głowie jeźdźcy, dwóch na przodzie siodła a dwóch na tyle. Wszystkie są zakapturzone i przywiązane na rzemykach.

Pierwszego dnia mając długi pochód przed sobą, mało można było poświęcić czasu na szukanie zwierzyny, i całe polowanie ograniczyło się na jednym kulonie piaskowym. Ptaka tego, bokiem jadący sokolnicy postrzegłszy na pustyni, machaniem połami od burnusa uwiadomili rozproszonych po okolicy myśliwców o obecności zwierzyny. Gdy się wszyscy przy nich zgromadzili, ruszyliśmy rzędem w stronę gdzie kulona widziano, mając na przodzie sokolników z ptakami gotowemi do puszczenia. Biedny ptak widząc tych groźnych nieprzyjaciół, nieśmiało się porwał; lecz roztoczwszy skrzydła krzychał przeraźliwie, powolnie się usuwając. Puszczone dwa sokoły zaczęły nacierać, lecz kulon dzielnie

się bronił dziobem i z wielką zręcznością unikał udrzenia przeciwników. Wszystko to jednak na nie się nie zdało, bo puszczano ich coraz więcej w miarę potrzeby, i na tém się skończyło, że go któryś z góry nasiałł i zamordował. Przekonałiśmy się później, że gdy tylko kulon na ziemi napastowany odważy się porwać, a nie ma nad sobą w powietrzu sokoła, któryby go odrazu strącił, zawsze się ocali; bo będące na ziemi lub nisko w powietrzu o kilkanaście kroków oddalone, nie zdołają już go dognać: w takim razie prawie zawsze któryś z sokołów zapędzonych straconym zostanie.

Dziwna rzecz jak kulon znany u nas z wielkiej ostrożności, na widok sokołów miesza się, i zapomina o najdzielniejszym sposobie ucieczki. Zdarzało nam się nieraz, jak po rozpedzeniu ich stada, któryś na stronie pozostał, i nie ruszał się z miejsca, w obec jezdca stojącego o kilka kroków dla pilnowania, dopóki drudzy nie połapali sokołów i nie przybyli po niego. Zdarzają się przytem dość zabawne i oryginalne sceny, jak np. jednego razu, gdy po rozpedzeniu liczego stada kulonów, złowieniu jednego, zgubieniu sokoła, pozostał jeszcze na boku jeden pilnowany przez kilku naszych. Gdy do niego przybyło całe towarzystwo, nieostrożnie najechano za blisko, i puszczono sokoły. Kulon zamiast oddalać się od nas, coraz bardziej się zbliżał, bardzo zręcznie unikając ciosów; nakoniec podszedł pod grupę koni, przeszedł popod nami, zerwał się z drugiej strony i szczęśliwie poleciał. Żałowano i zaczęto wymawiać winy tym co za blisko najechali; ja zaś cieszyłem się niesłychanie z ocalenia się biednego i dowcipnego ptaka, który zresztą na nicby się nikomu nie przydał, chyba tylko na małą przekąskę dla czeredy sokolój.

Więcej nierównie zajmujące jest polowanie na hubary. Dropie te przebywają zwykle między drobnymi krzaczkami, i szybko uciekają pieszo przed nadjeżdżającymi ludźmi; lecz gdy się ku nim ciągle podjeżdża i postrzegą sokoły, zatrzymują się ponajeżawszy czuby i kołnierze, przechadzają się powolnie i dosyć blisko dopuszczają. Na starego pojedynczego samca polowanie jest najzabawniejsze. Razu jednego za Oazą Sidi-Okba spotkaliśmy takiego dzielnego samca. Skoro tylko zaczęliśmy się ku niemu zbliżać, najężył swój wspaniały kołnierz i zaczął przechadzać się w miejscu z najdzi-

waczniejszemi minami. Puszczony pierwszy sokół podleciawszy prosto do niego, nie odważył się uderzyć, lecz pominąwszy go bardzo blisko usiadł na kępie o jakie 15 łokci; wtenczasto drop' zaczął dreptać nogami, ciągle głową kiwając jakby się kłaniał nieprzyjacielowi, i posuwał się bardzo wolno ku niemu. Manewra te trwały z 10 minut, następnie rzucił się raptownie na spokojnie siedzącego wroga, strącił z kępy, i wzięwszy pod siebie deptał, rażąc dziobem i skrzydłami. Na to puszczone drugiego sokoła; ten uderzywszy z góry na hubarę uwolnił kolegę, który odleciawszy o parę set kroków usiadł na kępie, i nie chciał więcej brać udziału w walce. Drop' nowego przeciwnika znowuż tak samo powalił, i opanował, lecz puszczone naraz w większej liczbie ptaki myśliwskie zaczęły z góry natarczywie napadać i z miejsca go ruszyły. Wtenczasto drop' postrzegłszy nie równą walkę chciał się ratować ucieczką; lecz gdy się tylko porwał został strącony ze złamaném skrzydłem przez ptaka znajdującego się w tej chwili ponad nim. Po połapaniu wszystkich sokołów pokazało się, że pierwszy tak był poczęstowany kątem hubary, iż prawie latać nie mógł, i tak był tém skompromitowany że nie chciał jeść mięsa z tego dropia, gdy je nim zaraz na miejscu karmiono.

Sokoły puszczone na stado dropi, wszystkie zwykle rzucają się na jednego, drugie zaś przypadają do ziemi i dają się bardzo łatwo pobić ze strzelby. Pewnego dnia gdy kilku z naszych towarzyszy polując z sokołami spotkali hubarę, ptaki nań puszczone nie chciały lecieć; przekonano się wkrótce o przyczynie, gdyż orzeł *Aquila Bonelli* w obec zgromadzonych o paręset kroków myśliwych uderzył z góry na dropia, zabił go i wynętrzył od jednego zamachu. Ruszono na niego, lecz w skutku pośpiechu i nieładu niezabito, odebrano mu tylko zwierzynę.

Najnieszcześniejszém stworzeniem w walce z sokołami jest zając pustyniowy, tak się też ich boi, że gdy myśliwi puściwszy w górę jednego z sokołów, zbliżają się ku upatrzonemu w kotlinie, nie chce się z miejsca poruszyć. W takim razie jeden z Arabów zsiada z konia, wyciąga za nogi z krzaka i rzuciwszy zmusza do ucieczki; wtenczas dopiero puszcza się za nim sokoły. Jest to najzabawniejsze polowanie, sokoły bowiem kolejno się mieniają i podają sobie wzajemnie zająca jak charty w obrotach. Każdy z góry uderza tylnemi szpo-

nami, obszarpuje uszy, oślepia i często przewraca. Trwa to dopóki któryś osłabionego już nie nasiądzie i nie zatrzyma; wtenczas to dopadłszy Arabi odbierają, i jeżeli może jeszcze jako tako uciekać, znów go na pastwę puszczają, a mianowicie ptakom świeżym, w ten sposób je wprawiając. Jeżeli zajęc jest już niezdolny do ucieczki, podrzynają mu gardło, jak to zwykli robić każdej zwierzynie, i chowają do sakwy przy siodle.

Pierwszy zaraz zajęc na którego się w ten sposób polowało wyprawił nam najpocieszniesze widowisko. Rozjechałszy się szeroko po pustyni urozmaiconej krzakami, posuwaaliśmy się w kierunku naszej drogi. Pan Konstanty Branicki najechał na stadko pustyniowych ptaków zwanych *Crateropus numidicus*, po raz pierwszy spotkanych, i zaraz ubił jednego. Spieszyłem mu na pomoc aby ich więcej dostać, lecz nagle wyruszone dwa naraz zajęce i puszczone za jednym sokoły. Wkrótce wszyscy myśliwi którzy podążyli za ptakami skupili się w jednem miejscu i pozeskakiwali z koni. Pan Branicki niechcąc swych ptaków odstąpić, zawołał na mnie abym nie tracąc czasu dopadł na miejsce i ocalił zajęca od drapieżności i zapalczywości Arabów, bośmy go jeszcze dotąd nie mieli. Dojechawszy zastałem całe towarzystwo zgromadzone około wielkiego, bardzo gęstego i mocno kolącego krzaka, gdzie się biedny zajęc schronił i wyjść nie chciał. Były tam cztery wyżły Komendanta, zabiegały wkoło, skamlały, ale dostać się do środka nie mogły. Nareszcie gdy zaczęto szturchać kijami, wysunął się pod nogi mego muła ów zajęc porządnie już poprzednio poskubany; broń miałem na plecy założoną, puściłem go przeto bez strzału. Powstało wówczas ogólne zamieszanie, zaczęto na koni siadać, puszczone sokoły, lecz te nie chciały iść za zwierzem, gdyż go wszystkie cztery wyżły głosem eskortowały. Tak go odprowadzono parę kilometrów i pomęczony już porządnie konie z niczem wrócono.

Tego samego dnia drugi zajęc wyprawił nam innego rodzaju scenę. Puszczone złowionego już z popodcinanemi ścięgna mi u tylnych skoków, dla wprawienia świeżych sokołów. Biedny zajęc uchodził mocno kulejąc; puszczone jednego sokoła, a za nim w pewnym odstępie drugiego: gdy pierwszy już się miał dobrać do zwierza, następny go doznał, zrzucił

na ziemię i rozpoczęła się między nimi walka. Tymczasem zając coraz się więcej oddalał i ginął z widoku między krzakami, w obec zgromadzenia na to nieprzygotowanego. Arabi w pogoń, jedni pieszo, drudzy konno; dopadli go w chwili gdy wlaził do jamy lisięj: przez parę godzin kopano i nie zdołano go wydobyć.

Polowanie z sokołami jest bardzo zabawne, ale nie pożyteczne, mianowicie przy rzadkiej jak tam dziczyźnie; złowiona bowiem przez nie zwierzyna nie wystarcza na ich wykarmienie. Rano nie można łowów rozpoczynać, bo sokoły najedzone jeszcze z dnia poprzedniego nie mogą i nie chcą gonić zwierzę; są dopiero gotowe między 12 i 1 po południu. Karmi się je wieczorem po skończonem polowaniu, zwykle po drodze do domu. Każdemu dają kolejno poskubać złowionego ptaka lub zająca, dopóki wola należycie nie wyładuje; następnie kładą kaptur i odsuwają na bok. Zwykle ptak jadłby jeszcze więcej, broni się i skrzeczy, a potem już zakapturzony szuka wkoło siebie odebranych resztek.

Po złowieniu zdobyczy łatwo bardzo na nią pobrać sokoły, lecz sprawa trudniejsza gdy się polowanie nie uda, bo się zwykle ptaki w różne strony porozlatują. Jeżdżą wtenczas za nimi sokolnicy i sprowadzają ptaki przeciągłym wołaniem *uj, uj*, rzucając w górę skórki zajęczę lub ptaka; sokoły na to napadają i tak jak z upolowanego zwierzę dają się zbierać. Niektóre jednak są uporczywsze, nie chcą padać na wabia, lecz rozsiadają się po ziemi; w takim razie podchodzi ostrożnie Arab i podrzuca skórki ku niesfornemu ptakowi, póki nakoniec pieszo się ku nięj nie posunie; wówczas Arab czołga się po ziemi i chwyta za rzemyk.

Drugie oryginalne i doskonale charakteryzujące Arabów polowanie odbywa się w Saharze na dziki. Zwierzę tego nie jedzą, więc o skutek polowania nie dbają; idzie im tylko o sposobność nagonienia się i strzelania jak tylko można najwięcej; wykonywają też to z wielkim zapałem, ale bez żadnego planu i ładu, jak prawie we wszystkich ich czynnościach. Dwa razy braliśmy udział w takich łowach w lesie tamaryxowym Sada, o parę godzin drogi za oazę Sidi-Okba. Pierwszy raz wybraliśmy się w towarzystwie złożonem z kilkunastu Arabów konnych i uzbrojonych strzelbami, powiększej części europejskiego pochodzenia, pod przewodnictwem

naszego przyjaciela i ciągłego towarzysza Szeika Mohameda. Prócz naszego kółka był tylko z obcych angielski pułkownik Conolly. Pojechawszy na brzeg owego lasu zatrzymaliśmy się nad strumykiem w rozpiętym na prędcie namiocie, i zabrano się do śniadania; dwaj zaś myśliwi arabscy udali się w krzaki dla wyszukania zwierza. Nadciągnęło tymczasem z oazy kilku jeszcze pieszych Arabów uzbrojonych w strzelby krajowe lub pałasze. Nie wyszło godziny a już owi dwaj objeźdźczycze wrócili galopem z wiadomością że dziki są wysledzone. Natychmiast powstał wielki rozruch i zapał, w parę minut byliśmy już w krzakach a wkrótce doprowadzono nas do miejsca. Były to gąszcza tamaryxowe w pomieszaniu z zaroślami trzciny i bardzo gęstych bujnych traw na gruncie wilgotnym, dosyć grzęzkim i nierównym w skutek wydeptania przez bydło i wielbłądy. Całe towarzystwo ruszyło bez żadnego porządku we wskazane miejsce, mając między sobą ludzi pieszych do wycierania gąszczy, gdzie konno wjechać niepodobna. Zaraz też wyruszone dziki i padło kilka strażów od ludzi pieszych. Widząc jak się to bezładnie odbywa, a przytem że nam na mułach trudno było wydażyć Arabom puszczającym się w pogoń na dobrych koniach za zwierzem, zaproponowałem p. Alexandrowi Branickiemu aby odjechać na pustynię i tam przez czas polowania zająć się entologią. I tak też zrobiliśmy. Gdyśmy się tylko oddalili padło naraz ze 20 strażów, a następnie po pewnych przerwach powtarzała się ze trzy razy podobna pukanina. Nam się niezgorzej udawało, bo znaleźliśmy dosyć dobrych owadów, kilka jaszczurek i upolowaliśmy kilka drobnych ptaszków.

W kilka godzin wrócili i nasi myśliwcy z jedną maciorą, na ubicie której padło z osiemdziesiąt strażów. Nic to dziwnego, bo goniąc galopem zwierza po gąszczach i złym gruncie strzelać bez zatrzymania konia niełatwo. Najbardziej się ubawił pułkownik Conolly jadący na dobrym koniu bez strzelby, w celu widzenia wszystkich scen tego zajmującego polowania. Dwa ustępy miały być najzabawniejsze: gdy goniona maciora napadła i nacierała ostro na Araba pieszego, który się musiał opędzać pałaszem; inny znowuż dzik natarł na staro Spahisa wożącego strzelbę za pułkownikiem, i ten także oganiał się z konia pałaszem. Pułkownik zupełnie był

zadowolony, żałował tylko że nie miał pistoletu, bo by mógł niezawodnie dzika zastrzelić.

Powtórne polowanie tak samo się odbyło, z pewnemi tylko odmianami i w liczniejszym towarzystwie; przyłączył się do tego młody doktor wojskowy, któregośmy zastali w Sidi-Okbie zajętego szczepieniem ospy. Doktor ten nie miał wyobrażenia o konnej jeździe, często spadał i nic na to niezważając, śmiało napowrót dosiadał konia, i tym sposobem rozweselał całe towarzystwo. Pułkownik zaopatrzył się w pistolet, a pan Konstanty wybrał się nie na swój mulicy lecz na dobrym arabskim koniu. Przybywszy do lasu na wytropione już dziki, tak samo jak poprzednio odłączyliśmy się od razu z panem Alexandrem na pustynią i zdała tylko słyszeliśmy kanonadę w kilku odstępach powtarzaną. Byliśmy za to świadkami innego rodzaju polowania. Jadąc we dwóch ścieżką wydeptaną między krzakami, postrzegłem o paręset kroków idącego ku nam zająca. Pan Branicki jadący przodem nie widział go, zawołałem więc aby go ostrzedz; lecz zając usłyszawszy, czy zobaczywszy zwrócił się na bok i zaczął się oddalać. Zatrzymawszy się w miejscu uważaliśmy za nim; pan Branicki dostrzegł gdzie przypadł. Niezupełnie temu ufając i nie znając jeszcze dokładnie obyczajów zająca pustyniowego zwróciłem się bokiem, a pan Branicki prosto do zwierza który bardzo blisko dotrzymał. Zaczęliśmy znowu uważać gdzie się obróci, tymczasem niewiadomo z kąd zjawiają się dwa orły Bonelli: samica uderza z góry i od razu go zabija, samiec się zbliżył, lecz go tamta nie dopuściła, odleciał więc na bok i usiadł na kępie. Zeskoczywszy z muła zacząłem już podchodzić z za krzaka dobrze zasłaniającego, lecz niefortunnym trafem wywólkwszy zdobycz na stronę, spostrzegła mnie i zerwała się gdy jeszcze byłem oddalonym o 80 kroków z górą. Strzeliłem strótem zaciemkim i poleciała, a my dostaliśmy tylko zająca nietkniętego, lecz w kilku miejscach oskubanego.

Wrócili też wkrótce nasi myśliwi z dwoma dzikami: pojedyńka ubił pan Konstanty w galopie, a warchlaka wzięły dwa psy arabskie, które się od pasterzy do polowania przyłączyły. Wszyscy strzelali, nawet pułkownik ze swego pistoletu i doktor pomimo kilkorazowego upadku z konia.

Gdyby Arabi psów swoich na to polowanie używali, wkrótce niezawodnie zabrakłoby dzików w pustyni.

Innego zupełnie rodzaju polowanie jest na gazelle, do tego bowiem trzeba dokładnej znajomości zwyczajów zwierza, wielkiej cierpliwości i pewnego planu; dlatego też dyletanci arabscy wcale się tém nie zajmują. W oazie biskrzańskiej jest Arab specjalista do tego polowania. Człowiek skromny, spokojny, ani słowa po francuzku nieumiejący, tak do tego wprawny, że byle tylko dniem pierwój zamówić gazellę, niezawodnie jedną, dwie lub trzy dostarczy. Jeździł zawsze z nami na wycieczki pustyniowe i gdy którego dnia rano osobno odjechał, wzięwszy z sobą do pomocy drugiego Araba, stawiał się wieczorem we wskazaném miejscu, mając zawsze jedną lub dwie gazelle. Arabi nazwali go Gazalim i wielu jest miejscowych ludzi niewiedzących prawdziwego jego nazwiska.

Gazali wyprawia się zwykle na to polowanie ze szwagrem swoim Noe, nierównanym do tój posługi. Jeżdżą dopóty po pustyni, dopóki nie postrzegą gazelli. Mając upatrzoną zwierzynę szybko się orientują gdzie ją mają napędzać. Gazali kładzie się pod lada krzakiem, kępą lub kamieniem i nakrywa się burnusem podobnym od brudu do pustyniowój barwy. Noe zaś siadłszy na jego muła zajeżdża i napędza koniecznie w to miejsce gdzie leży Gazali. Gdy antylopy chcą iść w innym kierunku, zawraca je ostrożnie i tak z wszelką cierpliwością niemi kieruje, dopóki na strzał szwagrowi nie naprowadzi: każdy pojmie ile tu cierpliwości i wytrwałości potrzeba.

Jeździliśmy kilka razy na gazelle w Elkantarze, z miejscowemi strzelcami; spotykało się ej za każdym razem, ale ci ludzie nie podobni są do Gazalego, i zawsze nam uszła zwierzyna. Mieliśmy tylko sposobność przekonania się o bystrości i ostrożności tego zwierza, i wynieśliśmy to przekonanie, że najkorzystniój polować na nie we dwóch doświadczonych myśliwych, w liczniejszém bowiem towarzystwie zawsze ktoś skrewi i całe polowanie popsuje.

Gazali i w inném zdarzeniu myśliwskim dał dowód niepospolitego sprytu i odwagi. Pewnego dnia przybył do nas rano z wiadomością że się mu hijena złapała za nogę w żelaza, i wyrwawszy się z nich schroniła się do jamy; prosił

przeto aby się z nim udać po nią, bo ją zatkał starannie i z pewnością wydobędzie. Mieliśmy inne na ten dzień zamiary, więc tylko pan Alexander Branicki zabrawszy sprzęty do tego potrzebne udał się na tę wyprawę. Gazali wlaź do jamy z wielkim trudem, była bowiem tak ciasna, że w wielu miejscach był zmuszony odbijać kawałki skały i rozkopywać. Nareszcie dobrawszy się do hijeny, zawiązał postronk na tylną nogę, następnie ją odwrócił głową do siebie i założył na mordę kaganiec naprędcę z postronka sporządzony; lecz przy tej ostatniej operacji chwyciła go dwa razy za rękę i tak mocno skaleczyła, że długo nie mógł nią władać i niezdolny już był do polowania przez ostatnie czasy naszego tam pobytu. Wszystko go to jednak w chwili nie zraziło, swoje zrobił i hijenę przy pomocy obecnych wyciągnął.

Następnie przywieziono ją wieczorem do Biskry do naszego mieszkania, złożono związaną pod wystawą. Pani Bourguignon gospodyni hotelu wystraszona tym gościem, z obawy aby się w nocy nie rozwiązała i nie narobiła brawery, nagliła żeby ją co prędzej zabić. Zaprośmy tedy doktora Marmottan dla rady w otruciu, lecz pomimo zadawania w znacznych dozach strychniny i cyanku potassu nie dało się osiągnąć celu; już tak słabła że serce prawie nie biło, myślano więc że nie żyje, i zdjęto pęta; wkrótce jednak odzyskała siły i zerwała się energicznie. Musiano ją więc udusić, co wiele ambarasu pociągnęło. Okazały to i bardzo ładny egzemplarz, znajdujący się obecnie w Gabinetcie Zoologicznym.



odpowiednio do ilości członków. Straty nie dobery i t. p. pokrywają się ze źródeł funduszu rezerwowego, składa się z trzech elementów, z wniosku wpisowego (1 talar) z pierwszorocznej dywidendy przypadającej na udział każdego nowego członka i 5% od dywidend z lat następnych. Udział każdego członka nie może przenosić 60 talarów, summa ta nie jest wymagalną jednorazowie lecz powstaje ze składek miesięcznych nie niższych od 5n sgr. (12 kop.) oraz z dywidend na rzecz akcyonaryusza kapitalizowanych do wysokości obowiązkowego wkładu. Członek wychodzący odbiera cały wniosek (oprócz wpisowego) z dywidendami po dzień ostatniej uchwały przypadłej. Stowarzyszenie służy zarazem członkom za kasę oszczędności przyjmującą wnioski do wysokości ich udziału w stowarzyszeniu, rozdziela pomiędzy nich przypadające z zysków dywidendy, a co najważniejsza *udziela im zaliczenia*. Pierwszym warunkiem do otrzymania zaliczenia jest punktualne wnoszenie składek. Opóźniający się lub zaniedbujący ten obowiązek, nie może się ubiegać o zaliczkę wynoszącą co najmniej 3 talary, jeżeli udział członka niższym jest od 40 talarów, zaliczka może go przewyższać o 10 talarów, jeżeli jest wyższym nad 40 może być wyższą o 20 w żadnym jednak razie nie może przechodzić 60 talarów. Wszelkie wyższe nad 60 talarów zaliczenia muszą być oparte na zastawie lub pewnem za-

ręczeniu. Maximum takich zaliczeń ustanowiono na 1000 talarów z procentem rocznym 8%.

By mieć pojęcie o działalności i szerzeniu się stowarzyszeń zaliczkowych w Niemczech przytoczę niektóre cyfry: Wedle sprawozdania złożonego przez P. Schultze Delitsch za r. 1861 znajdowało się wówczas w Niemczech 340 stowarzyszeń, lecz wykazy szczegółowe nadesłano mu tylko ze 133, które liczyły 5000 członków. Operacje zaliczkowe wynosiły około 16 milionów rs. W r. 1864 znajdujemy już 890 stowarzyszeń, sprawozdania jednak nadesłano tylko z 455, liczących 135,013 członków, majątek tych 455 stowarzyszeń wynosił przeszło 3 miliony rub. w kassach oszczędności przez niezawidywanych złożono 5 milionów rub. pożyczki, zaciągnięte przez stowarzyszenia u bankierów dla wypożyczania następnie stowarzyszeniom, wynosiły 7 milionów rubli, razem 15 milionów Rubli. — Zaliczeń udzielono w ciągu roku około 3 razy tyle, to jest 45 milionów rubli. — Straty poniesione przez stowarzyszenia wyniosły 7500 rubli, to jest około 17 kop. na każdym 1000 rubli.

— Dodając do wiadomych z 455 stowarzyszeń rezultatów, prawdopodobne rezultaty pozostałych 445, można śmiało liczyć stowarzyszonych w r. 1864 oznaczyć na 200,000 a wysokość zaliczek na 60 milionów rubli.

St. M.

OAZY SAHARY ALGIERSKIEJ.

Ustęp z opisu podróży odbytej w roku 1866 i 1867.

Zbliżając się do Biskry po drodze od Elkantary, gdy się minie wawóz Sfa (Col de Sfa), i wjedzie na wierzchołek ostatniej już góry, nagle się ukazuje majestatyczny widok pustyni, sprawiający niepospolite wrażenie nie tylko na wędrowni z obcych stron przybyłym, ale i na każdym Arabie po raz pierwszy to widzącym. Widzi się naraz niezmierną równinę bez granic, jednostajną i nagą, podobnie jak powierzchnia oceanu, kolisto na horyzoncie odkreślona; w kilku tylko punktach zielone oazy posiano jakby plamy na żółtawej skórze pantery, jednostajność tę urozmaicają. Jestto oryginalny, czysto-afrykański krajobraz, niedający się do żadnego europejskiego widoku przyrównać.

— Obraz ten jednak jest zwodniczy, tak jak fałszywe w ogólności panuje wyobrażenie o pustyni. Ja też zupełnie inną ją znalazłem, niż sobie przedtem wyobrażałem. Każdy ją sobie wystawia jako równinę

zupełnie jednostajną, okrytą miątkim ruchomym piaskiem, poruszającym się od wiatru jak morskie bałwany i zasypującym karawany. Każdemu się zdaje, że jest to okolica bez ludzi, drzewa i wody.

Tymczasem tak nie jest; na przestrzeni bowiem samej francuskiej Sahary jest 360 oaz, tak gęsto zaludnionych przez mieszkańców stałych i nomadów na zimą tam z trzodami przybywających, że według francuskich obliczeń ludność oazowa jest pięć razy większa od średnio wziętej ludności we Francji. Prawda że oazy są na ogromnych przestrzeniach czysto pustyniowych, lecz i tam jeszcze w wielu miejscach może się spotykać grupy namiotów przez pewien czas goszczących, a mianowicie ponad strumykami i pastwiskami. Drzewa budowlanego pustynia nieposiada, lecz opałowego prawie wszędzie nie brak; ogromne bowiem przestrzenie są zarosnięte krzakami, nadającymi pustyni ową charakterystyczną ete-

ryczno-niebieskawą barwę. Gałęzie tych krzaków są powiększanej części za cienkie na ten użytek, lecz za to korzenie grube i twarde doskonałym są opalowym materiałem. W łożyskach rzek i wilgotnych nizinach znajdują się i większe drzewa, a mianowicie oliwne i terebinty dorastające często okazałych wymiarów; zrosła zaś tamaryxowe, laurowe w pomieszczeniu z trzcinami i innymi bujnymi trawami, pokrywają znaczne przestrzenie tworząc tak zwane pustyniowe lasy. Mało jest okolic gdzieby wody zupełnie brakowało, a przynajmniej we wszystkich porach roku; owsem, wiele jest strumieni, źródeł, łożysk rzek w pewnych porach obfita ilość wody dających; są bagna, nawet i wielkie jeziora bagniste. Mnóstwo tej wody ginie skutkiem szybkiego parowania i wsiąkania, lecz też i wielka ilość zasila i ciągle ożywia liczne oazy, utrzymując tym sposobem całą ludność pustyniową. Jeżeli te wody umiejscędniją w przyszłości opanowane, będą mogły nierównie większą produkcję zasiać.

Przebywając pustynię w różnych kierunkach, pokazuje się jak jej postać wydawała się z daleka zwindniczą; nie ma tam wcale tej pozorniej jednostajności ani równości, lecz owsem bardzo często zmieniają się zupełnie odmienne i niepodobne do siebie części. W sąsiedztwie gór ograniczających od północy pustynię są wielkie przestrzenie zasłane żwirem lub grubymi kamieniami; lecz podobne nasypy spotyka się także i w dalszych miejscach, nawet w znacznej od górnym odległości; tam roślinność jest prawie żadna. W bliskości rzek znajdują się często rozległe obszary mocno stwardniałej gliny, prawie zupełnie nagie dla braku wilgoci; wody tam tylko potrzeba, a mogłyby być zmienione na najurodzajniejsze niwy. Często są obszerne wydmy piaskowe z rzadką porośnię rozmaitemi krzewami, na które wiatry niosząc ciągle coraz więcej piasku, tworzą pagórki, z wierzchołka których krzew coraz wyżej się wydobywa. W tych kopcach mnóstwo jest zwykle dziur służących za schronienie drobnym ssącym, jaszczurkom, węzom i wielkim pustyniowym owadom. Takie to wydmy najwięcej w pustyni życia przedstawiają, najrozmaitsza jest roślinność i najwięcej istot zwierzęcych; gatunków wprawdzie niewiele, lecz obfitość osobników. Spotyka się także nierzadko niziny porośnię kępami sitowia o źdźbła bardzo twardem i kołgacem; miejsca takie są powiększanej części nazywane solą jak szron po powierzchni pokwitującej. W większych zaś nizinach, a głównie przy łożyskach rzek, są gęste zarośla tamaryxowe, trzcinaki, bayienka i t. p., wszędzie zaś spotyka się rozdoły, parowy, któremi woda spływa z różnych okolic podczas powodzi do koryt główniejszych. Słowem w ogóle dość urozmaicona i dość często zmieniająca się postać.

Coraz głębiej w pustyni następuje coraz większa jednostajność, np. cały tak zwany Souf, w którym nie byliśmy wcale, ma być bardzo rozległą piaszczystą, widną odrębnego zupełnie pozoru; lecz i tam

trafiają się, chociaż nie często, drobne miejscowości, wyróżniające się od ogółu; roślinności i życia wszędzie nie brak. Głębsza Sahara poza granicami francuzkich posiadłości, jest prawie nieznaną; zapewne że nie jest tak urozmaicona jak części bliższe gór, lecz wiadomo, że i tam są oazy, roślinność, mieszkający i trzody.

Rzeki pustyniowe są zupełnie do naszych niepodobne. Wszystkie główniejsze wychodzą z gór, dążą ku południowi i zużywają się w pustyni. Dopóki są w górach, nie różnią się prawie od górskich w Europie. Koryta zwykle mniej więcej ścięsiłone, w zwykłych okolicznościach sączy małą ilość wody po kamieniach, lecz w czasach powodzi potoki te przybierają bardzo groźną postać i ze zwykłych koryt występują. Zaraz po wejściu w pustynię, koryto znacznie się rozszerza, lecz rzadko już kiedy wodę prowadzi, powyżej bowiem wyjścia jest ona zwykle ujęta służą i skierowana do najbliższej oazy. Całe koryto głównie bywa zasłane kamieniami i żwirem, miejscami są smugi piaszczyste lub małą naniesioną, gdziekolwiek wysypany wzgóreczek, krzak laurowy lub tamaryxowy i t. p. Miejscami tylko napotyka się wodę w kałużach, pozostałą po poprzedzającej powodzi, lecz te coraz więcej wysychają i całkowicie nikną podczas upałów. Poza niektórymi oazami resztki wody pozostałe po ich nawodnieniu, spływają napowrót do koryta i płyną dalej dopóki nie są znów wstrzymane i odwrócone. Rozumie się, że nie jest to tylko woda pozostała z wziętej od słuzy poprzedzającej, lecz są już zwykłe i wody przybyłe po drodze z innych źródeł i drobniejszych strumieni. Brzegi koryta są zwykle urwista, niekiedy na kilka szani wysokie.

Napływ wody z gór trwa się po parę razy do roku, lecz to ogranicza się zwykle na mocniejszym zasileniu kanałów oazowych i przejściu korytem w dalsze okolice pustyni niewielkiej ilości wody. Wielkie zaś powodzie są tu bardzo rzadkie, trafiające się raz na kilka lub kilkanaście lat; przybywają one z gór tak gwałtownie i tak niespodziewanie, że gdy kogo z przechodzących ludzi przybór napaśnie na środku koryta, nie jest już w stanie dostać się do brzegu. Woda niesie wówczas drzewa, krzaki, odłamy skał, rozlewa na zewnątrz i zmienia w różnych miejscach postać koryta. Takie wzebrania są krótkotrwałe, lecz bardzo wielkie szkody po sobie zostawiają.

Nigdzie nie ma oaz naturalnych, lecz wszystkie są ręką człowieka zaprowadzone; tam tylko bowiem mogą się one utrzymać, gdzie woda jak się to wyżej namieniło, ujęta z rzeki lub zdrojów sprowadzona jest kanałem zwanym przez krajowców *seggia*, i rozgałęzieniami tegoż kanału rozprowadzona na całą przestrzeń oazy. Zasadą każdej oazy jest palma daktylowa, każda też oaza wydaje się z zewnątrz być lasem palmowym, nie więcej w sobie niezawierającym. Dostawczy się dopiero do środka pokazując się, że nie ma tam ani kawałka gruntu próżnego, lecz wszystko jest użytkowane. Cała przestrzeń oazy podzielona

jest na pojedyncze własności, starannie glinianymi płotami podgrzadane. Między temi płotami prowadzą na wszystkie strony wąskie chodniki, powiększej części bardzo zanieczyszczone; często temi uliczkami bywają prowadzone rozgałęzienia seggii, i tylko w takim razie po wązkiej burcie przechodzić można. Jest to istny labirynt, w który jak wejście nieznaną miejscą, może bardzo długo błądzić, i wyjść nie tam gdzie mu wypadło, nic tam bowiem nie widać tylko niebo, palmy i opłotki rozchodzące się na wszystkie strony.

Stałe oazy znajdują się w różnych punktach wnętrza oazy; namioty zaś beduinów, czasowo tam przebywających w ogrodach pod zasłoną palm, najczęściej przy brzegach, dla łatwości wypędzania trzód na pastwiska pustyniowe. Między stałemi osadami drogi są szersze i porządniej utrzymane od ścieżek; przy nich zwykle cementarze, bo każda wieś ma swój oddzielny. U każdego wejścia do wsi lub miasteczka oazowego jest brama sklepiona bez wrot; wewnątrz mniej więcej liczne ulice wąskie i kręte; miejscami obszerniejsze rynki. Domy podobnie jak płoty lepienne są z gliny a raczej z cegieł niewypalanych; na zewnątrz są dosyć gładkie i schludne, bez okien od ulicy, z płaskim na wierzchu tarasem. Stosownie do zamożności mieszkańców są one różnej wielkości i urządzenia. U zamożniejszych najczęściej na dole jest obszerna izba, w której przebywa miejsce wa i gościnnia służba, oraz schodzący się zewsząd ich znajomi; ztamtąd po schodach wchodzi się do mieszkania właściciela, składającego się zawsze z kilku izb, galerji, tarasów wewnętrznych i oddzielnego lokalu dla rodziny. Okna na ogród i podwórze, powiększej części zamykane tylko drewnianemi drzwiczkami. W ogóle domy te tak są stawiane, że chociaż się po kilka dni w nich mieszka, nie można zrozumieć całości budowy i granic dopóki się domu posiadłość rozciąga. Domy biedniejszych są mniejsze, wewnątrz ciasne, zatłoczone i bardzo nieporządne.

Przy ulicach mnóstwo sklepików ciasnych i brudnych; przed ścianami zaś domów przepuknie z rozmaitemi drobnymi produktami. Wszędzie wielki ruch ludności po ulicach, na rynkach gwarne tłumy, mnóstwo po pod ścianami siedzących i leżących próżniaków. Działwa a mianowicie chłopaki wychodzą zwykle bawić się w uprzywilejowane miejsca u brzegu oazy, zbierają się tam w grupy i każda oddzielnie się bawi uganiając się za dużą drewnianą kulą, którą pobijając drewnianą kulą, ciągle w ruchu utrzymują.

Palma daktylowa, jak się już wyżej powiedziało, stanowi główny przedmiot w oazie. Jest to też roślina stworzona dla pustyni, udaje się tam bowiem na wszelkiego rodzaju gruncie, zarówno na glinie jak w oazie Biskrańskiej i okolicznych, na gruntach gipsowych jak w okolicach Tuggurta, jak i na szczytach piaszczystych Souf. Niezbędnym tylko warunkiem jest woda, każda przeto palma okopana jest w koto rowkiem, do którego doprowadzony jest przewód dla

wpuszczania w pewnych epokach wody. Arabi też powiadają, że palma powinna mieć nogę w wodzie, a głowę w ogniu. Niepodlewana palma dziczeje i traci płodność, na co znowuz jest stosowny frazes arabski; że jest ona królem pustyniowym, lecz królem niewolniczym, wolność ją bowiem zabija.

Daktyle są głównym środkiem utrzymania i bogactwem ludności pustyniowej; cała klasa biedniejsza żywi się niemi przeważnie, służą one do zamiany na zboże i inne produkta z Tellu przychodzące, a nawet w czasach posuszy gdy pastwiska pustyniowe są wypalone, daktylami przeżywiają konie i trzody. Każdy Arab udający się w podróż, nie ruszy się bez zapasu daktyli; myśliwcowi wychodzącemu na kilkodniową wyprawę w góry na muflona lub innego zwierza, wystarcza na cały czas zapas daktyli w kaptur od burnusa zabrany. Stowem nikt się tam bez nich nie obchodzi.

Aby dać wyobrażenie o ilości palm w pustyni i rozległości oaz, dosyć przytoczyć, że oaza Biskrańska wraz z trzema małemi sąsiednimi zawiera 120,000 palm, Tuggurtska 500,000, a największa w pustyni francuzkiej Ouargla 700,000.

Niezliczone są odmiany palm, nie tylko bowiem każda oaza wydaje sobie właściwe odmiany daktyli, ale w jednej i tejże samej oazie mnóstwo się ich produkuje; w oazie np. Biskrańskiej obliczają więcej jak 170 odmian. Każda taka odmiana ma swoje właściwe nazwisko, a dobry znawca potrafi nawet rozpoznać je po liściach palm. Rozróżniają najprzód daktyle na dwa rodzaje, to jest: daktyle miękkie, weseńniej-sze, dające się tylko dobrze przechowywać w skórkach kozłowych, i suche, późniejsze, mniej słodkie, lecz zato łatwe do dłuższego przechowania bez żadnego zauknienia.

W ogóle świeże tamtejsze daktyle są niesmaczne i niejadane, gdy przeciwie w innych krajach jak w Egipcie, są pewne odmiany dające wyborne świeżo dojrzałe owoce. Grona daktylowe, po zdjęciu z palmy, rozwieszane na pewien czas w miejscach przewiewnych i oświetlonych, zwolna przeschychają, nabierają słodyczy i właściwego smaku. Są jednak i tam niektóre odmiany z owocem dość smacznym przed dojrzaniem i w tym stanie przez Arabów jadanym.

Użyteczność palmy daktylowej nie ogranicza się na samym tylko owocu, lecz każda jej część jest na coś przydatna. Z soku wytoczonego przez ucięcie pąka wierzchołkowego, i poddanego przez pewien czas fermentacji, wyrabiają tak zwane lakmi czyli wino palmowe. Napój ten słodko-kwaskowaty, ma własność upajającą chociaż zawiera tylko 4—5 procent alkoholu; Arabi dosyć go używają i lubią, nam zaś nieprzyzwyczajonym wydaje się młym i niesmacznym. Drzewo palmowe po utracie płodności używane jest na materiał do lekkiej budowy; opał zaś daje nędzny, bo po spaleniu węgla nie zostawia. Z tak zwanych dzerydów, to jest trzonków liściowych, wyrabiają się dość piękne laski, coraz też wię-

cój materiału tego wychodzi do Francji. Z listków wyrośniętych robią tylko pokrowce plecione na gronach daktylowych dla lepszego ich przechowania i łatwiejszego transportu, lecz zanim liść rozwinię się z pąka, listki te używane są do plecienia owych wielkich kapeluszy około metra średnicy mających, noszonych powszechnie przez lato w Salarze. Służą one także na wyrób dość oryginalnych i ozdobnych koszyczków dających zatrudnienie i zarobek pewnej tam klasie ludzi. Tkanka zaś znajdująca się przy nasadzie dżerydów, lykowata, bardzo podobna do grubego pakowego płótna, służy za materiał do wyrabiania grubych, bardzo mocnych i wielkiej tam użyteczności postronków. Nic więc dziwnego, że roślina przedstawiająca tyle użyteczności w kraju, gdzie ilość materiałów jest nader ograniczona, w wielkiem jest poszanowaniu u krajowców. Utrzymują oni, że palma została w tymże samym dniu stworzona co człowiek, z resztek gliny pozostałych od ulepienia Adama.

Palma jest rośliną rozdzielnopłciową, to jest że osobne są drzewa samce osobne samicze. Jedna palma samca, wystarcza do zapłodnienia znacznej liczby drzew rodzących; Arabi jednak zamalo ich przez oszczędność utrzymują, i dlatego uciekać się muszą do sztucznego zapłodnienia.

Dwa są sposoby rozmnażania palm, to jest za pomocą odbitków korzeniowych i z nasienia. Pierwszy więc jest używany, przedstawia bowiem wyższość pod wielu względami; takie przędzej nierównie rosną, a przeto wcześniej wydają daktyle, wiadoma jest na-przód pleć i przynioły owocu, gdy przeciwnie rozmaite powstają mieszkańca zwykle mieniej dobroci przez wyprowadzanie z nasienia. Do sadzenia bierze się wyrostki znajdujące się zwykle około pnia palm młodocianych, osadza się je w danem miejscu, okopuje rowkiem i podlewa. Sadzenie to odbywa się z pewną ceremonią i specjalną do tego modlitwą: „W imieniu Tego który nami rządzi, proszę Boga, aby mi zachował życie, dopóki będę jadł owoce tego drzewa.“ Palmy męzkie kwitną już w drugim roku; żeńskie w trzecim wydają owoc, a w szóstym lub siódmym tyle już rodzą daktyli jak drzewa wyrosłe, chociaż pień jeszcze od ziemi nieodstanie. Palma żyć może kilka wieków, lecz tylko od 60 — 100 lat owocuje, dlatego też drzewa nieplodne wycinają i innymi zastępują.

Chociaż w oazie niknie wszystko na oko między palmami, znajduje się jednak znaczna ilość drzew, niemałe korzyści przynoszących. Figa drugie zaraz po palmie zajmuje miejsce i ich plony są dosyć obfite. W Biskrze głównie utrzymują figi białe, lecz jest i kilka odmian fioletowych, a świeżo zaprowadzone drobne figi marsylskie doskonale się udają. Drzew oliwnych w oazie Biskrzańskiej jest pięć tysięcy, nie

szczepionych, lecz dających dobry owoc. Tak są grube i wyrośnięte jak nasze rosłe wierzby; mieszkańcy utrzymują że istnieją z czasów jeszcze krzymskich, co zrazu zdaje się być nieprawdopodobnem, lecz gdy się weźmie na uwagę nader powolny przyrost tego drzewa, stanowczo temu zaprzeczać niemożna. Dawniej Arabi pustyniowi nie szczepili drzew oliwnych, gdyż mieli przeciw temu przesady, obecnie zaczynają się coraz więcej do tego wkladać i wkrótce mogą ciągnąć znakomite korzyści, bo owoc tam produkowany jest doskonały. Są prócz tego dzikie morele, dające drobny lecz bardzo smaczny owoc; pigwy, pomarańcze i cytryny nieliczne.

Z drobniejszych roślin uprawiają wewnątrz oaz pieprz turecki, wiele przez krajowców używany. Hanne (*Laesonia inermis*) ową farbę pomarańczowo-pąsową, wielkiego u Arabów zastosowania jako kosmetyk i lekarstwo w rozmaitych przypadłościach, melony, pasteki, tytoń, a w ostatnich czasach wprowadzono uprawę bawełny, doskonale się udają, lecz z powodu niedbalstwa ludności miejscowej i pewnych obaw niezbyt jeszcze upowszechnioną.

W około oazy są zwykle obsiewy jęczmienia, dopokąd tylko woda wystarcza na nawodnienie. W wielu miejscach mogłyby być prowadzone na bardzo rozległą skalę gdyby był dostatek wody, tak np. w koło prawie oazy Sidi-Okba, grunta gliniaste rozciągają się w dość znacznym promieniu, lecz muszą ograniczać się z uprawą na małej częście tej przestrzeni. W okolicach także Biskry znajdują się nierównie większe obszary gruntów zdalnych pod uprawę, dla braku tylko wody leżące odlegiem. Dwa razy do roku grunta te są obsiewane, to jest w jesieni na pasze, powtórnie na ziarno. Siew ten powtórny uskutecznia się w styczniu, lutym i początku marca, każdy bowiem właściciel może kolejno swoje grunta nawadniać, musi się przeto do tego stosować z ich obrabianiem i obsianiem. Zniwa rozpoczynają się w kwietniu. Jęczmiona są bardzo rosłe, piękne i obfite ziarno dające.

Pod względem natury dzikiej wielkie jest ubóstwo w oazach. Z powodu cienia i ciągłej wilgoci bardzo mało roślin dzikich utrzymać się może między palmami, w miejscach zaś mniej ocienionych, a mianowicie przy wewnętrznych uprawach drobnych roślin, rosną powiększej części rośliny wszędzie w okolicy pospolite i zwykle podobnym uprawom towarzyszące. W skutku znowuż wielkiego zaludnienia dzikie zwierzęta ostać się tam nie mogą i takie tylko trzymają się w oazach, które nie obawiają się sąsiedztwa człowieka, nic tam przeto właściwego spotkać nie można, lecz wszystko to co się w nierównie większej obfiteści znajduje po pustyni lub sąsiednich górach.

W. Tuczanowski.

Uebersicht der Vögel,
die in Algerien, Provinz Constantine, während der Reise
von Ende November 1866 bis Ende April 1867
gesammelt und beobachtet wurden.

Von

L. Taczanowski,

Custos am Zoologischen Museum in Warschau.

Die ornithologische Fauna Algerien's ist bereits so gut gekannt, dass wir, namentlich während eines so kurzen Aufenthaltes, nur wenig Neues zu beobachten die Gelegenheit hatten. Da unser Hauptzweck war, alle die Arten zusammenzustellen, die dort überwintern, so wie Manches über ihre dortige Lebensweise hinzuzufügen, so beschlossen wir möglichst wenig Zeit auf weite Touren zu verwenden, um wenigstens entsprechende Oertlichkeiten durchsuchen zu können.

Graf Constantin Branicki, der bereits früher in diesem Laude gewesen, und der in dieser Hinsicht sehr viel Erfahrung besitzt, richtete unsere Expedition dermaassen ein, dass wir nicht weit von einander entlegene, und dabei möglichst verschiedene Lage darbietende Oertlichkeiten durchzuwandern hatten. Dieser Umstand allein ermöglichte, uns in so kurzer Zeit eine ziemlich reichliche Beute zu sammeln.

Wir begannen unsere Nachforschungen in Philippeville; nach einigen Tagen führen wir über Jemmapes nach Ajmokra am See Fezzara, um auf Sumpf- und Wasservögel zu jagen. Wir wurden diessmal in unseren Erwartungen getäuscht, da der Wasserstand des See's sehr niedrig war, und die umliegenden Sümpfe ausgetrocknet waren. Wir fanden sehr wenig Vögel vor, und im Uebrigen war das Jagen auf dem See unmöglich wegen Mangel (für einen so niedrigen Wasserstand) entsprechender Kähne. — Dies im Zusammenhange damit, dass wir während unseres Aufenthaltes an andern See'n nicht viel mehr Glück gehabt haben, giebt den Grund dafür ab, dass in diesem Verzeichnisse die Sumpf- und Wasservögel nur so wenig berücksichtigt worden.

Von Ajmokra ritten wir die Ebene querüber an dem Seeufer, und hernach über hochgelegene Gegenden nach dem Mahuna-Gebirge, das berühmt ist als Aufenthaltsort von Löwen und Pantheren; hier wiederum gingen unsere Wünsche nicht in Er-

tüllung, da die Einwohner die dichten Gebüsche, den Lieblingsaufenthalt reissender Thiere niedergebrannt haben, um diese lästigen Nachbarn los zu werden. Für ornithologische Forschungen war diese Gegend auch wenig günstig, da die unzugänglichen Bergpässe uns daran hinderten, etwas weitere Ausflüge zu machen. Nach einem Aufenthalte von einigen Tagen, die hauptsächlich für Entomologie verwendet wurden, stiegen wir nach Ghelma, auf eine ziemlich weite Ebene herab; aber auch hier fanden wir nichts Neues, dessen wir nicht bereits an der Seeküste habhaft geworden. Indem wir vor Ghelma auf arabischen Fusswegen nach Constantine hineilten, trafen wir auf weite fruchtbare, für den Ornithologen günstige Hochebenen; wir fanden dort viele Arten, denen wir weiterhin nicht mehr begegneten. Zwei Oertlichkeiten sind hier hauptsächlich hervorzuheben, ein Thal auf der Mitte des Weges, beiderseits von fruchtbaren Bergebenen begränzt mit einem Flüsschen, dessen Ufer von den verschiedenartigsten Vögeln bewohnt waren, und zweitens eine grösstentheils mit Wasser bedeckte Wiese am Dorfe Khroup, 7 Kilometer von Constantine entfernt.

Von Constantine begaben wir uns nach Batna, auf eine ziemlich weite, bebaute, 1100 Meter hohe Ebene. Ringsherum sah man dichte Wälder, hauptsächlich Kiefern-, Ceder- und Eichenwälder, die uns reiche Beute versprachen. Nach zweitägigem Marsche fanden wir uns in Elkantara, in einer, was Klima und Lage anbelangt, ganz anderen Gegend. Die schöne bereits zur Wüste gehörende Hochebene, besitzt eine ganz andere ornithologische Fauna, als die Gebirge; auch die erste Oasis, auf die wir gestossen, bot manch' interessantes Detail dar. Ein kurzer Aufenthalt in dieser Gegend um's Neujahr verlohnte sich reichlich. Hierauf gingen wir nach Biskra durch das Thal El-Outaja.

In Biskra, am Rande der Wüste gelegen, brachten wir Januar, Februar und die Hälfte März zu; wir machten während dieser Zeit Ausflüge in die anliegenden Theile der Wüste und einen entfernteren Ausflug in die Gebirge Bouarif.

Nach Batna kehrten wir auf einem andern Wege zurück; nach einem dreitägigen Marsche am Rande der Wüste ostwärts, kamen wir in's Gebirge nach Ghemina an, dem berühmten Kabylenstamme, wo die Menschenwohnungen gleich Schwalbenaestern an senkrechte Felsenwände angehängt sind; als das Land durch die Araber überrumpelt wurde, flüchteten sich dorthin die Lau-

deseinwohner, die Berberer, und leben dort bis heute in Gemeinschaft mit Geiern, Tauben, Felsenschwalben und Steindohlen; sie werden in ihre Wohnungen auf Stricken heraufgewunden. Hierauf quer durch die Gebirgskette Aures, kamen wir nach Lambessa, und schliesslich in Batna an.

Den Weg von Batna nach Constantine machten wir längs einer Reihe von Salzsee'n, (nördlich vom Hauptwege, der die genannten beiden Städte mit einander verbindet) die wegen des Reichthums an Flamingos und verschiedenen anderen Sumpf- und Wasservögeln bekannt sind. Wegen fortwährenden Unwetters konnten wir verhältnissmässig selten auf die Jagd gehen; unheimlich war für uns auch der Umstand, dass die See'n seicht und gar nicht mit Vegetation bedeckt waren, so dass nach dem ersten Schusse fast alle Vögel davoneilten und erst den andern Tag zurückkehrten. Man könnte auf eine reichlichere Beute in dieser Gegend nur während eines längeren Aufenthaltes rechnen, wozu uns das fortdauernde Regenwetter gar nicht einlud. In Constantine bedeckten sich am 1. April die unliegenden Berge mit Schnee; bei stetigem Regenwetter kamen wir schliesslich in Philippeville an, wo wir bis zur Mitte des Monats verblieben.

Das beigefügte Verzeichniss enthält die Vögelarten, deren wir in den oben erwähnten Gegenden habhaft geworden, so wie eine geringe Anzahl solcher, denen wir mit Bestimmtheit begegnet. Dies Verzeichniss ist mangelhaft, da ausser den Arten, die den Winter wo anders zubringen, wohl eine nicht geringe Anzahl von Arten unserer Aufmerksamkeit entgangen ist. —

Es werden der Fauna dieses Landes nur zwei Arten hinzugefügt, die bis jetzt Niemand beobachtet hatte. Was das Verhalten der dortigen Vögel im Allgemeinen anbetrifft, so kam ich zu dem Schlusse, dass die Mehrzahl insectenfressender Vögel aus Mitteleuropa weiter nach Süden vordringt, während die dortigen Vögel (derselben Lebensweise) so wie die, welche die Küste des Mittelmeeres bewohnen, dort auch überwintern. —

Wiewohl in der Wüste fortdauernde Hitze herrscht, verhalten sich die Vögel ebenso wie während der Winterzeit, sie leben in Schaaren, und nur selten ertönt ihr Gesang. Die Brutzeit, wie es scheint, beginnt hier später wie in Mitteleuropa, denn selbst die Sperlinge leben in Schaaren während des ganzen Märzmonates und man sah sie auch keine Vorbereitungen zum Nestbau treffen. Nur die Geier haben bereits Anfang April ihre Eier ge-

legt. Ausser fertigen, aber noch keine Eier enthaltenden Nestern von *Fringilla spodiogenia*, habe ich sonst keine andern vorgefunden. —

Im Allgemeinen sind dort die Vögel viel vorsichtiger als bei uns; ich beobachtete, dass selbst gar nicht scheuen Vogelarten wie *Tringa variabilis*, *minuta*, *Temminckii*, *Anthus pratensis* und *rufogularis*, man sich nicht auf Schussweite nähern konnte.

1. *Neophron percnopterus* Savign. überall zu finden, selbst am Rande der Wüste, doch nie in grösserer Menge.
2. *Gyps fulvus* Bp.) beide gewöhnlich überall in gebirgigen
3. *Vultur monachus* L.) Gegenden, am zahlreichsten in der Umgegend von Constantine.
4. *Gypaetos occidentalis* Schleg. — wurde gesehen in vielen Orten des Gebirgslandes, wie in Mahuna, bei Ghelma, in Ghemina, um Constantine herum, Elkantara, am zahlreichsten jedoch in der Umgegend von Batna, wo tagtäglich mehre Exemplare auf die Schntthaufen vor den Stadthoren ankamen. Er kommt plötzlich aus dem Gebirge nach dem ein halb Kilometer von der Stadt entlegenen Schlachthause, und nimmt fort, dessen er habhaft werden kann. — Wir hielten uns deshalb mehrere Tage auf den umliegenden Felsen auf; es gelang jedoch nur dem Grafen Constantin Branicki, ein einziges Exemplar zu erlegen. Er ist nicht gar sehr vorsichtig, doch schwer zu erjagen. Wir sahen dieselbe Art täglich in den umliegenden, so wie in den weiter entlegenen Cederwäldern.
5. *Aquila chrysaetos* Pall. — Wir trafen ihn mehrmals bei Batna und in Bouarif an. —
6. *Aquila Bonellii* Temm., wir begegneten ihm oft im Gebirge, und noch öfter in der Wüste. Er macht Jagd auf Hasen und Houbaren, wovon wir mehrmals Augenzeugen waren. Einmal in der Nähe des Wüstenwaldes Sada, sahen wir mit Grafen Alexander Branicki, wie ein Weibchen auf einen Hasen (*Lepus isabellinus* Rüpp.) losschoss, ihn mit einem Male tödtete, und dem hizuweilenden Männchen nicht erlaubte, an dieser Beute theil zu nehmen. Ein ander Mal während einer Jagd mit Falken auf Houbaren, bemerkten wir, dass die Falken nicht auf die Beute losschiessen wollten; der Grund davon war, dass plötzlich ein Bonellisadler aus der Höhe heranflog und mit einem Male die Houbara tödtete,

Uebersicht der Vögel Algerien's, Prov. Constantine. 37

In solchen Fällen erlaubt er dem Reiter fast in seine unmittelbare Nähe zu kommen, doch den Fussgängern gegenüber ist er vorsichtiger.

7. *Aquila pennata* Cuv., ziemlich oft gesehen in der Umgegend des See's Fezzara, in andern Orten des Gebirgslandes war er während dieser Jahreszeit selten anzutreffen.
8. *Pandion haliaetus* Cuv., im April sah ich ein Paar bei Philippeville, es schien als ob sie in einem nahen Felsen nisten wollten, da sie fortwährend sich dorthin begaben.
9. *Buteo tachardus* Vieill. — Gemein in gebirgigen Gegenden bei Constantine, Batna und in Bouarif. — Loche führt in seinem Verzeichnisse den *Buteo vulgaris* auf, dem ich nie begegnen konnte; alle Exemplare, die ich gesehen, gehörten ohne Ausnahme der afrikanischen Form an.
10. *Buteo rufinus* Kaup. *Buteo leucurus* Naum. — *Buteo cirtensis* Levaill., in denselben Gegenden, wie der vorhergehende doch minder zahlreich. Alle die ich gesehen waren kleiner als die asiatischen Vögel.
11. *Milvus regalis* Briss., wir begegneten ihnen im Vorbeiflug erst im Februar und Anfang März.
12. *Milvus niger* Briss., gemein während des Winters am See Fezzara, man begegnet auch ihnen in vielen andern Gegenden. —
13. *Elanus melanopterus* Bp., wir sahen ihn vereinzelt an der Küste zwischen Philippeville und Bone, im Monat December. Ebenso wie die Weihen fliegt er gerne über die Felder, doch gewöhnlich in grösserer Höhe; er setzt sich oft auf die Spitzen einzelner Bäume und auf die Telegraphenpfiler. Im Innern des Landes sah ich kein einziges Exemplar in der Jahreszeit.
14. *Falco communis* Briss., in den Bergen und am Rande der Sahara anzutreffen, doch überall selten.
15. *Falco barbarus* L., der gewöhnlichste von den Falken, sowohl im Gebirge als in der Wüste. Diese Art wird von den Arabern zur Jagd angewandt. Sie fangen ihn leicht mittelst eines aus Spagat und Pferdehaaren verfertigten Netzes. Eine mit dem genannten Netze versehene und mit einem Steine beschwerte Taube, damit sie sich nicht zu weit herauschwingen kann, wirft man einem erspähten Falken entgegen; er schießt auf diese Beute los, und

wickelt sich in den Maschen des Netzes ein, so dass er nicht davonkommen kann. Im Allgemeinen werden diese Falken mit keiner besondern Sorgfalt zur Jagd aufgezogen; sie sind auch meiner Ueberzeugung nach hierzu wenig entsprechend, viel passender würde schon der Wanderfalken sein. Man wendet sie hauptsächlich auf die Wüstenhasen, Honbaren und Dickfüsse an, zuweilen auch auf Rebhühner. Sie nehmen die Beute bloss von der Erde, oder im Augenblicke des Herauffliegens; ist Trappe oder Dickfuss bereits heraufgeflogen, so kann er des Entfliehens sicher sein. Im März, wo die Jagdzeit zu Ende, giebt man den Falken ihre Freiheit; im September werden sie nach Bedürfniss von Neuem gefangen.

16. *Hypotriorchis concolor* Bp. Wir haben einige Exemplare gesehen in den Wäldern am Wege von Jemmapes nach Ajmokra; in Batna wurde ein alter Vogel erjagt doch den Balg verdarb man aus Ungeschicklichkeit.
17. *Hypotriorchis subbuteo* Boie, kaum einige Male während unseres Aufenthaltes gesehen.
18. *Hypotriorchis aescalon* Boie, ein altes Männchen habe ich einmal in Mahuna Mitte December gesehen.
19. *Tinnunculus alaudarius* Bp., überall, gewöhnlich in Tell und am Rande der Wüste.
20. *Tinnunculus ceuehris* Bp., ich sah ein altes Männchen während einiger Tage in Ajmokra. — Loche giebt Süd-Algerien als den Aufenthaltsort dieses Vogels an, ich begegnete ihm ausschliesslich im Norden.
21. *Accipiter nisus* Pall., selten anzutreffen in den Wäldern des Gebirgslandes. Mitte März sah ich in Auresen ein Paar mit Herrichten eines alten Nestes beschäftigt.
22. *Circus aeruginosus* Bp., überall zu finden an Wässern und Sümpfen.
23. *Strigiceps cyaneus* Bp., gemein in Tell und in der Wüste.
24. *Strigiceps cinerascens* Bp., viel seltener als der vorhergehende.
25. *Athene meridionalis* Risso, die gewöhnlichste Eule in den Gebirgen und in der Wüste; im Allgemeinen sind diese Eulen aus der Wüste heller, als diejenigen, denen man an Meeresküsten begegnet.

Uebersicht der Vögel Algerien's, Prov. Constantine. 39

26. *Scops zorca* Sws. Ich habe nur ein einziges Exemplar im Walde bei Ajmokra gesehen.
27. *Ascalaphia Savignyi* Geoff., schwer in dieser Jahreszeit anzutreffen; wir bekamen ein Exemplar in Biskra.
28. *Bubo atheniensis* Daud., wir begegneten keinem einzigen, doch sah ich ein frisch ausgestopftes Exemplar beim Platzcommandanten in Biskra; er ist gar nicht von dem unserigen zu unterscheiden.
29. *Brachyotus palustris* Gould, überall anzutreffen, namentlich in der Wüste; man sieht ihn nur vereinzelt. Als wir nach Europa zurückkehrten, auf der Mitte des Weges nach Marsilien, morgens früh am zweiten Tage der Seefahrt, erreichte uns eine aus Afrika ankommende Eule, sie umkreiste ein paar mal das Schiff, und hatte Lust auf dem Maste abzurufen, doch wagte sie es nicht und eilte in der Richtung von Sardinien davon. Wiewohl er beinahe denselben Weg mit dem Dampfschiffe machte, verloren wir ihn bald aus unsern Augen; wie schnell kommt ein Vogel vorwärts, der scheinbar sich nur langsam bewegt.
30. *Strix flammea* L., allgemein, doch schwer in dieser Jahreszeit anzutreffen; die wir gesehen, waren auf der Unterseite ganz weiss tingirt.
31. *Cypselus melba* Ill., zum ersten Male gesehen den 28. März, zwei Tage Weges südlich von Constantine.
32. *Cypselus apus* Ill., zum ersten Male gesehen den 8. April bei Philippeville.
33. *Hirundo rustica* L., ich habe nur ein einziges Exemplar gesehen im December, in Gemeinschaft mit einer Fensterschwalbe am See Fezzara. Mitte März zogen grosse Schaa-ren durch Biskra nordwärts; Ende März und Anfangs April waren im Gebirgslande die brütenden bereits auf ihren gewöhnlichen Brutplätzen; Ende April fingen sie schon ihre Nester zu bauen an.
34. *Chelidon urbica* Bp., Anfang März sah ich einige über den Gerstenfeldern um die Oasis von Biskra herum; im April sah ich sie in Tell.
35. *Cotyle riparia* Bp., sie kamen im April zugleich mit der vorbergehenden an.
36. *Cotyle rupestris* Bp., die einzige Schwalbenart, die in diesem Lande in Gebirgsgegenden in der Nähe der Wüste

- den Winter zubringt. In Elkantara und El-Outaja sah man sie fortwährend über den Oasen und Saatfeldern; sie kamen auch an die Oasen von Biskra, Seriana und Sidi-Okba an, hielten sich jedoch dort nicht lange auf.
37. *Upupa epops* L., im Gebirgslande habe ich kein einziges Exemplar gesehen; am 10. Januar begegneten wir in der Oase Satscha zehn Paaren, sonst nirgends mit Ausnahme eines einzelnen Vogels, der unser Schiff auf dem Meere besuchte und auf demselben einige Stunden rastete.
38. *Cuculus canorus* L., zum ersten Male sahen wir diese Art den 8. April in grosser Menge bei Philippeville. Sie verhielten sich ebenso wie bei uns im Herbst.
39. *Iynx torquilla* L., kaum einige Male zu verschiedener Zeit gesehen.
40. *Gecinus Vaillantii* Bp., ebenso wie unsere Grünspechte nicht zahlreich, doch überall in den Wäldern anzutreffen. Ein vom Grafen Constantin Branicki bei Lambessa erlegtes Männchen hatte einige rothe Federn am Wangenstreife. Zwei andere dortige Spechtarten *Picus numidicus* und *minor* konnten wir trotz darauf gerichteter Aufmerksamkeit nirgends antreffen, ebenso den Kleiber, wiewohl wir die verschiedenartigsten Wälder besuchten, die sich in diesem Lande vorfinden, wie: Kiefern-, Cedern-, Eichen- und gemischte Wälder. Sie sind offenbar selten, denn es ist wohl schwer so geräuschvolle Vögel nicht zu bemerken. Die erste von den genannten Arten zeigte man mir in Privatsammlungen in Constantine und versicherte man mich, dass sie aus der Umgegend herstamme.
41. *Acedo ispida* L., ebenso wie bei uns nicht zahlreich, jedoch überall an Bächen anzutreffen.
42. *Certhia familiaris* L. Nicht zahlreich, doch überall in Kiefern- und Cedernwäldern zu sehen; auf der Oberseite besitzt er eine dunklere Rostfarbe, als der europäische Vogel, ebenso die weisse untere Seite ist stark mit Rostfarbe unterlaufen. Ich gebe die Maasse zweier Exemplare aus der Gegend von Batna an:

	♂	♀
Die Länge des zusammengelegten Flügels	60.	66 Mm.
„ des Schnabels vom Mundwinkel ab	20.	21 „
„ „ von den Nasenlöchern ab	13.	15 „

Uebersicht der Vögel Algerien's, Prov. Constantine. 41

- | | ♂ | ♀ |
|--------------------------------|-------|-------|
| Die Länge des Tarsus | 15, 5 | 15, 5 |
| „ „ „ hintern Nagels | 7. | 9 |
43. *Parus major* L., überall zu finden in Tell und in der Wüste.
44. *Parus Ledouci* Malh., nur in Kieferwäldern; die Sitten und die Stimme gleich wie bei unserem *P. ater*.
45. *Cyanistes ultramarinus* Bp., überall unter den Meisen die gewöhnlichste, sie hat eine andere Stimme als die unserige, *C. coeruleus*.
46. *Ramphocoris Clot-bey* Bp., während der ganzen Zeit bin ich nur dreien begegnet, einem im Januar neben der Oase Tolga, und einem Paare im März bei der Oase Seriana; ich erlegte davon zwei Männchen. Dieser Vogel ist nicht sehr vorsichtig, er setzt sich wieder nicht weit davon, nachdem man ihn aufgeseuchet.
47. *Melanocorypha calandru* Boie, sehr gemein auf bebauten Feldern des Gebirgslandes, ebenso wie in der Wüste auf den Feldern rings um die Oasen; minder zahlreich in den dem Meere näher gelegenen Gegenden und auf weiten Weideplätzen am See Fezzara. Sie hielten sich stets in grossen Schaaren auf, und waren im Allgemeinen ziemlich vorsichtig. Im März trennten sie sich noch nicht von den Schaaren ab, nur die Männchen fingen an, hoch aufzufliegen und zu singen.
48. *Alauda arvensis* L., noch zahlreicher als die vorher genannte Art; sie hält sich ebenfalls in Schaaren, und in denselben Gegenden auf. Nur einmal im December sah ich ein Männchen, das heraufzog und zu singen begann; sonst hielten sie sich ruhig auf. Ende Januar wurden sie seltener, und Ende Februar nur hie und da anzutreffen.
49. *Alauda arborea* L., nur ein einziges Exemplar in Bouarif gesehen und getödtet.
50. *Calandrella brachydactyla* Bp., den ganzen Winter nicht gesehen, zum ersten Male erblickte man eine kleine Schaar bei Biskra Anfang März, es wurde ein Exemplar davon erlegt.
51. *Calandrella Rebaudia* Loche. Diese Art ist in der Wüste sehr gemein; sie halten sich in mehr oder weniger zahlreichen Schaaren in mit kleinem Gesträuche bewachsenen Gegenden auf; sie kommen fortwährend an die Sträucher

an, pflücken die Blätter ab, und suchen Insecten und Saamen heraus; dieser Vogel ist gar nicht furchtsam.

52. *Ammomanes isabellina* Bp., man begegnet ihm erst am südlichen Abhange des Atlas; auf der Mitte des Weges zwischen Batna und Elkantara sieht man ihn plötzlich in grosser Menge. Er hält sich hauptsächlich in mit Steinen bedeckten Orten am Fusse der Berge, und auf den Anhöhen auf; man begegnet ihm auch in der Wüste in ähnlichen Ortschaften. Sie haben ähnliche Sitten, wie die Haubenlerchen; sie halten sich ebenso paarweise, sie versammeln sich auf Fussstegen, um Nahrung zu suchen, worauf ein jedes Paar in ihre Gegend davon fliegt; sie sind nicht furchtsam; sie haben einen ähnlichen Flug; sie zwitschern fortwährend mit einer sehr feinen Stimme.

Andere in Loche's Verzeichnisse angeführte Arten habe ich nirgends angetroffen.

Die Haubenlerchen sind sehr verbreitet im ganzen Lande, und bieten ein zur nähern Erforschung sehr interessantes Material dar. Loche führt ihrer drei Formen an: *Galerita cristata*, *G. Randoni* und *G. isabellina*. Auf einer nicht weiten Strecke des von uns besuchten Landes trafen wir deren vier an, die sehr prägnante Unterschiede darbieten und in gewissen umgrenzten Gegenden vorkamen, so dass wo die eine aufhört, sich die andere vorfindet, hingegen die erste nicht mehr zu sehen ist. Von den drei oben erwähnten Arten fand ich gar nicht die von Loche aus der Provinz Algier beschriebene *G. Randoni*; statt ihrer dagegen die ebenfalls langschnablige Tristram's. Diejenige Form, die man mit der europäischen für identisch hält, stimmt mit derselben nicht überein; ich führe sie mittlerweile unter demselben Namen auf wie meine Vorgänger.

53. *Galerita cristata* Boie. Von Philippeville ab begegnete ich fortwährend dieser Form, auf der ganzen Meeresküste bis nach Constantine, und noch weiter nach Süden. Es ist die kurzschnablige Form, was Grösse und äussere Gestalt anbetrifft der Spanischen *G. striata* Brehm's ähnlich; auf der Oberseite dunkler, als die unserige, mit dichten grossen Flecken am Halse und auf der Brust, mit einem dunkler gefärbten Bauche als bei anderen Formen; die Haube ist kurz.

54. *Galerita arenicola* Tristram, am südlichen Abhänge des Atlas von Batna ab, findet man diese etwas grössere als die vorhergehende Form, ebenfalls kurzschnäblig, die sich sofort durch eine viel hellere sandähnliche Farbe auszeichnet, ebenso mit Flecken auf der Brust, die jedoch nicht mehr sich auf den Bauch erstrecken, ihr Bauch ist leicht mit sandiger Farbe überzogen. Diese Form ist gemein und einzig auf der ganzen Anhöhe Elkantara's.
55. *Galerita macrorhyncha* Tristram, mitten auf dem Wege von Elkantara nach der Anhöhe El-Outaja beginnt diese neue Form, und lenkt unsere Aufmerksamkeit auf sich durch die Schlankheit und Länge des Körpers; durch die mehr sandige Farbe, und hauptsächlich durch die Länge des stark bogenartig gekrümmten Schnabels; sie hat längere Haube wie die vorhergehende, die Flecken auf der Brust schmaler, länglicher und milder dunkel. Diese Form kommt ausschliesslich in der Ebene El-Outaja, auf den ringsherum liegenden Anhöhen, bei Biskra, und überall am Rande der Sahara in der Nähe von Oasen vor. Sie ist ähnlich der *G. Randoni* Loche, nur hat sie einen schmälern und wenig kürzern Schnabel.
56. *Galerita isabellina* Bp., selten tief in der Wüste, man findet sie meistens auf Sanddünen, an mit Steinen bedeckten Hügeln. Sie ist am kleinsten, kurz und gradschnäblig; besitzt die hellste und am wenigsten gleichartige Färbung; die Flecken auf der Brust sind sehr hell und sehr schmal.

Es folgen die Maasse dieser vier Formen:

	1. Form.		2. Form.		3. Form.		4. Form.	
Länge des zusammengelegten	♂	♀	♂	♀	♂	♀	♂	♀
Flügels	102.	97.	108.	98.	109.	109.	93.	93
do. d. Schwanzes	67.	63.	72.	66.	76.	73.	57.	58
do. des Schnabels								
v. Mundwinkel ab	19, 5.	19, 5.	20.	20.	25.	25.	18.	18
do. des hintern								
Nagels	10.	12.	13.	15.	15.	14.	12.	12

Jede dieser Formen bietet einige sie von andern ab-scheidende Sitteneigenthümlichkeiten dar, man könnte sogar einige an der Stimme erkennen, wie z. B. im Beginne unserer Ausflüge in die Umgegend von Ajmokra, glaubte

ich einige Aehnlichkeit mit der Stimme von *Carpodacus erythreus* zu erkennen. Es ist bereits von anderer Seite bekannt, wie verschiedenartig die Haubenlerchen selbst im Bereiche von Nord-Afrika sind; es wäre daher interessant nicht nur alle Afrikanischen, sondern auch alle Europäischen und Asiatischen Formen, die auf dem Seerande vorkommen, zusammenzustellen und dieselben mit einander zu vergleichen.

57. *Certhilauda desertorum* Bp., man trifft ihn einzeln auf mit Gesträuch bewachsenen Sanddünen in der Wüste an. Aufgeschreckt setzt er sich am häufigsten auf der Höhe des Stranches, kurz darauf springt er auf und läuft zu Fuss so schnell davon, dass man ihn in der Regel hierauf nicht mehr aufsuchen kann. Am 10. März fingen die Männchen an zu singen; das ist ein sonderbarer Sänger, aber doch wohl noch der beste unter den dortigen. Er erhebt sich in Zwischenräumen um einige fünfzig Fuss hoch, schlägt drei Töne der Tonleiter, die er dreimal wiederholt, mit reiner und kräftiger Stimme an, und endet mit einem Triller; er fliegt nun herab und setzt sich auf einen Strauch. Als ich dieses zum ersten Male gehört, wurde meine Neugierde rege.
58. *Otocoris bilopha* Bp., nur einmal begegnete ich neben der Oase Tolga einer aus 8 Stücken bestehenden Schaar dieser Vögel. Sie suchten ihre Nahrung in einem mit kleinen Pflanzen bedeckten Thale mitten in der steinigen Wüste. Sie waren so wenig scheu, dass ich sechs einzeln erlegt habe, die übrigen die nach dem Schusse um einige hundert Schritt davoneilten, setzten sich wiederum, und man konnte sich ihnen dreist auf Schussweite nähern. Es that mir leid die zwei übriggebliebenen zu erlegen; ich erlaubte zwar den Arabischen Jungen zu schiessen, doch die Vögel blieben wohl erhalten.
59. *Agrodroma campestris* Bp., in geringer Anzahl auf Anhöhen anzutreffen.
60. *Anthus pratensis* Bechst., überall an Wässern gemein.
61. *Anthus cervinus* Keys. et Blass., oft gesehen neben Schaaren der vorgenannten Art am See Fezzara.
62. *Anthus aquaticus* Bechst., bei Biskra an Flusspfitzen oft gesehen.

Uebersicht der Vögel Algerien's, Prov. Constantine. 45

63. *Anthus arboreus* Bechst., erst vom März ab gelang es mir diese Art zu sehen.
64. *Budytes flava* Bp., Ende März zuerst gesehen an den See'n zwischen Batna und Constantine. Andere nah verwandte, von Loche angeführte Formen konnte ich trotz darauf gelenkter Aufmerksamkeit nie erblicken.
65. *Pallenura sulphurea* Bp., den ganzen Winter hindurch an Bergströmen anzutreffen; im Allgemeinen jedoch nicht zahlreich.
66. *Motacilla alba* L., während des ganzen Winters überall zu finden; es gelang uns jedoch nicht die dortige Abart *M. algira* De Selys, zu Gesicht zu bekommen.
67. *Cinclus aquaticus* Bechst., wir haben nur ein einziges Exemplar im December an einem Bergstrome zwischen Ghelma und Mahmua gesehen.
68. *Ixos obscurus* Temm., überall zu finden in den Gebüsch des Berglandes, namentlich in den dem Meere anliegenden Gegenden; um Batna herum begegneten wir keinem einzigen Exemplare, und ebenso in der Wüste. Die ganze Zeit hindurch hielten sich diese Vögel in Schaaren auf. Die Männchen sangen fortwährend.
69. *Turdus viscivorus* L., wir begegneten ihm an vielen Orten des Berglandes, namentlich bei Batna, in Bouarif, in den Auresen, jedoch überall war er nicht zahlreich.
70. *Turdus merula* L., in grosser Menge überwintert er in den Oasen, jedoch selten ist er im Berglande anzutreffen.
71. *Sphenura fulva* — *Malurus numidicus* Levaill. — *Crateropus fulvus* Bp., überall in der Wüste auf Sanddünen, die mit Gebüsch bedeckt sind, in Tamarindenwäldern, mitunter am Rande der Oasen. Er hält sich in Schaaren, bestehend aus etwa zwanzig Paar, auf; indem sie fortwährend einzeln den Ort wechseln, fliegen sie in einen dichten Strauch herab, und gehen mit grosser Behändigkeit zu Fuss, eins nach dem Andern in einen andern Strauch hinüber; da sie aber unaufhörlich schreien, so kann man leicht wissen, wo sie sich befinden. Sie unterscheiden sich etwas durch ihre Färbung von der ägyptischen *Sphenura acaciae* Licht.
72. *Drymoica saharae*. *Malurus saharae* Loche, gemein in der Wüste, auf mit Gebüsch bedeckten Sanddünen. Sie halten sich meistens in Schaaren, aus einigen Paaren be-

- stehend; sie laufen schnell auf dem Sande und verbergen sich in dichten Gebüschern; die Männchen hüpfen mit emporgerichtetem Schwauze und singen schön.
73. *Cisticola schoenicola* Bp., in der Wüste überall zu sehen auf Gerstenfeldern rings um die Oasen; seltener findet man ihn auf den Anhöhen des Gebirgslandes, so wie in den mit Gras bewachsenen Niederungen.
 74. *Cottia sericea* Bp., wir begegneten ihm im Schilf am See Fezzara, in der Wüste in am Wasser gelegenen dichten Gebüschern, sogar in den Oasen bei Seggien; sie verbirgt sich; sie singt durch den ganzen Winter.
 75. *Luscinopsis Savi* Bp., den 26. März erlegten wir einen, und sahen einige im Schilf an einem See zwischen Batua und Constantine.
 76. *Calanodyta pleragmitis* Bp., den 28. März begegneten wir einigen Vögeln auf einem Sumpfe in der oben genannten Oertlichkeit.
 77. *Phyllopusia trochilus* Bp., überall gemein durch den ganzen Winter.
 78. *Phyllopusia rufa* Bp., viel seltener.
 79. *Regulus ignicapillus* Brehm., überall in den Wäldern gemein.
 80. *Melizophilus provincialis* Bp., gemein in Tell und in der Wüste.
 81. *Pyrophthalma sarda* Bp., Graf Constantin Branicki erlegte Ende December ein Männchen bei Batua.
 82. *Pyrophthalma melanocephala* Bp., die gewöhnlichste unter den Sylviden im ganzen Lande; sie singt während des Winters.
 83. *Sylvia curruca* Lath., erst vom März ab begegnete ich derselben hie und da in Biskra.
 84. *Sylvia cinerea* Lath., sie erschien zugleich mit der vorhergehenden Art.
 85. *Sylvia conspicillata* Marmora, nicht selten während des ganzen Winters auf Gesträuchen in der Wüste.
 86. *Sylvia leucopogon* Meyer, gemein auf den der Wüste anliegenden Anhöhen, in Thälern, die hie und da mit Gras und Binsen bewachsen sind; man begegnet ihr auch in kleinen Gebüschern der Wüste.
 87. *Rubecula familiaris* Blyth. Ich habe ihn kaum einige Mal im Gebirgslande gesehen, während unserer Rückreise Mitte

Uebersicht der Vögel Algerien's, Prov. Constantine. 47

April ist auf der See ein Exemplar an unser Schiff herangeflogen und hielt sich einige Stunden auf den Schiffs-
tauen auf.

88. *Philomela luscinia* Bp., wir begegneten nur einem Exemplare im Januar in Bouarif.
89. *Cyanocitta suecica* Blyth., im März sah ich einige Exemplare über den Gewässern.
90. *Ruticilla phoenicura* Bp., nur selten in den Gebirgen anzutreffen.
91. *Ruticilla tithys* Bp., überall in den Gebirgen zu finden, bis an die Wüste heran.
92. *Ruticilla Mousieri* Bp., von Batna ab findet man sie überall am Fusse der Felsen, auf den Anhöhen, in Thälern und im Randgebiete der Wüste. Sie hält sich auf, ebensowohl in kleinen an Wasser gelegenen, als auch in trockenen Gebüschchen, und auf Steinläufen. Dieser Vogel ist, was seine Gewohnheiten anbetrifft, den Pratincoolen sehr ähnlich.*)
93. *Petrocincla saxatilis* Bp. Einige Male auf Felsen gesehen.
94. *Petrocossyphus cyaneus* Bp., ein Männchen durch Grafen Constantin Branicki getödtet am Rande der Oase Elkantara's, dicht an den Felsen; er kommt auch auf die Biskraer Oase, die einige Kilometer vom Gebirge entfernt ist.
95. *Dromolaea leucura* Bp., überall auf Felsen von Batna ab bis an die Wüste heran zu finden.
96. *Saxicola oenanthe* Bechst., im Winter sah ich sie nirgends, erst im März begegnete man einzelnen Exemplaren.
97. *Saxicola lugens* Licht., gemein auf den Anhöhen des südlichen Atlasabhanges und in der Wüste; sie singt durch den ganzen Winter.
98. *Saxicola deserti* Rüpp., gemein in der Wüste; sie verhält sich ebenso wie die vorhergehende.
99. *Saxicola philothamna* Tristram, selten; das erste Männchen wurde vom Grafen Alexander Branicki getödtet auf der Mitte des Weges von Batna nach Elkantara; das dasselbe begleitende Weibchen entfloh in einen Schlupfwinkel der Springmaus. Sie war in der Wüste stets paarweise anzutreffen.

* Siehe diess Journal, Jahrg. 1853, Extraheft, S. 7, Note. D. Herausg.

100. *Pratincola rubetra* Koch, erst im März habe ich einige Exemplare gesehen.
101. *Pratincola rubicola* Koch, durch den ganzen Winter gemein in Gebirgen und in der Wüste.
102. *Telephonus cucullatus* Gray, während des Winters nicht selten im Gebirgslande in dichten Wäldern und Gebüsch; er hält sich einzeln auf dichtbelaubten Bäumen, und fliegt davon, wenn man sich ihm auf eine gewisse Sirecke genähert, da er jedoch fortwährend schreit, so zeigt er alsbald den Ort an, wo er sich niedergesetzt hatte. Den 5. April hörte ich ihn zum ersten Male singen; in dieser Hinsicht wird er der langschmäbligen Lerche vorgezogen.
103. *Enuscoctonus rufus* Bp., man begegnete ihnen erst in den letzten Tagen des Monats März.
104. *Lanius algeriensis* Less., sehr gemein auf einer grossen Ebene am See Fezzara. Man findet ihn in den entsprechenden Oertlichkeiten des nördlichen Atlasabhanges. Er ist weniger vorsichtig als der unserige Würger; er spickt ebenfalls Insecten auf die Dornen auf.
105. *Lanius dealbeatus* Defilippi. Er nimmt die Stelle des vorhergehenden ein auf dem südlichen Atlasabhange und in der Wüste. Er hat ganz dieselben Gewohnheiten wie der vorhergenannte.
106. *Garrulus cervicalis* Bp., ziemlich gemein in den Wäldern des Gebirgslandes, er ist vorsichtig und nicht so geschwätzig wie der unserige.
107. *Pica mauritanica* Malh., ebenso wie die europäische Art in einzelnen Orten gemein, und in anderen dagegen gar nicht anzutreffen; die meisten sah ich in Bouarif, in den Anresen, weniger um Batna herum. Sie sind vorsichtig, halten sich in Gebüsch auf und kommen nur selten an Menschenwohnungen heran.
108. *Lycos monedula* Boie, sehr zahlreich um Constantine herum, es waren dazwischen schwarze, eine war weisslich gefärbt.
109. *Corvus* sp., in Loche's Cataloge sind *C. corax* und *corone* aufgeführt, ich habe keine von diesen Arten gesehen; dagegen fand ich in grosser Menge auf den Anhöhen zwischen Ghelma und Constantine, um Batna und Elkantara herum, in Biskra, und fast überall im Gebirgslande einen, der der

Uebersicht der Vögel Algerien's, Prov. Constantine. 49

Grösse nach die Mitte zwischen den genannten Arten einnimmt, aber einen Rabenschnabel besitzt, der jedoch etwas kürzer ist; er hat ebenfalls einen stark abgerundeten Schwanz; die Federn am Halse sind zweitheilig; ebenso wie beim europäischen Raben sind die die Nasenlöcher bedeckenden Federn nach vorn gerichtet, wodurch er sich von *C. affinis* Rüpp. unterscheidet. Seine Gewohnheiten sind denen des unsrigen ähnlich, jedoch in mancher Einzelheit verschieden. Viel geselliger, versammelt er sich in grossen Schaaren auf den Feldern bei Städten und an Wegen; in jeder solchen Schaar jedoch hält sich jedes Paar nach Rabenart einzeln auf, und fliegt zugleich ab. Wiewohl sie noch nicht nisteten, so zeigte man mir mehrere Nester in der Nähe von Batna auf einem Hügel unmittelbar am Thale, die nicht höher als 10 Meter auf kleineren Kiefern sich befanden; auf einer nicht grossen Strecke zählte ich deren zwanzig. Ende März sah ich dieselben noch nicht in Nestern verweilen; man versicherte mich, dass sie erst im Mai ihre Eier ausbrüten. Sie sind nicht so behutsam und vorsichtig wie unser Rabe; in Batna am Schlachthause war ihrer stets eine grosse Menge zugegen. Als ich einmal, um einen *Gypaetos* zu erspähen, im Schlupfwinkel sass, lenkte meine Aufmerksamkeit auf sich eine ungewöhnliche Rührigkeit der Raben auf einer anliegenden Anhöhe, sie flogen fortwährend auf und schossen nach einer bestimmten Stelle auf die Erde herab. Ich vermuthete Aas, und in der Hoffnung einen Geier, oder *Gypaetos* vorzufinden, begab ich mich mit meinem Begleiter dorthin. Indessen bei unserer Ankunft überzeugten wir uns, dass diess eine Jagd auf Heuschrecken war; sie fingen dieselben sowohl auf der Erde als auch im Fluge mittelst der Klauen, und frassen dieselben weiter fliegend auf. Es gab dazwischen einige *Fregilus*, die gemeinschaftlich an der Jagd theilnahmen. Die Maasse:

	♂	♀	
Länge des zusammengelegten Flügels	410	380	Mill.
„ des Schwanzes	236	230	„
„ des Schnabels vom Mundwinkel ab	66	62	„
„ „ von d. Nasenöffnungen ab	40	37	„
Die Höhe des Schnabels an der Wurzel	26	25,5	„

- | | ♂ | ♀ |
|--|----|----|
| Die Breite des Schnabels an der Wurzel | 19 | 17 |
| Die Höhe des Tarsus | 69 | 63 |
110. *Fregilus graculus* Cuv., auf den Bergen in vielen Orten gemein; am zahlreichsten traf man sie an zwischen Batua und Elkantara.
 111. *Sturnus vulgaris* L., im Gebirgslande überall gemein, in der Wüste haben wir ihn nie gesehen.
 112. *Sturnus unicolor* Marmora., wir haben nur einige Exemplare zwischen Jemnapes und Ajmokra gesehen.
 113. *Cynchramus miliaria* Bp., sehr gemein im ganzen Lande.
 114. *Emberiza cirrus* L., gemein in Wäldern des Tells.
 115. *Emberiza cia* L., an vielen Orten auf kahlen Bergen anzutreffen.
 116. *Schoenicola arundinacea* Bp., wir begegneten ihm einige mal in Wüstengebüschen an feuchten Orten.
 117. *Fringillaria striolata* Licht., gemein aber nicht zahlreich in Elkantara und weiter nach Süden auf Bergen, in Biskra und in den Oasen. Er ist da ein sehr zutraulicher Vogel, er hält sich fortwährend an Menschenwohnungen auf, setzt sich auf Häuser und kommt nach Nahrung in deren Inneres hinein, so wie aber ein Mensch sich rührt, fliegt er davon, unmittelbar darauf kehrt er auf dieselbe Stelle zurück. Er soll unter den Dächern nisten. Sie singen seit Anfang Februar.
 118. *Coccothraustes vulgaris* Briss., selten in Wäldern.
 119. *Chlorospiza chloris* Bp., gemein in ganz Tell, die Färbung der Männchen ist viel lebhafter als bei uns.
 120. *Petronia stulta* Strickl., in Tell haben wir ihn in Wäldern gesehen, auf Felsen und an Häusern, überall jedoch war er nicht zahlreich.
 121. *Passer domestica* Bp., überall gemein.
 122. *Passer salicicola* Bp., ebenso gemein wie vorhergehender, oft in derselben Schaar. Man findet ihn auch in der Wüste auf weit von Menschenwohnungen entlegenen Gebüsch. Beide nisteten noch nicht im April. Zwei von Loche angeführte Sperlingsarten habe ich nicht gesehen.
 123. *Fringilla coelebs* L., selten, ich habe ein Männchen in Mahma getötet.

Uebersicht der Vögel Algerien's, Prov. Constantine. 51

124. *Fringilla spodiogenia* Bp., überall in Wäldern gemein, vorsichtiger als der vorhergehende.
125. *Carduelis elegans* Steph., sehr gemein in am Meere gelegenen Gegenden, weiter immer seltener, in Biskra habe ich nur ein einziges Paar gesehen.
126. *Linota cannabina* Bp., gemein in ganz Tell.
127. *Dryospiza serinus* Cab., sehr gemein im ganzen Berglande, und auf den Wüstenoasen; die Männchen singen den ganzen Winter durch.
128. *Erythrospiza githaginea* Bp., nicht oft zu sehen in kleinen Schaaren auf den der Wüste naheliegenden Anhöhen, und auf Gebüsch in der Wüste. Sie suchen Nahrung auf der Erde unter Gesträuchen, sie fliegen oft auseinander und kommen wieder zusammen.
129. *Columba livia* Briss., gemein in felsigen Bergen, namentlich auf dem südlichen Atlasabhänge.
130. *Columba palumbus* L., wir sahen sie im März in den Wäldern in Auresen, und um Batna herum.
131. *Turtur senegalensis* Gray., sehr gemein durch den ganzen Winter in Wüstenoasen, dagegen in höher gelegenen Oasen wie in Elkantara ist sie gar nicht zu finden.
132. *Pterocles arenarius* Temm., gemein in der Wüste, minder zahlreich auf benachbarten Anhöhen.
133. *Pterocles setarius* Temm., in denselben Gegenden ist es die gemeinste von allen Arten.
134. *Pterocles senegalensis* Licht., gemein in der Wüste.
135. *Turdus undalasis* Bonn., nicht selten in kleinen Gebüsch am Fusse der Berge, aber schwer zu finden.
136. *Coturnix dactylosomus* Mey., man findet sie hie und da den ganzen Winter durch an der Seeküste, in ganz Tell und in den Tamarindenwäldern. Im Februar kommt sie in grosser Menge aus der Tiefe Afrika's auf die Felder um die Oasen herum, zur Zeit der Gerstensaar, wo sie auch gegen Ende März in grosser Menge zu sehen ist. Wenn man dieselbe überall so vernichtete, wie in Biskra, wären sie längst aus Europa verschwunden. Während des Herbstfluges halten sie sich an der Seeküste auf und vermeiden die Dattelzone.
137. *Caccabis petrosa* Bp., in vielen Gegenden des Gebirgslandes sehr zahlreich, in der Nähe von Städten und allen franzü-

- sischen Niederlassungen ist sie bereits selten geworden; sie findet sich auch in geringer Zahl in der Wüste in Tamarindenwäldern. Ebenso wie unser Rebhuhn bringt sie den Winter im Familienkreise zu.
138. *Chlamydotis houbara* Less., in der Wüste und auf anliegenden Anhöhen nicht selten. Sie hat viele Feinde, und wird immer seltener; die Araber jagen auf dieselbe mit Falken.
139. *Tetrax campestris* Leach, in nicht grosser Menge auf Anhöhen des Atlas zu finden.
140. *Oedicnemus crepitans* Temm., gemein in der Wüste. Dieser bei uns so vorsichtige Vogel wird beim Anblicke der Falken (bei der Jagd) wirre und will nicht davon fliegen, der Mensch kann sich ihm nun nähern, zuweilen hebt er schon von weitem die Flügel und schreit fürchterlich. Dagegen vertheidigt er sich muthig mittelst des Schnabels, und weicht sehr geschickt den Angriffen des Falken aus.
141. *Cursorius isabellinus* Mey., selten, er hält sich paarweise auf Sanddünen; wenn sie vor dem Menschen weglaufen, so laufen beide fortwährend bei einander, und wenn sie auffliegen, so fliegen sie neben einander.
142. *Grus cinerea* L., er bringt den Winter in grosser Menge in manchen Gegenden zu; wir haben im Thale El-Outaja täglich grosse Schaaren gesehen die regelmässig des Abends gegen Norden, und des Morgens gegen Süden zogen. In der Wüste trifft man sie auch paarweise an.
143. *Anthropoides virgo* Vieill., wir haben nur einige in der Wüste bei Biskra gesehen.
144. *Ardea cinerea* L., man findet sie einzeln in verschiedenen Gegenden.
145. *Bubulcus ibis* Bp., in anderer Jahreszeit soll er in grosser Menge am See Fezzara vorkommen; im December während unserer Anwesenheit hielt sich ein Exemplar während einiger Tage neben dem Viehe auf, und dieses habe ich erlegt. Die Herren Branicki haben zu derselben Zeit drei andere bei Bona gesehen.
146. *Botaurus stellaris* Steph., an See'n im Gebirgslande und auf Wüstensämpfen anzutreffen.
147. *Ciconia alba* Briss., während des Winters einige mal einzeln gesehen, im März überall zu finden. In Constantine haben sie viele Nester auf den Wohnungen der Araber.

Uebersicht der Vögel Algerien's, Prov. Constantine. 53

148. *Leptoptilus* sp., im December während unserer Anwesenheit in Ajmokra brachte ein Araber einen frisch getödteten Marabut auf den Markt und verlangte für denselben 5 Francs, unglücklicherweise war ich nicht zu Hause, und unser Jäger kaufte denselben nicht, in der Meinung, wir könnten ihn nicht brauchen. Als ich kurz darauf von der Jagd zurück kam, und dies erfuhr, konnte ich nicht mehr erfragen, wo der Araber hingegangen, der darüber unwillig geworden, dass Niemand ihm den Vogel abkaufen wollte. Es that mir sehr leid, da Niemand bis dahin einen Marabut in diesem Lande gesehen; ich konnte desshalb nicht wissen welche Art es war, der Jäger versicherte mich, es sei derselbe gewesen, wie in Aegypten.
149. *Phoenicopterus antiquorum* Temm., im März war er zahlreich auf den Salzsee'n zwischen Batna und Constantine, die Araber schiessen dieselben aus von Steinen erbauten Schlupfwinkeln.
150. *Phoenicopterus erythreus* Verr., in denselben Gegenden, aber seltener; Graf Alexander Branicki hat einen jungen Vogel erlegt.
151. *Numenius urquata* Lath., gemein um Fezzara, bei Constantine, und vielen andern Gegenden.
152. *Numenius phaeopus* Lath., seltener.
153. *Numenius tenuirostris* Vieill., nicht zahlreich am See Fezzara aber an See'n zwischen Batna und Constantine sahen wir ungeheuerere Schaaren wie der Staaren. Minder vorsichtig wie die übrigen.
154. *Totanus glottis* Bechst., überall an See'n.
155. *Totanus stagnatilis* Bechst., gemein am Fezzara.
156. *Totanus fuscus* Leisl., gemein in derselben Gegend.
157. *Totanus calidris* Bechst., von allen der gemeinste.
158. *Totanus ochropus* Temm., ebenso wie in Europa fand man ihn an kleinen Flüssen des ganzen Landes.
159. *Totanus glareola* Temm., gemein am Fezzara.
160. *Actitis hypoleucos* Bp., überall anzutreffen in den Gebirgen und in der Wüste.
161. *Machetes pugnax* Cuv., überall zu sehen an grossen Wässern.
162. *Tringa variabilis* Mey.,
163. *Tringa minuta* Leisl.,
164. *Tringa Temminckii* Leisl.,
- } zu sehen im Gebirgslande und in
} der Wüste.

165. *Scolopax rusticola* L., zahlreich in am Meere gelegenen Wäldern, seltener in der Tiefe des Landes.
166. *Gallinago major* Bp., wir haben ihn im März gesehen an den See'n zwischen Batna und Constantine.
167. *Gallinago scoloparinus* Bp., am zahlreichsten im Thale des Fezzarasee's, bei Constantine und auf Wüstensümpfen; in diesem Jahre waren sie jedoch minder zahlreich als sonst; man sah sie auch überall an Bächen zwischen den Bergen.
168. *Ascalopax gallinula* Keys. et Blas., im December am Fezzara; im März an den See'n zwischen Batna und Constantine; nicht zahlreich.
169. *Aegialites minor* Boie, überall gemein.
170. *Aegialites cantianus* Boie, wir haben Schaaren derselben an salzigen See'n bei Batna gesehen.
171. *Eudromias morinellus* Boie, wir sahen zahlreiche Schaaren auf den Anhöhen zwischen Ghelma und Constantine; sonst fanden wir sie nirgends.
172. *Vanellus cristatus* Bechst., überall sehr zahlreich, selbst im Gebirge an jedwedem Sumpfe.
173. *Himantopus melanopterus* Mey., am Fezzara und an andern See'n gemein.
174. *Recurvirostra avocetta* L., einige mal gesehen an den See'n zwischen Batna und Constantine.
175. *Rallus aquaticus* L., hie und da einzeln auf Sümpfen.
176. *Ortygometra porzana* Steph., überall zu finden.
177. *Porzana marginalis*, Hartl., Syst. Orn. Westafrika's (1857) p. 241, das einzige Exemplar (ein junger Vogel im ersten Federkleide) habe ich im Januar auf der Biskraer Oase gefunden. Die Araber behaupten, er wäre selten, man finde ihn nur auf Seggien.*)
178. *Crex pratensis* Bechst., ein einziges Exemplar habe ich im März auf der Biskraer Oase getödtet.
179. *Gallinula chloropus* Lath., gemein auf See'n und Sümpfen ebensowol im Gebirge als in der Wüste.
180. *Fulica atra* L., sehr gemein an See'n und grossen Wüstensümpfen.
181. *Fulica cristata* Lath., weniger zahlreich an See'n.
182. *Porphyrio hyacinthinus* Temm., gemein am See Fezzara.

*) Seggia ist ein verzweigter Wasserkanal zur Bewässerung der Oasen.

Uebersicht der Vögel Algerien's, Prov. Constantine. 55

183. *Sterna hirundo* L., selten gesehen am Fezzara und hinter Constantine.
184. *Gelochelidon anglica* Brehm., in geringer Zahl am Meere, und in Schaaren im März an den See'n hinter Constantine.
185. *Chroicocephalus minutus* Eyt., stets gemein im Meerbusen von Stora.
186. *Gavia ridibunda* Briss., gemein am Meeresufer und längst der Flüsse an der Mündung.
187. *Bissa tridactyla* Macgill., einige Mal gesehen am Meeresufer.
188. *Larus canus* L., sehr gemein am Meeresufer, ich habe einige Schaaren im Vorbeifluge am See Fezzara gesehen.
189. *Larus argentatus* Brinn., oft gesehen im Meerbusen von Stora, aber in geringer Anzahl.
190. *Lestris parasitica* Temm., ich habe ein Exemplar am Meerbusen bei Philippeville gesehen.
191. *Thalassidroma pelagica* Vig., ich habe ein Paar im Meerbusen von Stora gesehen.
192. *Puffinus obscurus* Boie, ich habe einige Paar im November bei Stora gesehen.
193. *Chenalopez aegyptiaca* Steph., ich habe eine Schaar am ersten See hinter Batna gesehen.
194. *Anser cinereus* Mey., im December am See Fezzara.
195. *Anser segetum* Mey., am See Fezzara zahlreicher als die vorhergehende Art.
196. *Casarca rutila* Bp. } an den See'n um Batna
197. *Fulpanser tadorna* Keys. et Blas., } herum.
198. *Anas boschas* L., überall gemein.
199. *Mareca penelope* Selby., überall an den See'n.
200. *Chaulelasmus strepera* Gray., ziemlich zahlreich am Fezzara und bei Constantine.
201. *Dajila acuta* Eyt., sie wurde gesehen auf den Märkten in Ajmokra und Constantine.
202. *Querquedula crecca* Steph., an See'n und Flüssen ebenso im Gebirge als in der Wüste.
203. *Pterocyanea circia* Bp., viel seltener als die vorhergehende Art.
204. *Rhynchaspis clypeata* Leach, auf den Märkten in Ajmokra und Constantine.
205. *Aithya ferina* Boie, auf den Märkten.

56 L. Taczanowski: Vögel Algerien's.

206. *Nyroca leucophthalmos* Flem., auf den Märkten.
 207. *Podiceps cristatus* Lath., gemein an den See'n, namentlich am Fezzara, wo die Jagd hauptsächlich für die zu Pelzen verwendeten Steissfüsse verpachtet ist.
 208. *Podiceps subcristatus* Jaeg., minder zahlreich am Fezzara.
 209. *Podiceps auritus* Lath., gemein am Fezzara.
 210. *Sylboocyclus minor* Bp., wir haben einige in der Wüste auf einem kleinen Flusse gesehen.

Beiträge

zur Kenntniss der Vögel Ostsibiriens und des Amur-Landes.

Von

Eug. F. von Homeyer.

(Fortsetzung; s. Jahrg. 1869, S. 169—174.)

119. *Motacilla alba* L.

M. paradoxa Schrenk. *M. lugens* Ill.

M. 166. S. 337. R. 224.

Weisse Bachstelzen giebt es durch ganz Nordasien, allein bei den wenig vorurtheilsfreien Untersuchungen unserer Reisenden bleibt die Feststellung der Arten unmöglich. Es ist nur gewiss, dass ausser der längst bekannnten *Motacilla lugens* Ill., welche über den ganzen Nordosten Asiens verbreitet ist, auch im Amurlande eine von allen bisher bekannten weissen Bachstelzen durchaus verschiedene Art vorkommt. Dieselbe trägt als Frühlingskleid eine Färbung, welche der des Herbstkleides unserer gemeinen weissen Bachstelze sehr nahe kommt. Schrenk hat dieselben daher *M. paradoxa* benannt, betrachtet dieselben jedoch nur als Varietät, indem er nur geneigt ist, eine einzige weisse Bachstelze für die ganze Welt anzunehmen.

Diese Methode einer ausserordentlichen Vereinfachung des Studiums der Naturwissenschaften zählt denn doch glücklicherweise nur sehr wenig Anhänger, wenn sich auch nicht in Abrede stellen lässt, dass eine allgemeine Annahme solcher Grundsätze sehr viel zur Bequemlichkeit der Naturforscher beitragen würde, indem es auf genauere Untersuchungen weniger ankäme.

Wie jede Sicherheit in der Unterscheidung der Arten bei einer solchen Behandlungsweise aufhört, beweiset unter andern

sie wahrscheinlich im Norden von Sibirien nisten, und dann zum Winter nach dem Innern des asiatischen Festlandes ziehen.

Beleuchtung

einiger Fragen, die Herr v. Heuglin zu meiner Uebersicht der Vögel Algeriens gestellt.

(S. Journ. f. Ornithol. 1870. S. 33 und 333.)

Von

L. Taczanowski.

Aquila pennata wurde mehrere Male im Monate December beim See Fezzara, und Ende Januar in der Gegend von Batna und Bouarif gesehen. Der Vogel wintert demnach in diesem Lande, wenn auch nur in geringer Zahl.

Dromolaea leucura. Alle erlegte und gesehene Vögel dieser Gattung waren identisch mit der europäischen Form. Nach Loche soll sich dort auch *D. monacha* befinden, wenigstens führt er in der Algerischen Sammlung ein Exemplar, Männchen, auf, das aus Ouargla, einer an der Südgrenze der Sahara gelegenen Oase, die zur Provinz Constantine gehört, herkommen soll. Ich meinerseits sah jedoch diesen Vogel dort nirgends.

Pyrophthalma melanocephala. Dieselbe Form, die in Südeuropa heimathet; sie ist in Algerien den ganzen Winter über sehr gemein, sowohl in der Nähe des Meeres, als in der Wüste selbst.

Cotyle rupestris ist durchaus identisch mit der europäischen.

Was nun *Porzana marginalis* anbelangt, so war mein Vogel, in der Oase Biskra gefunden, durch Herrn J. Verreaux mit Hartlaub's zwei typischen Exemplaren, die sich im Pariser Museum befinden, verglichen, und als identisch mit solchen anerkannt. Es ist dies ein junger Vogel im ersten Kleide, der *Ortygometra pygmaea* sowohl als der *O. minuta* durchaus nicht ähnlich. Er ist etwas grösser, zeichnet sich durch einen kürzeren, viel höheren Schnabel, bedeutend längere Zehen und viele Einzelheiten der Färbung aus, worin er selbst mit der kurzen Beschreibung des Dr. Hartlaub grösstentheils übereinstimmt. Zum Beweise gebe ich hier die specielle Beschreibung des Vogels:

Rücken und Unterrücken nebst den Schwanzdeckfedern schwärzlich; die Federn des Vorderrückens und der Schulter haben eine breite olivenfarbige Einfassung, und ausserdem sind noch beide Ränder schmal reinweiss gesäumt, wodurch ein charakteristisches

Bunt entsteht. Die Federn des Hinterrückens und des Bürzels, so wie die Schwanzdeckfedern haben nur sehr schmale roströthlich-olivengfarbige Einfassung. Scheitel und Nacken ist olivengfarbig, die Mitte des Kopfes mit einem etwas dunkleren Striche; die Seiten des Gesichtes dagegen heller, während die Kehle rein weiss bleibt. Der Vorderhals und die Brust sind roströthlich grau; die Mitte des Bauches weisslich; die Seiten graulich mit nicht sehr deutlichen weisslichen Längsstrichen, die sich beiderseits am Saume jeder Feder befinden. Die Federn des Hinterleibes, so wie die unteren Deckfedern des Schwanzes rostfarbig (ähnlich wie beim Kiebitz). Die Flügel sind olivengfarbig; der Rand der ersten Schwungfeder ist weiss; auf den Deckfedern sind einige längliche weisse Striche; die unteren Deckfedern der Flügel sind grau, weiss gefleckt. Die Steuerfedern sind dunkel olivengfarbig mit einer breiten roströthlich-olivengfarbigen Einfassung.

Der Schnabel ist schmutzig olivengfarbig mit roströthlich horniger Spitze und gelbgraulichem Saume der Mundwinkel. Die Füsse sind dunkel olivengfarbig. Die Iris ist hellbraun. —

Die Maasse sind folgende:

Länge des zusammengelegten Flügels	103	Mm.
„ „ Schwanzes	54	„
„ „ Schnabels vom Mundwinkel	20	„
Höhe des Schnabels an der Basis	8,5	„
„ „ Laufes	35	„
Länge der Mittelzehe ohne Krallen	41	„
„ „ Krallen	8,5	„
„ „ Hinterzehe ohne Krallen	18	„
„ „ Krallen	8	„

Wanderungen im Böhmerwalde.

Tagebuch-Notizen.

Von

Victor Ritter v. Tschusi.

Jener ausgedehnte Gebirgszug, der sich in einer Länge von 30 geographischen Meilen durch den ganzen Westen und einen Theil des Südens des böhmischen Landes zieht und die natürliche Grenze gegen Baiern hin bildet, ist bis in die neueste Zeit den Ornithologen gänzlich unbekannt geblieben. Dieser Umstand war es vorzüglich, der mich bewogen hat, dieses Waldgebirge zu durchwandern.

List of Birds collected and observed in the Province of Constantine, Algeria, during a Journey between the end of November, 1866, and the end of April, 1867. By L. TACZANOWSKI, Curator of the Zoological Museum in Warsaw.

(TO THE EDITOR OF THE 'ZOOLOGIST.')

SIR,—I had the accompanying paper on the Ornithology of Algeria translated by Mr. Cooke, from the 'Journal fur Ornithologie' for January, 1870, for my use when working up the birds which I collected in that country; and I have much pleasure in communicating it to the 'Zoologist,' that other ornithologists besides myself may have the benefit of it.

Yours truly,

J. H. GURNEY, JUN.

2, Beta Place, Alpha Road, N.W.

THE ornithological fauna of Algeria is already so well known that, during so short a stay, we had but little opportunity of observing much that was new. As our principal aim was to group together all the species which winter in those parts, so as to be able to add thereto some facts concerning their local habits, we determined to spend as little time as possible upon distant journeys, in order that we might the more closely examine suitable localities. Count Constantin Branicki, who had previously visited this country, and who is possessed of much experience in that respect, so arranged our expedition that we had not to traverse widely separated districts, and consequently such as would have presented the most extreme differences of condition. This circumstance alone rendered it possible for us to get together, in so short a time, a tolerably rich collection.

We commenced our researches at Philippeville, after a few days proceeding by Jeminapes to Ajmokra, on Lake Fezzara, in order to shoot marsh and water birds. This time, however, we were disappointed in our expectations, as the water in the lake was very low and the surrounding marshes were dried up. We met with very few birds, and, moreover, shooting on the lake was rendered impracticable by the want of boats suitable for such shallow water. This circumstance, taken in connection with the fact that during our sojourn at other lakes we had but little better fortune, furnishes

the reason why, in this list of birds, the waders and the swimmers are so imperfectly considered.

From Ajmokra we rode across the plain to the sea-coast, and thence, over elevated tracts, to the Mahuna Mountains, celebrated as the abode of lions and leopards. Here again our wishes were not fulfilled, for the natives had burned down the thick bushes, which formed the favourite dwelling-places of those wild beasts, in order to be rid of such troublesome neighbours. This district, likewise, was little favourable for ornithological researches, as the inaccessibility of the mountain-passes prevented us from making any further excursions. After a stay of a few days, which we devoted chiefly to Entomology, we descended to Ghelma (Guelma), which is situated on a rather extensive plain; but here, too, we found nothing new, beyond what we had already acquired on the coast. Taking a foot-path of the Arabs out of Ghelma, and hastening towards Constantine, we entered upon broad and fertile table-lands, promising to the ornithologist. We found there many species which we never met with again. Two localities we must here especially notice—a valley, about the middle of our route, bounded on either side by fruitful plateaux, and traversed by a stream, whose banks were inhabited by a vast variety of birds; and, secondly, a meadow, for the most part covered with water, situated at the village of Khroup (El-Khroubs), 7 mètres distant from Constantine.

From Constantine we betook ourselves towards Batna, which stands on a moderately wide cultivated plain, 1100 mètres in elevation. Round about we saw dense forests, chiefly of Scotch fir, cedar and oak, which promised us some rich prizes.

After a two days' march we found ourselves at El-Kantara, in a totally different region, as regards climate and general conditions. This beautiful table-land, just bordering upon the desert, possesses an entirely distinct ornithological fauna from the mountains: many other interesting details were likewise presented by the first oasis upon which we touched. A brief stay in this region about the period of the New Year was amply rewarded. After this we made for Biskra, through the Valley of El-Outaja. In Biskra, which lies on the borders of the desert, we passed the months of January and February, and half of March, during which time we made trips to the adjacent parts of the desert and a longer excursion to the mountains of Bouarif.

We returned to Batna by another route; after a three days'

march eastwards along the border of the desert, arriving at the mountainous district in the direction of Ghemina, the celebrated seat of the Kabyls, where human habitations may be seen suspended, like swallows' nests, against perpendicular walls of rock. When the country was surprised by the Arabs, the natives (the Berberans) fled thither, and continue to reside there, in company with vultures, rock pigeons, swifts and choughs. They are hauled up to their dwellings by ropes. After this we came across the mountain-chain of Anres to Lambessa, and at length to Batna.

From Batna we made our way to Constantine, along a succession of salt-lakes lying to the north of the main route which joins the above towns with one another. These lakes are known on account of the abundance of flamingos and various other birds and water-fowl. By reason of a continuance of bad weather, it was comparatively seldom that we could go out shooting; another drawback to us being the circumstance that the lakes were shallow and but scantily covered with vegetation, so that, after the first shot, almost all the birds took wing, not to return until the next day. One could only count upon richer spoils from this region by making a more protracted stay, which we were by no means invited to do by the continuance of wet weather. The mountains in the neighbourhood of Constantine were covered with snow on the 1st of April. The wet weather lasted until we at length reached Philippeville, where we remained till the middle of the month.

The subjoined list contains all the species of birds which we obtained in the above-mentioned districts, together with a small number of such species as we saw and determined with certainty. This list is incomplete, since, besides those species which pass the winter elsewhere, not a few escaped our notice altogether. To the fauna of this country we have added only two species, which no one has hitherto observed. As far as the condition of the birds of these regions is concerned generally, I came to the conclusion that the greater number of insectivorous birds penetrate from Central Europe further towards the south, whilst the birds peculiar to those parts (such of them at least as are of a similar habit), as well as those which inhabit the coasts of the Mediterranean, also winter there.

Notwithstanding the continuous heat which prevails in the desert, the birds deport themselves just the same as they do with us during the winter—they live gregariously, and their song is but seldom

heard. Their breeding time, it appears, begins later here than in Central Europe; for even the sparrows live in flocks during the entire month of May, nor did we see any preparations being made by them for nesting. The vultures only had laid their eggs by the beginning of April. Besides the completed nests of *Fringilla spodiogenia*, which, however, as yet contained no eggs, I discovered those of no other species. The birds of that part are, generally speaking, more cautious than with us: I observed that even those species which are by no means shy, as *Tringa variabilis*, *T. minuta*, *T. Temminckii*, *Anthus pratensis* and *A. rufogularis*, could never be approached within gunshot.

Neophron percnopterus, Savigny.—Found throughout, even on the borders of the desert, though never in large numbers.

Gyps fulvus, Bp., and *Vultur monachus*, L.—Both common everywhere in mountainous districts, but most numerous in the vicinity of Constantine.

Gypaetos occidentalis, Schleg.—Seen in many places in the mountainous country, as in Mahuna, near Ghelma, in Ghemina, about Constantine and El-Kantara; most plentiful, however, in the neighbourhood of Batna, where every day numbers might be seen settling upon the rubbish-heaps outside the gates of the town: they drop down suddenly from the mountains to a slaughter-house half a kilomètre away from the town, and carry off thence whatever they can seize. We made a stay, therefore, of several days amongst the surrounding rocks; but Count Constantin Branicki was the only one who succeeded in killing a single specimen. This bird, although it is not particularly shy, is nevertheless a difficult one to obtain. We saw the same species day after day in the neighbouring as well as in the more distant cedar forests.

Aquila chrysaetos, Pall.—We fell in with this bird several times near Batna and in Bonarif.

A. Bonellii, Temm.—Repeatedly met with in the mountains, and still oftener in the desert. He gives chase to hares and houbaras, of which we were more than once eye-witnesses. Once, in the neighbourhood of the desert-forest of Sada, we saw, in company with Count Alexander Branicki, a female pounce upon a hare (*Lepus isabellinus*), killing it immediately, so that a male bird, who was on the spot in a moment, was prevented from taking his share in the prize. On another occasion, during a chase of houbaras by falcons, we noticed that the latter refused to seize the prey; the

reason of this being that a Bonelli eagle suddenly dropped down from above, killing the houbara in an instant. In such cases one of these birds will allow a rider to approach almost close to him, but he is more shy towards those on foot.

A. pennata, Cuv.—Seen rather frequently in the neighbourhood of Lake Fezzara, being seldom met with in other parts of the mountainous country during this season.

Pandion haliaëtos, Cuv.—In April I saw a pair near Philippeville: they appeared as if they were about to nest in a neighbouring cliff, as they were continually resorting thither.

Buteo tachardus, Viell.—Common in mountainous regions near Constantine, in Batna and in Bonarif. Loche, in his List, mentions *Buteo vulgaris*, which species I have never been able to find, all the individuals which I saw belonging, without exception, to the African form.

B. rufinus, Kaup. (*Buteo leucurus*, Naum., *Buteo cirtensis*, Levaill.)—In the same districts as the foregoing, but less numerous. All that I saw were smaller than the Asiatic birds.

Milvus regalis, Briss.—First seen, in passing flight, in February and the beginning of March.

M. niger, Briss.—Common during the winter on Lake Fezzara. We came across it also in many other parts.

Elanus melanopterus, Bp.—Observed singly on the coast between Philippeville and Bone in December. Like the hen harrier, he is fond of flying over the fields, though usually at a greater altitude. He often perches on the tops of detached trees and on the telegraph-posts. In the interior I did not see a single individual during the season.

Falco communis, Briss.—To be met with in mountains and on the borders of the Sahara, but everywhere rare.

F. barbarus, L.—The commonest of all the falcons in the mountains as well as in the desert. This species is employed by the Arabs in the chase. They catch him easily, by means of a net constructed of packthread and horsehair. As soon as a falcon is descried they throw towards him a pigeon attached to such a net and weighted with a stone, so that he cannot fly too far: the falcon pounces upon this prey, and so entangles himself in the meshes of the net that he is unable to escape. These falcons are generally trained to the chase with no special care; they are, moreover, I am convinced, little adapted for it; even the peregrine falcon would be

much more fit for that purpose. They are used principally for catching hares, houbaras, stone curlews, and occasionally partridges. They take their prey only on the ground or at the instant of its rising; if a bastard or a plover has already risen he can make sure of escape. In March, when the hunting season is at an end, the falcons are given their liberty, and in September they are again caught as they are wanted.

Hypotriorchis concolor, Bp.—We saw a few individuals in the woods on our way from Jeminapes to Ajmokra. An old bird was shot in Batna, but the skin was unfortunately destroyed.

H. subbutao, Boie.—Seen only once or twice during our stay.

H. asalon, Boie.—I once saw an adult male in Mahuna about the middle of December.

Tinnunculus alaudarius, Bp.—Everywhere common, in the Tell and on the borders of the desert.

T. cenchris, Bp.—I saw an old male bird for several days together in Ajmokra. Loche mentions Southern Algeria as the temporary habitat of this bird, but I met with it exclusively in the north.

Accipiter nisus, Pall.—Rarely to be met with in the forests of the mountainous country. I saw a pair in Aures, about the middle of March, busy restoring an old nest.

Circus æruginosus, Bp.—Found everywhere about water and marshes.

Strigiceps cyaneus, Bp.—Common in the Tell and in the desert.

S. cineraceus, Bp.—Much rarer than the last species.

Athene meridionalis, Risso.—The most common owl in the mountains and in the desert: these owls, when met with in the desert, are generally lighter in colour than those seen on the coast.

Scops zorca, Sws.—I saw only a single example in a wood near Ajmokra.

Ascalaphia Savignyi, Geoff.—Difficult to be met with this season: we obtained one specimen at Biskra.

Bubo Atheniensis, Daud.—We did not meet with one of these birds; but I saw a freshly-stuffed specimen at the Town-Commandant's in Biskra: it is not in any way to be distinguished from our species.

Brachyotus palustris, Gould.—Met with everywhere, especially in the desert: they are only seen one at a time. As we were

returning towards Europe, early on the morning of the second day of our voyage, whilst about half way towards Marseilles, an owl from Africa overtook us, and, after circling twice around the ship, seemed inclined to alight upon the mast; but it did not venture to do so, and hurried away in the direction of Sardinia. Notwithstanding that he held nearly the same course as the steamer, he was soon lost to our sight; so much way does a bird make whose movements appear to be but slow.

Strix flammea, L.—General, but not easy to meet with during the present season: those we saw were quite white on the under part of the body.

Cypselus melba, Ill.—Seen, for the first time, on the 28th of March, after two days' journey south from Constantine.

C. apus, Ill.—First seen, near Philippeville, on the 8th of April.

Hirundo rustica, L.—I saw one of these birds in December, in company with a martin, on Lake Fezzara. In the middle of March vast flocks were seen flying northwards through Biskra; at the end of that month, and in the beginning of April, the birds were in their accustomed breeding-places again; by the end of April they had already begun to build their nests.

Chelidon urbica, Bp.—At the beginning of March I saw a few of these birds flying over barley-fields round about the oasis of Biskra: in April I saw them in the Tell.

Cotyle riparia, Bp.—Arrived in April along with the last species.

C. rupestris, Bp.—The only species of swallow which in this country passes the winter among the mountains near the desert. In El-Kantara and El-Outaja we saw them continually over the oases and corn-fields: they approached to the oases of Biskra, Seriana and Sidi-Okba, but did not stay there long.

Upupa epops, L.—I never saw one of these birds in the mountainous districts: on the 10th of January we met with ten pairs in the oasis of Satscha, but never again, with the exception of a single bird, which visited our ship at sea, and rested there for some hours.

Cuculus canorus, L.—We saw this species for the first time on the 8th of April, in great numbers, near Philippeville. They departed themselves then just the same as they do with us in the autumn.

Jynx torquilla, L.—Seen only once or twice, at different times.

Gecinus Vaillantii, Bp.—Like our green woodpeckers, not plentiful, yet they might be met with in the woods everywhere. A male, shot by Count Constantin Branicki, near Lambessa, had

a few red feathers on the cheek. Two other local species of woodpecker, *Picus numidicus* and *P. minor*, we could never reach, notwithstanding that we watched them closely; the same with respect to the nuthatch, although we visited the greatest variety of woods which are to be found in this country, such as pine, cedar, oak and mixed forests. They are evidently rare, for it is difficult to avoid noticing such noisy birds. I was shown the first of these two species in private collections in Constantine, and was assured that it was taken in the neighbourhood.

Alcedo ispida, L.—As with us, not numerous, but to be found everywhere about brooks.

Certhia familiaris, L.—Not plentiful, but might be seen universally in pine and cedar forests. The upper side of this bird is of a dark rust-colour, like our European form, the under side being strongly marked, as in the latter, with the same rusty hue. I give below the dimensions of two specimens from the neighbourhood of Batna:—

	Male.	Female.
Length of the folded wing	60 mm.	60 mm.
.. beak from the angle of the mouth	20 ..	21 ..
.. .. nostrils	13 ..	15 ..
.. tarsus	15.5 ..	15.5 ..
.. hinder toe?	7 ..	9 ..

Parus major, L.—Found universally in the Tell and in the desert.

P. Ledoucii, Malh.*—Only in pine forests. The habits and the voice of this bird are similar to our *P. ater*.

Cyanistes ultramarinus, Bp.—Everywhere the commonest of the titmice. It has a different voice from ours (*C. caeruleus*).

Ramphocoris Clot-bey, Bp.—I fell in with only three during the whole season; one in January, close to the Oasis Tolga, and a pair in March near the Oasis Seriana: I killed two males from among them. This bird is not very shy, for, if scared away from his resting-place, he will perch again not far off.

Melanocorypha calandra, Boie.—Very common in cultivated fields of the hill-country, as well as in the desert, on fields round about the oases: less numerous in the districts lying near the sea, and about broad pasture-grounds near Lake Fezzara. They always kept in large flocks, and seemed in general to be rather shy. In March they had not yet separated themselves from their flocks, but the males were beginning to fly high and sing.

* *Parus Ledoucii* is figured in the 'Ibis,' 3rd series, No. 1.—*J. H. G., jun.*

Alauda arvensis, L.—Still more numerous than the last-named species, and like it keeping in flocks and in the same localities. Only once, in December, I saw a male, which rose and began singing; otherwise they remained quiet. Towards the end of January they became scarcer, and at the end of February they were only to be met with here and there.

A. arborea, L.—We saw and killed only a single specimen in Bonarif.

Catantrella brachydactyla, Bp.—Not seen during the whole winter. In the beginning of March we caught sight of a small flock, for the first time, near Biskra, and shot one of them.

‡ *C. Reboudii*, Loche.—This species is very common in the desert, where it may be seen, in flocks consisting of a larger or smaller number of birds, in districts covered with small shrubs. They are continually alighting upon the bushes, pecking off the leaves and searching for insects and seeds. These birds are not at all timid.

Amnomanes isabellina, Bp.—We first met with them on the southern slope of the Atlas: on the middle of our way from Batna to Elkantara they suddenly appeared in great numbers. They chiefly inhabit strong places at the foot of the mountains, and on rising ground. We also came across them in the desert, about inhabited spots of a like character. The habits of these birds are similar to those of the crested larks: like them they go in pairs; they collect on foot-paths to pick up food, whereupon each pair flies off to its own quarter: they are timid birds; their flight is similar; and they twitter on in a most agreeable manner. The other species mentioned in Loche's list I have not met with anywhere. The crested larks are widely distributed throughout the whole country, and would prove very interesting objects for closer investigation. Loche distinguishes three forms among them—*Galerita cristata*, G. Randoni and *G. isabellina*. On one rather narrow strip of country visited by us we met with four birds presenting among themselves very significant differences, each occurring in certain circumscribed districts, so that where one of them disappeared another took its place, the first never again being seen. Of the three species mentioned above I could not find the *G. Randoni*, described by Loche as an Algerian bird, its place being supplied by the similarly long-beaked form of Tristram. That form, which has been considered to be identical with the European,

does not, however, agree with it. In the meanwhile I give it under the same name as my predecessors.

Galerita cristata, Boie.—Beyond Philippeville I met with this form continually along the whole coast as far as Constantine, and still farther towards the south. This is the short-beaked form, similar, as far as size and general appearance are concerned, to the Spanish *G. striata* of Brehm. It is darker on the under side than ours, with large compact spots on the neck and breast: the belly is of a darker colour than in the other forms; the crest is short.

G. arenicola, Tristram.—This somewhat larger form than the last is found on the southern slope of the Atlas below Batna. Like the preceding species this one is short-beaked, but it may readily be distinguished by its much lighter sand-colour. It is as much spotted on the breast, which spots, however, do not reach as far as the belly, that part being slightly tinted with a sandy colour. This form is common, but it is the only one of its kind throughout the whole high ground of El-Kantara.

G. macrorhyncha, Tristram.—This new form first occurred about the middle of our way from El-Kantara to the heights of El-Outaja, our attention being drawn to it by the length and slenderness of its body, by its more sandy colour, and especially by the length of its curved and strongly arched beak. It has a longer crest than the last species, and longer, narrower and paler spots on the breast. This form appears exclusively on the Plain of El-Outaja and on the heights round about, near Biskra, and on the borders of the desert, in the vicinity of the oases. It is like the *G. Randoni* of Loche, only that its beak is narrower and not so short as that of the latter.

G. isabellina, Bp.—Seldom seen far into the desert: we mostly found it on sand-dunes and stone-covered hills. It is the smallest of the genus, with a short and straight beak, and is possessed of the brightest and least uniform colouring. The spots on the breast are very narrow and very bright. The following are the dimensions of the above four species:—

	1st FORM.		2nd FORM.		3rd FORM.		4th FORM.	
	Male. mm.	Female. mm.	Male. mm.	Female. mm.	Male. mm.	Female. mm.	Male. mm.	Female. mm.
Length of the folded wing ..	102	97	108	98	109	100	93	93
" tail	67	63	72	66	76	73	57	58
" beak from the angle of the mouth ..	10.5	10.5	20	20	25	25	18	18
Length of the hinder toe? ..	10	12	13	15	15	14	13	12

Each of these forms presents some distinguishing peculiarities of habit: some might even be recognised by their note; thus, for instance, at the commencement of our excursions into the environs of Ajmokra, I fancied I could perceive some resemblance to the note of *Carpodacus erythreus*. It has already been noted on another page how varied are the crested larks even in the region of Northern Africa: it would be interesting to collect together and compare with one another not only all the African, but also the European and Asiatic forms which are found on the sea coast.

Certhilauda desertorum, Bp.—We saw these birds one at a time on bushy sand-hills in the desert. When one of them is frightened away he most frequently settles on the highest part of the bush, and, hopping off directly after, runs away so quickly that, in most cases, he cannot be further traced. On the 10th of March the males began to sing: their singing is peculiar, but it is decidedly the best to be heard in those parts. During the intervals of his song the bird raises himself some fifty feet high, sounds three consecutive notes of the gamut, repeating these three times, each clearer and louder than the preceding, and finishing with a shake: he then flies down and perches upon a bush. As I listened to this song for the first time my curiosity was not a little excited.

Octocoris bilopha, Bp.—Once only I saw, close to the Oasis Tolga, a flock consisting of eight of these birds: they were seeking for food in a valley grown over with small plants, in the midst of the stony desert: they were so tame that I killed six, one after another; the rest, which, after the shot, flew off to a distance of about one hundred paces, soon settled again, and we were able to approach them within gunshot three times. I was sorry that the remaining birds were killed; but, although I allowed the young Arabs to shoot, I have the birds in a good state of preservation.

Agrodroma campestris, Bp.—Met with in small numbers on slight eminences.

Anthus pratensis, Bernst.—Everywhere common about pieces of water.

A. cervinus, Keys. et Blas.—Frequently seen, in company with flocks of the last-named species, on Lake Fezzara.

A. aquaticus, Bechst.—Seen many times near Biskra, in river-puddles.

A. arboreus, Bechst.—This bird was seen by me continually from after the month of March.

Budytes flava, Bp.—Seen, for the first time, at the end of March, on the lakes between Batna and Constantine. The other nearly-allied forms mentioned by Loche I could never catch sight of, in spite of very careful search for them.

Pallenura sulphurea, Bp.—To be met with throughout the whole winter about mountain-streams, though, generally speaking, not numerous.

Motacilla alba, L.—Might be found everywhere during the whole winter: we did not succeed, however, in getting a sight of the local variety,* *M. algira* of De Selys.

Cinclus aquaticus, Bechst.—We saw only a single individual, in December, by a mountain-stream between Ghelma and Mahuna.

Ixos obscurus, Temm.—Found throughout Algeria, in the thickets of the hill-country, especially in those districts bordering on the sea: round about Batna we did not see one of these birds, neither did we in the desert. Throughout the whole season these birds kept in flocks. The males sang continually.

Turdus viscivorus, L.—We met with these birds in many spots in the hill-country, especially near Batna, in Bonarif, in the Aures, but they were nowhere numerous.

T. merula, L.—Winters in large numbers in the oases, yet rarely to be seen in the hill-country.

Sphenura fulca (*Malurus numidicus*, *Lerail*). *Crateropus fulvus*, Bp.—This species is found everywhere throughout the desert, on sand-hills which are thickly covered with bushes, in tamarind woods, and sometimes on the borders of the oases. These birds keep in flocks consisting of about twenty pairs; continually changing their places, they fly down into a thick bush, and run off with great agility one after another, into another bush: as they shriek incessantly, however, one may easily find out where they are. They differ somewhat in their colouring from the Egyptian *Sphenura Acaciae* of Licht.

Drynoica saharae (*Malurus saharae*, *Loche*).—Common in the desert, in bushy sand-hills. They keep for the most part in flocks consisting of a few pairs: they run along quickly on the sand and hide themselves in thick shrubs: the males hop with uplifted tails and sing beautifully.

Cisticola schænicola, Bp.—To be seen in the desert everywhere, in barley-fields round about the oases: more rarely one finds them in the heights of the mountainous country, as well as in the grassy tracts of low land.

Cettia sericea, Bp.—We found them among reeds on Lake Fezzara, in the desert, in thick bushes lying close to water even in the oases near Seggien. These birds are fond of hiding themselves: they sing the whole winter through.

Luscinia Savi, Bp.—We killed one on the 26th of March, and saw some more among the reeds on a lake between Batna and Constantine.

Culamodyte phragmitis, Bp.—We came across some of these birds on the 28th of March on a marsh in the last-named locality.

Phyllopneuste trochilus, Bp.—Common everywhere all through the winter.

P. rufa, Bp.—Much rarer.

Regulus ignicapillus, Brehm.—Common everywhere in the forests.

Melizophilus provincialis, Bp.—Common in the Tell and in the desert.

Pyrophthalma sarda, Bp.—Count Constantiu Branicki killed a male bird near Batna at the end of December.

P. melanocephala, Bp.—The commonest of the Sylviadæ in the whole country: these birds sing during the winter.

Sylvia curruca, Lath.—From after March I met with this bird here and there in Biskra.

S. cinerea, Lath.—Made its appearance at the same time as the foregoing species.

S. conspicillata, Marmora.—Not uncommon all through the winter on bushes in the desert.

S. leucopogon, Meyer.—Common on heights contiguous to the desert, in valleys which here and there are grown over with grass and rushes: we met with it also in small bushes in the desert.

Rubecula familiaris, Blyth.—I saw these birds only once or twice in the mountainous country: during our return voyage, in the middle of April, one alighted on our ship, and remained for some hours on the rigging.

Philomela luscinia, Bp.—We met with a single individual, in Bouarif, in the month of January.

Cyanecula suecica, Blyth.—In March I saw some of these birds above the streams.

Ruticilla phœnicura, Bp.—Only rarely to be fallen in with in the mountains.

R. tithys, Bp.—To be found everywhere in the mountains up to the desert.

R. Moussieri, Bp.—Below Batna we found them everywhere at the base of cliffs, on eminences, in valleys, and in the border-territory of the desert. They take up their quarters not only in small bushes close to water, but also in those in dry situations, and even on heaps of stones. These birds, so far as their habits are concerned, are very similar to the *Pratincolæ*.*

Petrocincla saxatilis, Bp.—Seen a few times on rocks.

Petrocosyphus cyaneus, Bp.—A male was killed by Count Constantin Branicki on the edge of the oasis of El-Kantara, close to the rocks: this bird visits also the oasis of Biskra, which is distant some kilomètres from the mountains.

Dromolœa leucura, Bp.—To be found everywhere on rocks, from Batna up to the desert.

Saxicola œnanthe, Bechst.—During the winter I did not see any of these birds: in March I met with single individuals for the first time.

S. lugens, Licht.—Common on the heights of the southern slope of the Atlas: they sing all through the winter.

S. deserti, Rüpp.—Common in the desert: they deport themselves just like the preceding species.

S. philothamna, Tristram.—Rare. The first male was killed by Count Alexander Branicki on the middle of the way from Batna to El-Kantara; his accompanying mate flew off into one of the lurking-holes of a jumping-mouse. In the desert they were always met with in pairs.

Pratincola rubetra, Koch.—I saw some for the first time in March.

P. rubicola, Koch.—Common throughout the whole winter in mountains and in the desert.

Telephonus cucullatus, Gray.—Not uncommon during the winter in thick woods and bushes in the mountainous country. They remain solitary, among the thick foliage of the trees, and fly away,

* See 'Journal für Ornithologie' for 1853, extra part, p. 7, note.

on one's approaching them, to within a certain distance: as they shriek incessantly, however, they at once betray the spot where they have settled. On the 5th of April I heard them singing for the first time: in respect of their song these birds are superior to the longbeaked lark.

Enneoctonus rufus, Bp.—We first met with them during the last few days of the month of March.

Lanius Algeriensis, Less.—Very common upon an extensive plain by Lake Fezzara. We found it in corresponding localities on the southern slope of the Atlas. It is not so shy as our shrike, whilst, like that species, it impales insects on thorns.

L. dealbatus, DeFilippi.—This species takes the place of the preceding on the southern slope of the Atlas and in the desert. Its habits are exactly the same as those of the last-named bird.

Garrulus cervicalis, Bp.—Tolerably common in the forests of the hill-country: it is a shy bird, and not so talkative as our jay.

Pica Mauritanica, Malh.—Like the European species, common in isolated spots, whilst in others, on the contrary, it is never to be met with. I saw the greatest number of these birds in Bonarif and in the Aures, fewer round about Batna. They are shy, keeping mostly in bushes, and seldom approaching human habitations.

Lycos monedula, Boie.—Very numerous round about Constantine. Some of those seen were (quite) black; one was whitish.

Corvus sp.—In Loche's Catalogue *C. corax* and *C. corone* are given, but I did not see either of these species; on the contrary, I found in large numbers, on the heights between Ghelma and Constantine, round about Batna and Elkantara, in Biskra, and universally throughout the mountainous districts, a species intermediate in size between the two above mentioned. This bird, however, has a beak like a raven's, though somewhat shorter; it likewise has a strong rounded tail; the feathers of the neck are bipartite; those covering the nostrils are directed forwards, just as in the European raven, in this respect differing from *C. affinis* of Rüppel. Its habits are similar to those of our species, although differing in some minor particulars. Being more sociable birds than the latter, they collect in large flocks on fields near towns and on roads: in each such flock, however, every pair of birds keeps distinct from the rest, and flies off in like manner, so far resembling in habit the true ravens. Although they had not yet nested, I was shown several nests, in the neighbourhood of Batna, on a hill

immediately over a valley, which were built on small fir trees within 10 mètres from the ground: I counted twenty of them in a very limited space. At the end of March I saw that these birds had not yet commenced sitting, and I was assured that their eggs are not hatched before May. They are not so cautious and shy as our raven: a great number of them were always to be seen about the slaughter-house at Batna. Once, as I was sitting in a hiding-place for the purpose of watching for a Gypaetos, my attention was drawn to an unusual stir among these birds on a neighbouring height; they were continually flying upwards and darting down to a certain spot on the ground. I supposed they were after carrion of some kind, and, in the hope of lighting upon a vulture or a Gypaetos, I betook myself thither with a companion. On our arrival, however, we convinced ourselves that this was a grasshopper hunt, the birds catching the insects with their claws, while in flight as well as when on the ground, and devouring them on their continued flight upwards. Amongst them there were some choughs (*Fregilus*), which took part in the hunt.

Dimensions of Corvus sp., as described above:—

	Male.	Female.
Length of the folded wing	410 mm.	380 mm.
„ tail	236 „	230 „
„ beak from the angle of the mouth ..	66 „	62 „
„ beak from the nostrils	40 „	37 „
Height of the beak at its base	26 „	25.5 „
Breadth of the beak at its base	19 „	17 „
Length of the tarsus	60 „	63 „

Fregilus graculus, Cuv.—Common on the mountains in many parts. I met with them in the greatest numbers between Batna and El-Kantara.

Sturnus vulgaris, L.—Common throughout the mountainous country; but we never saw one in the desert.

S. unicolor, Marmora.—We saw a few examples only of this bird between Jenmapes and Ajmokra.

Cynchranus miliaria, Bp.—Very common throughout the entire country.

Emberiza cirrus, L.—Common in the forests of the Tell.

E. cia, L.—Met with in many places on barren mountains.

Schænicola arundinacea, Bp.—We met with it a few times in desert-thickets about damp spots.

Fringillaria striolata, Licht.—Common, but not plentiful, in El-Kantara and on mountains further south, in Biskra, and in the oases. It is here a very bold and familiar bird, continually taking up its quarters close to human habitations, perching upon houses, and even entering them in search of food: as soon, however, as a person moves it flies off, to return immediately afterwards to the same spot. These birds are said to build their nests under the roofs. They sing from the beginning of February.

Coccothraustes vulgaris, Briss.—Rare in woods.

Chlorospiza chloris, Bp.—Common throughout the whole of the Tell. The colouring of the male is much brighter than in our bird.

Petronia stulta, Strickl.—We saw them in woods in the Tell, also on rocks and on houses, but nowhere did they appear in great numbers.

Passer domestica, Bp.—Everywhere common.

P. salicicola, Bp.—Quite as common as the last, and often seen in the same flock with it. It is found also in the desert, on thickets remote from human dwellings. Neither species builds its nest till after April. Two of the species of sparrow mentioned by Loche I did not see.

Fringilla cœlebs, L.—Rare: I killed one male in Mahuna.

P. spodiogenia, Bp.—Everywhere common in woods: it is a more shy bird than the preceding.

Carduelis elegans, Steph.—Very common in districts bordering on the sea, of rarer occurrence further inland: in Biskra I saw only a single pair.

Linota cannabina, Bp.—Common everywhere in the Tell.

Dryospiza serinus, Cab.—Very common throughout the whole of the mountainous country and on the oases of the desert. The males sing all through the winter.

Erythrospiza yithaginea, Bp.—Occasionally to be seen on heights lying near to the desert, and on thickets in the desert. They keep in small flocks, seeking their food on the ground under bushes.

Columba livia, Briss.—Common on rocky mountains, especially on the southern slope of the Atlas.

C. palumbus, L.—We saw these birds in March in the forests of Aures and round about Batna.

Turtur Senegalensis, Gray.—Very common all through the

winter in the desert-oases; on the contrary, it is never to be found in the more elevated oases, as in El-Kantara.

Pterocles arenarius, Temm. — Common in the desert, less plentiful on the neighbouring heights.

P. setarius, Temm. — This is the commonest of all the species inhabiting the same districts.

P. Senegalensis, Licht. — Common in the desert.

Turnix Andalusica, Bonn. — Not a rare bird among small clusters of bushes at the foot of the mountains, yet difficult to find.

Coturnix dactylisonans, Mey. — Met with here and there all through the winter on the sea-coast, in all parts of the Tell, and in the tamarind-forests. In February they come from the far interior of Africa, in large numbers, to the fields around the oases, at the season of barley-sowing, where they are to be seen in great multitudes towards the end of March. If these birds were to be destroyed, as they are in Biskra, they would at last become extinct in Europe. During their autumn flight they remain about the sea-coast, avoiding the date-zone.

Caccabis petrosa, Bp. — Very plentiful in many districts of the mountainous country; found also, but in small numbers, in the tamarind-forests of the desert: in the neighbourhood of towns, and all the French settlements, it has already become rare. Like our partridge, this bird passes the winter in family parties.

Chlamydotis houbara, Less. — Not uncommon in the desert and neighbouring districts. The bird has many enemies, and is becoming rarer: the Arabs chase it with falcons.

Tetrix campestris, Leach. — Found, in inconsiderable numbers, on heights of the Atlas.

Ædicnemus crepitans, Temm. — Common in the desert. This bird is so shy with us that, upon its catching sight of a falcon, whilst in pursuit, it becomes confused and does not attempt to fly away; in which case a person may approach near to it, though at times it will, even at a distance, raise its wings and shriek fearfully. Here, on the contrary, it defends itself courageously by means of its beak, and very adroitly parries the attacks of the falcon.

Cursorius isabellinus, Mey. — Rare, keeping in pairs on sand-hills: when running away from men, the birds run continually past each other, but, when they rise, they fly close together.

Grus cinereus, L.—They pass the winter in large numbers in many districts: in the valley of El-Ontaja we used to see large flocks every day, which migrated in the evening towards the north, and in the morning towards the south. They are met with also in the desert in pairs.

Anthropoides virgo, Vieill.—We saw a few only in the desert near Biskra.

Ardea cinerea, L.—One finds single birds in various districts.

Bubulcus ibis, Bp.—At another season they are said to appear in great numbers on Lake Fezzara: whilst we were there, in December, one of these birds remained for a few days near some cattle, and this I killed. Count Branicki, at the same time, killed three others near Bona.

Botaurus stellaris, Steph.—To be met with on lakes in the mountainous country and in desert-swamps.

Ciconia alba, Briss.—Seen singly and only occasionally during the winter; found universally in March. In Constantine the nests of these birds may be seen in numbers upon the dwellings of the Arabs.

Leptoptilus sp.—Whilst we were at Ajmokra, in December, an Arab brought to the market-place a freshly-killed marabout, demanding for it five francs; unfortunately I was not at home, and our huntsman did not purchase it, in the belief that we should not want it. When, shortly afterwards, I returned from hunting and learned this, I could not find out where the Arab (who was indignant that no one would buy the bird of him) had gone to. I was very sorry, as no one had up to that time seen a marabout in this country, and consequently I could not tell what species it was, though the huntsman assured me that it was the same as is found in Egypt.

Phœnicopterus antiquorum, Temm.—In March these birds were plentiful on the salt-lakes between Batna and Constantine. The Arabs shoot them from places of concealment built of stones.

P. erythreus, Verr.—In the same localities, but rarer: Count Alexander Branicki killed one young bird.

Numenius arquata, Lath.—Common about Fezzara, near Constantine, and in many other parts.

N. phaeopus, Lath.—Rarer than the last.

N. tenuirostris, Viell.—Not numerous on Lake Fezzara, but on

the lakes between Batna and Constantine we saw immense flocks, like those of starlings. The species is less shy than the rest.

Totanus glottis, Bechst.—Everywhere on lakes.

T. stagnatilis, Bechst.—Common on Lake Fezzara.

T. fuscus, Leisl.—Common in the same region.

T. calidris, Bechst.—The commonest of all.

T. ochropus, Temm.—Found, just as in Europe, on rivulets throughout the whole country.

T. glareola, Temm.—Common on Lake Fezzara.

Actitis hypoleucos, Bp.—To be met with universally in the mountains and in the desert.

Machetes pugnax, Cuv.—Seen everywhere about large streams of water.

Tringa variabilis, Mey., *T. minuta*, Leisl., and *T. Temminckii*, Leisl.—Seen in mountainous country and in the desert.

Scolopax rusticola, L.—Plentiful in forests bordering on the sea-coast, rarer in the interior of the country.

Gallinago major, Bp.—We saw it in March on the lakes between Batna and Constantine.

G. scolopacinus, Bp.—Most numerous in the valley of Lake Fezzara, near Constantine, and on desert-marshes: this year, however, they were not so plentiful as at other times. We also saw them throughout on the brooks between the mountains.

Ascalopax gallinula, Keys et Blas.—In December on Lake Fezzara; in March on the lakes between Batna and Constantine: not plentiful.

Ægialites Cantianus, Boic.—We saw flocks of these birds on the salt-lakes between Batna and Constantine (near Batna).

Æ. minor, Boie.—Common everywhere.

Eudromias morinellus, Boie.—We saw numerous flocks on the heights between Ghelma and Constantine: we found them nowhere else.

Vanellus cristatus, Bechst.—Very plentiful everywhere and on every marsh, even in the mountainous country.

Himantopus melanopterus, Mey.—Common on Lake Fezzara and on other lakes.

Recurvirostra avocetta, L.—Seen a few times on the lakes between Batna and Constantine.

Rallus aquaticus, L.—Here and there, alone, in marshes.

Ortygometra porzana, Steph.—Found everywhere.

Porzana marginalis, Harth. ('Syst. Orn. West Africa,' 1857, p. 241).—The solitary example (a young bird in its first plumage) I found in January on the oasis of Biskra. The Arabs affirm that it is rare, being only found on "seggias."*

Crex pratensis, Bechst.—I killed a single specimen, in March, on the oasis of Biskra.

Gallinula chloropus, Lath.—Common on lakes and marshes in the highlands as well as in the desert.

Fulica atra, L.—Very common on lakes and on extensive desert-marshes.

F. cristata, Lath.—Less numerous on lakes.

Porphyrio hyacinthinus, Temm.—Common on Lake Fezzara.

Sterna hirundo, L.—Rarely seen on Lake Fezzara and behind Constantine.

Gelochelidon anglica, Brehm.—In small numbers on the sea-coast, and in flocks in March, on the lakes behind Constantine.

Chroicocephalus minutus, Eyt.—Common at all times in Stora Bay.

Gavia ridibunda, Briss.—Common on the sea-shore, and along rivers towards the mouth.

Rissa tridactyla, Macgill.—Seen sometimes on the sea-shore.

Larus canus, L.—Very common on the shore: I saw some flocks in passing flight over Lake Fezzara.

L. argentatus, Brünn.—Seen frequently in Stora Bay, but in small numbers.

Lestris parasitica, Temm.—I saw one example in the bay near Philippeville.

Thalassidroma pelagica, Vig.—I saw a pair in Stora Bay.

Puffinus obscurus, Boie.—I saw a few pairs, near Stora, in November.

Chenalopex Ægyptiaca, Steph.—I saw a flock on the first lake behind Batna.

Auser cinereus, Mey.—On Lake Fezzara in December.

A. Segetum, Mey.—More numerous on Lake Fezzara than the foregoing species.

Cusarca rutila, Bp.—On the lakes round about Batna.

Vulpanser tadorna, Keys. et Blas.—In the same localities as the last species.

* A "seggia" is a branched canal for the irrigation of the oases.

Anas boschas, L.—Common everywhere.

Mareca Penelope, Selby.—Everywhere, on lakes.

Chauleasmus strepera, Gray.—Rather plentiful on Lake Fezzara and near Constantine.

Dafila acuta, Eyt.—It was seen in the markets at Ajmokra and Constantine.

Querquedula crecca, Steph.—On lakes and rivers in the highlands as well as in the desert.

Pterocyanea circia, Bp.—Much rarer than the preceding species.

Rhynchaspis clypeata, Leach.—In the markets at Ajmokra and Constantine.

Aithya ferina, Boie., and *Nyroca leucophthalmos*, Flem.—In the markets.

Podiceps cristatus, Lath.—Common on the lakes, especially on Lake Fezzara, where the shooting is leased chiefly to obtain the crested grebe, used for furs.

P. subcristatus, Jacq.—Less numerous on Lake Fezzara.

P. auritus, Lath.—Common on Lake Fezzara.

Sylbeocyclus minor, Bp.—We saw some of these birds on a small stream in the desert.

Ornithological Notes from North Lincolnshire.

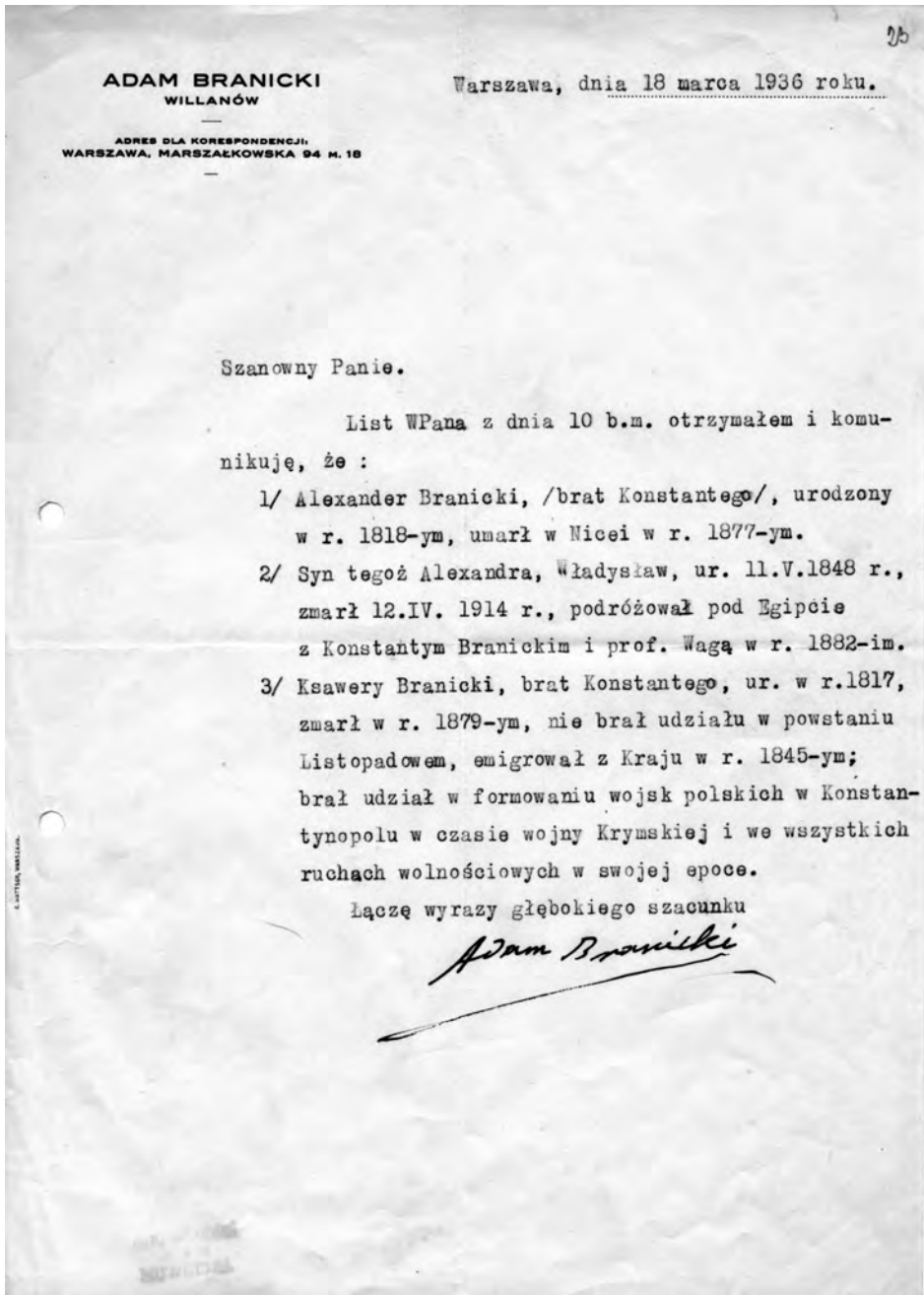
By JOHN CORDEAUX, Esq.

(Continued from Zool. S. S. 2496.)

FEBRUARY AND MARCH, 1871.

Golden Plover.—February 8. Spring note first heard. 11. Wind S.E., sharp frost. Considerable flocks of this species have been crossing the river and marshes during the morning, going southward.

Hooper Swan.—February 10. Heavy gale from the S.E. to E. and N.E., accompanied with much drifting snow all along the eastern sea-board, and committing great devastation amongst the shipping. It is rather remarkable that this storm was confined to the neighbourhood of the coast. I am told that out in the North Sea it amounted to little more than a stiff breeze. During this gale one of our gunners was fortunate in shooting three hoopers on the shore in this parish: two of these he got, the other, which was



329 40
51

..... uprzejmie zawiadamiam, że argumenty przytoczone przez prof.Domeniewskiego w związku z pisownią wyrazów puchacz, chruściel i sojka są w treści swej słuszne, ale operowanie tymi argumentami polega na nieporozumieniu. To, co pisze prof.Domeniewski, było oczywiście wiadome członkom Komitetu Ortograficznego, którzy w r.1936 uchwalili dziś obowiązujący sposób pisenia wymienionych wyrazów.

W pisowni wyrazu chruściel przez u znalazła wyraz dążność do zmniejszenia liczby wyrazów z ó niewymiennym - tak samo jak w pisowni wyrazów chrust, bruzda, żuraw. Do wyrazu puchacz wprowadzono ch dla zmniejszenia liczby wyrazów pisanych przez h, na ogół rzadsze niż ch - to samo w wyrazie puchar.

Do do wyrazu sojka, to wątpliwość: o czy ó, nie jest właściwie wątpliwością ortograficzną, tylko ortoepiczną. Lepiej i w tym wypadku zastosować się do formy umieszczonej w słowniku, chociaż ostatecznie można uważać, że słownik ortograficzny nie jest słownikiem ortoepicznym.

Najważniejszą sprawą w dziedzinie pisowni jest sprawa jej masowej znajomości i w związku z tym ulepszanie techniki szerzenia tej znajomości czyli jej nauczania. Nauczanie nie byłoby w ogóle możliwe, gdyby w drukowanych tekstach miały być uwzględniane pisownie prywatne, choćby nawet oparte w poszczególnych wypadkach na znajomości etymologii wyrazów

/-/ W.Doroszewski

Załącznik 5. Wykaz nazw gatunków zwierząt (dane z oryginalnych etykiet) zebranych podczas wyprawy do Algierii przechowywanych w zbiorach Muzeum i Instytutu Zoologii PAN.

Pająki

Actinopus algeriensis
Agalene canariensis
Ammaurobius sp.
Araneus alsine
Araneus angulatus
Araneus citricola
Araneus cornutus
Cheiracanthium sp.
Clubiona sp.
Dysdera angustata,
Dysdera erythrina
Epeira adianta
Epeira sp.
Epeiridae
Mesiotelus sp.
Micaria sp.
Singa conica

Owady (chrząszcze)

Agaphantia irrorata
Ammocleonus hieroglyphicus
Copris hispanus (fot. 1)
Lebia fulvicollis (fot. 2)
Perotis lugubris
Perotis unicolor
Phacephorus nubeculosus
Rhizotrogus euphytus (fot. 3)

Ryby

Barbus callensis
Box boops
Gadus luscus
Gobius jazo
Sciaena cirrhosa
Tellia apoda
Trachurus trachurus

Gady

Cerastes cornutus
Macroprotodon mauritanicus
Psammodon sibilans
Tropidonotus viperinus

Ptaki

Aegialites cantianus
Agrodroma campestris
Alauda arvensis
Ammomanes isabellina (fot. 9)
Argya numidica
Ascalaphia savoignyi
Athene noctua
Bubulcus ibis
Bucanetes githagineus (fot. 11)
Caccabis petrosa (fot. 4)
Calandrella brachydactyla
Calandrella rebaudii
Certhia familiaris
Certhilauda desertorum
Certhilauda jessei
Cetia sericea
Chauleasmus strepera
Circus macrourus
Cisticola schoenicola
Columba livia
Corvus tingitanus
Cotyle rupestris
Curruca conspicillata
Curruca melanocephala
Cursorius gallicus (fot. 6)
Cyanistes ultramarinus
Dromolaea leucura
Elanus caerulus
Emberiza cia (fot. 12)
Emberiza cirrus
Falco calidus
Fregilus graculus
Fringilla spodiogenia
Fringillaria striolata
Fulica cristata
Galerida arenicola
Galerida cristata
Galerida isabellina
Galerida macrorhyncha
Garrulus cervicalis
Gecinus vaillanti
Houbara undulata (fot. 5)
Lanius algeriensis (fot. 8)
Lanius dealbeatus

Załącznik 5, cd.

Melanocorypha calandra
Melizophilus provincialis
Melizophilus sarda
Neophron percnopterus
Numenius tenuirostris (fot. 7)
Otocoris bilopha
Parus ledouci
Passer domesticus
Passer salicicola
Petronia stulta
Phoenicopterus erythreus
Phoneus rutilans
Phyllopneuste rufa
Pomatorhynchus cucullatus
Porphyrio hyacinthinus
Porphyrio caeruleus
Pratincola moussieri
Pratincola rubicola
Pterocles alchata
Pterocles arenarius
Pteroclorus senegallus
Pycnonotus barbatus
Ramphocoris clotbey (fot. 10)
Regulus ignicapillus
Saxicola deserti

Saxicola lugens
Saxicola oenanthe
Saxicola philothamna
Totanus fuscus
Totanus stagnalis
Turdus merula
Turnix sylvatica
Turtur aegyptiacus

Ssaki

Ctenodactylus gundi
Epimys alexandrinus
Erinaceus deserti
Felis serval
Jaculus jaculus
Jaculus orientalis
Lepus europaeus
Lepus isabellinus
Macrosclides rozeti
Meriones campestris
Meriones robustus
Mus gentilis
Psammomys obesus
Thos aureus

SPIS ILUSTRACJI

- Ryc. 1. Aleksander Branicki (1821–1877). Archiwum MiIZ PAN.
- Ryc. 2. Konstanty Branicki. (1824–1884). Archiwum MiIZ PAN.
- Ryc. 3. Władysław Taczanowski (1819–1890). Archiwum MiIZ PAN.
- Ryc. 4. Od lewej: Antoni Waga (1799–1890), Konstanty Branicki (1824–1884), Władysław Taczanowski (1819–1890). Archiwum MiIZ PAN.
- Ryc. 5. Gabinet Zoologiczny w Warszawie, lew upolowany w czasie wyprawy do Algierii. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
- Ryc. 6. Okazy chrząszczy zebranych podczas wyprawy do Algierii w zbiorach MiIZ PAN. *Lebia fulvicollis* (A), *Rhizotrogus euphytus* (B), *Copris hispanus* (C).
- Ryc. 7. Okazy ptaków zebranych podczas wyprawy do Algierii w zbiorach MiIZ PAN. *Caccabis petrosa* (A), *Houbara undulata* (B), *Cursorius gallicus* (C).
- Ryc. 8. Okazy ptaków zebranych podczas wyprawy do Algierii w zbiorach MiIZ PAN. *Numenius tenuirostris* (A), *Lanius algeriensis* (B), *Ammomanes isabellina* (C).
- Ryc. 9. Okazy ptaków zebranych podczas wyprawy do Algierii w zbiorach MiIZ PAN. *Ramphocoris clotbey* (A), *Bucanetes githagineus* (B), *Emberiza cia* (C).

ILUSTRACJE



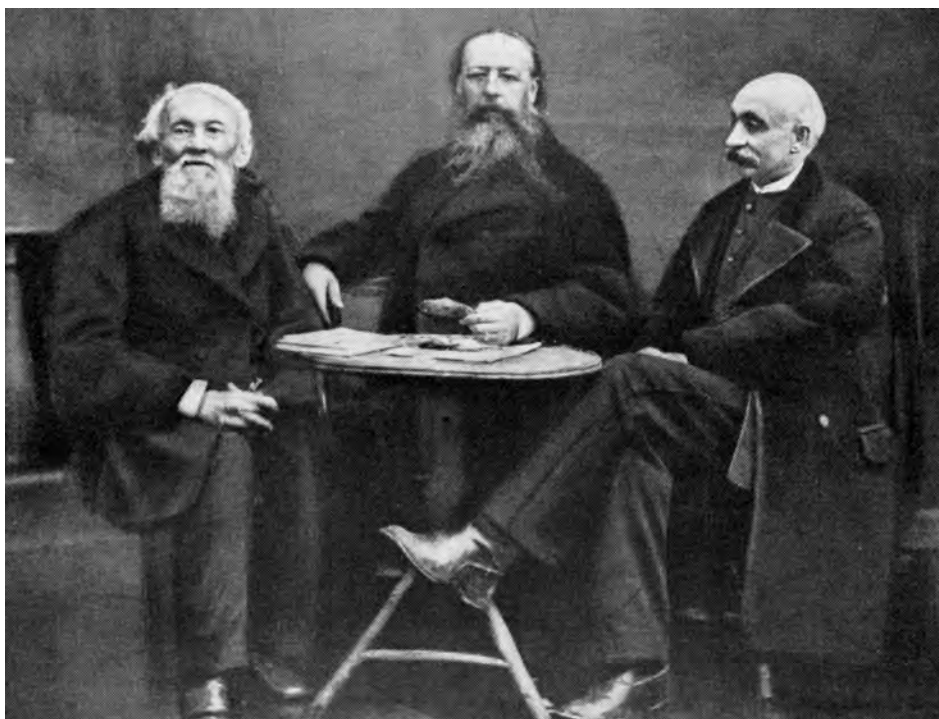
Ryc. 1. Aleksander Branicki (1821–1877).
Archiwum MiIZ PAN.



Ryc. 2. Konstanty Branicki (1824–1884).
Archiwum MiIZ PAN.



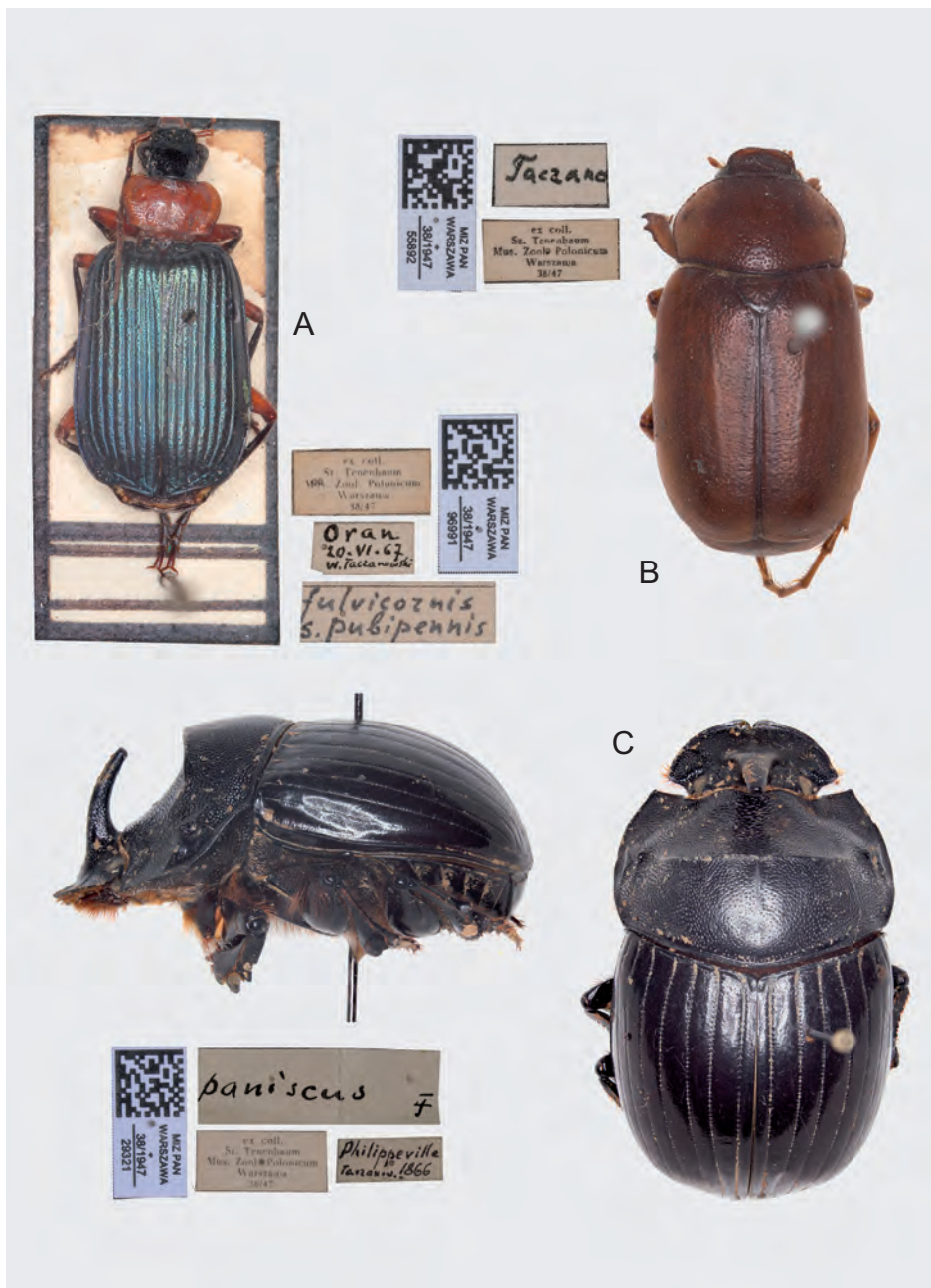
Ryc. 3. Władysław Taczanowski
(1819–1890). Archiwum MiIZ PAN.



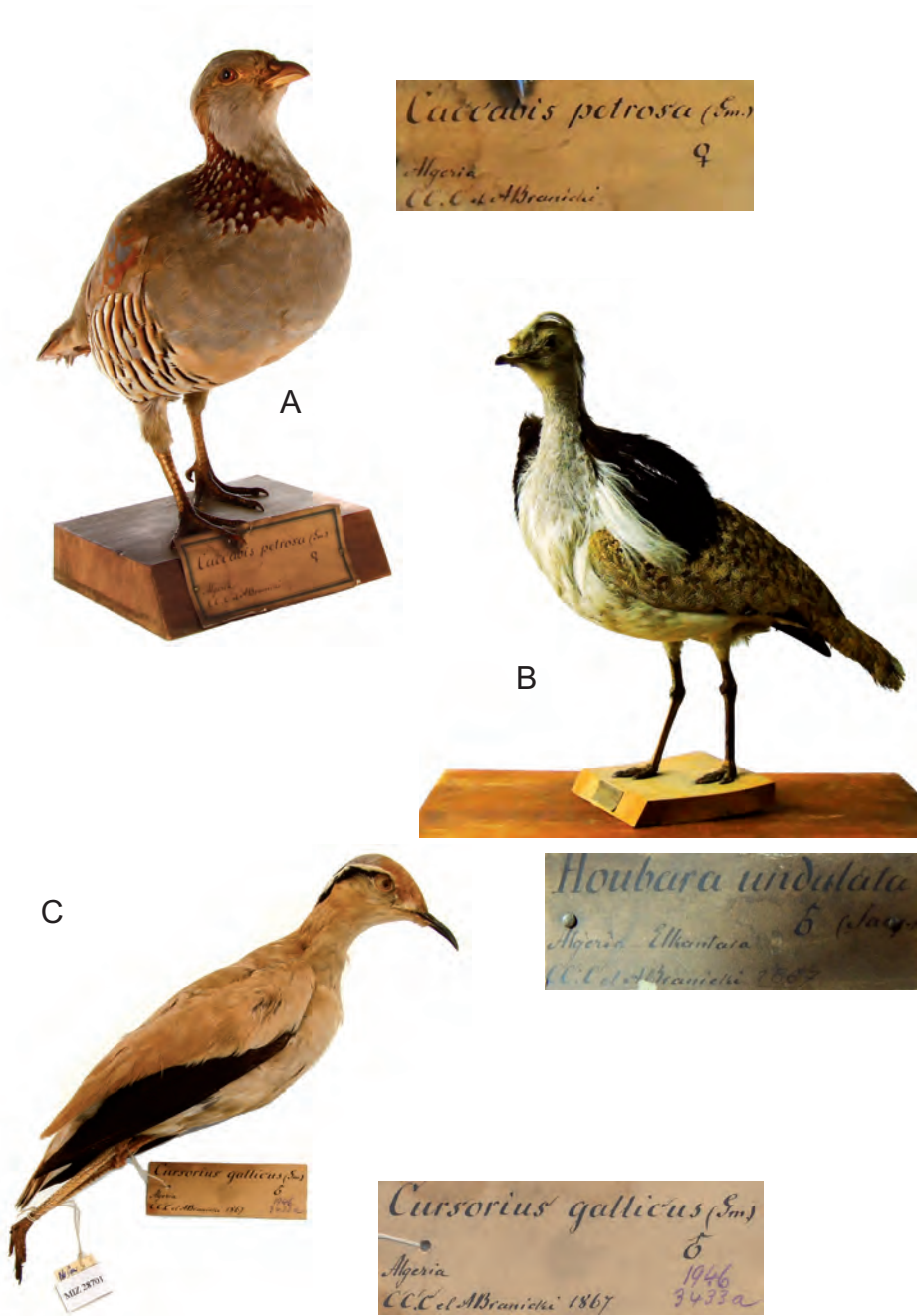
Ryc. 4. Od lewej: Antoni Waga (1799–1890), Konstanty Branicki (1824–1884), Władysław Taczanowski (1819–1890). Archiwum MiZ PAN.



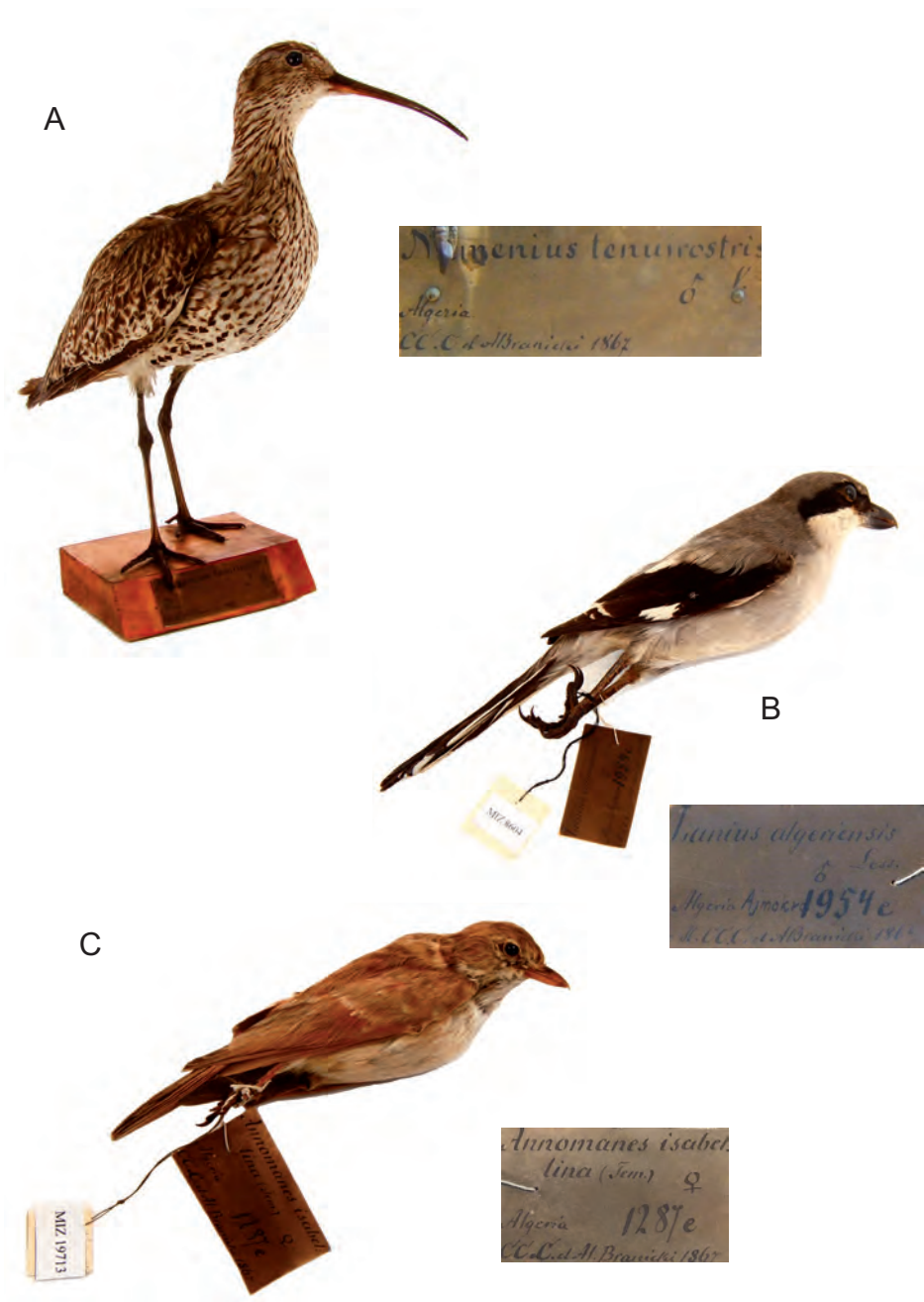
Ryc. 5. Gabinet Zoologiczny w Warszawie, lew upolowany w czasie wyprawy do Algierii. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



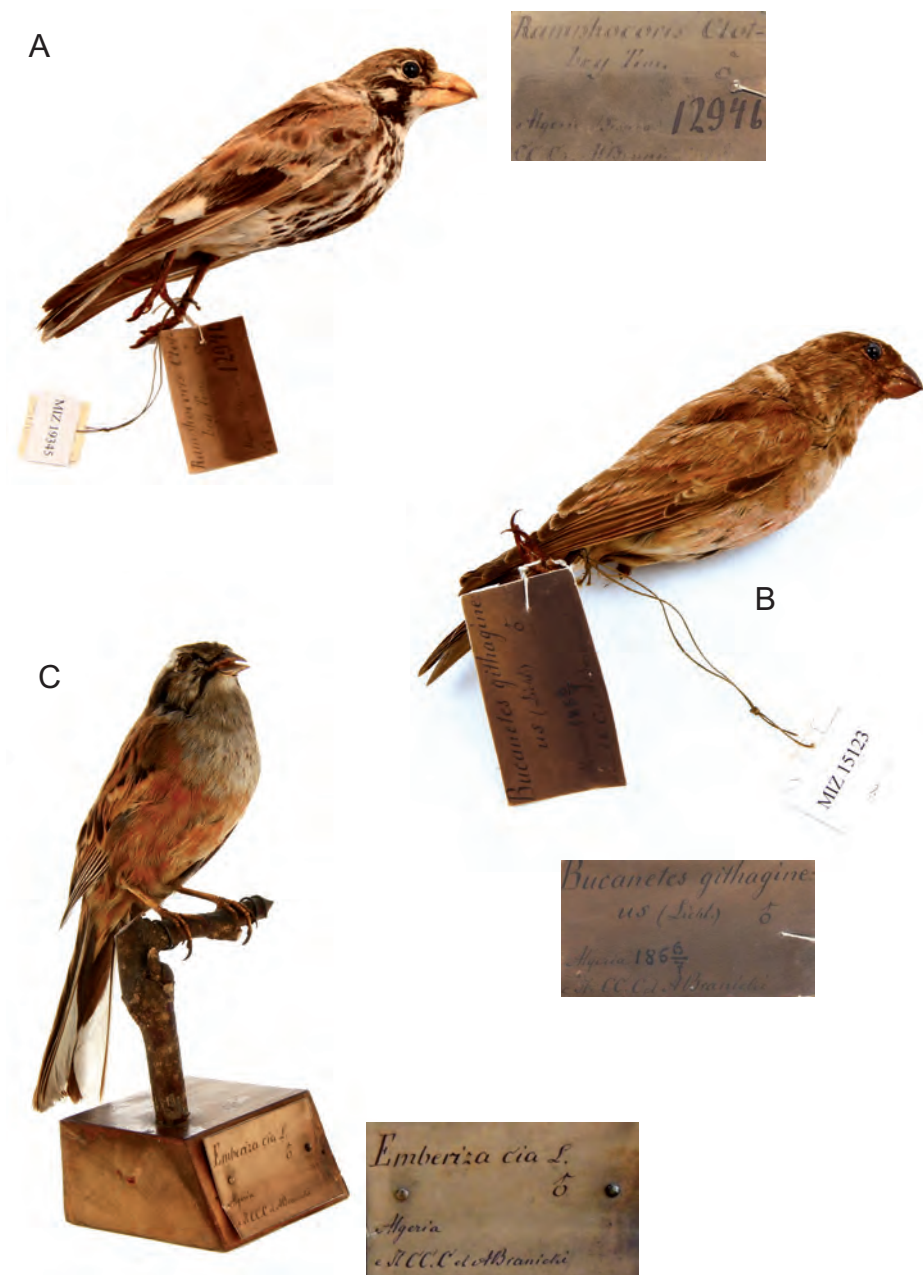
Ryc. 6. Okazy chrząszczy zebranych podczas wyprawy do Algierii w zbiorach MiZ PAN. *Lebia fulvicollis* (A), *Rhizotrogus eufhytus* (B), *Copris hispanus* (C).



Ryc. 7. Okazy ptaków zebranych podczas wyprawy do Algierii w zbiorach MiZ PAN. *Caccabis petrosa* (A), *Houbara undulata* (B), *Cursorius gallicus* (C).



Ryc. 8. Okazy ptaków zebranych podczas wyprawy do Algierii w zbiorach MiZ PAN.
Numenius tenuirostris (A), *Lanius algeriensis* (B), *Ammomanes isabellina* (C).



Ryc. 9. Okazy ptaków zebranych podczas wyprawy do Algierii w zbiorach MiZ PAN. *Ramphocoris clotbey* (A), *Bucanetes githagineus* (B), *Emberiza cia* (C).